Ks. Mirosław Drozdek SAC
Czesław Ryszka

Z POLSKIEJ FATIMY

Przedmowa
KONRAD HEJMO OP

Kraków 2004

PRZEDMOWA

Kiedy jestem czy bodaj myślę o zakopiańskich Krzeptówkach i świątyni Fatimskiej Pani, odczuwam jakby przypływ nowej nadziei, nowej siły w sobie. „Sursum corda" – mówię do siebie, w górę serca i do przodu, ponieważ zbyt wielkie dzieją się obecnie Boże cuda, aby nie pamiętać o Bożej Opatrzności. Doświadczenia minionego wieku co prawda nie napawają radością, ale na szczęście minął już rok dwutysięczny, przeszedł do historii wiek dwudziesty, naznaczony piętnem największych wojen, najbardziej drastycznych wykroczeń przeciwko ludzkości, okres dwóch demonicznych systemów, które doprowadziły do ogromnych prześladowań Kościoła i ludzi wierzących. Jednak taki bilans byłby niepełny, gdybyśmy nie zobaczyli drugiej strony: odpowiedzi Boga na ludzkie zło. Dla Kościoła, dla ludzi wierzących było to przede wszystkim stulecie Maryjne, czas Matki Boskiej Fatimskiej, okres odkrytej na nowo modlitwy różańcowej.

Z jednej strony więc, minione stulecie pokazało swoje brutalne i szatańskie oblicze, z drugiej – w Fatimie ukazało się łagodne oblicze cudownej Pani i Matki. Łagodne, ale i prawdziwe, ponieważ Maryja ukazała dzieciom piekło, czyli to, co mogłoby ominąć człowieka, każdego z nas, jeśli ufając i modląc się, odkryjemy w sobie Bożą myśl,

Bożą wolę i powołanie. Może w tym pomóc obecność i modlitwa w sanktuarium Pani Fatimskiej na Krzeptówkach, u stóp Krzyża na Giewoncie, kościół – wotum za cudownie uratowane życie Ojca Świętego Jana Pawła II. Dzięki wspaniałemu twórcy i gospodarzowi tego sanktuarium, Księdzu Kustoszowi Mirosławowi Drozdkowi, możemy w tej świątyni kontemplować wielkie dzieła Boże, wspominać cierpienie Papieża, ale i radować się ze zwycięstwa Matki Bożej. Błogosławiona wina. Ten kościół bowiem, jak Matka Boża stojąca pod krzyżem, jest znakiem wielkiego cierpienia Papieża, jego ofiary, która przyniosła niespodziewane owoce dobra. Stąd też w tej świątyni w szczególny sposób musimy być wierni Ojcu Świętemu, Stolicy Apostolskiej, wierni i wdzięczni.

A kiedy jesteśmy wierni? Gdy otaczamy Ojca Świętego serdeczną pamięcią i modlitwą. I tak jest na Krzeptówkach. Kiedykolwiek tam jestem, widzę jak rozbrzmiewa w nim nieustanna modlitwa zanoszona do Boga za Jana Pawła II przez mieszkańców Skalnego Podhala, miasta Zakopanego oraz pielgrzymów z całej Polski i świata. W ten sposób świątynia ta staje się żywym wotum narodu polskiego, znakiem wypełnienia obietnicy danej Ojcu Świętemu, że go nigdy nie opuścimy.

A swoją drogą, jak pięknie wyreżyserowała to Boża Opatrzność, że pod Krzyżem na Giewoncie jest obecna Matka Boża. Ten święty znak naszej wiary, postawiony przez naszych ojców na Giewoncie, nie byłby może pełny, gdyby pod nim zabrakło Matki Bożej. Dlatego sam Bóg postawił Ją w fatimskim sanktuarium na Krzeptówkach, aby ramionami swoimi i miłością macierzyńskiego serca ogarniała jak matka to miasto, jego mieszkańców oraz pielgrzymów. Maryja z Krzeptówek pochyla się więc nad tą kolebą życia, jaką jest miasto Zakopane. Dzięki temu

to miasto jest w sercu Bożej Matki. Ona czuwa nad wszystkim. Do każdego z nas mówi: „Synu – Oto Matka Twoja". Trzeba, abyśmy wszyscy czuli się Jej dziećmi.

Niech ta książka, a właściwie długa rozmowa Pana redaktora Czesława Ryszki z Księdzem Mirosławem Drozdkiem, w której autorzy starają się ukazać nam wszystkie elementy aktualności orędzia fatimskiego w naszych czasach, uświadomi każdemu, że Panem dziejów jest Bóg, że mimo szalejącego zła, Matka Boża w Fatimie zapowiedziała w naszych czasach triumf Swego Niepokalanego Serca. Czyż znakiem tego zwycięstwa nie jest to wszystko, co stało się podczas zamachu 13 maja 1981 r., a co tak trafnie przypomnieli autorzy w tej rozmowie?

Wszystkim Czytelnikom tej książki, jak również tym, którzy pielgrzymują do Fatimskiej Pani na Krzeptówkach, modlą się na różańcu za Jana Pawła II, proszą o Boże miłosierdzie nad światem przez Niepokalane Serce Maryi, życzę błogosławionych darów od Pana.

Konrad Hejmo OP
Dyrektor Ośrodka Duszpasterskiego
„Corda Cordi" w Rzymie

CZĘŚĆ I

WSZYSTKO MÓWI O FATIMIE

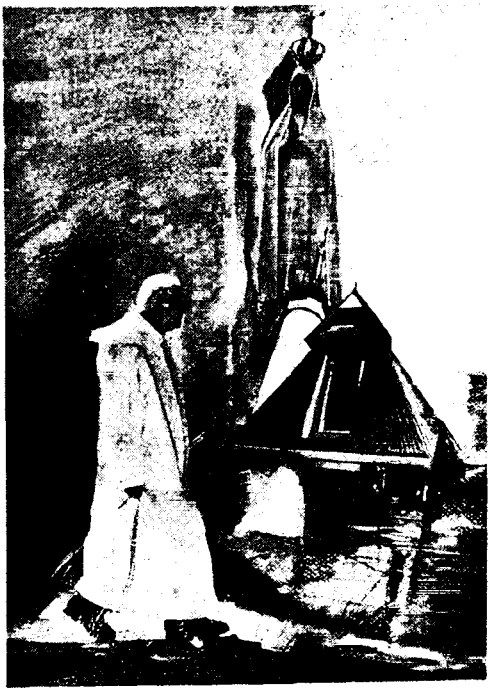

Objawienia Matki Bożej w Fatimie wydarzyły się już niemal 90 lat temu, były bardzo aktualne w minionym wieku, zawierały bowiem scenariusz najważniejszych wydarzeń z tego czasu. Ktoś mógłby powiedzieć, że nie warto wracać do nich, nie ma co zajmować się przeszłością, liczy się tylko to, co przed nami. Byłby to błąd nie do wybaczenia, ponieważ orędzie fatimskie mimo upływu lat nie tylko nie straciło na znaczeniu, ale stało się jeszcze bardziej żywe, a zarazem nagląće. Można nawet powiedzieć, że zbliża się do finału. Świadczy o tym bodaj fakt wyniesienia na ołtarze dwójki widzących Matkę Bożą: Franciszka i Hiacynty. Trzecia wizjonerka, Łucja, żyje, by dawać świadectwo o zbliżającym się triumfie Niepokalanego Serca Maryi. To właśnie tej trójce Maryja w 1917 r. przekazała swoje orędzie, jakby scenariusz wydarzeń naszych czasów, a więc fakty, z których wiele przeszło już do historii, inne nas jeszcze czekają. M.in. Matka Boża zapowiedziała rychły koniec I wojny światowej, wybuch rewolucji październikowej w Rosji, rozszerzenie się błędów Rosji (ateizmu) na wiele krajów. Mówiła o tajemniczym świetle, przypominającym zorzę polarną, które miało ostrzec ludzkość przed nadchodzącą II wojną światową, straszniejszą niż poprzednia. Spełniła się Jej zapowiedź dotycząca pokoju w Portugalii podczas wojny domowej w Hiszpanii i w czasie II wojny światowej, a także zachowanie wiary

w tym kraju. Wreszcie, sprawdziły się zapowiedzi Matki Bożej o cierpieniach (zamachu) na papieża, zawierzeniu Rosji i świata Jej Niepokalanemu Sercu i w konsekwencji upadku komunizmu w Rosji i przyjściu na krótko lat pokoju. Oczekujemy nawrócenia Rosji i triumfu Niepokalanego Serca Maryi.

O wszystkim tym wiemy od Łucji, najstarszej z trójki fatimskich pastuszków, która podczas widzenia 13 lipca 1917 r. usłyszała, że niedługo Hiacynta i Franciszek odejdą do nieba, a ona stanie się narzędziem w rękach Jezusa, który pragnie, aby ludzie lepiej poznali i pokochali Maryję, i który chce ustanowić na świecie święto Jej Niepokalanego Serca.

Można wspomnieć, że Łucja, dzisiaj blisko stuletnia siostra karmelitanka w Coimbrze, miała kolejne objawienia, zapowiedziane jej w Fatimie przez Matkę Najświętszą, mianowicie: w Pontevedra (10 grudnia 1925 r.) i w Tuy (13 czerwca 1929 r.). Matka Boża mówiła w nich o przyszłości, o tym, co ma się dopiero wydarzyć. I tak w objawieniu w Pontevedra Maryja mówiła o roli nabożeństwa do Jej Niepokalanego Serca, stanowiącego rękojmię przyjścia Matki Bożej z pomocą w najważniejszej godzinie życia człowieka – w chwili śmierci. O szczegółach Łucja miała „zachować nadal milczenie".

A w objawieniu z Tuy Matka Najświętsza przekazała „polecenie poświęcenia Rosji Jej Niepokalanemu Sercu, obiecując ją uratować za pomocą tego środka". Czyli dopiero poświęcenie Rosji, którego dokonał Jan Paweł II, zapoczątkowało drogę nawrócenia tego kraju. Co ważne, o czym siostra Łucja napisała w liście z 19 października 1943 r., każda obietnica Matki Bożej Fatimskiej jest warunkowa, to znaczy wypełni się, jeśli ludzie przestaną

obrażać Boga, jeśli będą czynić pokutę, jeśli oddadzą się modlitwie...

Czy objawienie z 1929 r. w Tuy było ostatnim widzeniem Maryi przez Siostrę Łucję? Należy sądzić, że Matka Boża mogła ukazywać się Łucji jeszcze wielokrotnie, pouczać, co należy czynić, jak należy interpretować ważne wydarzenia duchowe naszych czasów. Nic więc dziwnego, że bardzo głęboka więź łączy Siostrę Łucję z Janem Pawłem II, określanym Papieżem Fatimy. Tych dwoje można nazwać „prorokami" naszych czasów. To przecież Jan Paweł II naucza, że orędzie fatimskie jest kluczem do rozwikłania zagadki ludzkiej przyszłości. To Ojciec Święty w książce „Przekroczyć próg nadziei" powiedział, że orędzia Matki Bożej Fatimskiej „z końcem stulecia zdają się przybliżać do swego wypełnienia". A pamiętając o „warunkowym" wypełnieniu się tych obietnic, można dodać, że to od nas zależy „dalszy ciąg" zapowiedzianych wydarzeń, a głównie zwycięstwa Maryi. Dlatego Jan Paweł II apeluje: „Słuchajmy głosu niebieskiej Matki! Niech słucha go cały Kościół! Niech słucha go cała ludzkość, bowiem Najświętsza Panna pragnie jedynie wiecznego zbawienia ludzi według planu Bożej Opatrzności!"

Z orędzia fatimskiego wynika jasno, że Matka Boża nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa w naszej historii. Chociaż po ujawnieniu trzeciej części tajemnicy fatimskiej, jesteśmy trochę bliżej zagadki rozwikłania przyszłości Kościoła i świata, to obecnie jeszcze bardziej powinniśmy się wsłuchiwać w to, co Jan Paweł II mówi na temat Fatimy, jak rozwijają się jego akty zawierzenia Kościoła, Rosji i świata Niepokalanemu Sercu Maryi, jak także rośnie jego troska o los Europy i świata. Skoro w Fatimie Maryja ukazała dzieciom te prawdy wiary, które są najbardziej atakowane w naszych czasach: Eu-

charystia, aniołowie, rzeczywistość grzechu, istnienie piekła, czyśćca, pokuta..., to Jej życzeniem było, abyśmy właśnie te wartości ocalili. Mówił o tym ksiądz Luciano Guerra, rektor sanktuarium maryjnego w Fatimie, podczas rekolekcji w lutym 2004 r. na Krzeptówkach. Podkreślił, że być może Kościół wszedł już w okres próby, po którym przyjdzie czas katakumb, ten czas, w którym życie w podziemiu uczy o wartości korzeni ukrytych głęboko w ziemi.

Sytuacja w Europie jest bardzo poważna. Unia Europejska w swojej konstytucji odrzuciła Boga i wartości chrześcijańskie, co przyczyni się do jeszcze większego osłabienia wiary i zaciemnienia sumień. Obserwujemy niemal katastroficzny upadek katechezy, odejścia od sakramentu pokuty, a w konsekwencji zlekceważenia Eucharystii, zaniżenia formacji kapłańskiej, poniżania autorytetu Papieża, odejścia od pobożności maryjnej. Na to nakładają się ogromne problemy świata świeckiego, brak pokoju, głód i epidemie, nieposzanowanie życia, niezrozumiała walka z rodziną poprzez promowanie tzw. związków partnerskich.

Kardynał Joseph Ratzinger, prefekt watykańskiej Kongregacji Nauki Wiary, uważa, że w dającym się przewidzieć czasie, wiara w Europie znajdzie się w jeszcze trudniejszym położeniu, ale nie można tracić nadziei, bo jak dopowiada: orędzie fatimskie w jakiejś mierze rozjaśnia ten mrok przyszłości, zapowiadając zwycięstwo Niepokalanego Serca Maryi. W tym również duchu wypowiada się stale Ojciec Święty, przypominając, że zwycięstwo Kościoła przyjdzie przez Maryję. Odnowa Kościoła nastąpi przez Maryję, bo taka jest wola Boża. To jest nasza nadzieja na przyszłość. Jeśli będziemy żyć według tych orędzi, nie musimy się niczego lękać. Ci zaś, którzy orę-

dziami żyją, niejako automatycznie przybliżają zapowiedziany tryumf Maryi – tak w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym. A orędzie nakazuje wypełniać prośby Matki Bożej przez osobiste nawrócenie, różaniec, pokutę, zadośćuczynienie, nabożeństwo pierwszych sobót...

Orędzie fatimskie w trzecim tysiącleciu wiary ma być jedną z głównych dróg Kościoła – uważa Jan Paweł II. Maryja zstępując na ziemię, przyniosła ludziom szansę, by stali się wielkimi świętymi. Czy można dzisiaj być świętym? Jak potoczą się dalej losy świata? Co o tym mówi orędzie fatimskie?

Z tymi pytaniami zwracam się do księdza Mirosława Drozdka, kustosza sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach w Zakopanem, sanktuarium nazywanym: Polską Fatimą.

Ziemia Świętej Maryi

– Księże Kustoszu, sanktuarium na Krzeptówkach w krótkim czasie stało się centrum duchowości fatimskiej w Polsce. Można powiedzieć, że w sposób opatrznościowy powstał w naszym kraju ośrodek, który nie tylko promieniuje modlitwą, ale skąd rozkrzewia się apostolstwo orędzia fatimskiego. Będziemy o tym szczegółowo mówić. Kiedy obserwuje się Jana Pawła II, jego nauczanie i czyny, przebija z nich wielkie świadectwo i cześć dla Fatimskiej Pani. Ojciec Święty dokonuje rzeczy bez precedensu, aby zwrócić naszą uwagę na znaczenie objawień fatimskich. Myślę tu np. o wyniesieniu na ołtarze w roku 2000 Franciszka i Hiacynty! Tych dwoje dzieci, to najmłodsi beatyfikowani spomiędzy tych, którzy nie umarli śmiercią męczeńską. Ich beatyfikacja jest więc bezpośrednio zwią-

zana z objawieniami w Fatimie. Przy tej również okazji Jan Paweł II niespodziewanie zapowiedział ujawnienie tzw. trzeciej tajemnicy fatimskiej. Przypomnijmy te nadzwyczajne wydarzenia z 1917 r., aby sobie uprzytomnić fakt, że to my dzisiaj, po tylu latach od objawień, jesteśmy świadkami ich wypełniania się. Co więc wydarzyło się w Fatimie od 13 maja do 13 października 1917 r.? Spróbujmy na początek w naszej rozmowie przypomnieć w największym skrócie fatimskie wydarzenia.

– Objawienia Matki Bożej w Fatimie, jak ufam, zna każde katolickie dziecko, i nie ma potrzeby szerzej je przypominać, ale – dla potrzeb naszej refleksji – możemy je w skrócie przywołać. 13 maja 1917 r. rodzeństwo Franciszek i Hiacynta Marto oraz ich kuzynka Łucja dos Santos byli świadkami pierwszego z sześciu objawień Matki Bożej, w miejscu zwanym Cova da Iria, w pobliżu portugalskiej wioski Fatima. „Ubrana na biało Pani", jak opisywały ją dzieci, przychodziła na miejsce spotkania dnia 13 każdego miesiąca, od maja do października. (Wyjątek stanowił sierpień, kiedy to z powodu aresztowania dzieci, objawienie odbyło się w innym miejscu i nie 13, ale 19 sierpnia). Maryja objawiając się dzieciom, prosiła je o modlitwę i pokutę w intencji grzeszników oraz pokoju na świecie. Rodzeństwo Franciszek i Hiacynta niedługo po tych wydarzeniach zmarło (Franciszek – 4 kwietnia 1919 r., Hiacynta – 20 lutego 1920 r.), Łucja natomiast wstąpiła do zakonu i żyje do dziś.

– Dopowiedzmy jeszcze, jakie były okoliczności, a może i powody tych objawień, czyli to, że od dwóch już lat zbierała swoje krwawe żniwo pierwsza wojna światowa. Portugalia wrzucona została w ten śmiertelny krąg i dzień po dniu traciła swoich synów, a także nikłe zasoby materialne. Wojna zostawiała po sobie ruiny, zniszczenie

i śmierć... I właśnie wtedy, przekrzykując odgłosy bitewne i ponure wieści z frontu, z jednego krańca Portugalii na drugi zaczęło krążyć przekazywane z ust do ust imię dźwięczące jak obietnica pokoju, jak zaproszenie do pojednania: Fatima.

Ksiądz Kustosz wielokrotnie był w Fatimie, która jest jakby duchową matką dla Krzeptówek. Ta miejscowość nieprzypadkowo pojawiła się na maryjnej mapie Kościoła!

– Sama Fatima była miejscowością raczej nieznaną, ale w odległości ok. 40 km od niej znajduje się największy w Portugalii kościół i obiekt sakralny: cysterski klasztor Najświętszej Maryi Panny w Alcobaca, ufundowany w 1152 r. przez pierwszego portugalskiego króla. Także w pobliżu Fatimy, 13 sierpnia 1385 r., wydarzył się wielki „cud", porównywany z naszym Cudem nad Wisłą, mianowicie doszło tu decydującego starcia króla Portugalii Jana I z wojskami króla Kastylii, które były i liczniejsze, i lepiej uzbrojone. Król Jan wezwał uroczyście opieki Maryi, obiecał, że jeśli zwycięży, wybuduje w pobliżu klasztor ku czci Matki Bożej. Faktycznie zwycięstwo przypadło w udziale Portugalczykom, co uznano za cud. W podzięce król Jan I zlecił budowę wspaniałego kościoła ku czci Matki Bożej Zwycięskiej w Batalha, wraz z przylegającym doń klasztorem, który powierzył dominikanom. Co ważne, zakonnicy z klasztoru Matki Bożej Zwycięskiej szerzyli wśród ludu nabożeństwo różańcowe, a ich klasztor był przez wieki promieniującym ośrodkiem tej maryjnej modlitwy. To oni przyczynili się do ugruntowania w Portugalii pobożności maryjnej, a w konsekwencji ustanowienia Dziewicy Maryi Niepokalanie Poczętej Patronką Królestwa, a także nazwania Portugalii „Ziemią Świętej Maryi". Nie było więc przy-

padkiem, że właśnie w tym kraju i w tym miejscu Niebo pochyliło się nad światem, aby uratować Portugalię, Kościół i cały świat.

Rok 1916, ukazanie się Anioła

– Mimo tak bogatej maryjnej historii, katolicka Portugalia przed objawieniami była jednym z bardziej zeświecczonych krajów świata, zdominowanym przez masonerię i intensywną antyreligijną propagandę. Było to następstwo rewolucji republikańskiej z 1910 r., kiedy to wydano ustawę o rozdziale Kościoła od państwa, rozwiązującą konwenty i klasztory oraz wszelkiego rodzaju domy zakonne, konfiskującą dobra kościelne, brutalnie ingerującą w decyzje władz Kościoła. Można dopowiedzieć, że na skutek tej polityki w całym kraju pozostały trzy seminaria duchowne, księżom zakazano noszenia sutanny, do szkół wprowadzono programową laicyzację. Kiedy papież Pius X w 1911 r. potępił i odrzucił wspomnianą ustawę, odpowiedzią rządu Republiki Portugalii było zerwanie stosunków z Watykanem i jeszcze bezwzględniejsze prześladowania. Większość hierarchii kościelnej skazana została na banicję, wielu księży uwięziono i torturowano. Tylko w roku objawień, 1917, splądrowano w kraju 69 kościołów i kaplic, z tego 42 w samej Lizbonie. W wielu miejscach profanowano Najświętszy Sakrament. Wszystko to działo się za przyzwoleniem policji i wymiaru sprawiedliwości. To właśnie w tej dramatycznej sytuacji rozpoczynają się fatimskie objawienia Matki Bożej.

Księże Kustoszu, jak jednak należy wytłumaczyć fakt, że zanim ukazała się dzieciom Matka Najświętsza, trzykrotnie objawił im się Anioł. Co to miało oznaczać?

– Trzykrotne ukazanie się Anioła na rok przed objawieniami Matki Bożej, czyli w 1916 r., było z całą pewnością przygotowaniem dzieci do spotkań z Matką Bożą. Mamy tu do czynienia ze swoistą Bożą pedagogią. Wiemy, że trójka dzieci: Łucja, Franciszek i Hiacynta, liczą wtedy odpowiednio 9, 8 i 6 lat. Rodziny ich to prości, ale porządni mieszkańcy tej ziemi – ludzie pracy i bojaźni Bożej. Trójka dzieci to również wielcy przyjaciele: razem wypasają na okolicznych łąkach owieczki swoich rodziców. Wszyscy troje mają piękny i pobożny zwyczaj: przed udaniem się na pastwiska, powierzają się w modlitwie swoim Aniołom Stróżom. Zabierają też zawsze ze sobą różańce, aby pomodlić się w ciągu dnia.

Wiosną 1916 r. podczas jednego z wypasów owiec, kiedy trójka przyjaciół znajduje się w oliwnym gaju nieopodal rodzinnej wioski, zaczyna padać przelotny deszczyk. Dzieci znajdują schronienie w Loca do Cabeco – ulubionym miejscu zabaw i odpoczynku, tam też często zasiadają razem, by zjeść przyniesiony z domu posiłek. Znajduje się tu ukryte wśród oliwkowych drzew i krzewów niewielkie zagłębienie na łagodnym zboczu, otoczone postrzępionymi skałami. W godzinie objawień, mimo mżawki, na błękitne niebo powróciło słońce. Nagle pastuszkowie zostali zaskoczeni gwałtownym uderzeniem wiatru, spojrzeli więc w dół, ku równinie. To wtedy, nad oliwkami pokrywającymi zbocze, dostrzegli jasne światło i jakby sylwetkę człowieka, który unosząc się w powietrzu, zbliżał się ku nim. Według sporządzonego później przez Łucję opisu, postać wydała im się „14-15. letnim młodzieńcem niezwykłej piękności, bielszym niż śnieg, przejrzystym niczym kryształ od prześwietlającego go słońca".

Zbliżywszy się do dzieci, powiedział: „Nie lękajcie się, jestem Aniołem Pokoju. Módlcie się ze mną".

Było to pierwsze z trzech spotkań, podczas których niebiański Posłaniec nauczył ich modlitwy oraz postawy adoracyjnej i wynagradzającej. Mówiąc językiem teologii, Anioł wprowadził dzieci w arkana kontemplacji, prosił też, by ofiarowywały Bogu umartwienia w intencji nawrócenia grzeszników. Mówił o kochających ludzi Sercach Jezusa i Maryi.

Podczas ostatniego spotkania, jesienią 1916 r., Anioł w lewym ręku miał Kielich, nad którym znajdowała się Hostia; z niej spływały do Kielicha pojedyncze krople Krwi. Anioł pozostawił Kielich i Hostię zawieszone w powietrzu, klęknął i modlił się razem z dziećmi. Następnie podniósłszy się, wziął w ręce Najświętsze Ciało i Krew, podał Łucji Hostię, między zaś Franciszka i Hiacyntę rozdzielił zawartość Kielicha.

Objawienia Anioła głęboko naznaczyły życie trójki pastuszków. Podczas tych spotkań – jak wspomina Łucja – „obecność Boga była tak intensywna, że wciągała ich jakby i unicestwiała zupełnie, prawie nie byli w stanie uzmysłowić sobie własnego istnienia". T właśnie doświadczenie wprowadziło w życie dzieci głęboką i bezustanną postawę kontemplacji i modlitwy.

– ***Czyli objawienia Anioła były jakby uwerturą, naturalnym wstępem do objawień Matki Bożej.***

– Dokładnie. Anioł przygotował pastuszków na spotkanie z Tą, która wybrała już sobie ten kraj i ich samych – po to, by ujawnić Swą macierzyńską opiekę nad ludzkością. Kiedy w maju następnego roku dzieci zobaczą po raz pierwszy „Panią ubraną na biało", prowadzą już intensywne życie modlitewne, składają Bogu liczne ofiary i umartwienia w intencji wynagrodzenia za obrażające Go grzechy oraz o nawrócenie grzeszników, a w sercach noszą żywe pragnienie miłowania Stwórcy. Spotkania

z Aniołem Pokoju, (który przedstawił się także jako Anioł Portugalii), rozpaliły w samej głębi ich jestestwa gotowość do dania z siebie tego, o co Maryja poprosi: o modlitwę i pokutę dla ratowania zbłąkanych dusz ludzkich, by nastał na świecie pokój.

Rok 1917 – Cova da Iria

– Cova – to dolina, Iria – to popularna forma imienia Irena, po grecku oznaczającego – pokój. Dolina Pokoju. A o pokój w 1917 r. było niezwykle trudno, ponieważ w Europie kataklizm wojenny osiągnął apogeum. Wobec nieskuteczności wszelkich ludzkich środków, Papież Benedykt XV, by zażegnać światowy konflikt, wezwał wszystkich katolików do krucjaty modlitwy – w celu wyproszenia dla świata pokoju, za sprawą Maryi. W liście z 5 maja 1917 r. Ojciec Święty skierował swoje wołanie o modlitwę do Episkopatów całego świata. Jednocześnie polecił, by do Litanii Loretańskiej dołączono wezwanie: „Królowo pokoju, módl się za nami".

Oprócz zawieruchy wojennej, trwały wówczas intensywne przygotowania do wywołania innego dziejowego kataklizmu: do Piotrogradu, stolicy Rosji, przybył 16 kwietnia Włodzimierz Lenin, który z poparciem Zachodu, głównie Niemiec, miał wywołać wielką rewolucję. Już następnego dnia zawarł pakt ze Stalinem, po czym rozpoczął kampanię zmierzająca do obalenia powstałego tymczasowego rządu oraz do przejęcia władzy przez komunistów. Tak rodziła się rewolucja.

I oto nadszedł dzień 13 maja 1917 r. Księże Kustoszu, przypomnijmy krótko, co wydarzyło się tego dnia w Cova da Iria, Dolinie Pokoju w pobliżu Fatimy?

– Tego dnia Królowa Pokoju przybywa do Fatimy, do wspomnianego miejsca, zwanego Cova da Iria. To tam w ten piękny dzień majowy, wypasając powierzone sobie owieczki, Łucja, Franciszek i Hiacynta spotykają po raz pierwszy „piękną Panią". Oprócz niewielkiego kawałka uprawnej ziemi, rosły tam jedynie pojedyncze karłowate drzewka i oliwki. Dzieci zajęte były budowaniem małego murku z kamieni, leżących tam w obfitości. Było to dokładnie w tym miejscu, gdzie po latach stanie bazylika sanktuarium... I było to dokładnie w godzinie, w której urodzi się Jan Paweł II, w której zostanie wybrany Papieżem, w której padną strzały podczas zamachu na jego życie...!

Pierwsze, co zobaczyły dzieci – to nagły wybuch światła. Przestraszeni, zaczęli zbierać owieczki, przekonani, że będzie burza. Kiedy zbliżyły się do jednego z rosnących tam małych dębów, otoczył je niemalże oślepiający blask, a pośrodku tego światła, w którym sami byli zanurzeni, nad koroną drzewa, zobaczyli „przepiękną Panią, jaśniejszą niż słońce". Przerażeni chcieli uciekać, wtedy usłyszeli kobiecy, macierzyński głos: „Nie lękajcie się, nie uczynię wam nic złego".

Najstarsza Łucja zdobyła się na odwagę i zapytała: „ Z jakiego jesteś Pani miejsca?", czyli: skąd pochodzisz? Padła odpowiedź: „Moje miejsce to Niebo". I dalej potoczyła się już rozmowa Łucji z Maryją, choć w objawieniu uczestniczyła cała trójka. Franciszek słyszał Łucję, nie słyszał jednak tego, co mówiła Matka Boża. Hiacynta słyszała całą rozmowę, ale w niej nie uczestniczyła. Nigdy dzieci nie zapomną tego spotkania, początkowo też nikomu nie zechcą wyjawić tego, co się wydarzyło. Na ten temat będą rozmawiać tylko między sobą. Dopiero później Łucja dokładnie spisze te wydarzenia.

– Dzisiaj wiemy, że podczas pierwszego spotkania „ubrana na biało Pani" zapytała dzieci, czy są gotowe cierpieć w intencji wynagradzania za grzechy obrażające Boga i Niepokalane Serce Maryi oraz za nawrócenie grzeszników! Obiecuje im pociechę od Boga w chwilach cierpień, wysyła też w ich kierunku snop światła, które – jak tłumaczy Łucja – „dotknęło ich do samej głębi duszy" i sprawiło, że ujrzeli samych siebie w Bogu, który „sam jest tym światłem". Maryja prosi ich jeszcze, by odmawiali codziennie różaniec – po to, by nastał na świecie pokój – i znika w błękicie nieba. Co najważniejszego w tym objawieniu należałoby podkreślić?

– Najważniejsze są prośby Maryi. To bardzo ważne, że na samym początku objawień Matka Boża poprosiła dzieci: „Ofiarujcie się za grzeszników i powtarzajcie często, zwłaszcza przy spełnianiu jakiejś ofiary: O, Jezu, to z miłości ku Tobie, za nawrócenie grzeszników i jako zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi". Jest to ważne w kontekście kolejnego objawienia, 13 czerwca, podczas którego Matka Boża oznajmiła dzieciom, że Jezus pragnie zaprowadzić w świecie nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi, obiecując zbawienie tym, którzy będą w nim uczestniczyć. W tym celu ukazała im Swoje Serce otoczone cierniami, kłującymi ze wszystkich stron. Dzieci zrozumiały, że oto widzą Niepokalane Serce Maryi, poranione grzechami ludzi, oczekujące pokuty i wynagrodzenia.

– Można wtrącić Księże Kustoszu słówko o tym, co działo się niejako „na zewnątrz" objawień. Oto począwszy od drugiego objawienia przybywało ludzi towarzyszących pastuszkom w Cova da Iria. To już wówczas zaczęło powstawać pierwsze „sanktuarium fatimskie": pobożni ludzie wznieśli wokół drzewka kamienny mur,

z drewnianymi drzwiczkami zamykanymi na zamek. Dość wspomnieć, że 13 lipca w miejscu objawień stawiło się już około pięć tysięcy osób. Kiedy w samo południe pojawiła się „Pani" w olśniewającym blasku, Łucja poprosiła Ją o wyjawienie swego imienia, a także o cud, który potwierdziłby Jej obecność dla wszystkich zebranych. „Pani" obiecała, że w październiku powie, kim jest i uczyni cud, który ujrzą wszyscy, by mogli uwierzyć. Z kolei to Ona przypomniała prośbę o modlitwę za grzeszników i ofiarowywanie za nich wynagradzających umartwień. Potem nastąpiła wizja piekła, a także powierzony został im sekret: Matka Boża rozchyliła ręce i w wiązce światła otworzyła się powierzchnia ziemi, a oczom dzieci ukazało się morze ognia, w którym poruszały się demony, wstrętne i przerażające, oraz dusze, podobne do przezroczystych, zwęglonych na czarno lub nadpalonych żagwi, o ludzkich kształtach, unoszące się w powietrzu wśród krzyków i straszliwych jęków bólu i rozpaczy.

Z wyrazem dobroci, ale i wielkiego smutku Maryja wyjaśniła: „Ujrzeliście piekło, dokąd idą dusze biednych grzeszników. Aby ich zbawić, Bóg pragnie zaprowadzić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeśli ludzie uczynią co wam powiem, zbawi się wiele dusz i nastanie pokój. Skończy się wojna. Jeśli jednak ludzie nie przestaną obrażać Boga..., rozpocznie się inna, nowa i straszniejsza wojna (...) Bóg ukarze świat za jego zbrodnie poprzez wojnę, głód i prześladowania skierowane przeciw Kościołowi i Ojcu Świętemu. Aby temu zapobiec, przyjdę prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię Świętą wynagradzającą w pierwsze soboty miesiąca. Jeśli wysłuchane zostaną moje prośby, Rosja nawróci się i nastanie pokój; jeśli nie, rozprowadzi ona swoje błędy po całym świecie, podżegając do wojen

i prześladowań Kościoła. Dobrzy zostaną umęczeni, Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć, liczne narody zostaną unicestwione. Na koniec moje Niepokalane Serce zwycięży. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się następnie nawróci, a światu udzielony zostanie pewien okres pokoju. W Portugalii zachowa się dogmat wiary..."

W tym miejscu urywa się opowiadanie Siostry Łucji, zanotowane w 1941 r. na prośbę biskupa diecezji. Brakująca część – zwana trzecią tajemnicą fatimską – napisana została w końcu 1943 r., a w 1957 r. wysłana do Watykanu. Dopiero w roku 2000 papież Jan Paweł II zdecydował się na podanie jej do publicznej wiadomości. Proszę Księdza Kustosza o komentarz do tych objawień.

– Mamy tu wspomniane dwie pierwsze części tajemnicy. Pierwsza dotyczy kar Bożych za nasze grzechy – na tym świecie są to wojny, głód, prześladowania religijne, rozprzestrzenione przez Rosję po świecie błędy, unicestwienie licznych narodów; po śmierć – wizja piekła. Druga część ujawnia środki zaradcze: nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi wraz z wynagradzającą za grzechy praktyką pierwszych sobót miesiąca oraz poświęcenie Rosji. Ważne były słowa Maryi: „Kiedy odmawiacie różaniec, mówcie po każdej tajemnicy: O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba, a szczególnie te, które najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia".

W tej wizji nie tyle są ważne konkretne szczegóły, na pewno przystosowane do wyobraźni dziecka, ile raczej ważne jest świadectwo wiary w potępienie człowieka odrzuconego przez Boga. Odrzucenie Boga przez człowieka, jeśli jest ostateczne, prowadzi logicznie do odrzucenia człowieka przez Boga, do potępienia. Nadzieja i ratunek dla grzeszników – to wielka obietnica o zbawieniu dusz,

połączona z orędownictwem Niepokalanego Serca Maryi. To trzecie objawienie Fatimskiej Pani z 13 lipca ma charakter profetyczny i jest podane w formie ultimatum. „Jeżeli ludzie me życzenia spełnią...". Dopiero 64 lata później Jan Paweł II po zamachu powiedział: „Zrozumiałem, że jedyną drogą uniknięcia wojny, uratowania świata przed ateizmem, jest nawrócenie Rosji zgodnie z orędziem z Fatimy".

– ***Wiemy, że 13 sierpnia 1917 r. nie doszło do kolejnych objawień...***

– Miejscowa administracja, podobnie jak wówczas w całym kraju, była w rękach wrogów Kościoła, dlatego zarządca powiatu Ourem aresztował trójkę pastuszków, by w ten sposób odstraszyć pielgrzymujących do Fatimy ludzi. Kiedy więc tego dnia wśród zgromadzonych 18 tys. ludzi nie pojawiła się trójka wybranych przez Maryję dzieci, rozczarowanie ludzi zamieniło się we wściekłość, zamierzali udać się z protestem pod budynek administratora. Nagle jednak uwagę wszystkich przyciągnęło światło, które pojawiło się na niebie. Potem, jak w czasie poprzednich objawień, nastąpił grzmot, zwiastujący przybycie Maryi, a następnie uformowała się maleńka chmurka nad drzewkiem, widoczna dla wszystkich. Zebrani ludzie zrozumieli, że Pani z Nieba nie opuściła spotkania, dlatego wszyscy rozeszli się w przekonaniu, że następne objawienie odbędzie się zgodnie z zapowiedzią, za miesiąc, trzynastego września. Natomiast Pani pragnąc pocieszyć dzieci, ukazała im się 19 sierpnia.

13 września do Cova da Iria przybyło ok. 30 tysięcy osób. Podczas odmawiania różańca – wielu na klęczkach – w samo południe mocne w tym dniu słońce zaczęło tracić swój zwyczajny blask, a powietrze – podobnie jak podczas poprzednich objawień – przybrało złocisty

kolor. Promieniująca z radości Łucja zawołała: „Tam, nadchodzi Ona! Tam nadchodzi!" Faktycznie zjawiła się Pani, obdarzając zgromadzonych dotykalnym dowodem swojej obecności: na błękitnym, bezchmurnym niebie wszyscy dostrzegli powolny ruch słońca oraz falujący w powietrzu „deszcz" kwiatów, które niczym płatki śniegu znikały, zanim dotknęły ziemi. Maryja prosiła wszystkich, by odmawiali różaniec w intencji zakończenia wojny. Łucja przedstawiła Matce Bożej prośby o uzdrowienie niektórych chorych.

– *Wreszcie, ostatnie objawienie, 13 października, które miało przynieść zapowiadany cud! Przypomnę, że drogi ku Fatimie wypełniły dziesiątki tysięcy ludzi. Mimo zimna, rzesze oczekujących spędziły noc pod gołym niebem. Dzień objawień był deszczowy, dlatego Cova da Iria zamieniła się w jedno wielkie trzęsawisko. 70 tys. ludzi, zarówno pielgrzymów, jak i ciekawskich, było ubłoconych i kompletnie przemokniętych. W południe, mimo deszczu, Łucja zwróciła się do wszystkich z prośbą o pozamykanie parasoli. Wszyscy posłusznie złożyli parasole. Kiedy słońce doszło do zenitu, dziewczynka zawołała: „Tam, nadchodzi Ona!" Podczas objawienia Pani wyjawiła swoje imię, mówiąc: „Jestem Panią Różańca", ponowiła prośbę o codzienne odmawianie modlitwy różańcowej, zapowiedziała, że wojna „zakończy się, a żołnierze powrócą wkrótce do swoich domów". Na prośbę Łucji o uzdrowienie chorych i nawrócenie niektórych grzeszników, Matka Boża odpowiedziała: „Jedni tak, inni nie". „Trzeba, by odmienili życie, poprosili o przebaczenie swoich win". Ze smutnym obliczem wypowiedziała prośbę, którą trójka pastuszków przechowywać będzie głęboko w swoich sercach: „Nie obrażajcie więcej Boga, Naszego Pana. On jest już tak bardzo obrażany".*

Kiedy nadszedł moment rozstania, Maryja wskazała dzieciom na słońce, dając do zrozumienia, że rozpocznie się zapowiedziany znak, nazwany później „cudem słońca"! Co się wydarzyło?

– Deszcz nagle ustał, chmury rozeszły się, słońce podobne do srebrnego czy białego dysku, nie rażąc w oczy, najpierw lekko, potem coraz gwałtowniej zaczęło się trząść, w końcu – niczym ogniste koło – krążyło z coraz większą prędkością wokół własnej osi, wyrzucając we wszystkich kierunkach świetliste snopy o zmieniających się kolorach. Przez około trzy minuty niebo, ziemia, drzewa, widzące Maryję dzieci, a przede wszystkim wielka rzesza ludzi, wszystko zanurzone zostało na przemian w kolorach złota, zieleni, purpury, błękitu, fioletu... I tak trzykrotnie. W pewnym momencie wszystkim wydało się, że słońce oderwało się od nieboskłonu i jakby małymi skokami to w prawo, to w lewo zaczęło pędzić z ogromną prędkością w kierunku ludzi, promieniując coraz to większym ciepłem. Wszyscy padli na kolana w błotnistą ziemię, wypowiadając akt żalu za grzechy, sądząc, że nadszedł koniec świata...! W tym momencie słońce powstrzymało swój zawrotny pęd i powróciło na zwykłe miejsce. Tłum wzruszonych ludzi podniósł się, wielbiąc Boga. Wszyscy naoczni świadkowie zgodnie opowiedzieli taki właśnie przebieg zjawiska. Widoczne ono było w promieniu 5 kilometrów. Ziemia i ubrania obecnych, przed cudem zabłocone i mokre, po cudzie były całkowicie suche.

– Musimy dodać, że podczas tego objawienia trójka dzieci zobaczyła w tarczy słonecznej trzy inne zapowiedziane wcześniej znaki: najpierw postać Matki Bożej z przebijającym serce mieczem boleści (stała obok dorosłego Jezusa), następnie Maryję z Dzieciątkiem, ze szkaplerzem karmelitańskim w ręku, i na koniec Świętą Rodzi-

nę – Józef trzymał małego Jezusa i błogosławił światu. Jak tłumaczymy te znaki?

– Matka Boża Bolesna z sercem przebitym mieczem, oznacza współcierpienie Maryi, zarówno z Jej Synem podczas ofiary krzyżowej, jak i z ludźmi; szkaplerz karmelitański jest znakiem zbawienia, obecnym w Kościele poprzez zakon karmelitański od XIII wieku. Noszenie szkaplerza (dwa połączone sznureczkiem kawałeczki brązowego sukna – z jednej strony z wizerunkiem Serca Jezusa, z drugiej zaś – Matki Bożej z Dzieciątkiem), jest związane z obietnicą i przywilejem bliskiej zażyłości z Maryją przez całe życie, a szczególnie Jej obecności w godzinę śmierci dla ocalenia od potępienia wiecznego. Natomiast ukazanie się Świętej Rodziny z Nazaretu oznacza ważność każdej rodziny, a w szczególności roli ojca w rodzinie (to Święty Józef podczas objawienia udzielał błogosławieństwa).

Podczas tego objawienia Maryja poleciła wybudować w Cova da Iria kaplicę, obiecała uzdrowić niektórych chorych, ponowiła prośbę o modlitwę i ofiarowanie umartwień za grzeszników, gdyż „wiele dusz idzie do piekła, ponieważ nie ma nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił".

– Na tym zakończyły się objawienia, a rozpoczął się ich wpływ na Kościół w Portugalii, na cały Kościół powszechny.

– Wraz z objawieniami w Cova da Iria zawiał nowy wiatr historii, wiatr pokoju. W Portugalii jeszcze w 1917 r. nowy rząd przedsięwziął pierwsze kroki zmierzające do zaprzestania w kraju antyklerykalnych działań administracyjnych, rok później nawiązano ponownie stosunki z Watykanem, powracać zaczęły rodziny zakonne. Masowe pielgrzymki do Fatimy, świadectwa licznych uzdrowień zarejestrowane w całym kraju – wszystko to przełamało

w końcu ludzkie opory i doprowadziło do prawdziwej odnowy religijnej. Zakwitły powołania, wypełniły się seminaria duchowne. W maju 1930 r. biskup diecezji Leiria oficjalnie zatwierdził wiarygodność objawień Matki Najświętszej w Cova da Iria, rok później biskupi i lud Portugalii poświęcili swój kraj Niepokalanemu Sercu Maryi.

– *Ciekawostką w tym poświęceniu jest to, że Portugalczycy dokonali jakby swoistej transformacji prośby Matki Bożej, która domagała się poświęcenia Rosji przez Ojca Świętego, tymczasem to oni zawierzyli swój naród Niepokalanemu Sercu Maryi, przekonani, że skoro poświęcenie Rosji miało zmienić losy świata, to także poświęcenie narodu powinno ich uchronić przed wojną. Akt ten został dokonany w obliczu niebezpieczeństwa rozszerzenia się wojny domowej w Hiszpanii na teren Portugalii.*

– Ma Pan rację. Dzięki poświęceniu narodu portugalskiego Niepokalanemu Sercu Maryi przez biskupów w Fatimie w 1931 r., kraj ten został w sposób cudowny ocalony przed rewolucją komunistyczną, niszczącą sąsiedni kraj. Konsekwentnie też w obliczu zbliżającej się wojny światowej, w 1938 r. ponowiono poświęcenie sprzed siedmiu lat. Po ludzku jest to niezrozumiałe: Portugalia do końca wojny zdołała zachować swoją neutralność. Taką „wolę Nieba" potwierdziła Siostra Łucja, pisząc list do papieża Piusa XII, domagając się w nim poświęcenia Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi. Pisze: „Nasz Pan obiecuje, iż ze względu na dokonany przez Ich Eminencje biskupów portugalskich akt poświęcenia Narodu Niepokalanemu Sercu Maryi, zostanie roztoczona podczas tej wojny specjalna opieka nad naszą ojczyzną. Opieka ta ma być dowodem na to, że podobnych łask udzieliłby Bóg także innym narodom, jeśli dokonałyby one takiego jak Portugalia aktu poświęcenia".

– Co więcej, w 1940 r. Portugalia podpisała z Watykanem konkordat, gwarantujący wolność Kościoła. To również owoc przyjętych w Portugalii objawień fatimskich.

– Nie były to jedyne owoce objawień wspomnianych poświęceń narodu Niepokalanemu Sercu Maryi. Akty te umożliwiły zaistnienie dalszych zdumiewających zmian w Portugalii, o których w 1942 r. kardynał Cerejeira, patriarcha Lizbony, uczestnicząc w obchodach srebrnej rocznicy objawień, powiedział: „Jeśli ktoś przed dwudziestu pięciu laty zamknąłby oczy, aby otworzyć je ponownie dzisiaj, nie poznałby Portugalii, tak głębokie i rozległe zmiany dokonały się za sprawą skromnego i niewidzialnego czynnika – objawień Najświętszej Maryi Panny w Fatimie".

– Dodajmy Księże Kustoszu, że wezwanie Maryi nie odnosiło się tylko do narodu portugalskiego, ale do Kościoła powszechnego, do całej ludzkości. Wszyscy mogą skorzystać z owoców poświęcenia się Jej Niepokalanemu Sercu!

Wezwanie dla Kościoła i ludzkości

– Księże Kustoszu, 13 maja 1982 r., a więc dokładnie rok po zamachu, Ojciec Święty Jan Paweł II pielgrzymując do Fatimy, powiedział, że „orędzie fatimskie jest ściśle związane z przeznaczeniem Kościoła i ludzkości. Jest orędziem wieku, zawsze istotnym, jak Ewangelia: wszak wezwanie Maryi nie jest jednorazowe. Jej apel musi być podejmowany z pokolenia na pokolenie, zgodnie z coraz nowymi znakami czasu. Trzeba do niego nieustannie powracać. Trzeba go podejmować wciąż na nowo". Papieskie słowa oznaczają ni mniej ni więcej tylko to, że orędzie

fatimskie ma w sobie ogromny dynamizm, porównuje się je do wielkiej eksplozji światła, które Maryja zapaliła w Fatimie, aby ludzkość rozpoznała swoje ostateczne przeznaczenie w Bogu.

– Trzeba jasno powiedzieć, ze zjawienie się Matki Bożej w Fatimie i przekazywane przez Hiacyntę, Franciszka i Łucję orędzie, wytyczyło kierunek drogi dla świata, dotkniętego wojnami, stojącego w obliczu rewolucji październikowej w Rosji, czyli wielkiej wojny komunizmu z Bogiem. To właśnie Matka Boża Fatimska wskazując na Rosję, w której zrodziła się rewolucja, odkryła przed światem ideologiczne założenia tego bezbożnego systemu, który chciał wykreślić Boga z historii i myśli człowieka, dążył do wyrugowania z życia wartości chrześcijańskich. Jest to obszerny temat: Rosja, Fatima i orędzie Matki Bożej. Trzy pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Fatimy: w 1982, 1991 i 2000 roku, dokonane przez Ojca Świętego historyczne akty zawierzenia ludzkości Niepokalanemu Sercu Maryi, wygłaszane w Fatimie przemówienia, to niezgłębione do końca pokłady wiedzy o naszych czasach, o naszych losach.

– Zanim się w to wgłębimy, chciałbym jeszcze przypomnieć jeden ważny cytat z przemówienia Jana Pawła II o znaczeniu sanktuarium w Fatimie. A mówił to Ojciec Święty 13 maja 1991 r. w Fatimie: „Sanktuarium Fatimskie jest miejscem szczególnym o niezwykłej wartości: niesie w sobie orędzie ważne dla epoki, w której żyjemy (...) Z Cova da Iria rozlewa się jakby światło pocieszenia, niosące nadzieję i pozwalające zrozumieć wydarzenia, które kształtują koniec drugiego tysiąclecia. Światło to ma szczególne znaczenie (...) Skłania ono do odważnego podjęcia nowej ewangelizacji kontynentu europejskiego, na którym szeroko rozpowszechniony ateizm teoretyczny

i praktyczny próbuje budować nową cywilizację materialistyczną".

Czy nie ma Ksiądz Kustosz wrażenia, że przez całe lata spłycano orędzie fatimskie, budząc niezdrową ciekawość, związaną z nie ujawnioną przez Kościół tzw. trzecią tajemnicą fatimską? Zanim przejdziemy do omówienia istoty orędzia fatimskiego, wyliczmy najpierw to, co należy do integralnych części orędzia fatimskiego?

– Orędzie fatimskie powinno być rozpatrywane całościowo, a więc łącznie z trzykrotnym objawieniem Anioła w roku 1916, objawieniami Matki Bożej od maja do października 1917 r., prywatnymi objawieniami Łucji w Tuy i Pontevedra oraz przykładnym życiem Franciszka i Hiacynty Marto, wyniesionych przez Jana Pawła II na ołtarze w 2000 r. Dlaczego także z objawieniami Anioła? Ponieważ w nich zawarte jest uznanie Boga w Trójcy Jedynego, Boga w wierze Kościoła, Boga osobowego, żywego Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba, Boga objawionego w Jezusie Chrystusie, Jednego w Trzech Osobach, Boga wszystkich wyznań Kościoła. To coś niezwykłego, jak tajemnica Chrystusa, tajemnica Maryi i tajemnica Kościoła znalazły się w tej największej tajemnicy: tajemnicy Trójcy Świętej. Objawienie Anioła dokonało całkowitej zmiany w Franciszku, który natchniony nadzwyczajną łaską, odtąd modlił się kontemplując Trójcę Świętą. Zwłaszcza w trzecim objawieniu Anioła, eucharystycznym, potwierdziła się wiara Kościoła w rzeczywistą obecność Jezusa Chrystusa pod sakramentalną postacią. Anioł nauczył widzących modlitwy, kierując swoje słowa do Trójcy Przenajświętszej w obecności Hostii i Kielicha: „... ofiaruję Ci drogocenne Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Jezusa Chrystusa obecnego we wszystkich tabernakulach na całej ziemi, jako zadośćuczynienie za zniewagi świętokradztwa i obojętność, które Go znieważają".

– Jakie to ważne, że w orędziu fatimskim Jezus Chrystus ukazuje się w pełni Swojej Tajemnicy: jako Ten, który przynosi zbawienie. Czy nie uważa Ksiądz Kustosz, że fatimskie objawienia przypominają dobrze napisaną książkę. Mają swój wstęp, rozdziały i puentę. Zaczynając się od spotkań z Aniołem w 1916 r., pod ich koniec nabierają bardzo konkretnych znaczeń. Wystarczy już tylko przewrócić kartkę, by nastąpił 13 maja 1917 r. – pierwsze spotkanie pastuszków z Maryją. Potem mamy sześć objawień Matki Bożej z kulminacyjnym wydarzeniem w dniu 13 października. Jest nim spektakularny cud słońca, który zamyka ostatni rozdział. Jednak księga fatimska jeszcze się nie kończy – pojawia się oczekiwany, ale niespodziewany w swym przesłaniu epilog: kilka stronic wypełniają tajemnicze wizje i żądania przekazane siostrze Łucji. Czytamy dalej i oto nagle okazuje się, jak dziwna jest ta niebieska książka! Nie kończy się wraz ze swym zakończeniem. Potem są jakieś puste kartki... Tak, to my będziemy je zapisywać.

– Uważna lektura tej księgi uprzytamnia nam, że objawienia fatimskie nie zakończyły się w 1917 r. i wcale nie ograniczyły się do leżącej obok Fatimy Cova da Iria, Doliny Pokoju. Czciciele Matki Bożej Fatimskiej wiedzą, że po 13 października 1917 r. objawiania „wędrowały" wraz z wizjonerami. Z Maryją spotykała się mała Hiacynta, leżąca w szpitalu w Lizbonie, z Maryją umierał w rodzinnym domu Franciszek. Po śmierci swoich towarzyszy pozostała tylko Łucja – nią chciała posłużyć się Maryja dla upowszechnienia swoich próśb i żądań. Objawienia „wędrowały" wraz z nią: przez Tuy do Pontevedra, a w końcu do Coimbra, gdzie żyje w karmelitańskim klasztorze.

– Co w tych „pofatimskich" miejscach, w tym co usłyszała Siostra Łucja, jest najważniejsze?

– Porównując objawienia fatimskie do księgi, na której końcu znajdują się puste strony, możemy powiedzieć, że Bóg „wydrukował" tyle jej egzemplarzy, ile jest ludzi na świecie – przecież orędzie fatimskie jest skierowane do wszystkich. Pierwszy egzemplarz otrzymała Łucja. Jej drobnym, kształtnym pismem wypełniło się już wiele pustych stron. Co zawierają zapisane przez Łucję kartki? Wyrzeczenia, modlitwy, ofiary, zadośćuczynienia, zawierzenia Maryi siebie, swoich bliskich i całego świata, wysiłki, by upowszechnić nabożeństwo pierwszych sobót, innymi słowy życie na co dzień orędziem z Fatimy i bycie jego apostołem. Wielu ludzi zapisuje te puste stronice podobnie jak Łucja. Liczne są bowiem serca oddane sprawie triumfu Niepokalanego Serca Maryi. Są wśród nich strażnicy sanktuariów Pani Fatimskiej, są świeccy apostołowie, osoby żyjące samotnie i ojcowie rodzin.

Ale, niestety, są ludzie, którzy w ogóle nie wiedzą o istnieniu tej księgi, inni znają ją, ale jej nie otwierają, jeszcze inni kartkują ją w poszukiwaniu sensacji. Są tacy, którzy puste strony uznają za błąd drukarza. Ale „Niebieski Drukarz" się nie myli. Tę księgę mamy zapisywać swoim życiem. Co możemy tam umieścić? Czy dokonaliśmy zawierzenia Niepokalanemu Sercu? Czy odprawiliśmy choć raz nabożeństwo pierwszych sobót? Czy odmawiamy różaniec? Czy jesteśmy apostołami Matki Bożej? Czy unikamy grzechu, aby nie ranić Serca Maryi? Wiele jest pytań, na które odpowiedź zna tylko Bóg, Maryja i my sami.

– ***Skoro orędzie fatimskie obejmuje całość naszego życia wiarą, dlaczego spotyka się z zarzutem, że jest tylko objawieniem prywatnym i nie można mu nadawać zbyt dużego znaczenie?***

– Kościół jest świadomy, że Objawienie Boże dokonało się w osobie Jezusa Chrystusa, który stanowi jego pełnię,

że zakończyło się wraz ze śmiercią ostatniego z Apostołów. Ale Kościół wie równocześnie, że ma obowiązek oceniać i osądzać objawienia prywatne wedle kryterium ich zgodności z jedynym Objawieniem publicznym. Orędzie fatimskie będące wezwaniem do nawrócenia i pokuty, pokrywa się z wezwaniem skierowanym do ludzkości przez samego Chrystusa: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" (Mk 1,15). I w tym znaczeniu orędzie to utożsamia się z Ewangelią. Nie ma ono wymowy politycznej, ekonomicznej czy społecznej. Włącza się w Boży plan zbawienia, jest wydarzeniem zbawczym, które urzeczywistnia Odkupienie Chrystusa. Na Kalwarii Jezus otworzył Niepokalane Serce swej Matki i dał mu nowy wymiar macierzyńskiej miłości w Duchu Świętym, dzięki któremu mogła się dokonać ofiara Krzyża, uobecniana na sposób sakramentalny w Ofierze Eucharystycznej. Orędzie fatimskie jest od początku konkretnym wyrazem tego właśnie wymiaru macierzyńskiej miłości Maryi, Jej troski o zbawczą misję Syna. Macierzyństwo Maryi ogarnia wszystkich ludzi: tych, którzy pielgrzymują jeszcze przez ziemię i tych, którzy pokutują w czyśćcu, by osiągnąć pełnię życia w łonie Trójcy Świętej.

– Czyli nie ma przesady w słowach emerytowanego biskupa Fatimy Alberto Amarala, że wydarzenia fatimskie są największym objawieniem maryjnym wszystkich czasów!

– Mówimy o Fatimie jako największym objawieniu maryjnym, objawieniu wszechczasów, z jednego ważnego powodu: ponieważ nie ma chyba w Kościele takiej prawdy, która nie byłaby explicite bądź implicite wymieniona w fatimskim orędziu. Wagę tych objawień potwierdza bardzo wiele mówiący gest Jana Pawła II, mianowicie, gdy na życzenie Ojca Świętego statuę Maryi z Kaplicy Objawień

w Fatimie przywieziono do Rzymu na uroczystość poświęcenia Rosji i świata Niepokalanemu Sercu Maryi 25 marca 1984 r., to figurę ustawiono na papieskim ołtarzu, na grobie św. Piotra, a więc tam, gdzie bije serce chrześcijaństwa. Następnie przeniesiono figurę do bazyliki św. Jana na Lateranie, która jest katedrą Biskupa Rzymu i Następcy św. Piotra. Poprzez te gesty Jan Paweł II jednoznacznie wskazał całemu Kościołowi i światu na powszechny charakter orędzia Matki Bożej Fatimskiej. Nie ma także przesady w słowach, że te objawienia mają specjalny charyzmat: są drogą wskazaną przez Maryję, prowadzącą ludzkość do zbawienia. Tym samym tak sanktuarium w Fatimie, jak i każde sanktuarium poświęcone Matce Bożej Fatimskiej, staje się szczególnym miejscem działania Ducha Świętego, miejscem umocnienia wiary, miejscem nawróceń.

– *Takie są chyba zadania każdego sanktuarium maryjnego, nie tylko fatimskiego!*

– Tak, ale w Fatimie otrzymaliśmy pełną lekcję prawdy o znaczeniu kultu Matki Bożej, która jest drogą: przez Maryję do Jezusa, przez Jezusa do Ojca. Kult Maryi jest najbezpieczniejszą drogą, którą powinniśmy iść, na tej drodze nie grozi nam utrata wiary. Tę drogę wyznacza właśnie orędzie fatimskie. Uznajemy orędzie fatimskie jako wezwanie do przebudzenia się i do podjęcia wielkiej walki, w której mamy stanąć po stronie Boga. Maryja budzi w nas powołanie do świętości, które jest naszym pierwszym powołaniem.

– *Można więc mówić o orędziu fatimskim jako proroczym zadaniu dla Kościoła?*

– Określamy je jako prorocze o podwójnym znaczeniu: z jednej strony przypomina ludzkości prawdy już objawione przez Boga, ale zignorowane i zapomniane, z drugiej strony – wskazuje ratunek dla uzdrowienia kryzysu wiary, który

zaistniał wewnątrz samego Kościoła w okresie posoborowym i trwa nadal. Stąd Jan Paweł II nazwał go we wspomnianym już przemówieniu „orędziem wieku" tak istotnym i aktualnym jak Ewangelia (Fatima, 13 V 1982). Można dodać, że także papież Paweł VI wskazał na znaczenie orędzia fatimskiego, kiedy na zakończenie III Sesji Soboru Watykańskiego II, 21 października 1964 r. obiecał, że uda się z pielgrzymką do Fatimy w 50 – tą rocznicę objawień. Jak wiemy, przybył tam jako pielgrzym 13 maja 1967 r., modląc się o pokój dla Kościoła, wzywając do „integralnej i autentycznej wiary", która wewnątrz Kościoła jest zagrożona. To wówczas w papieskiej homilii znalazły się obawy o wielkie szkody, jakie „mogłaby wyrządzić dowolna interpretacja, nie autoryzowana przez naukę Kościoła, rozrywająca jego konstytucjonalną, tradycyjną strukturę i wprowadzająca zamiast teologii prawdy i Wielkich Ojców Kościoła – nowe, specyficzne teologie, interpretacja pochłonięta obnażaniem norm wiary, których nowoczesna myśl – często pozbawiona racjonalnego sądu – nie jest w stanie ani zrozumieć, ani akceptować. Iluzją będą wszystkie wysiłki w kierunku jedności uniwersalnej, jeżeli zaniedbamy zaoferowanie naszym braciom w Chrystusie, którzy w chwili obecnej są od nas oddzieleni i całej ludzkości cierpiącej na brak czystej, autentycznej wiary – Królestwa Prawdy, której Kościół jest strażnikiem i dawcą".

Papież Paweł VI powiedział też bardzo ważne zdanie na zakończenie fatimskiej homilii: „Chcemy prosić Maryję o Kościół żywy, Kościół prawdziwy, Kościół zjednoczony, Kościół święty. Wiara w Boga jest najdoskonalszym światłem ludzkości". Papieskie prośby wyznaczały zarazem zadania dla sanktuariów fatimskich.

– Faktycznie, od momentu objawień w 1917 r., Fatima stała się miejscem szczególnej troski o jedność wiary, o pokój.

Mimo że orędzie Fatimskiej Pani jest w szczególny sposób skierowane ku Rosji, nazywano te objawienia jedynym ratunkiem dla świata, wielkim znakiem czasu, ściśle związanym z przeznaczeniem Kościoła i ludzkości. Jak powiedział w Fatimie Jan Paweł II, „treść wezwania Pani z Fatimy jest tak głęboko zakorzeniona w Ewangelię i całą tradycję, że Kościół czuje się tym orędziem wezwany" (13 V 1982).

– Dlatego Fatima, miejsce o tak głębokiej wymowie duchowej, powinna odegrać doniosłą rolę w tej nowej i niezbędnej ewangelizacji. „Czuwać i modlić się, modlitwa i pokuta – oto synteza orędzia, które Najświętsza Dziewica nieustannie powtarza nam poczynając od Fatimy..." – podpowiada Jan Paweł II (Fatima, 13 V 1991). Wezwanie do pokuty łączy się, jak zawsze, z wezwaniem do modlitwy. Zgodnie z tradycją wielu wieków, Matka Boża Fatimska wskazuje na różaniec, który słusznie określa się mianem „modlitwy Maryi", modlitwy, w której czuje się Ona z nami w szczególny sposób zjednoczona. Ona sama modli się z nami. Modlitwą różańcową można objąć wszystkie problemy Kościoła, Stolicy św. Piotra, problemy całego świata. Pamiętamy w niej również o grzesznikach, modląc się, by mogli dostąpić nawrócenia i zbawienia. Modlimy się również tą modlitwą za dusze w czyśćcu cierpiące. Ale w tym momencie wchodzimy już w szczegółowe rozważanie tego, co należy do istoty orędzia fatimskiego. A jak się domyślam, przygotował Pan całą serię pytań na ten temat.

Istota orędzia fatimskiego

– Księże Kustoszu, wspomnieliśmy już o modlitwie różańcowej, która jest orężem orędzia fatimskiego, spró-

bujmy jednak kolejno wymienić wszystkie istotne treści orędzia fatimskiego, a w konsekwencji ich rolę w Kościele i w życiu pojedynczego człowieka.

– Aby ukazać istotę orędzia fatimskiego, należy raz jeszcze przywołać prośby i żądania Matki Bożej. O czym trzeba przede wszystkim pamiętać? Najpierw o tym, że to orędzie jest skierowane do mnie! Nie jest apelem do „kogoś", ale jest skierowane do konkretnej osoby, do każdego, do mnie. Podobnie też orędzie nie mówi „o jakichś środkach", ale wskazuje na konkretne rzeczy, które muszą stać się treścią mojego życia. Nie odwołuje się też do niewiadomego czasu, do „kiedyś", ale do mojego „tu i teraz".

Istotą jest oczywiście powtórzenie pierwszych słów Jezusa Nauczyciela: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" (Mk 1, 15). Czyli, po pierwsze: pokuta. Ona otwiera listę żądań Matki Bożej Fatimskiej. Wezwanie do wyrzeczenia, umartwienia i pokuty jest jak klamra, która spina całość fatimskiego objawienia. Wołanie o pokutę, rozległo się już podczas pierwszego spotkania Maryi z dziećmi, w pytaniu: „Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które wam ześlę jako zadośćuczynienie za grzechy... i jako prośbę o nawrócenie grzeszników?" Innymi słowy Maryja pytała dzieci, czy są gotowe do podjęcia wyrzeczeń w dwóch intencjach: wynagradzającej i o nawrócenie grzeszników.

Na pierwszym miejscu słyszymy więc wezwanie do pokuty i umartwienia. Jest ono tym bardziej naglące, że pojawia się ono jeszcze raz w wizji oglądanej przez dzieci fatimskie dwa miesiące później, a do niedawna opieczętowanej tajemnicą. Na samym jej początku ukazuje się Anioł Bożej sprawiedliwości, mający ukarać ludzkość za jej grzechy. Już wzniosła się w górę ręka Anioła, już miecz sypie

iskrami mającymi podpalić ziemię... I oto wznosi się w górę inna ręka, ręka Maryi, a bijący od niej blask gasi rozpalone ostrze. Maryja ocala świat przed zasłużoną karą. Wówczas Anioł, nie mogący wymierzyć sprawiedliwości, woła trzykrotnie donośnym głosem: „Pokuta, pokuta, pokuta!" Skoro życie zostało nam darowane, mamy pokutować, wynagradzać, nawrócić się... Tylko to uchroni nas przed karą, na którą zasługujemy.

– Zapewne wielu zapytałoby Księdza Kustosza w tym momencie o to, jak mamy pokutować? O jaką pokutę chodzi? Na czym polega wyjątkowość pokuty ukazanej w Fatimie?

– Przypatrzmy się fatimskim dzieciom. W 1916 r. Anioł w swoim drugim objawieniu wzywając dzieci do modlitwy, powiedział: „Ofiarujcie bezustannie Najwyższemu modlitwy i umartwienia". Łucja zapytała: „Jak mamy się umartwiać?" Odpowiedział: „Z wszystkiego, co tylko możecie, zróbcie ofiarę jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi On jest obrażany i dla uproszenia nawrócenia grzeszników". Wniosek: całe nasze życie i wszystko co w nim istnieje, możemy składać Bogu w ofierze jako wynagrodzenie i błaganie o nawrócenie biednych grzeszników. Punktem szczytowym tej wynagradzającej ofiary jest Ofiara Krzyża uobecniająca się w każdej Mszy św., kiedy Jezus Chrystus oddaje Siebie w ofierze, a my uczestnicząc w Mszy św. do tej największej Ofiary dodajemy nasze własne osobiste ofiary – naszego życia codziennego. Czyli z Fatimy dobiega do nas wezwanie do uświęcania całego naszego życia, każdej, nawet najdrobniejszej czynności którą wykonujemy, tych naszych powszednich obowiązków które są wynikiem naszego powołania. Ale wszystkie nasze ofiary mają wartość jedynie na mocy ofiary, jaką złożył Syn

Boży, stając się człowiekiem i będąc całkowicie zjednoczony z Kościołem.

– *Maryja prosi również o „przyjęcie cierpień, jakie Bóg ześle".*

– Te słowa mają kapitalne znaczenie. Pokuta, którą mamy podjąć, nie jest pobożnym zrywem w Adwencie, Wielkim Poście, w piątek, czy w chwilach, kiedy chcemy wybłagać jakieś łaski u Boga. Fatimska pokuta to przyjmowanie na co dzień – w duchu zadośćuczynienia – wszystkich trudów, cierpień, kłopotów, jakie towarzyszą naszemu życiu. Mamy podejmować pokutę, którą sam Bóg nam zsyła. Nie chodzi o wyrzeczenia wymyślone przez podręczniki ascezy, nie chodzi o pokutę dyktowaną przez własną gorliwość czy poryw serca. Nie musimy szukać okazji do pokuty; życie daje wystarczająco dużo sposobności.

Dalej, do istoty życia według orędzia fatimskiego należy – wspomniana już – modlitwa różańcowa. Tak jak od dziś mam zacząć pokutować, tak też od teraz aż do godziny śmierci mam odmawiać różaniec, z jego powtarzającą się jak oddech modlitwą Pozdrowienia Anielskiego. Modlitwa różańcowa, o którą prosi Pani z Fatimy, nie jest prośbą o zwykły różaniec. Ma to być modlitwa skupiona na tym samym celu, co codzienne umartwienie: na przebłaganiu za grzechy i błaganiu o nawrócenie grzeszników. Tym samym różaniec fatimski nie jest modlitwą „egoistyczną", w której modlę się za siebie, za żonę, dzieci, przyjaciół – za tych, których sobie sam wybieram oraz w intencjach, które ja sam uważam za ważne. Matka Boża poleca mi po każdej dziesiątce odmawiać krótką dodatkową modlitwę, która ukierunkowuje, czasem koryguje, bieg mej modlitwy – moją różańcową intencję. Modlę się „za nas, grzeszników". Zdawałoby się to oczy-

wiste, przecież takie właśnie słowa odmawiam w każdym Zdrowaś Maryjo: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi..." A jednak te słowa ześlizgują się często po nas, nie wnikając do wnętrza.

Teraz między różańcowymi rozważaniami mamy czas na jeszcze jedno małe rozważanie: na uświadomienie sobie swej rzeczywistej grzeszności i groźby potępienia, na wzbudzenie w sobie pragnienia osiągnięcia nieba i zrozumienie niezbędnej do tego pomocy Chrystusa Zbawiciela, na przypomnienie sobie o mojej solidarności ze wszystkimi, szczególnie z tymi, którzy najbardziej potrzebują Bożego miłosierdzia. Jak głębokie, jak pełne treści jest to dodatkowe rozważanie, powtarzające się w rytmie dziesiątków różańca! Przypomina mi ono o tylu rzeczach, na przykład o tym, że i ja mam obowiązek okazywać miłosierdzie tym, których uważam za godnych nie miłosierdzia, ale pogardy.

– *Wystarczająco przypomina o tym druga część tajemnicy fatimskiej z jej przerażającą wizją piekła, z duszami ludzi potępionych, i komentarzem Maryi: „Widzieliście piekło, do którego idą biedni grzesznicy..."*

– Właśnie, los tych ludzi, nawet zupełnie mi obcych, nie może być obojętny żadnemu czcicielowi Matki Najświętszej. Za nich odmawiam codzienny różaniec. A jego trud ofiarowuję jako wynagrodzenie za grzechy moje i innych ludzi.

Trzecim elementem orędzia fatimskiego jest zaangażowanie. Dobrze przypomnieć, dlaczego system komunistyczny nie lubił objawień z Fatimy, a tolerował do pewnego stopnia objawienia w Lourdes czy La Salette, a nawet potrafił przymknąć oko na maryjną procesję z figurą czy obrazem! Ponieważ przyjęcie orędzia fatimskiego domaga się aktywnego świadectwa, zaangażowania

po stronie prawdy i pokoju. Stąd właśnie Fatima w latach PRL-u była słowem zakazanym. W krajach za żelazną kurtyną do lat osiemdziesiątych nie można było drukować żadnych książek o Fatimie, nawet małych obrazków! W tym przypadku cenzura okazywała się bezlitosna. Słowo Fatima było jak klątwa rzucona na socjalistyczny ład bez Boga. A wszystko to z powodu potępienia komunizmu przez Matkę Bożą, nazwania po imieniu jego celów, wskazania na skuteczne środki walki z bezbożnym systemem, a co najgorsze – zapowiedzi, że „Rosja się nawróci"!

– Faktycznie, wielu do dzisiaj z pewnym zdumieniem czyta słowa w maryjnym orędziu z 1917 r. o Rosji, „o polityce"... Ale to chyba nie oznacza, że Kościół powinien angażować się w sprawy polityki?

– Przeciwnie, tak Bogu, jak i Kościołowi (a więc i mnie) nie mogą być obojętne doczesne losy ludzkości. Jezus chce, aby przybliżało się do nas Królestwo Niebieskie, aby wola Ojca pełniła się na ziemi, tak samo jak w niebie (modlimy się o to codziennie w Modlitwie Pańskiej), i jeśli jakieś poczynania, również polityczne, odciągają ludzi od Boga i manipulują prawdą, trzeba im stawić zdecydowany opór, trzeba powiedzieć głośne „non possumus" – nie możemy pozwolić!

Fatima mówi więc o obowiązku zaangażowania się po stronie Boga, w imię dobra i prawdy. Ale ukazuje specyficzną, chrześcijańską metodę owego zaangażowania. Mianowicie, nigdy nie przyczynię się do zwycięstwa dobra, posługując się złymi środkami. Cel nie uświęca środków. Trzeba wziąć do ręki broń wskazaną przez Maryję. Może ona niektórym wyda się nieproporcjonalna do potęgi zła, a może nawet naiwna. A jednak nią właśnie mam się posłużyć: pokutą, różańcem, poświęceniem...

Chwycenie za tę broń wymaga od nas bezwarunkowej ufności. Może dlatego Maryja na swych powierników wybrała trójkę dzieci! To dzieci z Fatimy uczą nas zaangażowania bez zbędnych pytań, bez intelektualnego roztrząsania i proponowania Bogu innych, „lepszych" rozwiązań. Nie ma mowy o teologii wyzwolenia, o budowaniu politycznych partii, o bojkocie nieprzyjaciół i grzeszników. Mamy pokutować, modlić się, na wszelki sposób wynagradzać dobrem za tych, którzy czynią zło. Kiedy na szali dobra będzie więcej niż na szali zła, wówczas zło upadnie.

Do istoty orędzia fatimskiego należy również zawierzenie. To czwarty, bardzo ważny element. Maryja mówi: są rzeczy, które same ważą więcej niż całe zło. Poświęćcie Rosję memu Niepokalanemu Sercu! Ten akt otworzy nad nieprzyjaciółmi Kościoła upusty Bożych łask, które uruchomią lawinę świętych mocy, które wyrzucą historię z wyznaczonych przez ludzi torów. Te obietnice znalazły dobitne potwierdzenie w 1989 r., kiedy nastąpił upadek systemu komunistycznego.

– Mówimy o mocy aktu zawierzenia Rosji i świata Niepokalanemu Sercu Maryi z 25 marca 1984 r., dokonanego przez Jana Pawła II w łączności z biskupami całego świata. O taki akt prosiła Matka Boża w Fatimie. To właśnie zawierzenie przyniosło cudowny owoc w postaci upadku komunizmu. Ale, Księże Kustoszu, czy nasze codzienne akty poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi, różne zawierzenia siebie, swojej rodziny, a także wrogów Kościoła – czy zdziałają podobne cuda?

– Taki akt wcale nie jest rzeczą łatwą. Aby go dokonać, muszę stać się jak dziecko, ponieważ zawierzenie Maryi jest aktem dziecięcego, ufnego serca. Jeżeli nie ma we mnie dziecka, nie będę umiał dokonać poświęcenia siebie. A bez oddania się Maryi, nie można Jej oddać nikogo i niczego.

Czasem o tym zapominamy i mnożymy modlitwy, które nie docierają do Boga, ponieważ nie opuszczają naszych serc. Jak mogą z nich wyjść i pobiec do Nieba, skoro serce pozostaje zamknięte, a modlitwa może wznieść się do Nieba tylko na skrzydłach ufnej miłości.

– *Jak w takim razie powinien wyglądać akt zawierzenia Matce Bożej?*

– To zupełnie proste. To oddanie sterów mojego życia w Jej ręce, to pozwolenie Jej, by Ona sama prowadziła mnie przez życie, sama rozkładała przede mną krajobrazy zdarzeń. To posiadanie pewności, że cokolwiek staje na mojej drodze – także to, co najtrudniejsze – jest zawsze łaską, zawsze darem Jej Niepokalanego Serca, bym trwał w zjednoczeniu z Bogiem, bym podążał prostą drogą ku Niebu. Oczywiście, w praktyce takie zawierzenie okazuje się bardzo trudne. Nie mija wiele czasu, a z powrotem przejmujemy stery i znowu próbujemy sami reżyserować swoje życie. Dlatego akt zawierzenia musi być wypowiedziany w duchu dziecięcej ufności, ponadto trzeba go ponawiać codziennie, a nawet częściej, jeśli pojawia się pokusa zajęcia na powrót „swojego miejsca" i odsunięcia Maryi.

– *Czy można jakoś sprawdzić, czy moje serce jest gotowe wypowiedzieć akt prawdziwego zawierzenia?*

– To akurat łatwo uczynić. Wystarczy zapytać o treść mojego „Totus Tuus". Czy ja jestem cały dla Maryi i pozwalam Jej czynić ze mną, co zechce? A także, czy Maryja może być cała dla mnie? Czy pozwalam Jej pomagać sobie, ratować, pocieszać, darzyć miłością? Wiem, że jest to nieco przewrotne pytanie, ale pamiętajmy – orędzie fatimskie głosi, że nawet jeśli otrzymujemy szczególne łaski, jest to rzecz zawsze drugorzędna, bo nie Maryja służy nam, ale my Maryi. A my jesteśmy słudzy bezużytecz-

ni. Zawsze powinniśmy kierować się miłością do Niej, a nie pobożnym wyrachowaniem. Łaski są nam obiecane, ale całe ich naręcze otrzymamy dopiero w godzinę śmierci, w chwili najważniejszej, rozstrzygającej o naszej wieczności.

– *Została nam jeszcze piąta, bardzo istotna część orędzia fatimskiego: nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi, nabożeństwo pierwszych sobót miesiąca. Pozwolę sobie przypomnieć, jak doszło do objawienia treści nabożeństwa pierwszych sobót. Było to podczas czerwcowego objawienia. Matka Najświętsza poleciła dzieciom, aby nauczyły się czytać, by potem mogła im przekazać swoją wolę. Polecenie to, jak i obietnica przyszłego objawienia, odnosiły się do Łucji, która miała na ziemi pozostać „przez jakiś czas". Maryja powiedziała: „Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali. Chciałabym ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca". Zapowiedziane objawienie miało miejsce pod koniec 1925 r. Siostra Łucja była wówczas zakonnicą w leżącym na terenie Hiszpanii klasztorze w Pontevedra. We wspomnieniach Siostry Łucji czytamy, że 10 grudnia 1925 r. zjawiła się Najświętsza Panna z Dzieciątkiem w Pontevedra, położyła Łucji rękę na ramieniu i pokazała cierniami otoczone serce, które trzymała w drugiej ręce. Dzieciątko powiedziało: „Miej współczucie z Sercem Twej Najświętszej Matki, otoczonym cierniami, którymi niewdzięczni ludzie je wciąż na nowo ranią, a nie ma nikogo, kto by przez akt wynagrodzenia te ciernie powyciągał". Potem powiedziała Najświętsza Panna: „Córko moja, spójrz, Serce moje otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale ranią. Przynajmniej ty staraj się nieść mi radość i oznajmij w moim imieniu, że przybędę w godzinie śmier-*

ci z łaskami potrzebnymi do zbawienia do tych wszystkich, którzy przez pięć miesięcy w pierwsze soboty odprawią spowiedź, przyjmą Komunię św., odmówią jeden różaniec i przez piętnaście minut rozmyślania nad piętnastu tajemnicami różańcowymi towarzyszyć mi będą w intencji zadośćuczynienia".

Księże Kustoszu, spróbujmy te słowa z objawienia nieco rozjaśnić, zinterpretować.

– Tekst objawienia z Pontevedra nazywamy Wielką Obietnicą, ponieważ zawiera najpiękniejszą wiadomość, jaką może usłyszeć ten, kto kocha Matkę Bożą. Wiadomość ta sprawia, że prawdziwi Jej czciciele niecierpliwie wyglądają następnej pierwszej soboty. Dla nich najlepszą definicją Nieba jest właśnie to, o czym Maryja mówi w Pontevedra: zaproszenie do towarzyszenia Jej w osobistym rozmyślaniu nad życiem Jezusa! Czy może być coś wspanialszego niż już tu, na ziemi, jednoczyć swe serce z Sercem Matki i uczestniczyć w Jej rozmyślaniach? Znowu okazuje się, że to, co najpiękniejsze, jest bezinteresowne. Jak miłość, która nie myśli o sobie, ale o umiłowanym. Jak miłość, która pragnie jednego: zjednoczenia.

– Mówiąc o istocie orędzia fatimskiego, wymienił Ksiądz Kustosz pokutę, różaniec, zaangażowanie w przemianę świata, zawierzenie... Teraz Ksiądz Kustosz chce wskazać na to, że to wszystko zostało nam dane w jednej formie pobożności: w nabożeństwie pierwszych sobót.

– Ma Pan rację. Jest to nabożeństwo dane przez Boga na nasze czasy i każdy, kto zacznie je praktykować, zrozumie jego wyjątkowość. Można mówić o cudzie, jakim jest uczestnictwo w tym nabożeństwie. Niech sprawdzi to każdy, kto chce żyć orędziem z Fatimy.

– Może jeszcze raz wyjaśnijmy, na czym polega fenomen tego nabożeństwa.

– Jest w tym nabożeństwie coś niezwykłego, ponieważ jego forma i treść zostały ściśle określone przez samą Matkę Bożą wraz z obietnicą za wierność temu nabożeństwu. Maryja obiecała, że przybędzie w godzinie śmierci z łaskami potrzebnymi do zbawienia do tych wszystkich, którzy przez pięć miesięcy w pierwsze soboty odprawią spowiedź w intencji zadośćuczynienia, przyjmą Komunię św., odmówią różaniec i przez 15 minut rozmyślać będą nad piętnastoma tajemnicami różańcowymi, towarzysząc Matce Bożej w intencji zadośćuczynienia (spowiedź może odbyć się innego dnia, ważne, aby przyjmując Komunię św., być w stanie łaski).

Matka Boża odpowiadając Siostrze Łucji na jej wątpliwości i pytania, zapewniła ją, że to nabożeństwo zaprowadzi ją do Boga. Na pytanie, dlaczego akurat pięć sobót, odpowiedział Siostrze Łucji Jezus, mianowicie chodzi o pięć rodzajów zniewag, którymi obraża się Niepokalane Serce Maryi: zniewagi przeciw Niepokalanemu Poczęciu, przeciw Dziewictwu Maryi, przeciw Jej Bożemu Macierzyństwu, zniewagi, którymi usiłuje się wpoić w serca dzieci obojętność i wzgardę, a nawet nienawiść wobec Nieskalanej Matki, oraz zniewagi i bluźnierstwa, które znieważają Maryję w Jej świętych wizerunkach.

Zachęcam z całego serca każdego, kto kocha Boga i Jego Matkę: niech podejmie wezwanie do praktykowania nabożeństwa pierwszych sobót. Proście swoich duszpasterzy, by zaprowadzili to nabożeństwo w swoich parafiach. Nie będziecie żałować. W nabożeństwie pierwszych sobót zawiera się istota orędzia fatimskiego. Nabożeństwo pierwszych sobót jest najlepszą drogą do uświęcenia osobistego, naszych rodzin i parafii. Nabożeństwo pierwszych sobót to najlepszy sposób na poznanie i pokochanie Maryi. Ono uratuje świat. Kto je praktykuje, jest fatimskim dzieckiem Maryi.

– Z racji ważności tego nabożeństwa wtrącę uwagę, że są w Polsce ośrodki – nie wypada ich reklamować – które z upartością maniaków drukują broszury i ulotki, mówiące o 9 pierwszych sobotach miesiąca. Te ulotki trafiają do rąk prostych ludzi, którzy nie mają możliwości na krytyczne spojrzenie na ten problem. Jak to Ksiądz Kustosz tłumaczy?

– Taka forma nabożeństwa jest grzechem wobec Niepokalanego Serca Matki Bożej. Nie można przypisywać Matce Bożej tego, czego Ona nie powiedziała. Jest to albo niezrozumienie, albo po prostu kłamstwo. W tym drugim przypadku byłby to bolesny fakt, podobny do metod i działań sekciarzy. Trzeba słuchać Matki Bożej i czynić to, co Ona nam przekazała. W obronie kultu Niepokalanego Serca Matki Bożej trzeba wypowiedzieć zdecydowanie „nie" wobec tych kłamstw i drukowanych ulotek, wzywających do nabożeństwa 9 pierwszych sobót miesiąca. Biorąc do ręki ulotki czy inne druki, należy zawsze zwrócić uwagę, kto jest wydawcą, czy coś ma „imprimatur" – czyli potwierdzenie Kościoła.

Ofiarowanie się Niepokalanemu Sercu Maryi

– Księże Kustoszu, Matka Boża w Fatimie prosiła o ofiarowanie się Jej Niepokalanemu Sercu. Już o tym wspominaliśmy, ale chciałbym, aby jeszcze raz wytłumaczyć, na czym polega ten akt, o co w nim chodzi? A zwłaszcza, jak można poświęcić Niepokalanemu Sercu Maryi cały naród, ba cały świat?

– Człowiekowi najbardziej potrzeba serca. Bóg daje nam Najświętsze Serce Matki: Niepokalane, oddane Bogu Ofiarne, Jednoczące. To Serce uratuje ludzkość tam wszę-

dzie, gdzie Duch Serca Bożego zapanuje w życiu codziennym i słabe, chore serca ludzkie przemieni na niepokalane, ofiarne, rodzinne, Boże. Konkretnie, Niepokalane Serce Maryi jest upomnieniem i przestrogą dla ludzkości przed popadaniem w ohydne brudy i nieład w życiu jednostek i wspólnoty. Przeczyste Serce Maryi niepokoi sumienia tych osób i małżeństw, które żyją nieetycznie, wyrzuca rozdarcie i niezgodę, wygodnictwo i szukanie tylko przyjemności życia, piętnuje szaleństwo katolików, którzy gonią za wartościami zwodniczymi, a wyrzucili Boga z życia codziennego. Stąd w Niepokalanym Sercu Maryi Bóg daje nam najcudniejszy przykład i wzór dla udoskonalenia serca ludzkiego. Niepokalane Serce Maryi jest wzorem niezależności od stworzeń i całkowitego związania z Bogiem. Odwrócenie ducha od Boga, a skierowanie do stworzeń, to nieporządek, to spętanie wolności ducha, to nonsens, grzech. A każdy grzech zaśmieca duszę. Tylko serce wolne od nieuporządkowanych przywiązań zdolne jest wstąpić na wyżyny życia Bożego.

Ofiarne Serce Matki uczy poświęcenia. Ofiarność jest warunkiem postępu w doskonałości. Obojętnym okiem patrzymy na zgubę własną i innych – byleby tylko mieć spokój, wygodę... Wielu bardzo ofiarnych apostołów zatraca wartość czynu z powodu czysto ludzkiego działania. Maryja jest przykładem i zachętą do poświęceń w duchu nadprzyrodzonym, to znaczy z miłości ku Bogu, zwraca uwagę, że glebę ludzkich serc, wyschłą i spękaną, może tylko użyźnić na przyjęcie ziarna Bożego jakaś wielka ofiara nadprzyrodzona poruszająca Moce Boże. „Módlcie się za grzeszników – prosiła Maryja – i czyńcie ofiary, aby przebłagać Boga za grzechy ludzi. Wielu z nich ginie, bo nie ma nikogo kto chciałby za nich cierpieć..."

Serce Maryi jednoczy wszystkich, daje podstawy mocnego powiązania wspólnoty. Serce Matki Najświętszej zjednoczone najgłębiej z Sercem Bożym zespala wszystko, co niechętne, co rozdzielone. Jeżeli gdzieś w małżeństwie lub w rodzinie choćby jedna osoba ofiaruje się Sercu Maryi i wprowadzi w życie ducha tego ofiarowania, wkrótce zajdą tam nadzwyczajne zmiany. Serce Niepokalane, Duch Boży w Nim żyjący, jednoczy skutecznie, mocno i trwale. Czyli ofiarować się Niepokalanemu Sercu Maryi znaczy przybliżyć się za pośrednictwem Matki do samego Syna, źródła życia, które wytrysło na Golgocie – tak właśnie wyraził to Jan Paweł II w homilii 13 maja 1982 r. w Fatimie.

– A na czym polega akt poświęcenia np. Polski Niepokalanemu Sercu Maryi?

– W tym przypadku powstaje pewnego rodzaju przymierze między Narodem a Maryją. Trudno tu mówić o ścisłym, prawniczym przymierzu. Opieramy się na głębokiej wierze w potęgę i dobroć Maryi. Możemy być pewni, że Maryja ze Swej strony chętnie zobowiązuje opiekować się nami, prowadzić bezpiecznie drogą naszego posłannictwa, wychować nas tak głęboko, byśmy byli zdolni do zrozumienia myśli Bożej i wiernego jej wypełnienia – jako doskonałe narzędzie w ręku Boga.

Naród Polski, na apel papieża Piusa XII, oddał się w 1946 r. dobrowolnie pod opiekę Maryi, pragnąc być wierny woli Chrystusa, z którą pokrywa się zawsze Jej wola. Później były akty zawierzenia Prymasa Wyszyńskiego, potwierdzające fakt, że im wierniej jako naród spełnialiśmy wolę Bożą, tym lepiej mógł nas Chrystus użyć do wykonania swoich miłosiernych planów odrodzenia ojczyzny, Europy i świata. Można było wówczas mówić o przyjaźni Polski z Chrystusem – przez Maryję. Dzisiaj podobnych aktów

brakuje, jakby nie zwraca się na nich uwagi. Nawet 50-ta rocznica wspomnianego zawierzenia przeszła nie zauważona. Aż żal!

Rok 2000, eksplozja fatimskiego światła

– Księże Kustoszu, chciałbym, abyśmy zatrzymali się na bardzo ważnym wydarzeniu fatimskim, mianowicie beatyfikacji Franciszka i Hiacynty. Uroczystość ta odbyła się w Fatimie 13 maja 2000 r. Można dopowiedzieć, że ten dzień był dla Fatimy i całego świata nową „eksplozją fatimskiego światła", nowym „zbiegiem dat i wydarzeń" w kontekście orędzia fatimskiego. Jednak sam proces beatyfikacyjny fatimskich dzieci trwał dość długo!

– Rozpoczęto go w 1952 r., a zakończono w 1999 r. promulgowaniem Dekretu Kongregacji ds. Świętych o naukowo udowodnionym cudzie za pośrednictwem Sług Bożych Hiacynty i Franciszka. Czy to było długo? Można dodać, że już 10 lat wcześniej, 13 maja 1989 r., Jan Paweł II zatwierdził dekret o heroiczności cnót fatimskich pastuszków. Wspomniany zaś cud dotyczył uzdrowienia Marii Emilii Santos, Portugalki, która od 1946 r., to jest od 16 roku życia cierpiała na „reumatyczną gorączkę", która z czasem spowodowała paraliż rąk i nóg. Chorą poddano zabiegowi chirurgicznemu, który w konsekwencji pogorszył tylko jej stan zdrowia i spowodował całkowity paraliż dalszej części ciała. W 1978 r. dołączył się jeszcze jakiś „gorączkowy syndrom", którego przez 6 lat nie można było zaszeregować do żadnej diagnozy. W tej sytuacji, po 22 letnim paraliżu, chora zwróciła się do Boga, prosząc o pomoc przez pośrednictwo Hiacynty i Franciszka. 25 marca 1987 r. chora nagle poczuła ciepło w nogach i mogła

siadać, co było niemożliwe przez całe lata choroby. 20 lutego 1989 r. odzyskała całkowitą możliwość poruszania się. Uzdrowienie to uznano za nadzwyczajną ingerencję Boga przez pośrednictwo Hiacynty i Franciszka. Przygotowaną dokumentację wraz z wynikami ekspertów przedstawiono Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, który potwierdził, że w tym uzdrowieniu chodzi o Boskie, cudowne działanie za wstawiennictwem Sług Bożych – Hiacynty i Franciszka Marto.

– Czyli że beatyfikacja Hiacynty i Franciszka odbyła się nie ze względu na fakt objawień, ale ze względu na „heroiczność cnót i życia" dzieci, którymi posłużyła się Matka Boża, przekazując przez ich pośrednictwo treść orędzia fatimskiego?

– Był w tym pewien problem, ponieważ dotąd Kościół wynosił na ołtarze jedynie takie dzieci, które zginęły śmiercią męczeńską. Stało się więc po raz pierwszy, że po męczeńskiej śmierci świętych Tarsycjusza czy Dominika Savio na ołtarze zostały wyniesione dzieci za bogatą duchowość, w tym przypadku duchowość fatimską. Dzieci te przyjęły otwartym sercem treść tego orędzia i zachowały bezwzględną i heroiczną wierność wobec Matki Bożej, stając się świadkami autentycznej, dziecięcej świętości. Dziś, w obliczu wielu zagrożeń godności dzieci, w obliczu zniewolenia i używania dzieci do pornografii, świat otrzymał nowe światło w tym zakresie. Stąd elementy duchowości fatimskiej zrealizowane w sposób heroiczny w życiu Hiacynty i Franciszka będą stanowiły nowe impulsy w zakresie wychowania i kształtowania serc i sumień dzieci, zdolnych aż do heroicznej świętości.

– Początkowo uroczystość beatyfikacji fatimskich pastuszków zaplanowano w Rzymie. Podobno Ojciec Święty

zmienił ten plan i postanowił udać się do Fatimy, aby jeszcze raz uklęknąć przed Najlepszą z Matek!

– Faktycznie, decyzja ta była o tyle zaskakująca, ponieważ wcześniej ceremonię beatyfikacji wyznaczono na 9 kwietnia w Rzymie. Wykraczając poza program Wielkiego Jubileuszu, Jan Paweł II postanowił udać się do Fatimy, aby jeszcze raz wyznać miłość do Panienki z Cova da Iria. Bo przecież nikt lepiej od niego nie doświadczył wypełnienia się próśb Matki Bożej Fatimskiej. Pielgrzymując niespodziewanie w Roku Jubileuszowym do Fatimy, Jan Paweł II ukazał jasno swoją duszpasterską propozycję na otwierające się nowe tysiąclecie.

– Ksiądz Kustosz uczestniczył w tym wydarzeniu, proszę o tym opowiedzieć.

– Jan Paweł II przybył do Fatimy 12 maja 2000 r. w godzinach wieczornych. Jak Pan wspomniał, miałem szczęście uczestniczyć w tej uroczystości. Słońce chyliło się już ku zachodowi, kiedy ponad milionowa rzesza pielgrzymów trwających cały dzień na modlitwie, powitała radośnie na placu Ojca Świętego w „papa mobile". Odezwały się dzwony bazyliki, zerwała się burza oklasków, radosnych pozdrowień. Nie da się opisać tego entuzjazmu pielgrzymów. Uśmiech Papieża, błogosławiąca dłoń – to wszystko koiło serca oczekujących tu na niego u stóp Pani Fatimskiej.

Najpierw Ojciec Święty udał się do Kaplicy Objawień. Podczas tej papieskiej modlitwy zapanowała absolutna cisza, aby nie przeszkadzać w osobistej modlitwie Ojcu Świętemu. Po niej rozpoczęła się modlitwa wspólna – uczczenie Matki Bożej. Na jej zakończenie Ojciec Święty złożył u stóp Matki Bożej swój dar serca, który w dziękczynieniu przywiózł z Watykanu. Jakaż piękna niespodzianka dla Polaków! Ojciec Święty ofiarował Matce Bożej pierścień, który otrzymał od Prymasa Tysiąclecia, kardynała Stefana

Wyszyńskiego, na pamiątkę swojego pontyfikatu. W pierścieniu tym znajduje się wizerunek Matki Bożej Jasnogórskiej, a na wewnętrznej stronie wygrawerowany napis: „Totus Tuus", „Cały Twój".

– ***Jak Ksiądz Kustosz tłumaczy ten symboliczny dar serca Jana Pawła II dla Fatimskiej Pani?***

– Papież – Polak przyniósł w darze Kościół w Polsce z czasów Prymasa Tysiąclecia, zwłaszcza bezgraniczne zawierzenie Narodu Polskiego Matce Bożej, Królowej naszego Narodu. Maryjna droga polskiego Kościoła streszcza się w słowach Prymasa Wyszyńskiego: „Wszystko postawiłem na Maryję". Jan Paweł II jako biskup i kardynał krakowski był zawsze u boku Prymasa: jak syn u boku ojca. Przejął wiele od Prymasa Tysiąclecia. Wybrany na Stolicę Piotrową powiedział o tym krótko: „Nie byłoby dziś na Stolicy Piotrowej tego papieża, gdyby zabrakło Prymasa Tysiąclecia z Jego heroiczną miłością Kościoła i Matki Bożej". Ten skarb Kościoła Polskiego, spuściznę Wielkiego Prymasa, wniósł Jan Paweł II w życie Kościoła Powszechnego, któremu przywrócił Serce Matki, zawierzył go Jej Niepokalanemu Sercu.

Złożenie więc tego symbolu pierścienia u stóp Matki Bożej Fatimskiej, jak gdyby uświęciło tę Maryjną drogę Prymasa Tysiąclecia i Jana Pawła II w zawołaniu: „Totus Tuus". Pani Fatimska jest patronką „trudnych czasów" tego stulecia. Jej więc, Matce Kościoła – w znaku fatimskim – przez ten symboliczny pierścień Jan Paweł II oddał cały świat w ramiona. U tronu Pani Fatimskiej ten dar miał szczególne znaczenie: łączył życie Jana Pawła II, jego posługę, z Matką Bożą Fatimską, która ocaliła mu życie w zamachu 13 maja 1981 r.

– ***Po tej modlitwie rozpoczęło się w Fatimie całonocne czuwanie. Ponad milionowa rzesza pielgrzymów zapaliła lampiony. Plac przed bazyliką promieniał blaskiem świa-***

tła, kiedy Ojciec Święty udawał się na spoczynek. Wiara i miłość w sercach pielgrzymów była większa, silniejsza, niż zmęczenie. A potem nastał symboliczny dzień 13 maja, święto Pani z Fatimy.

– Tego dnia entuzjazm pielgrzymów witających Ojca Świętego był jeszcze większy, ponieważ przy polowym ołtarzu, obok Ojca Świętego, ukazała się Siostra Łucja. Podobnie jak Papież, podpierała się laską. Nie było widać na jej twarzy tych długich lat życia. Spoglądała na plac, na którym ponad 80 lat temu ukazała się Matka Boża. Tego dnia widziała owoce swojej misji. Stanęła bazylika, jest Ojciec Święty już po raz trzeci, i ta ponad półtoramilionowa rzesza pielgrzymów! Bóg pozwalał Jej patrzeć na nadchodzący tryumf Niepokalanego Serca Maryi, na wypełnianie się wielkich Bożych tajemnic. Tego dnia znowu stali przy sobie świadkowie największych tajemnic naszych czasów: Matka Boża w koronie z karabinową kulą z zamachu, Siostra Łucja – jedyny żyjący świadek objawień, Jan Paweł II – fatimski Papież, cudownie ocalony podczas zamachu. Przy tym ołtarzu wszystko jakby zamknęło się, historia zatoczyła krąg.

– W czasie Mszy św. beatyfikacyjnej Hiacynty i Franciszka, najmłodszych w historii Kościoła dzieci, które osiągnęły heroiczność cnót, Ojciec Święty powiedział, że „to te dwa płomyki, które Bóg zapalił, aby przyświecały ludzkości w jej ciemnych i niespokojnych godzinach". Nie ulega wątpliwości, że przez fakt beatyfikacji orędzie fatimskie zyskało na swej aktualności, jako „orędzie wieku", orędzie czasów, w którym żyjemy, orędzie bardziej jeszcze aktualne dziś, aniżeli w 1917 r.

Siostra Łucja we „Wspomnieniach" opowiada, w jak nadzwyczajny sposób – w następstwie objawień – życie Franciszka i Hiacynty skupiło się wokół spraw Bożych. Odtąd ich pierwszym i jedynym celem było miłowanie

Boga i szukanie tego, czym mogą Mu sprawić radość, m.in. długie godziny poświęcają modlitwie, przyjmują wielkodusznie umartwienia i cierpienia, ofiarowując je za grzeszników...

Księże Kustoszu, jaką świętość pragnął Jan Paweł II ukazać współczesnym wierzącym, beatyfikując fatimskich pastuszków?

– Należy jeszcze raz podkreślić, że ta beatyfikacja odbyła się na progu nowego tysiąclecia, stąd Ojciec Święty nie lękał się porównać małego Franciszka do Mojżesza, który słyszy Boga mówiącego mu: „Ja będę z tobą", Franciszka przyjmującego Bożą Opatrzność za drogowskaz życia. Papież w homilii beatyfikacyjnej przypomniał, jak ten jeszcze dzieciak mówiąc o Bogu, określił Go, że jest jak „światło, które płonie, ale nie pali". Jednym słowem w Fatimie w roku 2000 Jan Paweł II wskazał na Franciszka i Hiacyntę jako na wzory zawierzenia Bogu. Powinniśmy pójść śladem tych dwojga dzieci, które w tak krótkim czasie doszły do chrześcijańskiej doskonałości, pozwoliły Maryi prowadzić się za rękę. Ojciec Święty zaprasza wszystkich wierzących do „zapisania się do Jej szkoły", do wejścia na drogę wspólnoty życia z Matką Bożą. Ta beatyfikacja zawiera więc szczególne przesłanie dla współczesnego człowieka. Mówiąc krótko, chodzi o trzy rzeczy: po pierwsze – o napełnienie codziennego życia modlitwą; po drugie – o miłość do Kościoła i Ojca Świętego; po trzecie – o nie szukanie specjalnych pokut i umartwień, ale przyjmowanie na co dzień w duchu zadośćuczynienia wszystkich dolegliwości i cierpień, jakie przynosi życie. Jednym słowem: życie na co dzień orędziem fatimskim owocuje świętością.

– Podczas tej pamiętnej beatyfikacji Franciszka i Hiacynty w Fatimie było wiele niespodzianek, zgo-

towanych przez Ojca Świętego. Jedną zapamiętamy na zawsze: przed zakończeniem Mszy św. kardynał Angelo Sodano z polecenia Jana Pawła II odczytał przesłanie, dotyczące tzw. trzeciej tajemnicy fatimskiej, tej, wokół której narosło sporo kontrowersji i domysłów. Było w tym momencie pewne, że dotyczy zamachu na życie Jana Pawła II. To dlatego nie ujawniono jej wcześniej. Czy tak?

– Jan Paweł II wybrał najbardziej dogodny moment, aby zapowiedzieć ujawnienie tej tajemnicy: uroczystość wyniesienia na ołtarze tych, którzy ją pierwsi poznali. Ponieważ zaś została napisana w języku profetycznym, charyzmatycznym, Papież powierzył Kongregacji Nauki Wiary zadanie przygotowania do niej odpowiedniego komentarza. Tego dnia dowiedzieliśmy się więc – jak powiedział kard. Angelo Sodano – że tajemnica dotyczy przeszłości Kościoła, teraźniejszości – zwłaszcza w odniesieniu do osoby Jana Pawła II i odnosi się również do przyszłości. Dopiero po ujawnieniu treści tajemnicy, półtora miesiąca później, zrozumieliśmy – według interpretacji potwierdzonej przez Siostrę Łucję – że „biskupem ubranym na biało", który modli się za wszystkich, jest Papież. On również idąc wśród trudów ku Krzyżowi, na czele męczenników Kościoła, biskupów, kapłanów, zakonników, zakonnic i licznych świeckich, upada na ziemię jak martwy pod strzałami z broni palnej. Dlatego Jan Paweł II poznawszy po zamachu z 13 maja 1981 r. fatimską tajemnicę, był przekonany, że to „Matczyna ręka prowadziła tor kuli", pozwalając „konającemu Papieżowi", zatrzymać się u bram śmierci.

Uczestnicząc w tej uroczystości beatyfikacyjnej w Fatimie, mogę powiedzieć, że w tym dniu ze wzruszenia padliśmy na kolana, dziękując Ojcu Świętemu nie tylko

za wyniesienie na ołtarze najmłodszych dzieci w historii Kościoła, ale jeszcze bardziej wdzięczni Bogu za dar ocalonego życia Jana Pawła II. Co by było, gdyby stało się inaczej!

– *Sądzę, że nie mniej zdumiony i wzruszony tego dnia był sam Jan Paweł II, o czym świadczą jego słowa: „A cóż powiedzieć o trzech portugalskich dzieciach z Fatimy, które nagle, w przeddzień wybuchu rewolucji październikowej usłyszały, że «Rosja się nawróci», że «na końcu moje Serce zwycięży...». Tego nie mogły one wymyśleć. Nie znały na tyle historii i geografii, a jeszcze mniej orientowały się w ruchach społecznych i w rozwoju ideologii. A jednak to właśnie się stało, co zapowiedziały. Może również na to został wezwany «z dalekiego kraju» ten Papież, może na to był potrzebny zamach na Placu Świętego Piotra właśnie 13 maja 1981 r., ażeby to wszystko stało się bardziej przejrzyste i zrozumiałe, ażeby głos Boga mówiącego poprzez dzieje człowieka w znakach czasu mógł być łatwiej słyszany i łatwiej zrozumiany?" Te słowa Ojca Świętego wnoszą wiele nadziei w naszą codzienność wiary.*

CZĘŚĆ II

WOKÓŁ III TAJEMNICY FATIMSKIEJ, ZAMACHU I POŚWIĘCENIA ROSJI

Nie wszyscy pamiętają, jak powstał tekst tzw. trzeciej tajemnicy fatimskiej, co ma istotne znaczenie dla tej części naszej rozmowy. Należy więc przypomnieć, że w połowie 1943 r. Siostra Łucja poważnie zachorowała. Biskup Jose z Leiria prosił ją, o spisanie jeszcze tych fragmentów orędzia fatimskiego, których dotąd nie ujawniła. Biskup obawiał się nie bez podstaw, aby Siostra nie zabrała tych wiadomości do grobu. Dla Siostry Łucji polecenie biskupa należało spełnić z posłuszeństwa Kościołowi. Tak więc Siostra Łucja między 12 grudnia 1943 r. a 9 stycznia 1944 r., pod wpływem mocnego impulsu, który miał charakter nadprzyrodzony, spisała to, co nazwano trzecią częścią tajemnicy fatimskiej. Tekst ten został zapisany na pojedynczej kartce papieru. Siostra Łucja włożyła ją do koperty i zakleiła w obecności biskupa. Zastrzegła równocześnie, że będzie wolno ją otworzyć dopiero w 1960 r. Biskup Jose umieścił kopertę Łucji w drugiej kopercie, również ją zakleił i napisał na niej słowa: „Ta koperta wraz z zawartością ma być przekazana po mojej śmierci Jego Eminencji Kardynałowi Don Manuelowi – Patriarsze Lizbony".

Krótko przed zapowiedzianym rokiem, pakiet z kopertami otrzymał nuncjusz papieski w Portugalii, bp Ferdinando Cento. Ten przekazał przesyłkę do Świętego Oficjum, czyli dzisiejszej Kongregacji Nauki Wiary, której prefektem był wówczas kard. Alfredo Ottaviani. On to doręczył zapieczę-

towany list Ojcu Świętemu Janowi XXIII. Kard. Ottaviani był obecny przy otwarciu teczki przez papieża, mógł również przeczytać tajemnicę. Jan XXIII po jej przeczytaniu, miał powiedzieć: „To nie dotyczy moich czasów". List z powrotem zapieczętowany pozostawił swoim następcom.

Później z trzecią tajemnicą zapoznał się Papież Paweł VI (21 czerwca 1963 r.). Nie wiemy, jak ją skomentował, faktem jest, że 13 maja 1967 r. z okazji 50-tej rocznicy objawień udał się z pielgrzymką do Fatimy. Dla sanktuarium fatimskiego Paweł VI ofiarował „złotą różę" – jako najwyższe odznaczenie kościelne dla świątyni.

I wreszcie Jan Paweł II. Czy znał przed zamachem trzecią tajemnicę fatimską – raczej nie, o czym świadczy jego wypowiedź w książce „Przekroczyć próg nadziei". Wiadomo jednak, że przebywając w klinice Gemelli po zamachu, przestudiował wszystkie dokumenty, dotyczące objawień fatimskich. Także trzecią tajemnicę. Powiedział potem krótko: „Zrozumiałem, że jedynym sposobem ocalenia świata od wojny, ocalenia od ateizmu, jest nawrócenie Rosji zgodnie z orędziem z Fatimy".

Znak tajemnicy

– Księże Kustoszu, ujawnienie w 2000 r. tzw. trzeciej tajemnicy fatimskiej było sprawą ryzykowną dla Kościoła. Z tą tajemnicą – kiedy pozostawała nieznana, ale nie zapomniana – wiązało się tyle obaw! Podobnie jest nadal: emocje towarzyszą jej także dziś, po jej ujawnieniu. Sądzę, że będzie ona rodzić w nas niepokój dopóty, dopóki będziemy w niej szukali sensacji, jakiejś politycznej strategii czy apokaliptycznej wizji końca świata. O czym więc należy pamiętać, czytając ten tekst?

– Warto zwrócić uwagę na kilka spraw. Po pierwsze, trzecia tajemnica nie była przeznaczona ani osobiście dla Siostry Łucji, ani dla świata. Była skierowana bezpośrednio do Namiestnika Chrystusa na ziemi. Do niego też została zaadresowana. Po drugie, Siostra Łucja we wszystkim, co mówiła i pisała, zawsze zwracała uwagę na najważniejszą sprawę, tj. na potęgę wstawiennictwa Niepokalanego Serca Maryi, które ona nazwała „znakiem zbawienia w czasach ostatecznych". Stąd trzeba stale pamiętać o tym, że orędzie fatimskie „dotyczy naszej wiary". Jest ono nadprzyrodzoną interwencją Boga, który wkracza w ten świat, posługując się swoją Matką. Z woli Boga zstępuje Ona na ziemię, aby przekazać nam orędzie dotyczące duszy nieśmiertelnej i zbawienia człowieka. Człowiek, który nie posiada wiary, nie zrozumie znaczenia objawień Matki Najświętszej, a szczególnie tego, co nazywamy tajemnicą fatimską. Myślę o całej tajemnicy, a nie tylko o jej trzeciej części, która w oderwaniu od dwóch pozostałych – traci swój sens.

– ***Jak Ksiądz Kustosz rozumie słowa Jana Pawła II, że tajemnica fatimska, a właściwie trzy jej części, to problem naszej wiary?***

– Inaczej mówiąc, jej zrozumienie zakłada znajomość Ewangelii. A co jest sercem nauczania Jezusa? Wezwanie do nawrócenia, które z kolei zakłada modlitwę i przemianę serca. Co jest sercem orędzia fatimskiego? Właśnie wezwanie do modlitwy i pokuty. To po pierwsze. A po drugie, trzy części tajemnicy fatimskiej, jak powiedziałem, to organiczna całość. Jedna wynika z drugiej, druga wiąże się z trzecią, trzecia zakłada istnienie pierwszej. Nie można zajmować się samą trzecią częścią tajemnicy w oderwaniu od dwóch pierwszych części. Siostra Łucja zawsze mówi o jednej tajemnicy, która ujęta jest w trzech częściach.

Po trzecie, treść trzeciej tajemnicy ujęta jest w szczególną formę: napisana jest językiem charyzmatycznym i biblijnym. Najbliższy jest jej język Apokalipsy św. Jana. Kompetencje do określenia nie tylko prawdziwości objawień, ale i ich języka przekazu należy do Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Dotyczy to również trzeciej tajemnicy fatimskiej. Z chwilą, kiedy Kościół zajął wobec niej oficjalne stanowisko, kończą się ostatecznie nasze domysły i prawo do głoszenia własnych hipotez.

Po czwarte, wiemy, że Ojciec Święty Jan Paweł II zapoznał się z treścią trzeciej tajemnicy po zamachu w 1981 r. Stało się to w czasie rekonwalescencji w klinice Gemelli. Trzeba więc śledzić wszystkie słowa Ojca Świętego Jana Pawła II wypowiedziane w tym kontekście. Trzeba przeanalizować wszystkie Jego wypowiedzi, zwłaszcza teksty z trzech pielgrzymek do Fatimy w latach 1982, 1991 i 2000. W tych tekstach zawiera się autorytatywna interpretacja orędzia fatimskiego. Następnie trzeba dokonać analizy czterech aktów zawierzenia świata Niepokalanemu Sercu Matki Bożej. W nich są ukazane zagrożenia ludzkości i wiary katolickiej. Ukazana jest nadzieja, uwarunkowana „modlitwą i pokutą", przez realizację programu nabożeństwa pierwszych sobót. Dlatego orędzie fatimskie określa się jako „orędzie nadziei i ocalenia ludzkości" pod warunkiem, że będą wypełnione życzenia Matki Bożej.

– Księże Kustoszu, bardzo trudno dostrzec nadzieję w naszych czasach. Jaką nadzieję przynosi orędzie fatimskie?

– Nadzieja jest jedną z cnót Boskich. Przez nią tęsknimy za Królestwem Niebieskim i życiem wiecznym, jako za celem związanym z naszym szczęściem. Ufając obietnicom Chrystusa, zdajemy się nie na swoje możliwości, lecz na pomoc nadprzyrodzoną Ducha Świętego. Cnota nadziei

spełnia ludzkie pragnienie, które Bóg złożył w naszych sercach. Mieści ona w sobie te nadzieje, które ożywiają nasze działania, i oczyszcza je, aby były ukierunkowane na Królestwo Niebieskie; chroni nas przed zniechęceniem, udziela oparcia w chwili osamotnienia, otwiera szeroko serce człowieka w oczekiwaniu szczęścia wiecznego. Szeroki rozmach, jakim darzy nas nadzieja, chroni przed samolubstwem i prowadzi do szczęścia płynącego z miłości do Boga i bliźniego. W tym kontekście orędzie fatimskie jest wielkim znakiem nadziei zbawienia! Jeśli Kościół je przyjął, to przede wszystkim dlatego, ponieważ zawiera ono prawdę i wezwanie, prawdę, która w swej istotnej treści jest zgodna z Ewangelią. Maryja wzywa nas do poświęcenia się Jej Niepokalanemu Sercu i przeżywania tego poświęcenia, aby na tej bezpiecznej drodze – przez Maryję – dotrzeć do Jezusa. Matka Boska zaleciła nam codzienne odmawianie różańca, tej szturmowej modlitwy chrześcijaństwa w każdej opresji, odmawianie różańca, który służy poza tym do koniecznego pogłębiania wiary. Stąd pierwszym przedmiotem naszej nadziei płynącej z orędzia fatimskiego nie jest utopia ziemskiego raju, którego nigdy się nie urzeczywistni, lecz jedynie szczęście wieczne w Bogu, które staramy się osiągnąć po dokonaniu naszego ziemskiego pielgrzymowania.

Drugim przedmiotem jest to wszystko, czego poza tym potrzebujemy do dotarcia do tego wzniosłego celu. Należą do tego dobra i środki nadprzyrodzone, a także duchowe, takie jak łaska uświęcająca jako następstwo odpuszczenia grzechów i usprawiedliwienia; obejmuje to także aktualną pomoc Bożą i prowadzenie Boże, a wreszcie różne naturalne i doczesne dobra i dary, o ile te są niezbędne lub użyteczne w osiągnięciu zbawienia. Orędzie fatimskie związane z obietnicą „łaski i miłosierdzia", pomaga poko-

nać największe grzechy przeciwko nadziei, jakimi są z jednej strony rozpacz, a z drugiej – zuchwała ufność.

Dlaczego tyle o Rosji?

– Księże Kustoszu, wiemy, że 27 kwietnia 2000 r. biskup Tarcisio Bertone, sekretarz Kongregacji Nauki Wiary, a zarazem pełnomocnik Ojca Świętego, spotkał się w klasztorze w Coimbra z Siostrą Łucją. Obecny był również biskup Fatimy-Leiria, Serafim de Sousa Ferriera e Silva. Z pewnością ta rozmowa dotyczyła zamiaru ujawnienia przez Jana Pawła II trzeciej części tajemnicy fatimskiej. Papież pragnął tę sprawę skonsultować z Siostrą Łucją. W czasie rozmowy Siostra Łucja powiedziała, że wizja fatimska mówi przede wszystkim o walce ateistycznego komunizmu z Kościołem i chrześcijanami, że opisuje ona ogromne cierpienia świadków wiary w XX wieku. Podobnie pisała w liście do Jana Pawła II, 12 maja 1982 r.: „Trzecia część tajemnicy odnosi się do słów naszej kochanej Pani: jeżeli Rosja się nie nawróci, będzie swoje błędy rozszerzać na cały świat i wywoływać wojny i prześladowania Kościoła. Dobrzy będą męczeni, Ojciec Święty będzie bardzo cierpiał, różne narody zostaną zniszczone". Tymczasem w ujawnionym tekście trzeciej tajemnicy, nie ma słowa Rosja, komunizm...!

– Problem Rosji jest bardzo ważnym tematem w całości orędzia fatimskiego. Przypomnijmy, że 13 lipca 1917 r. Matka Boża powiedziała: „Aby zapobiec wojnie..., zażądam poświęcenia Rosji mojemu Niepokalanemu Sercu i zadość czyniącej Komunii w pierwsze soboty miesiąca. Jeżeli wysłuchają moich próśb, Rosja się nawróci i zapanuje pokój. Jeżeli nie, rozsieje swe błędy po całym świecie,

doprowadzając do wojen i prześladowań Kościoła". Następnie 13 czerwca 1929 r. Maryja powiedziała do Siostry Łucji: „Rosja rozsieje swe błędy po całym świecie, doprowadzając do wojen i prześladowań Kościoła. Ojciec Święty będzie musiał dużo przecierpieć". W maju 1936 r. Siostra Łucja odnotowała: „Rozmawiałam z Panem Jezusem na temat poświęcenia Rosji. Pytałam Go, dlaczego nie nawróci Rosji bez Ojca Świętego i Jego aktu poświęcenia". Odpowiedział On: „Ponieważ chcę, aby cały mój Kościół uznał w tym poświęceniu tryumf Niepokalanego Serca Maryi, tak by kult Jej Niepokalanego Serca mógł się później rozszerzyć obok nabożeństwa do mego Serca..."

Bodaj z tych słów widać wyraźnie, jaką rolę w realizacji orędzia fatimskiego spełnia Rosja, ta Rosja, która stała się kolebką bezbożnego, ateistycznego systemu, który mocą prawa i siłą chciał wykreślić Boga z ludzkich serc, wymordować tych, którzy nie chcieli wyprzeć się Boga. Ten system opracował metody walki z Kościołem i z ludźmi Kościoła. Przez siedemdziesiąt kilka lat trwała ta wojna z Bogiem, trwało „imperium bez Boga" – jak prezydent Ronald Reagen nazwał Związek Radziecki. Wprawdzie po poświęceniu Rosji i świata Niepokalanemu Sercu Maryi w 1984 r., rozpadło się w 1991 r. to bezbożne imperium, ale pozostali ludzie systemu, Rosja się nie nawróciła. Wszystko więc wskazuje na to, że jeżeli Rosja się nie nawróci, prześladowania Kościoła będą trwały nadal. Dlatego orędzie z Fatimy, z wszystkimi częściami tajemnicy, realizuje się w naszych czasach i jakby na naszych oczach. Stąd też trzecia część fatimskiej tajemnicy zachowuje swą aktualność; nie jest już częścią historii, ale należy do teraźniejszości i przyszłości. Jak dalekiej? To zależy od nas – od tego, czy wypełnimy wszystkie żądania Maryi.

Wokół treści

– Księże Kustoszu, musimy w skrócie przypomnieć treść trzeciej części tajemnicy fatimskiej, aby kontynuować ten wątek rozmowy. Kardynał Angelo Sodano powiedział 13 maja 2000 r. w Fatimie, że „tekst jest wizją proroczą, porównywalną z Pismem św., którego nie da się opisać w wymiarach fotograficznych ze szczegółami wydarzeń przyszłości, ale który uogólnia i uściśla w tym samym kontekście fakty, trwające w pewnym następstwie czasowym i o nieokreślonej jeszcze kolejności". Czy to znaczy, że nawet teraz, mając przed oczyma pełny tekst tajemnicy, wciąż stoimy przed zagadką, do której jedyny klucz trzyma Kościół? Oczywiście, możemy odkrywać go w wypowiedziach Ojca Świętego i jego kardynałów, ale czy to znaczy, że nigdy go do końca nie zrozumiemy?

– To niezupełnie tak. Kardynał Angelo Sodano rozwiał niektóre wątpliwości już w dniu beatyfikacji dzieci fatimskich. Powiedział, że „biskupem ubranym na biało, który modli się za wszystkich, jest papież" i że „w wielu częściach świata ataki na Kościół i chrześcijan – łącznie z cierpieniem, jakie powodują – niestety nie ustały. Chociaż okoliczności, do których odnosi się trzecia tajemnica fatimska, jak się wydaje, należą już do przeszłości, wezwanie Maryi do nawrócenia i pokuty, wypowiedziane na początku XX wieku, zachowuje do dzisiaj aktualność, zachęcającą do wzmożonego działania".

Z kolei 26 czerwca 2000 r. kardynał Joseph Ratzinger ujawniając treść trzeciej tajemnicy, podkreślił znaczenie zawartego w orędziu fatimskim wezwania z Ewangelii św. Marka: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię". Przyjęcie

tego znaku czasu, oznacza zrozumienie znaczenia tego wezwania w naszych czasach. Anioł z mieczem ognistym po lewej stronie Matki Bożej przypomina wizję z Apokalipsy. Przedstawia on zagrożenie sądem, jaki wisi nad światem. Perspektywa, że świat mógłby zostać spalony w morzu ognia, nie jest już dziś zwykłą fantazją. Sam człowiek zgotował sobie za pomocą swych wynalazków miecz ognisty. Cała wizja podkreśla moc Matki Bożej, która sprzeciwia się zniszczeniu. Kardynał zaznaczył, że „sens wizji nie polega na ukazaniu filmu na temat przyszłości ostatecznie ustanowionej, ale jest dokładnie przeciwne: chodzi o zmobilizowanie sił przemiany ku dobremu".

Odnosząc się do wizji Ojca Świętego, upadającego u stóp wielkiego krzyża na szczycie góry od kul broni palnej i strzał z łuku, kardynał zaznaczył, że w drodze krzyżowej Kościoła XX wieku osoba Papieża ma szczególne znaczenie. Począwszy od Piusa X aż do Jana Pawła II, papieże dzielili cierpienia tego wieku. Dodał też, że słowa Ojca Świętego o macierzyńskiej ręce, która prowadziła kulę w jej locie w czasie zamachu w maju 1981 r. ukazują raz jeszcze, że nie istnieje niezmienne przeznaczenie, ale to wiara i modlitwa są siłami mogącymi wpływać na historię, a w ostateczności „modlitwa jest silniejsza od dywizji wojskowych".

– *A słowa o strzałach z łuku?*

– To akurat jest bardzo czytelny znak, prowadzący nas w kierunku wschodu, tam gdzie wojowano takim orężem, stamtąd również pochodził niedoszły zabójca Jana Pawła II.

– ***Czyli że łączenie „na biało ubranego biskupa, padającego pod kulami z broni palnej i strzałami" z Janem Pawłem II jest jedyną i oczywistą interpretacją, jaka nasuwa się sama w świetle faktu zamachu i późniejszych***

wydarzeń. W tym kontekście pomocną dla zrozumienia trzeciej tajemnicy fatimskiej okazuje się wypowiedź Jana Pawła II, który w maju 1991 r. mówił w Fatimie: „Będziemy się musieli chyba wkrótce przygotować na wielkie doświadczenia, które mogą nawet domagać się narażenia naszego życia i całkowitego poświęcenia się Chrystusowi i za Chrystusa. Może to być złagodzone dzięki waszej i naszej modlitwie, ale nie może być już odwrócone, ponieważ tylko tak może nastąpić rzeczywiste odnowienie Kościoła. Jakże często przez krew, Kościół się już odnawiał! Nie inaczej dokona się to także i tym razem. Obyśmy byli silni, przygotowani i ufni wobec Chrystusa i Jego świętej Matki. Odmawiajmy wiele razy i często różaniec".

Księże Kustoszu, czy ta wypowiedź Jana Pawła II oznacza, że zamach na jego życie nie zakończył cierpień Kościoła, cierpień Papieża? Czy jeszcze coś bardziej tragicznego może się wydarzyć?

– Wiele mówiący jest ten fragment zawierzenia Matce Bożej z pielgrzymki Ojca Świętego do Fatimy w 1991 r., w którym Jan Paweł II zwraca się do Maryi słowami: „O Matko ludzi i ludów, Ty, która znasz wszystkie ich cierpienia i nadzieje, Ty, która czujesz po macierzyńsku wszystkie zmagania pomiędzy dobrem a złem, pomiędzy światłością i ciemnością, jakie wstrząsają współczesnym światem – przyjmij nasze wołanie skierowane w Duchu Przenajświętszym wprost do Twego Serca i ogarnij miłością Matki i Służebnicy ten nasz ludzki świat, który Ci zawierzamy i poświęcamy, pełni niepokoju o doczesny i wieczny los ludzi i ludów". I dalej mówił Ojciec Święty z nadzieją, że moc Maryi przewyższa wszelkie zło, „jakie duch ciemności zdolny jest rozniecić w sercu człowieka i w jego dziejach, jakie też rozniecił w naszych czasach". Jednym słowem, w końcowym fragmencie tego aktu za-

wierzenia Jan Paweł II ukazał nam oblicza zła w świecie, wymieniając z nazwy kolejno: głód i wojny, wojnę atomową i nieobliczalne samozniszczenia, grzechy przeciw życiu człowieka od jego zarania, nienawiść i podeptanie godności Ducha Bożego, wszelkie rodzaje niesprawiedliwości w życiu społecznym, państwowym i międzynarodowym, deptanie Bożych przykazań, usiłowanie zdeptania samej prawdy o Bogu w sercach ludzkich, grzechy przeciw Duchowi Świętemu. Analiza zła tego świata jest konieczna dla zrozumienia potęgi „łaski Bożej" i „wstawiennictwa Niepokalanego Serca Maryi", które są większe niż zło całego świata.

– Że wstawiennictwo Matki Bożej jest większe niż zło całego świata, doświadczyliśmy po historycznym akcie zawierzenia świata i ludzkości Niepokalanemu Sercu Maryi 25 marca 1984 r., kiedy to nastąpiły niezwykłe i niespodziewane zmiany w Europie Wschodniej i Środkowej. Mówił o nich Ojciec Święty we wspomnianym przez Księdza Kustosza akcie zawierzenia z 13 maja 1991 r.: „Nie przestawaj okazywać, że jesteś Matką wszystkich, świat bowiem potrzebuje Ciebie. Nowa sytuacja narodów i Kościoła wciąż pozostaje chwiejna i niepewna. Wciąż jeszcze istnieje niebezpieczeństwo, że miejsce marksizmu zająć może ateizm w innej postaci, który wychwalając wolność, zmierza do zniszczenia samych korzeni moralności ludzkiej i chrześcijańskiej. Potrzebują Ciebie narody, które niedawno odzyskały przestrzenie wolności i teraz budują swoją przyszłość. Potrzebuje Ciebie Europa, która – od zachodu po wschód – nie zdoła odnaleźć swej prawdziwej tożsamości, jeżeli na nowo nie odkryje wspólnych chrześcijańskich korzeni. Potrzebuje Ciebie świat, ażeby położyć kres tak wielu i tak gwałtownym konfliktom, które wciąż jeszcze są jego udręką... Czuwaj

nad Kościołem, zawsze narażonym na zasadzki ducha tego świata".

– No właśnie, z Fatimy otrzymaliśmy tyle znaków, że te objawienia jawią się jako niewątpliwie jedne z największych. Należy tylko odczytywać te znaki właściwie, to znaczy w całości. Były dwie wojny światowe, ale także wielkie zgromadzenia narodów w imię dialogu i pokoju; komunizm przyniósł ucisk i cierpienia wielu krajów i narodów, ale po jego upadku przyszedł czas demokracji, wielu ludom i narodom przywrócono prawo głosu i szansę rozwoju; swoje kryzysy, odejścia i cierpienia przechodzi Kościół, ale także rodzą się nowe, głębokie ruchy solidarności i wzajemnej miłości w Mistycznym Ciele Chrystusa; obserwujemy oddalenie się i odejście od Boga jednostek i społeczeństw, ale zarazem nowe wylanie Ducha Prawdy w sercach ludzi i we wspólnotach, które prowadzi nawet do ofiary całopalnej i do męczeństwa, aby ocalić „obraz i podobieństwo Boże w człowieku" (por. Rdz 1,27), aby wybawić człowieka od niego samego. To Boże działanie pozwala dostrzec właśnie Fatima, będąca opatrznościowym przewodnikiem po naszych czasach.

To nie są moje słowa, ale Ojca Świętego, który doskonale rozumie, jaki jest właściwy klimat orędzia fatimskiego. Jest to klimat nadziei, ocalenia ludzkości, ratowania jej od „samozagłady i samowyniszczenia". Na tak szerokim tle jawi się wizja trzeciej tajemnicy fatimskiej. Jej treść już znamy.

– Spróbujmy jeszcze wyjaśnić niektóre symbole i znaki z trzeciej tajemnicy. Mam na myśli miejsce zdarzenia opisane za pomocą trzech symboli: stroma góra, duże miasto leżące w połowie w gruzach, potężny krzyż z nieociosanych kawałków drewna, dalej Anioł z mieczem, procesja z biskupem w bieli... Jak te symbole najprościej zinterpretować?

– Góra i miasto symbolizują miejsca ludzkich dziejów, biegu ludzkiej historii, która jest mozolnym wspinaniem się na górę. Miasto i góra to równocześnie miejsca ludzkiej budowy i wspólnego życia. Miasto jest miejscem wspólnoty i postępu, ale także miejscem niebezpieczeństwa i zewnętrznego zagrożenia, stąd obraz ruin. Na górze stoi krzyż – cel i punkt orientacji w dziejach. W krzyżu zniszczenie zamienia się w zbawienie. Krzyż stoi jako znak biedy i nędzy dziejów, a zarazem obietnicy przemiany.

Anioł z ognistym mieczem po lewej stronie Matki Boga przedstawia groźbę apokaliptycznego sądu, który czeka świat. Fakt, że z końcem świata mogłoby dojść do gigantycznego pożaru, nie stanowi dzisiaj tylko czystej fantazji. Sam człowiek swoimi wynalazkami przygotował ognisty miecz. Wizja ta pokazuje jednak siłę przeciwną mocy niszczenia, jaką jest blask łaski Matki Bożej, a także Jej apel o pokutę. To wołanie ma sens pozytywny, mówi o mobilizowaniu sił dobra. Następnie pojawiają się ludzie: na biało ubrany biskup („mieliśmy przeczucie, że to był Papież" – mówią dzieci z Fatimy), inni biskupi, zakonnicy i wreszcie mężczyźni i kobiety ze wszystkich klas społecznych i stanów. Papież wychodzi innym naprzeciw, cierpiąc z powodu wszystkich okropności, które go otoczyły. Nie tylko domy leżały częściowo w ruinach – jego droga prowadziła obok zwłok zabitych. Droga Kościoła będzie więc drogą krzyżową, drogą w czasach gwałtu, zniszczeń i prześladowań. Można znaleźć w tym obrazie dzieje całego stulecia. W „zwierciadle" tej wizji widzimy świadków krwi żyjących w ostatnich dziesięcioleciach. Czyż nie tak było w czasie prześladowania Kościoła w komunizmie i nazizmie?

– Szczególną rolę w tej drodze krzyżowej Kościoła w minionym stuleciu odegrali papieże. W swojej trud-

nej wspinaczce na krzyż możemy znaleźć wielu papieży, począwszy od Piusa X aż do obecnego papieża. Na ulicy męczenników zostaje w wizji zastrzelony papież. Wiemy, że Jan Paweł II zapoznając się po zamachu z tekstem trzeciej tajemnicy, rozpoznał w niej swój własny los. Mówił sam, że znalazł się na krawędzi śmierci, swoje ocalenie objaśniał słowami: „Była to matczyna dłoń, która kierowała lotem kuli i pozwoliła papieżowi, który walczył ze śmiercią, stanąć na krawędzi śmierci" (13 maja 1994). Fakt, że matczyna dłoń inaczej pokierowała śmiertelną kulę, pokazuje jeszcze raz, że nie istnieje niezmieniony los, że wiara i modlitwa są potęgą, które wkraczają w dzieje. Modlitwa jest silniejsza niż śmiercionośna broń i skryte plany zamachowców.

– Warto jeszcze zwrócić uwagę na zakończenie trzeciej tajemnicy, znajdują się tam bowiem obrazy, które chętnie oglądamy w nabożnych książkach. Jest to obraz pocieszający, który zapewnia, że historia pełna krwi i łez otwiera się na uzdrawiającą potęgę Boga. Aniołowie zbierają spływającą z ramion krzyża krew męczenników i poją nią dusze, które wybierają się w drogę do Boga. Krew Chrystusa i krew męczenników zlewają razem: krew męczenników płynie z ramion krzyża. Ich cierpienie jest wspólne z cierpieniem Chrystusa i staje się jednym. Ich krew jest ziarnem Chrystusowej egzystencji – powiedział Tertullian. Tak jak ze śmierci Chrystusa zrodził się Kościół, tak śmierć Jego świadków jest urodzajem dla dalszego życia Kościoła. W ten sposób początkowo przytłaczająca wizja trzeciej tajemnicy, kończy się obrazem nadziei: żadne cierpienie nie jest na próżno, cierpiący Kościół, Kościół męczenników staje się wskazówką dla ludzi poszukujących Boga; z cierpienia świadków wychodzi siła oczyszczenia i odnowienia, sięgająca przyszłości.

– Nie wszystko z ujawnionej trzeciej części tajemnicy fatimskiej należy do przeszłości. Jeśli jednak ktoś czekał na apokaliptyczne obrazy o końcu świata czy nawet jakieś tragiczne fakty z najbliższej przyszłości, musi być rozczarowany. Co jednak nas czeka?

– Najważniejsze słowa tajemnicy dotyczące przyszłości, zawierają słowa Matki Bożej: „Moje Niepokalane Serce zwycięży". Co one znaczą? Faktów konkretnych nie znamy, ale wiemy, jaką należy zachować postawę: serca otwartego na Boga, które jest silniejsze niż karabiny i broń wszelkiego rodzaju. „Fiat" Maryi, słowo Jej serca, zmieniło historię świata, ponieważ zaprosiło Zbawiciela do tego świata. Dzięki niemu Bóg mógł stać się człowiekiem i pozostać z nami na zawsze. Zło ma siłę w świecie – widzimy to i coraz bardziej tego doświadczamy – ma ono siłę, ponieważ pozwalamy naszej wolności wyprzeć się Boga. Ale od czasu, gdy Bóg otrzymał prawo do ludzkiego serca i mógł zwrócić wolność człowieka w kierunku dobra, wolność do złego nie ma ostatniego słowa. Tryumf Boga jest już pewny, a dokona się przez nasze czyste serca: najpierw przez serce najczystsze – Serce Niepokalane – a potem – wraz z Sercem Maryi, przez nasze serca ukształtowane w duchu ewangelicznego wezwania do nawrócenia, pokuty i ofiary.

Fatimski Papież

– Księże Kustoszu, zamach na życie Ojca Świętego Jana Pawła II ukazał tajemniczy związek łączący maryjnego Papieża z orędziem Pani Fatimskiej. Kiedy chcemy wniknąć głębiej w to, co wydarzyło się pamiętnego 13 maja 1981 r. na Placu św. Piotra, musimy przypomnieć

sobie, co działo się w roku objawień w 1917 r., odpowiedzieć sobie na pytanie: czy istnieje związek między objawieniem fatimskim a ówczesnym Papieżem. Wiemy, że 5 maja 1917 r. papież Benedykt XV wystosował specjalny list pasterski wzywający wszystkich ludzi wierzących do maryjnej modlitwy w intencji zakończenia wojny. W ostatnim dniu odprawianej przez niego nowenny, podczas której papież modlił się do Maryi, Matki Miłosierdzia, rozpoczęły się objawienia w Fatimie, podczas których Hiacynta miała parokrotnie wizje związane z Ojcem Świętym. Opowiadała, że widziała Ojca Świętego w bardzo dużym domu. Klęczał przy stoliku, miał twarz ukrytą w dłoniach i płakał. Na zewnątrz było dużo ludzi, niektórzy rzucali kamieniami, inni wykrzykiwali i wymawiali brzydkie słowa. Dodała: „Biedny Ojciec Święty, musimy się bardzo za niego modlić." Mała Hiacynta oglądała też inną wizję, widziała drogi, ścieżki i pola pełne ludzi, którzy płakali z głodu, nie mając nic do jedzenia. Ojciec Święty modlił się w kościele przed Niepokalanym Sercem Maryi, a razem z nim modliło się bardzo wielu ludzi. Jak z tego widać, fatimskie objawienia były niejako bezpośrednią odpowiedzią Nieba na papieskie wołanie!

– Była to bardzo konkretna odpowiedź Nieba, ponieważ już podczas pierwszego objawienia Maryja podała sposób na zakończenie wojny: „Odmawiajcie codziennie różaniec, aby uzyskać pokój dla świata i koniec wojny". Można powiedzieć, że to Wikariusz Chrystusowy przez płynące z serca wezwanie do Matki Bożej, wyprosił zaangażowanie Boga w wyzwolenie Kościoła i świata od wojny, której przyczyną był ludzki grzech.

– Czyli że Bóg zaangażował papieża w Swoje zbawcze plany?

– W świetle orędzia z Fatimy dostrzegamy wyjątkową rolę papieża w tworzeniu się współczesnej historii Kościoła i świata. Dotyczy to z pewnością w sposób zupełnie wyjątkowy osoby obecnego papieża, Jana Pawła II. Spójrzmy na treść samego orędzia z 1917 r. Kiedy czytamy słowa Matki Najświętszej, wypowiedziane w Fatimie, widzimy, jak w wypowiedziach Maryi raz po raz przewija się słowo „Ojciec Święty". Pojawia się ono w najważniejszych wypowiedziach Matki Bożej, zwłaszcza w treści tajemnicy fatimskiej. 13 lipca 1917 r. Maryja ukazując trójce fatimskich dzieci wizję piekła, przekazuje znaną nam już tajemnicę, w którą wpisana jest osoba Ojca Świętego. Kiedy dwaj księża prosili dzieci o modlitwę w intencji papieża, Hiacynta zapytała Łucję: „Czy to ten sam, o którym nam Pani mówiła w tajemnicy?"

Ale w treści tajemnicy nie tylko był zamach, ale – jak świadczy wypowiedź Siostry Łucji z 1941 r. – rozpowszechnienie na świecie nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi. To papież miał poświęcić Rosji Niepokalanemu Sercu, to papież miał rozpowszechnić nabożeństwo wynagradzające w pierwsze soboty miesiąca. To były warunki nawrócenia Rosji i zapanowania pokoju. Jeżeli to się nie dokona, „bezbożna propaganda rozszerzy swe błędy po świecie, wywołując wojny i prześladowania Kościoła. Dobrzy będą męczeni, a Ojciec Święty będzie musiał wiele cierpieć. Różne narody zginą..." Ale „na koniec moje Niepokalane Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci, i przez pewien czas zapanuje pokój na świecie..."

Jak z tego widać, najważniejsze żądanie Matki Bożej długo pozostawało nie spełnione, dlatego 13 czerwca 1929 r. Siostrze Łucji ukazała się Matka Najświętsza, która nawiązując do swojego orędzia z lipca 1917 r., powiedziała:

„Przyszła chwila, w której Bóg wzywa Ojca Świętego, aby poświęcił Rosję memu Niepokalanemu Sercu, obiecując ją uratować za pomocą tego środka." Dziś wiemy, że poświęcenie to zostało dokonane dopiero przez Jana Pawła II 25 marca 1984 r. w Rzymie.

– Stało się to jednak dopiero po zamachu, czyli po zapowiedzianym w Fatimie cierpieniu. Wynika z tego, że wcześniej papieże nie mieli mandatu do zawierzenia Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi. To znaczy, mogli to uczynić, ale bez skutku, jakim miało być ustąpienie błędów Rosji.

– Tak przyczynowo nie wolno tego interpretować. Sądzę, że spostrzeżenia związane z Fatimą i Ojcem Świętym można sprowadzić do pięciu uwag. Po pierwsze, Matka Boża odmierza historię świata kolejnymi pontyfikatami. Mówi na przykład: „Jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się druga wojna, gorsza". Po drugie, Maryja łączy osobę papieża z Kościołem i dobrymi ludźmi. Namiestnik Chrystusa staje się symbolem Kościoła i tego, co dobre w świecie. Mówi: „Będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego. Dobrzy będą męczeni, a Ojciec Święty będzie musiał dużo wycierpieć". Po trzecie, papież ma do odegrania kluczową rolę w wypełnieniu się obietnicy: „Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci i na pewien czas zapanuje pokój na świecie". Po czwarte, fatimskie objawienia potwierdzają, że Bóg dał Ojcu Świętemu szczególną władzę. Wypełnienie przez papieża prośby Matki Bożej miało zaowocować pokojem i nawróceniem świata. I po piąte, wybranym przez Boga narzędziem do przeprowadzenia świata przez fatimską tajemnicę jest bez wątpienia Ojciec Święty. Cały Kościół musi trwać przy nim i modlić się za niego, wspierając go w jego pracy i cierpieniu.

Jednym słowem, orędzie fatimskie jest wyraźnym zobowiązaniem do solidarności ludzi wierzących z Ojcem Świętym, do modlitwy w jego intencji. Kiedy fatimskie dzieci miały okazję do cierpień i wyrzeczeń, ofiarowywały je, „aby pocieszyć Pana Jezusa i Matkę Bożą, a potem za grzeszników i za Ojca Świętego". Czekając na śmierć w więzieniu dzieci modliły się: „O mój Jezu, z miłości ku Tobie i za nawrócenie grzeszników. I za Ojca Świętego".

– Księże Kustoszu, Jana Pawła II nazywa się fatimskim papieżem. To on jest tym „biskupem ubranym na biało", ukazanym w trzeciej części tajemnicy fatimskiej. Ale, przypomnę, zanim takie określenie przylgnęło do niego, to od 16 października 1978 r., od pierwszej Mszy św. rozpoczynającej pontyfikat Jana Pawła II, tysiące Polaków przemierzyło szlak „z ziemi polskiej do włoskiej". Pozostały niezapomniane wspomnienia, przeżycia duchowe, fotografie, często papieskie różańce otrzymane od Ojca Świętego. Ubogaceni wracaliśmy do ojczyzny z nadzieją, z radością, z entuzjazmem. Zawsze po takich przeżyciach rodziło się pragnienie odnowienia swego życia, wstępował w nas jakby nowy duch. Czy można sobie wyobrazić, jak wyglądałby świat i Kościół, gdyby zabrakło Jana Pawła II? Kim w oczach Księdza Kustosza – w perspektywie fatimskiej, maryjnej – jest obecny Papież?

– To jest, jak Pan powiedział, fatimski papież. Trzeba nam jak najczęściej wracać do tego tragicznego wydarzenia, aby zjednoczyć swoje siły we wspólnym dziękczynieniu za dar życia Jana Pawła II. Każda rocznica „cudu fatimskiego" uświadamia nam to, co stało się w dniu zamachu. W osobie Jana Pawła II, przez fakt zamachu na jego życie, orędzie fatimskie osiągnęło nowy wymiar. Jan Paweł II jest papieżem fatimskiego zawierzenia. Jego pielgrzymki do Fatimy

w 1982, 1991 i 2000 r. ukazały Kościołowi i całej ludzkości kierunek na następne lata. Wypowiedziane w Fatimie akty zawierzenia, odsłaniają tajemnicę serca „fatimskiego papieża". Bezgraniczne zawierzenie Niepokalanemu Sercu Maryi całej ludzkości – zgodnie z życzeniem Matki Bożej Fatimskiej – wskazuje, gdzie należy szukać ratunku dla Kościoła i świata dotkniętego kryzysem wiary. To osobiste fatimskie doświadczenie Jana Pawła II otwiera drogę zawierzenia wszystkim, którzy przyjmą z wiarą treść orędzia fatimskiego i ujrzą w nim orędzie życia, pokoju, nadziei i ocalenia ludzkości.

– 13 maja 1981 r. na Placu św. Piotra w Rzymie, w zamiarze mocodawców tureckiego zamachowca, Jan Paweł II powinien był zginąć. Papież przeżył zamach. Dlaczego Bóg ocalił Ojca Świętego wbrew zapowiedzi ukrytej w tajemnicy fatimskiej? Dlaczego w ogóle Bóg dopuścił do zamachu, skoro potem w Swej Wszechmocy go udaremnił? Czy nie czas podjąć próbę interpretacji tamtych zdarzeń z Bożej perspektywy? Pojawiło się już wystarczająco dużo historycznych znaków, oczywistych drogowskazów i namacalnych dowodów, by postawić tezę: Papież ocalał, bo miał i nadal ma do spełnienia niezwykłe zadanie!

– To prawda, tamtego dnia, 13 maja 1981 r., Jan Paweł II powinien był zginąć. Mówią to wszyscy: kryminolodzy, lekarze, zamachowiec... A jednak stało się coś, co możemy nazwać cudem. Papież miał zginąć, a żyje! Żyje do dziś, ze świętym znamieniem Fatimy, jak sam mówi: „Życiem na nowo darowanym". To doświadczenie wycisnęło na Janie Pawle II niezatarte piętno i kazało mu wyznać: „We wszystkim, co się wydarzyło, zobaczyłem – stale będę to powtarzał – specjalną opiekę macierzyńską Matki Bożej" (Fatima, 1982); „Byłaś mi Matką zawsze, a w sposób

szczególny 13 maja 1981 r., kiedy czułem przy sobie Twoją opiekuńczą obecność" (Fatima, 1991).

Mamy prawo pytać: dlaczego Bóg chciał, aby Maryja ocaliła życie Ojcu Świętemu? Dla samego Papieża trzeba było czasu rekonwalescencji, aby rekolekcje cierpienia zaowocowały odkryciem tej prawdy. Powiedział o tym: „Dostrzegłem takie wezwanie, a być może zwrócenie uwagi na przesłanie, które przed 65 laty stąd wyszło" (Fatima, 12 maja 1982); „Proste zbiegi okoliczności nie istnieją w planach Bożej Opatrzności". Te słowa Ojca Świętego wskazują, że autorem historii jest Bóg! On zaplanował, że w odpowiedzi na działania mocy ciemności, które w XX w. miały zrodzić komunizm, rozpętać dwie wojny światowe, zagrozić światu widmem nuklearnej zagłady, da nam skuteczne remedium na te śmiertelne zagrożenia. Ale Pan wszystkich czasów i miejsc nie działa sam. „Chrześcijaństwo jest religią współdziałania Boga z człowiekiem" – uczy Jan Paweł II. Tak było i tym razem. Bóg od początku przygotowywał wybranych ludzi do zrealizowania swoich planów. Na pewno są nimi Siostra Łucja i Karol Wojtyła, Jan Paweł II. Oboje byli wierni prowadzącemu ich Duchowi Świętemu. Nie wiedzieli, jakie plany ma wobec nich Stwórca. Wiedzieli tylko, że trzeba całkowicie oddać się Jemu do dyspozycji i codziennie powtarzać „tak" – jak Maryja. A On sam dokona reszty.

Ta droga posłuszeństwa Bogu doprowadziła obecnego Papieża tam, dokąd miał dojść w zamiarach Bożych. Kamienie milowe tego Bożego prowadzenia są z dzisiejszej perspektywy zupełnie czytelne. To „Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny", czytany przez studenta Wojtyłę podczas przymusowej pracy w fabryce sody w Solvayu. To porzucenie studiów, teatru i wybranie drogi kapłańskiej. To biskupstwo i bliska współpraca

z Prymasem Tysiąclecia w przygotowywaniu milenijnych uroczystości, to Śluby Jasnogórskie, które zaważyły na jego duchowości. To obecność na Soborze i teologiczne opracowanie tytułu Maryi, Matki Kościoła. Wreszcie – wybór na Stolicę św. Piotra. Myliłby się jednak ten, kto widziałby w tym wydarzeniu koniec drogi, uznając wybór kard. Wojtyły na Następcę św. Piotra jako nagrodę i ukoronowanie jego służby dla Kościoła. Nie, to był dopiero początek jego właściwej roli w dziejach zbawienia! Dzisiaj lepiej, ale jeszcze nie do końca rozumiemy prawdziwy sens tego pontyfikatu.

– Dopiero po zamachu Papież wiedział już, że ocaliła go Pani Fatimska, że żyje po to, by wypełnić Jej żądanie: zawierzyć świat i Rosję Niepokalanemu Sercu Maryi – i to kolegialnie: w łączności z wszystkimi biskupami! Co więcej, Jan Paweł czuł się tym orędziem przynaglony do tego stopnia, że chciał dokonać poświęcenia Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi już w pierwszą rocznicę zamachu podczas pielgrzymki do Fatimy.

– Ale wówczas po raz kolejny zaczyna działać szatan: do wielu biskupów nie dochodzi poczta z zaproszeniem papieskim i akt poświęcenia okazuje się nieważny. Dopiero 25 marca 1984 r., kiedy Jan Paweł II na Placu św. Piotra dokonał ostatecznego poświęcenia, dokonał się „pierwszy triumf Niepokalanego Serca Maryi". Teraz czekamy na „cud" ostatecznego Jej zwycięstwa. „Bóg dotrzyma słowa" – powiedziała Siostra Łucja.

– 13 maja, w dzień zamachu, przypadała rocznica objawienia Matki Bożej Fatimskiej. Więcej, pociągnięcie za spust pistoletu nastąpiło o tej samej godzinie (17.17), co pierwsze objawienie w Fatimie. Szatan sprowokował niebo do powtórzenia tego, co stało się 13 maja 1917 r., inaczej mówiąc, 13 maja 1981 r. znów objawiła się Matka

Najświętsza, mówiąc: „Nie bójcie się". Pierwsze Jej słowa wypowiedziane do małych wizjonerów z Fatimy, teraz stały się treścią przesłania zawartego w zamachu. Sugeruje to sam Jan Paweł II, który wspominając zamach, pisał w „Przekroczyć próg nadziei": „Czy poprzez całe to wydarzenie jeszcze raz Chrystus nie wypowiedział swojego: «Nie lękajcie się!» Czy nie wypowiedział tych paschalnych słów i do Papieża, i do Kościoła, a pośrednio do całej rodziny ludzkiej?".

– Z chwilą, gdy Ali Agca podniósł broń, następuje lawina wydarzeń. Papież odczuje w sobie obecność Maryi, „która okazała się silniejsza od śmiercionośnej kuli"; „na zewnątrz" Matka Najświętsza uruchomi działanie łaski potężniejszej niż piekło, niż śmierć. Najpierw zamachowiec błędnie myśli, że Ojciec Święty nosi kamizelkę kuloodporną. Celuje nie w serce, ale w brzuch. Potem Jan Paweł II w chwili pociągnięcia za spust wykonuje ruch ręką: kula trafia w palec i o milimetry zmienia swój tor – właśnie o te milimetry mija tętnicę biodrową; na skutek jej przebicia Papież wykrwawiłby się w ciągu paru minut. Potem po dwóch strzałach zacina się pistolet. Także karetka pogotowia, ofiarowana Ojcu Świętemu poprzedniego dnia, popędziła do kliniki Gemelli rezerwową trasą, omijając zaplanowane przez organizatorów zamachu korki uliczne. Takich „dziwnych" okoliczności naliczono dwanaście. Ale u Boga nie ma przypadków.

– Można przypomnieć, że kiedy Ojciec Święty wracał po zamachu do zdrowia, nagle jego stan zaczął się z każdym dniem pogarszać. Zaatakował go drugi „morderca": wirus cytomegalii, rozwijający się jak pajęczyna w organizmie po przetoczeniu krwi w dniu zamachu. Zdaniem lekarzy, tu tkwi największy cud tamtych dni, bo stopień zakażenia organizmu Jana Pawia II był wyższy, niż znane

im przypadki śmiertelne. I jednego dnia wirus samoczynnie utracił śmiertelną moc. To mniej znany szczegół z tych dramatycznych dni walki o życie Ojca Świętego. Co Ksiądz Kustosz czuje każdego 13 maja, w rocznicę zamachu na życie Jana Pawła II?

– Każdego 13 maja, po 1981 r., Kościół nie może zapomnieć o tym historycznym już wydarzeniu, które ukazało światu potęgę zła, a zarazem potęgę Bożej mocy. To wydarzenie otworzyło nasze oczy na działanie zorganizowanej siły zła, ale, jak wiemy, wbrew woli i zamierzeniu tych, którzy przygotowali zamach, stało się inaczej. Ów tragiczny dzień zapoczątkował nową historię, bowiem ten akt spotęgowanego zła, za sprawą Bożej Opatrzności stał się widocznym znakiem obecności Boga w świecie, działającego przez Maryję. Ojciec Święty wielokrotnie przecież podkreślał, że Fatimskiej Pani zawdzięcza swoje życie.

– Wszyscy pamiętamy ten dzień zamachu i ocalenia Jana Pawła II. Czy coś nowego można dodać do naszej wiedzy o tym tragicznym, a zarazem cudownym wydarzeniu?

– Najbardziej autentyczna interpretacja tego faktu pochodzi od samego sprawcy zamachu, Ali Agcy, którego odwiedził w więzieniu Rebibbia Ojciec Święty. Jak wiemy, Ali Agca powiedział: „Jak to się stało, że Ojciec Święty ocalał? Ja wiem, że dobrze celowałem. Wiem, że strzał był zabójczy, śmiertelny..., a pomimo to nie zabił. Dlaczego? Co to jest, co wszyscy powtarzają: Fatima?"

Powiązanie cudownego ocalenia z Fatimą potwierdził wyraźnie sam Jan Paweł II, kiedy po słynnym akcie zawierzenia Rosji i świata, przyjął 27 marca 1984 r. biskupa Fatimy Alberta Amarala i wręczając mu niewielką szkatułkę, powiedział: „To jest pocisk wyjęty z mojego ciała 13 maja 1981 r. Drugi zagubił się gdzieś na Placu św. Piotra. Nie na-

leży on do mnie, ale do Tej, która czuwała nade mną i mnie ocaliła. Niech ksiądz biskup zawiezie go do Fatimy i złoży w sanktuarium na znak mojej wdzięczności dla Najświętszej Panny i jako świadectwo wielkich dzieł Bożych". W ten sposób został niejako przypieczętowany związek fatimskiego orędzia z zamachem na Placu św. Piotra.

– *Tu można dodać, że po powrocie do Fatimy ani biskup Alberto Amaral, ani rektor sanktuarium fatimskiego ks. Luciano Guerra, nie wiedzieli, gdzie umieścić papieski podarunek. Szczególne znaczenie kuli kazało im skierować uwagę na figurę w Kaplicy Objawień. Gdzie jednak mieli umieścić na drewnianej figurze metalowy pocisk?*

– Faktycznie, biskup zaproponował zastanowić się nad koroną, ale rektor nie widział możliwości połączenia kuli z arcydziełem sztuki złotniczej tej klasy. Ksiądz Guerra z kulą w ręku podszedł jednak do sejfu, w którym spoczywała korona i uważnie jej się przyjrzał. Korona, w którą przyozdabia się figurę każdego 13 dnia miesiąca, od maja do października, jest dziełem wielu artystów złotników. Ma 24 cm średnicy, waży 1,2 kg, przystrojona jest 313 perłami i 2679 szlachetnymi kamieniami. Zgodnie z zasadami heraldyki, jest to korona królewska, z ośmioma kabłąkami, zamknięta. Zwieńczona jest kulą, na której znajduje się krzyż. Kula, symbolizująca ziemski glob, oprawiona jest w turkusy. U podstawy kuli, pustej w środku, spotykają się kabłąki korony, tworząc maleńką dziurkę. Kiedy rektor Guerra wziął koronę do ręki, zauważył ten maleńki otwór u stóp turkusowej kuli i nagle jego sceptycyzm ustąpił miejsca zdumieniu: zbliżywszy pocisk do dziurki zobaczył, że pasuje tam idealnie! Rektor przyjrzał się jak oniemiały koronie: oto obwód pocisku odpowiadał dokładnie rozmiarom małego otworu – tak, jakby pocisk znajdował się tam od zawsze!

– Wracając jeszcze do zamachu, trzeba wspomnieć na motyw: dlaczego Jan Paweł II miał zginąć?! Kto chciał go zabić?! Światło na tę sprawę rzuca dzień 7 czerwca 1981 r., kiedy to Ojciec Święty miał zamiar poświęcić świat Maryi, Matce Kościoła. To już wówczas, jakby nieświadomie, miał zamiar wypełnić polecenie z Fatimy. Przypomnę, że tego dnia przypadały w Kościele wielkie rocznice pierwszych soborów, Jan Paweł II zaprosił na te uroczystości hierarchów wszystkich Kościołów chrześcijańskich. Oprócz zawierzenia Kościoła Matce Bożej, doszłoby tego dnia do aktu wielkiego pojednania między Kościołami. Ci, którzy zaplanowali zamach, chcieli pokrzyżować papieskie plany.

– Jeśli tak było, to dzisiaj wiemy, ze Bóg w swojej wszechmocy wykorzystał ludzkie zło, ponieważ to właśnie dzięki zamachowi na swoje życie, Jan Paweł II zainteresował się głębiej fatimskim orędziem i postanowił zrobić wszystko, by doskonale wypełnić prośbę Tej, do której w pełni należał. Najpierw 13 maja następnego roku, a potem 25 marca 1984 r., poświęcił Rosję i świat Niepokalanemu Sercu Maryi. To poświęcenie świata i Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi stanowi istotę orędzia z Fatimy. Rzymski akt – spełniający, jak zapewniła siostra Łucja, wszystkie warunki – doprowadził do spełnienia się pierwszych obietnic Maryi. Świat został poświęcony. Rosja została poświęcona. Kiedy zaczniemy żyć poświęceniem, dokona się nawrócenie i zapanuje na świecie pokój. Maryja zapewniła Łucję: „Moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga". Te słowa odnoszą się również do osoby Ojca Świętego i do każdego z nas. Dzień 13 maja 1981 r. i następująca po nim lawina wydarzeń są tego dowodem. Potwierdza to również życie każdego, kto oddał się bez reszty Maryi i stał się Jej apostołem.

Kiedy Rosja się nawróci?

– Księże Kustoszu, mówiliśmy już, że jedno z żądań Fatimskiej Pani dotyczyło poświęcenia Rosji. Przypomnę, że Jan Paweł II w czasie swojego pierwszego pobytu w klinice Gemelli, po dokonanym zamachu i dokładnym przestudiowaniu dokumentów fatimskich napisał: „Zrozumiałem, że jedynym sposobem ocalenia świata od wojny, ocalenia od ateizmu jest nawrócenie Rosji, zgodnie z orędziem z Fatimy". Ojciec Święty miał tego dokonać w łączności ze wszystkimi biskupami świata. Tymczasem – mówiliśmy już o tym – ani w tekście poświęcenia dokonanego w Fatimie w 1982 r., ani w Rzymie w 1984 r., nie ma wzmianki o Rosji. Nie widać też, aby Rosja nawróciła się. Co prawda komunizm upadł, „ustąpiły błędy Rosji", ale do nawrócenia chyba daleko!

– To prawda, ale w akcie zawierzenia z 1982 r. musimy odnotować, że w homilii wygłoszonej podczas Mszy św., Jan Paweł II nawiązał do aktu zawierzenia Piusa XII, który poświęcił Niepokalanemu Sercu Maryi rodzaj ludzki, a zwłaszcza ludy Rosji. „Czyż przez to poświęcenie – pytał Jan Paweł II – nie uczynił on zadość ewangelicznej wymowie wezwania Fatimy?" Co więcej, kiedy na zakończenie Mszy św. jeden z obecnych tam biskupów dziękował za poświęcenie Niepokalanemu Sercu Maryi całego świata, Papież dodał: „i Rosji". Tego samego dnia został rozpowszechniony tekst Ojca Świętego, w którym czytamy: „Matko Boża, matko ludzi i narodów, przygarnij do siebie z matczyną miłością narody, które najbardziej tego wyczekują i te na których zawierzenie Ty oczekujesz z największą nadzieją!" (Fatima, 13 maja 1982).

- Ale poświęcenie Rosji i świata miało być dokonane w łączności ze wszystkimi biskupami.

- No właśnie. Wiemy, że Sekretarz Stanu 20 kwietnia 1982 r. skierował do wszystkich biskupów list, w którym pisze, że wielu biskupów i Konferencji Episkopatu prosiło Ojca Świętego o kolegialne odnowienie dwóch aktów poświęcenia: z 31 października 1942 i z 7 lipca 1952 r. Następnie nawiązuje do wystąpienia Pawła VI z 21 listopada 1964 r. na zakończenie trzeciej sesji Soboru, z kolei zawiadamia biskupów o pielgrzymce Ojca Świętego do sanktuarium w Fatimie i jej intencjach: podziękowaniu Matce Bożej za wstawiennictwo w dniu zamachu 13 maja 1981 r. i odnowieniu w duchowej łączności ze wszystkimi biskupami świata wspomnianych dwóch aktów zawierzenia Piusa XII. Na koniec prosi ich o zjednoczenie z Ojcem Świętym. Potem w tekście poświęcenia ogłoszonym w Fatimie Ojciec Święty podkreśla znaczenie tej łączności, mówiąc: „Stajemy w szczególnym poczuciu jedności z wszystkimi Pasterzami Kościoła, z którymi wspólnie stanowimy jedno ciało i jedno kolegium tak, jak z woli Chrystusa Apostołowie byli w jedności z Piotrem". Wszystko to pozwala zrozumieć słuszność słów wypowiedzianych przez Ojca Świętego podczas audiencji generalnej 19 maja 1982 r.: „ Starałem się uczynić wszystko, co w danych okolicznościach można było uczynić".

- Siostra Łucja wypowiedziała się na temat poświęcenia z 1982 r., że było niepełne.

- To prawda, ale to Papież przyjmuje charyzmaty, jakich nie otrzymuje nikt inny, a których źródłem jest prymat Piotrowy. Wydaje mi się, że mógłby poprzestać na tym, co uczynił i powiedział wtedy w Fatimie. Ale jak wiemy, Ojciec Święty posunął się dalej. 8 grudnia 1983 r. skierował list do wszystkich biskupów Kościoła, załączając do niego

tekst aktu zawierzenia Matce Bożej. Zaprosił ich również na uroczystość tego zawierzenia, którą wyznaczył 25 marca 1984 r. Na tę okazję polecił sprowadzić do Rzymu figurę Matki Bożej z Kaplicy Objawień w Cova da Iria. I jak wiemy, akt zawierzenia został odnowiony na zakończenie Mszy św. na Placu św. Piotra. Klęcząc przed figurą z Kaplicy Objawień, Ojciec Święty powoli odczytał tekst modlitwy. W głosie pełnym powagi i głębokiego wzruszenia można było odczytać gorycz z powodu zła istniejącego na świecie, a zarazem odczuć żar pulsującej miłości i nadziei. Czuliśmy, jak na Kościół i na całą ludzką rodzinę spływa obfitość łask. Czyż Matka Chrystusa mogła pozostać nieczuła na żarliwe błaganie Namiestnika Swojego Syna Jezusa Chrystusa? Miałem szczęście być przy tym i uczestniczyć w tym niezapomnianym historycznym wydarzeniu.

– *Ale i podczas tego zawierzenia nie padło słowo: Rosja.*

– Biskup Paul Cordes, odpowiedzialny za przygotowanie tej uroczystości tłumaczy, że krótko po niej rozmawiał z Janem Pawłem II. Ojciec Święty sam wspomniał, że w swoim pierwotnym zamierzeniu chciał wyszczególnić Rosję w akcie poświęcenia. Jednak idąc za sugestią swoich doradców, zaniechał tego. Nie mógł ryzykować takiej prowokacji w stosunku do rosyjskich przywódców. Dodał równocześnie, jak wiele dla niego znaczyło to publiczne poświęcenie Rosji, a zwłaszcza fakt, że także prawosławni biskupi zjednoczyli się z nim w tym dniu na modlitwie.

– *To by również świadczyło o kolegialności aktu konsekracji!*

– Biskupi całego świata, także patriarchowie prawosławni i Konferencje Episkopatów licznie odpowiedzieli na apel Ojca Świętego. Zgodnie ze świadectwem Siostry Łucji, nie jest tu wymagana pełna liczba matematyczna,

czyli obecność wszystkich biskupów. Wystarczy pełnia moralna. Jestem pewien, że z tą chwilą pragnienie Matki Bożej dotyczące poświęcenia świata, zostało spełnione. Wiemy, że po dokonaniu tego historycznego aktu zawierzenia Siostrę Łucję odwiedził nuncjusz apostolski w Portugalii. W czasie rozmowy nuncjusz zapytał siostrę: „Czy teraz Rosja jest już poświęcona?" Odpowiedziała: „Tak, teraz już tak". „Więc teraz – dodał nuncjusz – czekamy na cud". „Bóg dotrzyma słowa" – odpowiedziała Siostra Łucja.

– I cud przyszedł. Odpowiedzią Nieba na ten bezgraniczny akt zawierzenia były znaki: obalenie muru berlińskiego, zmiany jakie zaszły w Europie Środkowej i Wschodniej łącznie z rozpadem byłego Związku Radzieckiego w 1991 r. Chociaż omal ktoś nie pokrzyżował znowu działań Maryi – myślę tu o tzw. puczu Janajewa.

– Tak, dla historyków to bardzo ciekawy temat. Tzw. pucz Janajewa był próbą odbudowy komunistycznego reżimu. Trwał od 15 do 22 sierpnia 1991 r. Dla wierzących jest to czytelny znak interwencji Matki Bożej. Bo zauważmy, każdy dzień trwania puczu odnosił się do jakiegoś aspektu pobożności maryjnej. W Fatimie w 1917 r. sierpień był jedynym miesiącem, w którym Maryja nie ukazała się dzieciom 13 dnia. W sierpniu ukazała się 19 sierpnia, nie w Cova da Iria, lecz w Valinhos, na wzgórzu – niedaleko miejsca pierwszego objawienia się anioła Portugalii.

Pucz wymierzony przeciwko Gorbaczowowi rozpoczął się tego właśnie dnia – 19 sierpnia. Warto też odnotować, że w kalendarzu kościelnym na 19 sierpnia wyznaczone jest wspomnienie św. Jana Eudes, któremu zawdzięczamy rozpowszechnienie nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi. Następny dzień, 20 sierpnia, jest dniem

wspomnienia św. Bernarda, o którym Bossuet powiedział: „Znał on szczególne nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny i nie ma nikogo, kto równie wspaniale mówiłby o Królowej Nieba". 20 sierpnia jednak, daleko od Moskwy, miało miejsce inne wydarzenie w Europie Środkowej. Był to ostatni dzień pobytu Jana Pawła na Węgrzech. Po raz pierwszy od czasu zrzucenia przed dwoma laty jarzma komunizmu, ludzie zgromadzili się na Placu Bohaterów, największej otwartej przestrzeni Budapesztu, aby obchodzić uroczystość św. Stefana, pierwszego Króla Węgier. Św. król Stefan poświęcił Węgry Matce Bożej i ustanowił Ją królową i patronką swego kraju. Uczynił to na krótko przed swoją śmiercią, 15 sierpnia 1058 r. Jego święto jest obchodzone na Węgrzech 20 sierpnia. Przy tej okazji kardynał Laszlo Paskai wraz ze wszystkimi biskupami dokonał przed bazyliką św. Stefana w Budapeszcie odnowienia aktu poświęcenia Węgier Matce Bożej.

Dlaczego jeszcze warto wspomnieć Węgry, ponieważ w 1989 r. przez ten kraj, już wyzwolony spod jarzma komunizmu, tysiące Niemców z byłej NRD uciekło do Niemiec Federalnych. Mówił o tym kardynał Paskai, Prymas Węgier, w Fatimie w lipcu 1990 r., odbywając pielgrzymkę dziękczynną. Wyraził publicznie głębokie przekonanie, że jesteśmy świadkami interwencji Najświętszej Maryi Panny.

Teraz jednak, 20 sierpnia 1991 r., podczas wspomnianej papieskiej pielgrzymki, przez cały kraj przeszła fala straszliwego lęku i obaw, że przewrót moskiewski oznaczać będzie powrót brutalnej tyranii i represji także na Węgrzech. Ojciec Święty przewodnicząc Mszy św., na jej zakończenie, wspólnie ze zgromadzonymi biskupami, odnowił akt poświęcenia Węgier Matce Bożej, prosząc Ją, by przyszła z pomocą narodowi i chroniła go od niebezpieczeństw.

Później Ojciec Święty prosił w publicznej modlitwie Boga, aby oszczędził Związkowi Radzieckiemu dalszych tragedii.

Następnego dnia, 21 sierpnia, wojskowy pucz zakończył się fiaskiem. Ośmioosobowy komitet ogłosił swe rozwiązanie. Kilka godzin później, już 22 sierpnia, prezydent Gorbaczow objął z powrotem rządy w Moskwie. 24 sierpnia Gorbaczow zrezygnował z funkcji pierwszego sekretarza partii komunistycznej i usunął ją ze wszystkich urzędów państwowych. Wszyscy jego ministrowie zostali odwołani ze stanowisk, czternastu z nich oskarżono później o zdradę stanu, zaś KGB poddano gruntownej weryfikacji. Ten dzień, 22 sierpnia, przyjmuje się jako ostateczne rozwiązanie partii komunistycznej, dzisiejsze święto Matki Bożej Królowej, dawne święto Niepokalanego Serca Maryi. Patrząc więc wstecz na niezwykły łańcuch wydarzeń, rozpoczętych 25 marca 1984 r. i trwających do 22 sierpnia 1991 r. widzimy, że okres ten rozpoczął się i zakończył poświęceniem Niepokalanemu Sercu Maryi, dokonanym przez Jana Pawła II. Wydarzenia, które nastąpiły po odnowieniu przez Jana Pawła II aktu poświęcenia 25 marca 1984 r., stanowią wyraźne potwierdzenie obiecanej przez Matkę Bożą interwencji. Upadek Związku Radzieckiego zakończył kampanię przemocy, represji i prześladowań Kościoła. Jej ukoronowaniem, a właściwie uświęceniem tego zwycięstwa Niepokalanego Serca Maryi, była zorganizowana w październiku 1991 r. pierwsza pielgrzymka z Rosji do Fatimy, której przewodniczył administrator apostolski Republiki Rosji ks. biskup Tadeusz Kondrusiewicz.

– Wróćmy jeszcze raz do słów obietnicy z trzeciego objawienia, 13 lipca 1917 r.: „W końcu Moje Niepokalane Serce zatryumfuje, Papież poświęci mi Rosję, która się nawróci, a światu będzie dany czas pokoju". Dlaczego Ro-

sja nie nawróciła się, skoro dokonały się takie polityczne, cudowne przemiany?

– To prawda, ale trzeba pamiętać, że orędzie z Fatimy nie ogranicza się do prośby o poświęcenie Rosji. Fatimskie przesłanie jest o wiele szersze i zakłada przede wszystkim osobiste zaangażowanie się każdego z nas w całość tego orędzia. Chodzi o życie fatimskim orędziem, które powinno inspirować całą działalność Kościoła. Orędzie fatimskie ma charakter nadprzyrodzony, nie kieruje nas ku celom politycznym czy ekonomicznym. Ale wolno myśleć, że we wszystkim tym, co dobrego dzieje się na świecie, działa wstawiennictwo Maryi, Matki Odkupiciela, matki wszystkich odkupionych, „Królowej świata".

I wracając do pytania, obietnica Fatimskiej Pani nie będzie wypełniona, póki nie zostaną spełnione warunki, o których Maryja mówiła w Fatimie. Jej orędzie jest podane w formie ultimatum. Ostrzeżenie i obietnica. Rosja jeszcze się nie nawróciła, komunizm też nie umarł, ponieważ odradza się ciągle w nowych formach, z nowym obliczem, a zagrożenia są znacznie gorsze niż były przed rokiem 1984. Jednak na pewno można sobie zadać pytanie: czy wszystkie niezwykłe zmiany, które zaistniały po poświęceniu Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi – 25 marca 1984 r. przez Jana Pawła II – nie są zapowiedzią wypełniania się wielkiej obietnicy danej nam przez Fatimską Panią? Myślę, że ta obietnica w widoczny sposób wypełnia się w naszej rzeczywistości. Opowiadał ksiądz arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz z Moskwy, że kiedy statua Matki Bożej Fatimskiej pielgrzymowała w Rosji, za Jej wstawiennictwem działy się rzeczy niezwykłe. Z tego wniosek, że Rosja, podobnie jak i cały świat, powoli nawraca się. Nikt nie jest w stanie przewidzieć, kiedy to nastąpi. Jest pewne że jesteśmy na drodze, która wiedzie ku zwycięstwu. Jed-

nakże „błędy Rosji" w nowej formie rozprzestrzeniły się w skali całego świata, powodując: ucisk, wojny, nową formę ateizacji, prześladowania Kościoła i Ojca Świętego. Te „błędy Rosji" są wciąż aktualne w systemach postkomunistycznych i mają swoich nowych zwolenników.

– *„Nawrócenie Rosji" nie oznacza, oczywiście, że Kościół Ortodoksyjny uzna Papieża jako Głowę Kościoła, że wszyscy prawosławni Rosjanie przyjmą wiarę katolicką?*

– „Nawrócenie" może znaczyć wiele. Niektórzy mówią, że ani w Rosji ani w krajach Wschodniej Europy nie widać wielkiego zwrotu do katolicyzmu. Ci ludzie wyobrażają sobie, że po tylu latach komunizmu i ateizmu nagle naród weźmie do ręki różaniec i zadeklaruje swoje nawrócenie. Nawet Szaweł, który stał się wielkim świętym Pawłem, kiedy został oślepiony w drodze do Damaszku, musiał być prowadzony. Później, zanim otrzymał dokładne instrukcje, co ma czynić, udał się na pustynię, oddał się medytacji i dopiero potem rozpoczął swoją publiczną działalność. Rosja jest podzielona na 15 etnicznych grup, z przewagą wyznawców islamu. Dlatego wyobrażanie sobie Rosji jako jednej wspólnoty z religią chrześcijańską na czele, jest obrazem fałszywym. Miejmy jednak w Bogu nadzieję, że dzieło nawrócenia Rosji za wstawiennictwem Niepokalanego Serca Maryi, przybierze oczekiwane przez Niebo kształty. Któż z nas może dokładnie wiedzieć, jak wypełni się obietnica nawrócenia Rosji? Bóg przemawia przez wydarzenia historyczne. Czyż już nie przemówił w sposób decydujący i dramatyczny? Powinniśmy Bogu dziękować za to, co wydarzyło się dotychczas i gorąco modlić się, aby to nawrócenie postępowało nadal i doskonaliło się. Powinniśmy z nadzieją oczekiwać zwycięstwa Niepokalanego Serca Maryi, tak jak to podkreślił Jan Paweł II w encyklice „Redemptoris Mater", ogłaszając Rok Maryj-

ny (1987-1988). Zwróćmy uwagę na fakt, że Ojciec Święty podpisał tę encyklikę 25 marca, w trzy lata po kolegialnym poświęceniu Rosji i świata Matce Bożej, 25 marca 1984. W ostatnim rozdziale encykliki Papież podkreślił, że Rok Maryjny zakończy się w „uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi do nieba, aby uwydatnić «wielki znak na niebie», o którym mówi Apokalipsa. Fatima – to «wielki znak» jak w Apokalipsie: w 1917 r. też ukazuje się Niewiasta obleczona w słońce. Niewiasta obleczona w słońce jest doskonałym obrazem Kościoła, a także dotyczy Maryi, Matki Boga, Matki Kościoła.

– ***Wielu ludzi oczekiwało jednak, że nawrócenie Rosji będzie wydarzeniem sensacyjnym, uroczystym i publicznym; że lud będzie gromadził się w katedrach ze swoimi biskupami, powtarzając akt konsekracji, a dziennikarze i telewizyjni komentatorzy przekażą to całemu światu. Żądni sensacji chcieliby, aby kamery i oczy całego świata mogły śledzić duchową przemianę. Sądzili, że to stanie się w określonym dniu i o określonej godzinie, tak jak i cud w Fatimie wcześniej zaanonsowany z wyznaczonym dokładnie czasem. I kiedy to, co się stało, nie było zgodne z ich oczekiwaniami, stwierdzili, że konsekracja nie została dokonana.***

– Nikt z ludzi zajmujących odpowiedzialne stanowiska i potwierdzających, iż konsekracja została dokonana, nie twierdzi, że Rosja została już nawrócona, względnie, że zniewolenie w Rosji i innych krajach, które były w komunistycznej niewoli, już ustąpiło. KGB jeszcze istnieje, a komuniści nadal są u władzy. Trzeba zawierzyć Niepokalanemu Sercu Maryi. Pamiętamy wypadki w Czechosłowacji i na Węgrzech: rosyjskie czołgi i trupy na ulicach. Jednak w 1989 r. Związek Radziecki nie pospieszył z pomocą okrutnym rządom Ceausescu w Rumunii. Reformy

się rozpoczęły. To Bóg przyzwolił, aby pokój zapanował na świecie i zaczęło zwyciężać Niepokalane Serce Jego Matki. Teraz bardziej niż kiedykolwiek musimy pamiętać o wprowadzaniu w życie orędzia Matki Bożej: to jest codziennego odmawiania różańca, wynagradzającej Eucharystii w pierwsze soboty miesiąca, tak, aby nawrócenie było mocniejsze, pokojowe, bez rozlewu krwi i trwałe.

- Niektórzy mówią: skoro Rosja została poświęcona i staliśmy się świadkami wypełnienia obietnicy Matki Bożej Fatimskiej, czyli „ustąpienia błędów Rosji", rola Ojca Świętego już ostatecznie jest zamknięta.

– Zwycięstwo wiary w Rosji jest zaledwie środkiem mającym uruchomić wielką machinę triumfu Niepokalanego Serca. „W odpowiedzi na zakończenie tych prześladowań w Rosji, Jego świątobliwość ma obiecać, że zatwierdzi i poleci praktykowanie wspomnianego już nabożeństwa wynagradzającego nabożeństwa pierwszych sobót" – pisze Siostra Łucja. A więc poświęcenie Rosji to zaledwie pierwszy etap wypełnienia żądań Matki Bożej i spełnienia danych przez Nią obietnic.

Związek pomiędzy poświęceniem Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi i nabożeństwem pierwszych sobót wydaje się od samego początku oczywisty. Już w pierwszym objawieniu dotyczącym nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi Łucja usłyszała, że „Najświętsza Maryja Panna przybędzie, by prosić o poświęcenie Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi i o Komunię św. wynagradzającą". Mamy tu koniunkcję bezwarunkową: jedna forma nabożeństwa musi pociągnąć za sobą drugą. W jednym z objawień po 1917 r. Jezus mówi do Siostry Łucji: „Poświęcenie Rosji otwiera drogę do kultu Niepokalanego Serca Maryi". Dlatego fatimska wizjonerka wielokrotnie prosiła papieży – poczynając od Piusa XI – by „pobłogosławili i roz-

szerzyli nabożeństwo pierwszych sobót na całym świecie". Żadnemu z nich – mimo dobrej woli – nie udało się tego dokonać.

– *Czyli obecnemu Ojcu Świętemu jest wyznaczone również to zadanie?*

– Czy Bóg chce uczynić Jana Pawła II narzędziem zapowiedzianego w Fatimie pełnego triumfu Niepokalanego Serca Maryi, zlecając mu jeszcze oficjalne uznanie nabożeństwa pierwszych sobót – tego dziś nie wiemy. Ale w 1981 r. też nie wiedzieliśmy o planach Bożych, w których obecny Papież miał poświęcić Niepokalanemu Sercu Maryi Rosję. Pewnie znowu musimy poczekać kilka lat, by dostrzec dane przez Boga znaki i właściwie je zrozumieć.

– *Co w takim razie należy uczynić, co my Polacy powinniśmy uczynić, aby przyspieszyć wypełnienie się tej obietnicy?*

– Należy podjąć krucjatę misyjną skierowaną na Wschód, czego symbolem jest figura Matki Boskiej Fatimskiej ustawiona w 1981 r. na prośbę Jana Pawła II niedaleko granicy z byłym ZSRR: „z twarzą zwróconą ku wschodowi". Rola Polski wiąże z samym położeniem geograficznym i umiejscowieniem kulturowym. Polska jest rzeczywiście początkiem oraz lokomotywą przemian. Natomiast Rosję przyrównuje się czasem do Łazarza z kart Ewangelii. Rosja jest naszą umarłą siostrą. Rosja umarła, w jej śmierci widzimy realizację planów Boga: „Choroba ta nie zmierza ku śmierci, ale ku chwale Bożej, aby dzięki niej Syn Boży został otoczony chwałą" (J 11,4). Można rzec, że Jezus z Ewangelii według św. Jana „pozwolił" Łazarzowi umrzeć; Jezus pozostał dwa dni dłużej w miejscu pobytu (por. J 11,6). Podobnie Bóg „zwleka" w przypadku Rosji i z opóźnieniem wyruszył,

bo „przyjaciel nasz zasnął, lecz idę, aby go obudzić" (J 11,11). Chyba szczególnie do Polaków odnosi się duchowy sens dialogu Jezusa z Martą. Sąsiadująca z Rosją Polska musi wyznać: „Tak, Panie! Ja mocno wierzę, żeś Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat" (J 11,27). Usłyszymy wtedy słowa Zbawiciela: „Czyż nie powiedziałem, że jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą?" (J 11,40)

Jezus Chrystus może wskrzesić rosyjskiego „Łazarza"; będzie to wydarzenie, które zadziwi cały świat. Tak wielkie będzie dzieło Boga i Jego chwała! Ale Marta, czyli Polska, musi zaprosić Jezusa do siebie i wyznać Mu swoją wiarę. Polska jest bliską siostrą Rosji, a więc i nasza rola jest bardzo wyraźna. Można mówić o konieczności nawrócenia naszego serca i obowiązku wstawiania się za Rosją przed Bogiem. Czyli klucza do nawrócenia Rosji należy poszukiwać najpierw w nawróceniu Polaków. To dzięki naszemu zaangażowaniu w apostolat fatimski możemy odkryć źródło zmian we własnym kraju, ale nie tylko, bo także w wielkiej Rosji. Nie wszyscy potrafią to zrozumieć, wielu szuka tylko sensacji, zatrzymując się na samych słowach, bez wchodzenia w ich głębię.

Spotkania z siostrą Łucją

– Spotkał się Ksiądz Kustosz kilkakrotnie z Siostrą Łucją, żyjącym świadkiem objawień. Jak wiemy, misję Siostry Łucji określiła sama Matka Boża: „Ty tu zostaniesz przez jakiś czas. Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali". Siostra jest jednak dzisiaj bardzo wiekową osobą, zbliża się do setki. Jak Ksiądz Kustosz ocenia jej misję obecnie?

– Siostra Łucja od Niepokalanego Serca Maryi jest od lat karmelitanką w Coimbrze, i jak wyznaje, została obdarzona przez Dobrego Boga niezwykle ostrą i przenikliwą pamięcią. Powiedziała, że jeżeli człowiek doznaje takich duchowych nadprzyrodzonych doświadczeń, jakimi były fatimskie objawienia, to słowa przekazywane z Nieba, głęboko i na zawsze wyciskają w duszy tak silne znamię, że nie łatwo je zapomnieć.

– Siostra Łucja wszystkie objawienia dokładnie opisała. Ale wiemy, że nie zawsze tak samo, że rozwijała niektóre wątki.

– Siostra Łucja nie jest pisarką, a jedynie w posłuszeństwie biskupowi, cztery razy opisywała czas objawień oraz swoje późniejsze przeżycia i doświadczenia. Pierwsze „Wspomnienie" spisała przed Bożym Narodzeniem 1935 r. Do powstania tego dokumentu przyczynił się list Siostry Łucji do Biskupa, w którym dziękowała mu za przesłane zdjęcie Hiacynty. Zdjęcie zostało wykonane 12 września 1935 r., kiedy to po ekshumacji przewożono ciało Hiacynty z Vila Nova de Ourem do Fatimy. Kiedy wówczas trumnę otwarto, okazało się, że twarz dziewczynki nie uległa zniszczeniu. Ponieważ list Siostry Łucji zawierał tak żywe i wzruszające „Wspomnienie" o zmarłej Hiacyncie, Biskup polecił Siostrze Łucji spisanie o Hiacyncie wszystkiego, co zapamiętała. Pierwsza więc relacja Łucji o Hiacyncie utwierdziła Biskupa w przekonaniu, że Siostra Łucja jeszcze wiele spraw zachowuje w tajemnicy i że tylko pod nakazem posłuszeństwa zechce je wyjawić. Dlatego później, wskutek ponawianych nakazów Biskupa, Łucja stopniowo wyjawiała swoje tajemnice.

Kiedy więc dwa lata później Biskup Leiria uznał, że wydarzenia fatimskie z 1917 r. winny być głębiej przestudiowane, zwrócił się do Siostry Łucji, aby opisała historię

swego życia z uwzględnieniem objawień Matki Bożej, zgodnie z ich przebiegiem. Łucja posłusznie spisała następne, drugie „Wspomnienie". Jest to zeszyt składający się z 38 stron z naniesionymi kilkoma poprawkami. To w tym „Wspomnieniu" Łucja po raz pierwszy powiedziała o objawieniach Anioła. Ta informacja wywołała prawdziwą sensację, Biskup zarządził oficjalne przesłuchanie Siostry Łucji, polecił jej także, aby przypomniała sobie wszystko, co jeszcze pamięta o Hiacyncie. Tym sposobem powstało trzecie „Wspomnienie", które Siostra Łucja 31 sierpnia 1941 r. przekazała Biskupowi Leiria. W tym „Wspomnieniu" Łucja wyjawiła dwie pierwsze części tajemnicy, które nigdy przedtem nie zostały ujawnione, to znaczy – wizję piekła i kult Niepokalanego Serca Maryi. Były w nim również nowe fakty i znacznie więcej szczegółów dotyczących objawień. Łucja pisze w nim o „nocy oświetlonej nieznanym światłem", które to zjawisko zaistniało 25 stycznia 1938 r., i w opinii Siostry było zapowiedzią zbliżającego się wybuchu II wojny światowej – co Matka Boża zapowiedziała 13 lipca 1917 r.

Wreszcie powstało czwarte „Wspomnienie", najobszerniejsze, również napisane na polecenie przełożonych i Biskupa. To 7 października 1941 r., w święto Matki Bożej Różańcowej, biskup Jose Alves Correia do Silva zlecił Siostrze Łucji spisanie wszystkiego, co pamięta w odniesieniu do Franciszka, na wzór poprzedniej relacji o Hiacyncie. Siostra otrzymała również polecenie spisania dalszych szczegółów o objawieniach Anioła i zanotowania wszystkiego, co sobie jeszcze przypomina o Hiacyncie, a także spisanie dalszej historii objawień. W tym „Wspomnieniu" siostra Łucja przemilczała świadomie tylko trzecią część tajemnicy.

– Dlaczego te „Wspomnienia" jak gdyby rozwijają się, dlaczego od razu nie zostało wszystko po kolei spisane?

– Można to wytłumaczyć najprościej w ten sposób, że stało się tak, jak zostało zaplanowane przez Niebo. Np. ujawnienie tajemnicy o zamachu na Ojca Świętego przyniosło znacznie więcej dobra obecnie, niż gdyby to było powszechnie znane wcześniej. Warto też zwrócić uwagę, że Siostra Łucja nigdy nie kieruje uwagi na siebie, ale chce wypełnić swoją misję. Zamknęła się w murach zakonu kontemplacyjnego, gdzie rzadko można ją odwiedzać, a jeżeli – to tylko za specjalnym papieskim zezwoleniem.

– *Czy Ksiądz Kustosz rozmawiając z Siostrą Łucją, dostrzegł w niej coś szczególnego?*

– To coś nadzwyczajnego, że Bóg wybierając Siostrę Łucję do wypełnienia tej szczególnej misji, pozostawił ją całkowicie naturalną. Ci, którzy znają ją od lat i prowadzili z nią rozmowy oraz wywiady, nie zauważyli nigdy niczego, co mogłoby wskazywać na brak zrównoważenia w jej psychice i mentalności. Nie ma żadnych symptomów, które wskazywałyby na chorobliwą psychikę lub nadmierną wrażliwość. To coś cudownego, że Siostra Łucja zachowała prostotę ludu fatimskiego. Ten górski lud wypowiada się językiem otwartym i bardzo obrazowym, pozbawionym jakiejś sztuczności. Dla wielu ludzi spotkanie z Siostrą Łucją może nawet rozczarowywać, ponieważ my sami z góry zakładamy istnienie pewnych cech przynależnych temu, co nadprzyrodzone. Tymczasem właśnie zwyczajność i prostota Siostry Łucji najmocniej świadczą o jej równowadze psychicznej. Bóg wybrał osobę zdrową psychicznie, aby stała się wiarygodnym świadkiem Niepokalanego Serca Jego Matki. Jej pokorę widać w tym, co mówi i pisze, niepokojąc się jedynie o to, aby nie popełnić jakiegoś błędu i nie oszukać Kościoła.

Przypominam sobie, że pewien teolog bardzo pragnął poznać Siostrę Łucję. W czasie rozmowy teolog ów powiedział: „Siostro Łucjo, ja nie wierzę, aby Anioł wypowiedział słowa modlitwy do Trójcy Przenajświętszej". Siostra mu odpowiedziała: „Wiem tylko tyle, że Anioł modlił się tymi słowami, natomiast nie wiem czy Anioł był teologiem".

Przyglądając się Siostrze Łucji wyraźnie widać, że podstawy jej formacji są zakorzenione w tym wszystkim, czego Matka Boża nauczyła dzieci w Fatimie. Wypełnia ona powierzoną sobie misję szerzenia kultu Niepokalanego Serca Maryi i tylko Niebo wie, jak wiele dla świata zdziałały jej modlitwy i ofiary.

– Przed kilkoma laty ukazała się książka siostry Łucji pt. „Apele orędzia fatimskiego". Zapowiedział ją już arcybiskup Bertone w komentarzu wstępnym do trzeciej części tajemnicy. Książka powstała jako odpowiedź na liczne listy czcicieli Matki Bożej i pielgrzymów. Zawiera myśli i refleksje wyrażające uczucia Wizjonerki oraz ukazujące jej głęboką duchowość. Książka ma formę prostej katechezy. Kiedy zapytano Siostrę Łucję, czy byłaby zadowolona z publikacji swej pracy, odpowiedziała: „Jeśli Ojciec Święty wyrazi zgodę, będę się cieszyć, w przeciwnym wypadku będę posłuszna Ojcu Świętemu". Przedłożyła ona tekst do aprobaty władzom kościelnym, żywiąc nadzieję, że swoimi pismami przyczyni się do prowadzenia ludzi dobrej woli drogą wiodącą do Boga, ostatecznego kresu wszelkich ludzkich dążeń. Kongregacja Nauki Wiary pozytywnie oceniła tę książkę. Pierwsze wydanie ukazało się w języku portugalskim w Fatimie z imprimatur biskupa Leiria-Fatima Serafima de Sousa Ferreira e Silva, 8 grudnia 2000 r., na zakończenie Roku Jubileuszowego. W ten sposób książka zamknęła ważne wydarzenia fatimskie

związane z obchodami Wielkiego Jubileuszu i stała się kluczem do zrozumienia ich znaczeń.

Księże Kustoszu, po beatyfikacji Hiacynty i Franciszka oraz ujawnieniu tzw. trzeciej części tajemnicy fatimskiej, nastąpiły kolejne wydarzenia, o których można mówić, że wypełniają orędzie z Fatimy. Wspomnijmy je.

– Chodzi o wydarzenie, które miało miejsce w dniach 7-8 października 2000 r. Na osobiste życzenie Ojca Świętego do Watykanu została wtedy przywieziona figura Matki Bożej z Kaplicy Objawień z Fatimy. Podobnie jak to było 24 marca 1984 r., figurę umieszczono najpierw w prywatnej kaplicy Ojca Świętego. Jan Paweł II przez wiele godzin, w gronie najbliższych współpracowników, czuwał z Matką Bożą. Ta „noc fatimskiego czuwania" pozostanie tajemnicą Ojca Świętego i tajemnicą Niepokalanego Serca Maryi. 7 października 2000 r. przypadała pierwsza sobota miesiąca i liturgiczne wspomnienie Królowej Różańca Świętego. W tym dniu w godzinach popołudniowych odbyło się na Placu św. Piotra nabożeństwo maryjne. Jego kulminacyjnym momentem było wprowadzenie w uroczystej procesji figury Matki Bożej Fatimskiej. Przed tą figurą uklęknął Ojciec Święty. Plac św. Piotra był wypełniony po brzegi pielgrzymami z całego świata. Trzymane w dłoniach lampiony przypominały uroczystości i procesje z Fatimy.

– A następnego dnia, 8 października, przypadała jubileuszowa pielgrzymka biskupów.

– Tak. Przybyło ponad tysiąc pięćset hierarchów z całego świata. Przy papieskim ołtarzu znowu pojawiła się figura Matki Najświętszej. Na zakończenie Mszy św. Jan Paweł II dokonał poświęcenia Kościoła trzeciego tysiąclecia Niepokalanemu Sercu Maryi. W tym akcie wypowiedział wiarę Kościoła, który – jak Jan pod krzyżem – na nowo przyjął „do swego domu" Matkę. Kościół jeszcze raz usły-

szał słowa: „Synu, oto Matka Twoja. Matko, oto syn Twój!" Wszyscy wierzący powinni pochylić się nad treścią tego aktu zawierzenia i odczytać w nim to, co Ojciec Święty chciał powiedzieć Kościołowi wchodzącemu w nowe tysiąclecie. To zawierzenie było kolejnym potwierdzeniem fatimskiej drogi Ojca Świętego. To wobec cudownej figury Pani Fatimskiej z Kaplicy Objawień biskupi świata razem z Ojcem Świętym oddali nowe tysiąclecie Niepokalanemu Sercu Maryi, na czekające świat Jej zwycięstwo.

– ***Wracając do książki Siostry Łucji „Apele orędzia fatimskiego", co jest w niej najważniejszego?***

– Ta książka jest kontynuacją opisanych już wydarzeń przez Siostrę Łucję. To swego rodzaju fatimskie doświadczenia, napisane przez kogoś, kogo Niebo wybrało na świadka. Lektura tej książki prowadzi do samych źródeł objawień fatimskich. Nie podaje ciekawostek i nie szuka taniej popularności, ale odkrywa najgłębsze pokłady serca Wizjonerki, serca, w które zostały wpisane tajemnice Nieba. Wszystkie komentarze są zbyteczne i bledną w świetle „światła Słonecznej Pani". Mogę dodać, że książka ukazała się w wersji polskiej dzięki współpracy sanktuarium fatimskiego na Krzeptówkach z wydawnictwem Pallotinum. Jej pierwsze egzemplarze przekazał Ojcu Świętemu ks. Stefan Dusza SAC, dyrektor Pallotinum na prywatnej audiencji 29 lipca 2001 r.

CZĘŚĆ III

ŚWIATŁO FATIMY NA POLSKIEJ ZIEMI

Zanim orędzie fatimskie dotarło do Polski, na Zachodzie Europy Matka Boża w znaku swej Cudownej Figury zdążyła już podbić niektóre kraje i miasta. I tak w kwietniu 1942 r. statua Matki Bożej Fatimskiej po raz pierwszy opuściła dolinę Cova da Iria, udając się do Lizbony na Krajowy Zjazd Katolickiej Młodzieży. 13 maja 1947 r. statua Matki Bożej wyrusza ponownie z Fatimy, by „objąć przewodnictwo" obrad Kongresu Maryjnego w Maastricht w Holandii. Biskup Leiria przekazując figurę, wypowiedział historyczne słowa: „Matka Boża dotrze aż do granic Rosji i trzeba bardzo się modlić, żeby dotarła do samej Moskwy. Kiedy ta figura Matki Bożej odbędzie podróż dookoła świata, dobrze będzie ofiarować ją Ojcu Świętemu". Dziś wiemy, że były to słowa prorocze.

W czasie swego pielgrzymowania w latach 1947-1948 roku, statua Matki Bożej Fatimskiej dotarła aż do Indii. Jeden z biskupów – misjonarzy tak skomentował tę wizytę Matki Bożej: „To, czego Syn nie dokonał w ciągu całych wieków, Matka uczyniła przez kilka dni". W październiku 1951 r. biskup Fulton Sheen z Nowego Jorku mówił w Lizbonie z okazji Światowego Kongresu Pokojowego: „Tak naprawdę Matka Boża Fatimska podbiła cały świat". Trzeba było jeszcze odpowiedniego czasu, aby światło fatimskiego orędzia przebiło się przez ciemne chmury „reżimu komunistycznego" i dotarło do Polski.

Początków kultu fatimskiego w Polsce można dopatrywać się już w 1942 r., w akcie poświęcenia świata Niepokalanemu Sercu Maryi przez Piusa XII. Dwaj wielcy polscy pasterze – kard. August Hlond i kard. Adam Sapieha – byli bardzo głęboko związani z papieżem Piusem XII i mamy prawo przypuszczać, że nie tylko zapoznali się z treścią samego aktu, ale że znane też im były powody, jakimi kierował się Ojciec Święty, podejmując decyzję poświęcenia świata Niepokalanemu Sercu Maryi. Nieprzypadkowo Prymas Polski Stefan Wyszyński mówił na pogrzebie kard. Adama Sapiehy, że ten wielki mąż Boży „w przedziwnej alchemii polskiej duszy przepracowywał wszystkie rzymskie moce na polski chleb". Kiedy Pius XII przyjął powracającego do kraju Prymasa Polski Augusta Hlonda, rozmawiał z nim o konieczności dokonania poświęcenia naszej ojczyzny Niepokalanemu Sercu Maryi. Tak więc już w czasie wojny w osobach swoich pasterzy Polska przygotowywała się do wejścia na drogę fatimskiego zawierzenia.

Krótko po wojnie Prymas August Hlond, stojąc przed wielkim zadaniem moralnego odrodzenia Ojczyzny po zniszczeniach wojennych, zawierzył Polskę Niepokalanemu Sercu Maryi. Dokonał się ten akt na Jasnej Górze 8 września 1946 r. Cały wysiłek tego maryjnego Prymasa, program pracy duszpasterskiej, zawierają słowa jego testamentu: „Gdy przyjdzie zwycięstwo dla Polski, będzie to zwycięstwo Najświętszej Maryi Panny". To zawierzenie z 8 września 1946 r. można uznać za właściwy początek nabożeństwa do Matki Bożej Fatimskiej, a jednocześnie za punkt zwrotny w dziejach kultu fatimskiego w Polsce. W ten sposób staliśmy się pierwszym po Portugalii krajem, który podjął wielkie wezwanie z Fatimy.

Można wspomnieć, że decyzja o poświęceniu narodu polskiego Niepokalanemu Sercu Maryi zapadła na Ja-

snej Górze podczas plenarnej Konferencji Episkopatu Polski, która odbyła się w dniach 3-4 października 1945 r., a więc w pierwszych miesiącach po zakończeniu działań wojennych i u progu życia Kościoła w zupełnie nowej dla niego sytuacji. Nic więc dziwnego, że poświęcenie przygotowywano poniekąd w konspiracji. W oficjalnym komunikacie wydanym po zakończeniu obrad, nie wspomniano ani słowem o podjętej decyzji powtórzenia na ziemiach polskich aktów episkopatu portugalskiego z 1931, 1937 i 1940 r., jak również aktu papieża Piusa XII z 1942 r. i dokonaniu poświęcenia, które miało powstrzymać rozszerzanie się „błędów Rosji". Pamiętajmy, że już wtedy Matkę Bożą Fatimską uważano w Polsce za „wroga systemu socjalistycznego", ponieważ Jej orędzie zapowiadało koniec bezbożnego ateizmu. By uniknąć otwartego konfliktu z władzami, wiadomość o planowanym poświęceniu przekazywano drogą osobistych kontaktów. Dowiadują się o tym poszczególni wierni oraz grupy religijne, na przykład Rycerstwo Niepokalanej, Sodalicje Mariańskie i Apostolstwo Modlitwy. Prymas Polski zwrócił się również do kilku kapłanów, prosząc ich o przygotowanie niezbędnych materiałów, mających pomóc wiernym w uświadomieniu sobie rangi planowanego poświęcenia.

Na centralne uroczystości na Jasnej Górze z całej Polski ściągnęły rzesze pielgrzymów. Akt poświęcenia Niepokalanemu Sercu Maryi dał początek kultowi fatimskiemu w Polsce. Trójstopniowe uroczystości i ślubowania – najpierw w parafiach, potem w diecezjach, na koniec ogólnopolskie na Jasnej Górze sprawiły, że każdy mieszkaniec Polski usłyszał słowa orędzia nadziei z Fatimy, zapowiadające triumf Niepokalanego Serca Maryi.

W tamtych latach treść orędzia fatimskiego docierała do Polski dzięki tym, którzy pielgrzymowali do Fatimy. Dzięki nim pojawiły się pierwsze materiały na ten temat, broszurki i ulotki o objawieniach fatimskich. Materiały docierały do Polski także z Niemiec, Austrii, Szwajcarii, USA... Jednak granice państw bloku socjalistycznego były dobrze obwarowane przepisami zakazującymi wwożenia orędzia fatimskiego. I nie tylko tego. Wszystkie zagraniczne druki były objęte cenzurą. Dlatego czas „rodzenia się" pobożności fatimskiej był dosyć długi. Można wspomnieć, że w 1947 r. w Turzy Śląskiej w diecezji katowickiej poświęcono pierwszy w Polsce kościół pod wezwaniem Matki Bożej Fatimskiej, dając początek znanemu sanktuarium w tym miejscu. W tym również czasie ksiądz Leon Cieślak, pallotyn, współpracując z kard. Hlondem w przygotowaniu aktu zawierzenia z 1946 r., organizował na Jasnej Górze w pierwsze soboty miesiąca nabożeństwa w duchu fatimskim. Składały się na nie czuwania pokutne, odprawiane w duchu wynagrodzenia Matce Najświętszej. On też propagował w całym kraju nieustanną adorację wynagradzającą. Zapoczątkował również ideę codziennego stawania wieczorem przed Matką Bożą, aby złożyć Jej „raport dzienny ze swego postępowania..., jak dziś spełniliśmy nasze maryjne ślubowania". Od 1950 r. pod opieką Księży Pallotynów zaczęło się tworzyć Apostolstwo Niepokalanego Serca Maryi. Oni też zaczęli organizować sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach. Tak rozpoczęła się na ziemiach opanowanych przez „błędy Rosji" wyjątkowa droga Kościoła w Polsce, który jako jedyny zdołał zachować swoją wolność i niezależność, podczas gdy w innych krajach bloku wschodniego Kościół znalazł się pod znaczną kontrolą władz państwowych.

Poprzez swe poświęcenie Niepokalanemu Sercu Maryi w 1946 r. Polska weszła na drogę fatimską, choć nie w pełni

jesteśmy dziś świadomi doniosłości tego aktu. Świadczy o tym fakt, że przypadająca w 1996 r. 50-ta rocznica oddania naszego narodu Niepokalanemu Sercu Maryi, przeszła bez echa: ani nie przypomniano historycznej roli tego aktu zawierzenia, ani go nie odnowiono. Pozostał jedynie po tym akcie ślad w postaci tytułów wielu świątyń, szczególnie tych przejmowanych w pierwszych latach po wojnie od protestantów. Tymczasem historyczny Akt poświęcenia Narodu Polskiego Niepokalanemu Sercu Maryi, z 8 września 1946 r., jest po dzień dzisiejszy wielkim dokumentem kultu fatimskiego w Polsce. Zasadnicza jego treść wywodzi się z żądań Matki Bożej Fatimskiej, zawiera się w nich program duszpasterski, który po dzień dzisiejszy nie stracił nic ze swej aktualności. W kontekście późniejszych wydarzeń, takich jak Śluby Jasnogórskie, Wielka Nowenna, peregrynacja Wizerunku Jasnogórskiego w parafiach czy Milenijny Akt Zawierzenia, wspomniany akt z 1946 r. stał się proroczy i wytyczający kierunek pracy duszpasterskiej w Polsce. Naród Polski, poświęcony Niepokalanemu Sercu Maryi, zobowiązał się do wiernej służby „Bogu przez Maryję, przez Jej Niepokalane Serce". Listem Episkopatu Polski z 1946 r. Kościół zobowiązał się w sposób moralny do zaprowadzenia we wszystkich parafiach i domach zakonnych nabożeństw pierwszych sobót miesiąca.

Pallotyński wątek orędzia fatimskiego

– Księże Kustoszu, kard. August Hlond zawierzając Polskę Niepokalanemu Sercu Maryi proroczo uważał, że Kościół w Polsce, katolicką rodzinę, może w tych trudnych latach walki komunistów z Kościołem uratować tylko Matka Boża. Umierając, wypowiedział słynne proroc-

two: „Odwagi, nie bójcie się, gdy przyjdzie zwycięstwo dla Polski, będzie to zwycięstwo Najświętszej Maryi Panny". To Boża Opatrzność w swoich planach zesłała następnie Kościołowi w Polsce wielkiego Prymasa Tysiąclecia, Męża Stanu, który jak Mojżesz przeprowadził nasz Naród przez „morze czerwone" reżimu komunistycznego. Pamiętamy, że kiedy ingerencje władz państwowych w sprawy Kościoła stały się nie do zaakceptowania, Prymas wypowiedział słynne „Non possumus!" (Nie możemy pozwolić!) Równocześnie wezwał wszystkie rodziny do modlitwy: w kościołach, sanktuariach i w rodzinach. Zwłaszcza na Jasnej Górze w Częstochowie dzień i noc trwała nieustanna modlitwa za Kościół. Ze wszystkich parafii przybywały pielgrzymki, trwając na modlitwie. Przybywały całe rodziny: małżeństwa i dzieci. W rodzinach katolickich gromadzono się na modlitwie różańcowej. Tysiące rodzin oddając się Matce Bożej za Kościół w Polsce, stawało z różańcem w dłoniach do walki z przemocą stalinowską i rosyjskim reżimem. Kiedy 25 września 1953 r. Prymas Stefan Wyszyński został aresztowany, wydawało się, że zło triumfuje. Tymczasem czas trzyletniego uwięzienia Prymasa był w Polsce czasem największego szturmu modlitewnego w rodzinach. Organizowano Krucjatę Różańca w rodzinach o uwolnienie Prymasa Tysiąclecia, budziły się z uśpienia sumienia nawet obojętnych rodzin, biorących różaniec do ręki. Coraz większe rzesze pielgrzymów ciągnęły na nocne czuwania do Częstochowy, aby wyprosić wolność Kościołowi i uwolnienie Prymasa Polski. Jak Ksiądz Kustosz zapamiętał ten okres?

– Pamiętam, jak to wszystko wyglądało w mojej rodzinie. Codziennie rodzice gromadzili nas przed obrazem Matki Bożej Jasnogórskiej, zapalali wieczną lampkę i odmawialiśmy różaniec za Kościół. Najczęściej przewodniczył mo-

dlitwie ojciec. Nie zapomnę jego widoku, jak po ciężkiej pracy całego dnia, pochylony ze zmęczenia, brał różaniec i modlił się z nami. Ta modlitwa różańcowa, jak pamiętam, była organizowana codziennie w innej rodzinie. Chodziliśmy wieczorem od jednej do drugiej rodziny. Modliliśmy się po kilka godzin w każdej rodzinie.

Raz w roku rodzice zabierali nas do Częstochowy i tam całą noc spędzaliśmy na modlitwie przed obliczem Jasnogórskiej Madonny. W czasie uwięzienia Prymasa Kościół przygotowywał się do ponowienia Ślubów Królewskich Jana Kazimierza w trzechsetną rocznicę ich złożenia we Lwowie w 1656 r., czyli ponownego zawierzenie ojczyzny Matce Bożej Jasnogórskiej, Królowej Polski. Prymas przebywający w więzieniu, potajemnie opracował tekst tych ślubów i program uroczystości. 26 sierpnia 1956 r. mimo kordonów i zakazów komunistów, na Jasną Górę przybyło ponad milion wiernych.

Jako 14-letni chłopiec uczestniczyłem w tych uroczystościach. Ponieważ w każdym domu był obowiązkowo tzw. kołchoźnik, czyli głośnik z jedną państwową stacją radiową, ostrzegano przez niego, że ktokolwiek odważy się iść do Częstochowy, nie wróci stamtąd żywy. Potem już sami ludzie wyolbrzymiali informacje opowiadając, że są już przygotowane trumny na ciała tych, których zgniotą rosyjskie czołgi – a trzeba pamiętać, że w czerwcu tego roku w Poznaniu sowieckie czołgi, radzieccy i polscy żołnierze zastrzelili i ranili kilkaset osób. Nic więc dziwnego, że jedni zlękli się gróźb, inni wołali: choćby nas zabili, Maryja weźmie nas do Siebie. W obawie przed tym, co może się wydarzyć, moja matka kategorycznie zabroniła mi iść do Częstochowy, chcąc obronić mnie przed śmiercią. Dlatego wbrew woli matki, w nocy uciekłem z domu i zabrałem się na pielgrzymkę z sąsiadami. Kiedy

po wielu trudach doszliśmy do tronu Matki Bożej – pamiętam to wszystko jakby było dzisiaj – na pustym fotelu z herbem uwięzionego Prymasa położono wiązankę biało-czerwonych róż. Ten pusty fotel Prymasa Polski, Kardynała Stefana Wyszyńskiego, symbolizował czasy prześladowań Kościoła przez reżim komunistyczny. Pamiętam postawę wiernych, ogromne skupienie i rozwagę bijące ze wszystkich twarzy, to był prawdziwy tryumf Kościoła, który wychowywał naród w miłości do Maryi. Polskie, katolickie rodziny nie poddały się, mimo prześladowań, przybyły na Jasną Górę i trwały na modlitwie. Modlitwa, zwłaszcza rodzinny różaniec, przebijał Niebo, przyzywając Bożego Miłosierdzia. 28 października 1956 r. został uwolniony z więzienia Prymas Tysiąclecia. Zwyciężyła Maryja i różaniec, zwyciężyła modlitwa w rodzinach.

– Tak kardynał August Hlond, jak i Prymas Wyszyński nie działali sami. Na Jasnej Górze pomagali im stróżowie sanktuarium Ojcowie Paulini, a w Warszawie, a także w Częstochowie, wśród współpracowników duchownych byli m.in. Księża Pallotyni.

– Należy tu przede wszystkim wspomnieć księdza Leona Cieślaka, pracującego w Pallotyńkiej Wspólnocie w Częstochowie. Był to kapłan znany ze swej maryjności w całej Polsce. Świadczą o tym bodaj dwie książeczki, jakie wydał w tym czasie: „Ofiarowanie Polski Niepokalanemu Sercu Maryi" (Częstochowa 1946) oraz „Madonna z Fatimy" (Księża Pallotyni, Poznań 1946). Obydwie broszury można uważać za pierwszą literaturę w powojennej Polsce na temat orędzia fatimskiego. Dopiero w późniejszym czasie pojawią się inne opracowania na temat Fatimy.

Drugim pallotynem, który wniósł ogromny wkład w dzieło rozwoju nabożeństw fatimskich, był ksiądz Stanisław Czapla, prowincjał Księży Pallotynów w Polsce

w latach 1947-1959. Krótko po wojnie odbył on podróż do USA na zaproszenie swojego brata. W drodze powrotnej pojechał wraz z nim do Fatimy, co było jego wielkim marzeniem. W fatimskim sanktuarium przeżył prawdziwe olśnienie, otrzymał wyraźne „światło", by w Polsce utworzyć centrum kultu fatimskiego we wspólnocie pallotyńskiej. Po przemyśleniu i przemodleniu sprawy, ksiądz Czapla skierował swoje kroki do Zakopanego, gdzie Pallotyni mieli już swój skromny dom na Krzeptówkach. Przybyli tu w sierpniu 1950 r., poszukując miejsca na ośrodek rekolekcyjno-wypoczynkowy dla kleryków i pallotyńskich misjonarzy. Pan Bóg tak wszystkim pokierował, że spośród różnych proponowanych miejsc, wybrano peryferie Zakopanego, w tamtych czasach teren bardzo ubogi, nie liczący się specjalnie, stało tu bowiem tylko kilkanaście starych, zabytkowych domów. Jeśli jednak na to spojrzymy z punktu widzenia naszych czasów, dostrzeżemy plan Bożej Opatrzności i rolę Matki Bożej, która w tych planach uczestniczy: to Maryja przygotowała sobie to miejsce, posługując się ludźmi, którzy szukali terenu na postawienie domu i kaplicy ku Jej czci.

Na początku w pallotyńskiej kaplicy na Krzeptówkach znajdował się obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Ksiądz Stanisław Czapla przybywając do Zakopanego, miał już konkretny zamiar, aby nie tylko zbudować kaplicę Matki Bożej Fatimskiej, ale stworzyć ośrodek wspólnoty pallotyńskiej, oparty o program orędzia fatimskiego. Dlatego w kaplicy pojawił się obraz Wrońskiego, jednego z lepszych malarzy lat 50-tych, ukazujący drugie objawienie Matki Bożej w Fatimie z 13 czerwca 1917 r., czyli tajemnicę Niepokalanego Serca Maryi. Obraz umieszczono w głównym ołtarzu kaplicy, nadano jej również wezwanie Niepokalanego Serca Matki Bożej. 11 października 1956 r.,

w liturgiczną uroczystość Macierzyństwa Matki Bożej, ksiądz arcybiskup Antoni Baziak z Krakowa poświęcił kaplicę Niepokalanego Serca Maryi na Krzeptówkach. Taki jest początek ośrodka kultu fatimskiego w Zakopanem.

– *Co było dalej?*

– W tych pierwszych latach moi współbracia duszpasterzowali bardzo skromnie, ale owocnie. Mieli tylko niewielką drewnianą kaplicę, do której na nabożeństwa przychodziła grupa okolicznych rodzin. Ponieważ nie było jeszcze figury Matki Bożej Fatimskiej, w centrum ołtarza znajdował się wspomniany obraz Niepokalanego Serca Maryi wraz z dziećmi fatimskimi. Obok głównego obrazu umieszczono również inne, przedstawiające najważniejsze wydarzenia z objawień fatimskich: objawienie się Anioła, objawienie Matki Bożej z 13 maja, cud wirującego słońca... Nieco później przed kaplicą postawiono duży granitowy obelisk, na którym umieszczono – sprowadzoną ze Śląska – figurę Matki Bożej z Jej Niepokalanym Sercem. Figurę otoczono metalowym płotem z artystycznie wykonanym różańcem. Jeszcze później zbudowano maryjne kaplice w parku, które upamiętniały największe objawienia Matki Bożej w XIX i XX wieku: Lourdes, La Salette, Syrakuzy... Była tam również kaplica Matki Bożej Częstochowskiej. W tym czasie odbywały się już tradycyjne nabożeństwa fatimskie, które gromadziły bardzo licznie ludność miejscową, turystów, siostry zakonne i życzliwych dla sprawy orędzia fatimskiego duchownych, zwłaszcza zakonnych z Zakopanego i okolic. Okazało się już w samych początkach, że wybór miejsca dla przyszłego rozwoju kultu fatimskiego w Polsce był opatrznościowy i błogosławiony.

– ***Przeglądając kroniki pallotyńskiej placówki z tego czasu można zauważyć ogromny dynamizm tych nabo-***

żeństw. Dużą rolę odgrywał tutaj autentyzm i zaangażowanie księdza Stanisława Czapli, jego osobiste walory i oddanie się Matce Bożej, które sięga czasów jego formacji maryjnej w ruchu Szensztackim w Limburgu. Ksiądz Czapla szybko wyszedł z fatimskimi nabożeństwami poza granice Krzeptówek i Zakopanego, stał się znanym propagatorem orędzia fatimskiego w Polsce, zwłaszcza przypominał wszędzie słowa o zwycięstwie Jej Niepokalanego Serca, które łączył – zgodnie z żądaniem Matki Bożej – z upadkiem reżimu sowieckiego. Ten plan i ta wizja była żywa w jego kapłańskiej świadomości, a przede wszystkim w treści kazań, które ocalały w całości i znajdują się w archiwum sanktuarium na Krzeptówkach. Wierny „pierwszej miłości" przeżytej w samej Fatimie i wsparty dużym doświadczeniem zakopiańskim, czekał na znak od Boga, na znak od Fatimskiej Pani. I wiemy, że taki znak przyszedł w postaci figury Matki Bożej prosto z Fatimy! Jak to było?

– Jak wspomniałem, początek kultu fatimskiego w kaplicy Niepokalanego Serca Maryi na Krzeptówkach był związany z obrazem Matki Bożej Fatimskiej w nawiązaniu do wizji z 13 czerwca 1917 r., podczas której Matka Boża ukazała trójce dzieci swoje Niepokalane Serce i odkryła im tajemnice tego serca. Dzieci, pochłonięte wizją, niejako wtopione sercem i oczyma w Niepokalane Serce Maryi, przyjmują tajemnice, które im powierza Piękna Pani z Fatimy. Ksiądz Stanisław Czapla ciągle jednak myślał o wiernej kopii statuy Matki Bożej Fatimskiej, niestety, ściągnięcie takiej statuy z Fatimy, ze względów politycznych było w Polsce czystym marzeniem. Ale dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Ukazał to wcześniej św. Maksymilian Kolbe, kard. August Hlond, a potem Prymas Tysiąclecia Stefan Wyszyński. Jakby złota nić łączyła ich wszystkich

w bezgranicznym zaufaniu do Maryi, „danej ku pomocy". Maryja potrzebuje wiernych sług, dla budowania Królestwa Bożego. Tęsknocie i poszukiwaniom sposobów zdobycia figury fatimskiej, towarzyszyła modlitwa księdza Stanisława Czapli, dlatego jego świętej gorliwości i ewangelicznemu poszukiwaniu perły Bóg nie pozwolił długo czekać.

W 1960 r. Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński otrzymał drogą dyplomatyczną dwie figury fatimskie w darze od biskupa z Leiria. Życzeniem biskupa fatimskiego było, aby obie figury – podobnie jak w wielu krajach świata od 1947 r. – rozpoczęły swoją wędrówkę po Polsce, wyzwalając ją z reżimu sowieckiego i przyśpieszając uzyskanie wolności religijnej w kraju za żelazną kurtyną. Jednak sytuacja w tym czasie była politycznie dość napięta, dlatego Ksiądz Prymas sądząc, że wędrówka statuy Matki Bożej Fatimskiej mogłaby spowodować dalsze szykany wobec Kościoła, jedną z figur przekazał Ojcom Franciszkanom w Niepokalanowie, a drugą pozostawił sobie (kilka miesięcy stała ona na biurku Prymasa).

Kiedy ksiądz Stanisław Czapla dowiedział się o figurze Pani Fatimskiej, będącej w posiadaniu Księdza Prymasa, rozpoczął modlitewny szturm, aby uzyskać ją dla kaplicy na Krzeptówkach. Dla załatwienia tej sprawy wydelegował swojego bliskiego współpracownika, księdza Stanisława Kuracińskiego, który należał wówczas do grona Wspólnoty Pallotyńskiej na Krzeptówkach. Pierwsze rozmowy prowadzone za pośrednictwem Pań z Instytutu Prymasowskiego, przyniosły „światło nadziei". Bezgraniczne zawierzenie i ufność, połączone ze szczerą modlitwą, najczęściej przynoszą owoce. 6 października 1961 r., po wcześniejszych ustaleniach z Prymasem Wyszyńskim, ksiądz Stanisław Czapla udał się do Warszawy po odbiór statuy

Matki Bożej Fatimskiej. Któż jest w stanie odtworzyć radość jego serca, kiedy otrzymał ten ewangeliczny skarb ku przyszłości i rozwoju dzisiejszego sanktuarium. Pełen szczęścia, radości i entuzjazmu wrócił z owym „skarbem" do Zakopanego.

– Jak pisze ks. Czapla w swoich wspomnieniach, „Matce Bożej na pewno było za ciasno i samotnie, chociaż w prymasowskiej kaplicy. Matka Boża Fatimska to przecież Matka Boża Wędrująca, nawiedzająca dziś cały świat... Matka Boża widać kocha góry. Ostatnie wielkie objawienia Niepokalanej prawie wszystkie miały miejsce w wysokich górach: La Salette, Lourdes, Fatima. Zapewne będzie też stąd błogosławić Podhalanom, a może i innym okolicom Polski".

Figura dotarła do sanktuarium 6 października 1961 r., a już 15 października, w święto Macierzyństwa Maryi, została poświęcona przez biskupa Karola Wojtyłę, obecnego papieża Jana Pawła II. Jak widać osoba Jana Pawła II była wpisana w dzieje sanktuarium w Zakopanem od samego początku jego istnienia. Czyż to nie opatrznościowy moment w historii sanktuarium na Krzeptówkach?

– Ks. Stanisław Czapla wspomina ten moment następująco: „Wypadało poprosić kogoś z dostojników kościelnych. Poprosiłem Ks. Biskupa Wojtyłę. Było trochę późno... Na mój argument, że ostatecznie o pobycie biskupa decyduje chwała Boża, a nie co innego, zgodził się przybyć. Trzeba przyznać, że uczynił wielką ofiarę, ponieważ jeszcze tego samego dnia musiał wracać do Krakowa na godzinę drugą po południu".

Tak więc 15 października 1961 r. odbyła się uroczystość poświęcenia statuy Fatimskiej Pani, której dokonał nie kto inny, ale ksiądz biskup Karol Wojtyła. Kroniki zakopiańskie zawierają obszerne relacje na ten temat. Radość była podwój-

na, ponieważ podczas procesji różańcowej z figurą Matki Bożej Fatimskiej biskup Wojtyła poświęcił również kaplice maryjne w parku. W wygłoszonym wówczas kazaniu biskup Karol Wojtyła skupił się na potędze modlitwy różańcowej. Myśl główna: trzeba odmawiać różaniec stałe i niemal uparcie. On jest pewnym zadośćuczynieniem za grzechy.

Należy dopowiedzieć, że 26 lat później, 21 października 1987 r., Jan Paweł II dokonał koronacji tejże figury w Rzymie. Tego dnia na głowie figury Matki Bożej znalazła się nałożona przez Papieża korona, która – według jego własnych słów – ma stanowić „przypomnienie tego, co Matka Boża uczyniła dla swego ludu".

– ***Miał więc ksiądz Stanisław Czapla wymodloną statuę Pani Fatimskiej. Była kaplica Niepokalanego Serca Maryi. Czego jeszcze potrzebował? O czym marzył dalej?***

– O ewangelizacji całej Polski z pomocą fatimskiego orędzia. Obecność figury Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach stała się nowym wyzwaniem dla dzieła ewangelizacji Polski w duchu orędzia fatimskiego. Jak wspomniałem, ksiądz Czapla miał brata w Stanach Zjednoczonych. Od niego właśnie otrzymywał materiały fatimskie, w tym program krucjaty różańcowej ojca Patryka Peytona. Polski pallotyn przejął w całości ideały amerykańskiego kapłana. Urzekła go wypowiedź: „Walczę o różaniec nie jak fanatyk czy szaleniec, lecz wiedząc, że jeżeli ręka Maryi puka wraz z moją, jeżeli Jej oczy szukają wraz z moimi, wtedy drzwi się otworzą i znajdę to, czego mi trzeba. Bóg nie może tego zlekceważyć. A Ona nie byłaby człowiekiem, gdyby nam nie pomagała wtedy, kiedy o to prosimy". Polski kapłan zrozumiał, że choć ludzie nazwą go szaleńcem, to trzeba zawierzyć Maryi i rzucić się do działania, do zakładania grup osób modlących się na różańcu.

I rzeczywiście, Maryja pomogła, natchnęła kapłańskie serce rektora zakopiańskiej kaplicy. Nieoczekiwanie zrodziła się w nim idea krucjaty działającej niejako w podziemiu. „Niech na zewnątrz ma charakter zwykłych rekolekcji parafialnych! Ale pod ich płaszczem będziemy ogłaszać wielką krucjatę różańca w rodzinach!" – tłumaczył sobie ks. Czapla. Pragnął uczynić to, co robił św. Ludwik de Montfort, wędrujący po świecie z posążkiem Maryi, co czynił o. Pavlicek, przynoszący na głoszone przez sobie rekolekcje figurę Matki Bożej Fatimskiej... Ksiądz Czapla zdecydował: ukryta Krucjata Różańca Rodzinnego będzie się wiązać z nawiedzeniem figury z Fatimy.

– *W tym celu musiał pozyskać dla tej sprawy członków pallotyńskiej wspólnoty, stworzyć pierwszy zespół rekolekcjonistów...*

– Ksiądz Stanisław Czapla będąc jeszcze prowincjałem, miał duży wpływ na wychowanie kleryków w Seminarium Duchownym Księży Pallotynów w Ołtarzewie, już wówczas skupił wokół siebie grupę młodych, utalentowanych do pracy duszpasterskiej seminarzystów. Jego maryjność ukształtowana w duchu apostolatu ruchu szensztackiego, znajdowała wśród seminarzystów wielu zwolenników. Kiedy więc został rektorem domu pallotyńskiego w Zakopanem, kilku z tej grupy zaprosił do współpracy. Poświęcił im dużo swojego czasu, przygotowując ich do fatimskiej misji w skali ogólnopolskiej. Rozpoczął intensywne szkolenia, opracował serie rekolekcji fatimskich dla dzieci, młodzieży, rodziców, sióstr zakonnych i księży. Przygotował szereg innych materiałów duszpasterskich: przeźrocza, afisze, plakaty ulotki, dyplomiki, księgi pamiątkowe itp.

– *Z kroniki na Krzeptówkach wiadomo, że Krucjata Różańca Rodzinnego, ukryta pod hasłem rekolekcji różańcowych, rozpoczęła się w niespełna dwa miesiące*

po poświęceniu figury przez przyszłego Papieża. Rozpoczęto ją w pobliskich parafiach, w których rekolekcje bądź tridua różańcowe głosił sam ksiądz Czapla: w Rabie Wyżnej (3-6.12.1961), Kościelisku (31.12.1961-2.01.1962), Szaflarach (Wielki Post 1962), Nowym Bystrem... Działalność rekolekcyjna z wolna obejmowała coraz to nowe tereny: Częstochowę (Dolina Miłosierdzia), Chełmno (parafia św. Józefa), Warszawę (parafia Niepokalanego Serca Maryi), Gdańsk (Księża Pallotyni z ul. Curie-Skłodowskiej), Będzin, Poznań (Księża Pallotyni), Witów k. Zakopanego. Miejscowości te wyznaczają pierwszy historyczny szlak peregrynacji Statuy Fatimskiej po Polsce. Ta pierwsza praca rekolekcyjna obejmowała głównie zaprzyjaźnione parafie oraz parafie prowadzone przez wspólnoty Księży Pallotynów. Dla ks. Czapli było to wciąż mało. Podjęto więc nowy wysiłek i zorganizowano rekolekcje różańca rodzinnego w diecezji tarnowskiej i sandomierskiej, a później w następnych. Z czasem Krucjata Różańca Rodzinnego objęła niemal całą Polskę. Dobrze byłoby przypomnieć, jak wyglądały te na pozór zwyczajne rekolekcje parafialne?

– W zależności od wielkości parafii oraz potrzeb duszpasterskich, rekolekcje trwały od 3 do 5 dni. Rozpoczynano od intronizacji figury Matki Bożej w kościele, potem głoszono nauki – tak jak czynił to o. Peyton. Nie głoszono głębokiej teologii, mówiono o wielkiej miłości Maryi do swoich dzieci. Nad wszystkim była serdeczna zachęta, skierowana do rodzin, by wspólnie odmawiały różaniec. „Jeśli mąż i żona – tłumaczyli pallotyni – wezmą do ręki różaniec i codziennie wraz z dziećmi uklękną i podniosą wzrok do Boga, prosząc o błogosławieństwo, to wtedy umocni się jedność rodziny. Powiększy się zrozumienie, cierpliwość, zespolenie. To utrzyma w rodzinie wzajemną

miłość". „Bóg jest po waszej stronie – wołali rekolekcjoniści. – Właśnie wam dał różaniec – pewność, przekonanie, prawdę – że Bóg wszechmogący jest z wami. Człowiek, który sercem w to uwierzy, nie musi się niczego obawiać... Różaniec trzymany w ręku wydaje się bardzo prosty, ale trzymacie moc odmieniającą życie. Trzymacie jedyny, najdroższy skarb w swoich rękach".

Głównym wydarzeniem w ramach rekolekcji było zawsze całonocne fatimskie czuwanie, w którym uczestniczyły wszystkie stany parafii, także dzieci. W czasie rekolekcji figura Matki Bożej Fatimskiej znajdowała się na specjalnym podwyższeniu, skupiając na sobie modlitewną uwagę wielotysięcznych rzesz wiernych. Rekolekcje różańcowe kończyły się aktem zawierzenia Niepokalanemu Sercu Maryi wszystkich stanów parafii, a następnie całej parafii. Wiele rodzin odpowiadało na apel o modlitwę różańcową. Rodzinom, które przyjmowały moralne zobowiązanie do odmawiania różańca, wręczano uroczyście dyplomy wzorowane na ślubowaniach, ułożonych przez o. Peytona. Rekolekcje różańcowe były nową formą tradycyjnych rekolekcji parafialnych. Nie spotkały się przeto z nieufnością, z jaką tradycyjna pobożność odnosi się do wszystkich nowinek, szczególnie tych spoza granic ojczystych. Aby nie wzbudzać nieufności władz, jak już mówiłem, nie nazywano ich Krucjatą Różańca Rodzinnego, ale pozostały po prostu rekolekcjami.

– Wspomnieliśmy o współpracownikach ks. Czapli, o tym pierwszym zespole rekolekcyjnym, stawiającym sobie za cel głoszenie rekolekcji różańca rodzinnego, połączonych z nawiedzeniem figury z Fatimy. Jak czytamy w Kronice sanktuarium: ksiądz Stanisław Czapla zgromadził wokół siebie elitę młodych księży pallotynów, którzy zapaleni miłością do Matki Bożej przez swojego

„ojca", zapragnęli wyruszyć z Krzeptówek w teren polskich parafii z figurą Matki Bożej Fatimskiej i z Jej fatimskim orędziem. Kronika wylicza tych, którzy znaleźli się w pierwszej grupie rekolekcjonistów. Oprócz księdza Czapli należeli do niej: ks. Stanisław Kuraciński, ks. Józef Krzewski i ks. Józef Kołodziejczyk. Później doszli ks. Stanisław Jojczyk i ks. Józef Stecz.

– Był to zespół mocnych duchem fatimskim kapłanów naszego zgromadzenia, chodziło bowiem o to, aby w czasie prowadzonych rekolekcji, formować elity z najgorliwszych rodzin, przyjmujących zobowiązanie do odmawiania różańca. Takim rodzinom wręczano uroczyście dyplomy i zakładano w parafii Złotą Księgę Różańca Rodziny. W naszym archiwum zachowały się takie Złote Księgi. Widnieją w nich nazwiska pierwszych członków Krucjaty Różańca Rodzinnego w Polsce. W ten sposób pallotyńscy misjonarze opuszczając parafię, pozostawiali w niej zorganizowane grupy ludzi odmawiających różaniec.

– Czytam dalej w kronice, że Księża Pallotyni przemieszczali się od parafii do parafii każdym możliwym środkiem transportu. Niekiedy był to zatłoczony autobus, innym razem przygodna furmanka, czasem szło się pieszo. Cudowna figura Matki Bożej Fatimskiej była z miejsca na miejsce noszona w specjalnej drewnianej skrzyni. Przez pewien czas figurę wożono motocyklem, w przyczepie obok kierowcy. Po trzech latach udało się kupić stary samochód i od tego czasu figura nie była już narażona na deszcze i śniegi. W wyniku tych nie zawsze najlepszych warunków transportu figura Matki Bożej wymagała odnowienia; właśnie wtedy miejscowa artystka dodała błękitu do białej szaty Fatimskiej Pani, dlatego figura wygląda nieco inaczej, aniżeli te „klasyczne" kopie pochodzące z Fatimy.

– Faktycznie, istnieje w sanktuarium dokładna kronika prowadzonych wówczas rekolekcji, a także to, co działo się w niektórych parafiach dalej. Ksiądz Czapla będąc doświadczonym duszpasterzem, wiedział, że ludzie są w swoich zobowiązaniach niestali. Rozpoczęta praca wymagała kontynuacji, zasiane ziarno musiało być doglądane. Dlatego przygotowywał programy pracy: szkolił księży, którzy zdecydowali się prowadzić apostolat fatimski i różańcowy w swoich parafiach, zapraszał ich na Krzeptówki, organizując dla nich kursy duszpasterskie. Osobiście wygłaszał referaty i konferencje. Gromadził też wokół siebie coraz szersze grono stałych współpracowników, tworząc niezbędne zaplecze pracy. Przede wszystkim zaś starał się o to, aby po rekolekcjach w każdej parafii pozostawał autentyczny zastęp rodzin katolickich, które przez odmawianie różańca wypraszałyby pokój dla świata i nawrócenie Rosji. Modliły się za Kościół. W późniejszym czasie rodziny poświęcone Niepokalanemu Sercu Maryi otrzymywały – podczas uroczystej intronizacji – obrazy Niepokalanego Serca Maryi. Po dzień dzisiejszy w wielu rodzinach naszej parafii na Krzeptówkach obrazy te znajdują się w centralnym miejscu w mieszkaniu. Z przerwami nawiedzenie to odbywało się do roku 1981. Stan wojenny w Polsce, brak księży do kontynuowania tej pracy rekolekcyjnej, zakończyły ten historyczny etap „nawiedzenia fatimskiego". Ale 20 lat prowadzonej pracy rekolekcyjnej w formie Rekolekcji Różańca Rodzinnego, i później, od 1991 r. Krucjaty Różańca Rodzinnego – pozostawiło swój ślad. Społeczeństwo polskie poznało w tym trudnym czasie orędzie fatimskie, z jego znaczeniem dla Kościoła i całego świata.

Pielgrzymująca Fatimska Pani

– Księże Kustoszu, zanim zagłębimy się w temat sanktuarium na Krzeptówkach, warto zwrócić uwagę na fakt, z jakimi przeszkodami władz spotykało się orędzie fatimskie w naszym kraju. Dość wspomnieć, że jeszcze w 1978 r., a więc w roku wyboru Kardynała z Krakowa na Następcę św. Piotra, Polska oficjalnie nie przyjęła u siebie figury Pielgrzymującej Dziewicy z Fatimy w ramach tzw. Światowej Pielgrzymki Pokoju. Matka Boża Fatimska odwiedziła wówczas między innymi Japonię, Izrael, Włochy, Francję i Portugalię. Przylot cudownej figury na lotnisko Okęcie w Warszawie doprowadził do pojawienia się w Polsce słynnej „Nieobecnej Madonny", która miała odegrać ogromną rolę w zwycięskiej walce Kościoła z władzą komunistyczną. Kiedy 5 maja 1978 r. odrzutowiec „Królowa Świata", na którego pokładzie znajdowała się figura Matki Bożej Fatimskiej, wylądował na lotnisku w Warszawie, odprowadzono samolot na odległy, nie używany pas startowy. Władze dowiedziały się z Radia Watykańskiego o pielgrzymce pokoju, w którą wyruszyła Matka Boża Fatimska, i postanowiły nie dopuścić do planowanego nawiedzenia.

– Przybycie figury wzbudziło najwyższy niepokój w kołach rządowych. Wprawdzie zezwolono wszystkim opuścić samolot, ale figura została zamknięta w kabinie pilota, klucz schował do kieszeni jakiś wojskowy, a uzbrojeni strażnicy zaciągnęli na trzy dni i noce wartę przy samolocie. „Nie mogłem się nie roześmiać – wspomina tamto wydarzenie Louis Kaczmarek, ówczesny opiekun Pielgrzymującej Figury Matki Bożej. – Pomyśleć tylko,

że ci komuniści nie wierzą w Boga, a boją się kilkukilogramowej drewnianej figury Matki Jezusa!"

Ktoś poddał pomysł, aby udać się do Niepokalanowa i poprosić ojców franciszkanów o wykonanie drucianego obrysu figury Matki Bożej Fatimskiej. Zachwyceni pomysłem zakonnicy szybko wykonali zlecenie, pomalowali obrys figury na biało i umocowali na drewnianej podstawie z napisem: „Matka nie opuszcza". O wykonanym obrysie figury Pani z Fatimy dowiedział się kardynał Wyszyński. Dał on do dyspozycji zaufanego kierowcę, aby obrys nie wpuszczonej do kraju figury Matki Bożej Fatimskiej mógł odwiedzić jak najwięcej kościołów i aby Polacy mogli dowiedzieć się o zdarzeniu na lotnisku. W ten sposób „Nieobecna Madonna" pojechała do Krakowa i Katowic, a w drodze powrotnej do Warszawy odwiedziła Jasną Górę. Jak wspomina John Haffert w swej książce „Finally Russia", w Częstochowie oczekiwali na Fatimską Panią Karol Wojtyła, kardynał Krakowa, a za parę miesięcy papież Jan Paweł II, oraz wszyscy biskupi polscy z kardynałem Wyszyńskim na czele. Pozwolono na postawienie drucianego obrysu Matki Bożej Fatimskiej bezpośrednio przed obrazem Czarnej Madonny, a opowieści o incydencie na lotnisku wysłuchało 75 tys. ludzi! W taki oto sposób znalazła się w Polsce „Nieobecna Madonna" – nie wpuszczona przez komunistyczne władze znalazła inną drogę, aby dotrzeć do ludzkich serc i spotkać się z tymi, którzy darzą Ją miłością. Na życzenie kardynała Wyszyńskiego druciany obrys figury pozostał w Polsce: „Kardynał powiedział, że druciany obrys uczyni więcej dobrego niż słynna figura, każdego dnia znajdzie się bowiem w innym kościele opowiadając orędzie Matki Bożej..."

– Kiedy sława „Nieobecnej Madonny" rozeszła się po Polsce i całym świecie, rząd znalazł się w kłopotliwej

sytuacji, wyszły bowiem na jaw fakty mówiące o braku wolności religijnej w Polsce. W konsekwencji władze poprosiły o sprowadzenie figury z powrotem do Polski! Sytuację wykorzystał kardynał Wyszyński, który w zamian za sprowadzenie figury zażądał pozwolenia na wybudowanie dwudziestu ośmiu nowych kościołów.

– Udzielono takich zezwoleń. Ruszyły budowy pierwszych kościołów, zaś latem 1979 r. Międzynarodowa Figura Matki Bożej Fatimskiej ponownie wyruszyła do Polski. Zatrzymała się najpierw w Rzymie i 15 sierpnia została pobłogosławiona przez papieża Jana Pawła II w jego letniej rezydencji Castel Gandolfo. Następnie figura pojechała do Warszawy, gdzie wśród wielkiej radości kardynał Wyszyński dokonał konsekracji kościoła poświęconego Matce Bożej Królowej Świata – nawiązującego w swym tytule do nazwy samolotu, którym Matka Boża Fatimska po raz pierwszy przybyła do Polski. Uroczystość odbyła się 22 sierpnia 1979 roku, w święto Najświętszej Maryi Panny, Królowej. Był to historyczny moment. Nim skończył się dzień, ksiądz z kancelarii prymasowskiej dodał nowy powód do radości, informując kardynała, że przyszło długo oczekiwane zezwolenie na wybudowanie nowego seminarium w Warszawie.

– I wreszcie Pielgrzymująca Matka Boża Fatimska ponownie przybyła do Polski w 1991 r., z... Rosji! Była to krótka, ale znacząca obecność na szlaku kolejnej światowej pielgrzymki, w której programie po raz pierwszy w dziejach fatimskiego orędzia znalazła się Rosja.

– Pielgrzymka wyruszyła z Nowego Jorku w dzień Matki Bożej Różańcowej, 7 października. Na szlaku nawiedzenia leżały: Paryż, Lourdes, Lizbona, Praga, Moskwa, Sankt Petersburg, Warszawa i Rzym. Zgodnie z programem, 21 października w godzinach rannych

figura Matki Bożej Fatimskiej wylądowała w Warszawie. Stolica oczekiwała na ten dzień z niecierpliwością. Kilka rozgłośni radiowych, informacje prasowe i komunikaty odczytywane w kościołach sprawiły, że na szlaku nawiedzenia zebrały się wielotysięczne rzesze wiernych. Z lotniska figura została przewieziona na Stare Miasto. Dwadzieścia cztery autokary przewożące delegację Błękitnej Armii (940 pielgrzymów ze Stanów Zjednoczonych) wzbudziły niemałą sensację na ulicach stolicy. Spod kościoła św. Jacka i kościoła ojców Paulinów ruszyła procesja do katedry św. Jana Chrzciciela. Procesję pilotowali górale z Zakopanego w regionalnych strojach, którzy przyjechali wraz z kapelą przygrywającą Matce Najświętszej „Fatimskie Ave". Śpiewała stolica ku czci Pani Fatimskiej. Falujący tłum witał Panią z Fatimy. Świątynia była tak szczelnie wypełniona ludźmi, że z trudem rozdawano Komunię św. Tysiące ludzi przechodziło przed figurą Pani Fatimskiej, pochylając czoła na znak szacunku i wdzięczności. Podobnie było w kilku innych kościołach Warszawy: Matki Bożej Zwycięskiej na Kamionku, u Księży Pallotynów na Skaryszewskiej, w bazylice Najświętszego Serca Jezusowego Księży Salezjanów przy ul. Kawęczyńskiej, wreszcie w kościele Matki Bożej Królowej Świata przy ul. Opaczewskiej, gdzie znajduje się druciany obrys figury Matki Bożej Fatimskiej, zatrzymanej na lotnisku w 1978 r. podczas pierwszej próby nawiedzenia Polski przez Wędrowcznikę z Fatimy. Tam pożegnano Matkę Bożą odlatującą do Rzymu.

*– **Niezwykle imponujący był moment pożegnania statuy Fatimskiej Pani na lotnisku... Kolumnę samochodów pilotowała policja stolicy na sygnałach. Za samochodem-kaplicą jechały prywatne pojazdy odprowadzające Matkę Bożą. Górale wnieśli na ramionach Statuę do hali***

lotniska. Wierni otoczyli Matkę Bożą, rozpoczynając różaniec. Kapela zaintonowała „Fatimskie Ave". Dla oczekujących na lotnisku był to niepowtarzalny fenomen! W pewnym momencie ludzie uklękli na kolana, zanosząc błagalne modlitwy na pożegnanie Królowej Pokoju na polskiej ziemi. Pożegnanie z zarządem Błękitnej Armii i ostatnie pożegnanie z Matkę Bożą nastąpiło po ponad godzinnym nabożeństwie na lotnisku. Ze łzami odprowadzano statuę Pani Fatimskiej do odprawy celnej. Ostatni śpiew, przygrywka góralska... Amerykanie wspominali z podziwem entuzjastyczny pobyt fatimskiej Pani w Polsce. Największe wrażenie wywarło na nich nabożeństwo na lotnisku. Nigdzie tego nie było! Należy podkreślić rolę „szwajcarskiej gwardii" z Krzeptówek – 50 górali nie odstępujących figury na krok! Ksiądz Kustosz był odpowiedzialny za tę pielgrzymkę, przygotowując program i organizując modlitwę w miejscach, które nawiedziła Matka Boża.

– Przewodnicząc modlitwie, wygłaszałem kazania, patrzyłem ze wzruszeniem na rozmodlone tłumy Polaków, którzy długimi godzinami trwali na modlitwie. Na zakończenie wizyty Matki Bożej w Warszawie odwoziliśmy samochodami statuę Pani Fatimskiej na lotnisko. W holu lotniska wielu pasażerów oczekujących na odlot swoich samolotów mówiło, że nigdy w życiu nie widzieli takiej manifestacji. Osobiście dziękuję Bogu, że była dana mi ta łaska organizacji i przewodniczenia tej modlitwie.

A moi górale... Skoro naszemu sanktuarium przypadł zaszczyt przyjęcia odpowiedzialności za bezpieczeństwo figury z Fatimy i poprowadzenie nabożeństw w warszawskich kościołach, pomagali mi wszędzie. Tylko dzięki góralom można było w wielu przypadkach utorować drogę

cudownej figurze przez zbity tłum wiernych, przybyłych oddać Jej hołd. Sądzę, że krótka wizyta Matki Bożej Fatimskiej w stolicy Polski uświadomiła wszystkim potrzebę umożliwienia spotkania z Fatimską Madonną wszystkim Polakom. Warszawskie nawiedzenie okazało się zapowiedzią kolejnej pielgrzymki tej cudownej figury, która w październiku 1995 r. przybyła do Polski, aby wyruszyć na szlak nawiedzenia całej ojczyzny. Był to nowy czas zasiewu i czas spojrzenia na odcinek przebytej drogi, w nawiązaniu do historycznego wydarzenia w Polsce, jakim była 50. rocznica poświęcenia naszej ojczyzny Niepokalanemu Sercu Maryi w 1946 r.

– Można oczekiwać, że kult Matki Bożej Fatimskiej w Polsce będzie stale się pogłębiał, będzie owocował łaską obiecaną przez Maryję. Tym bardziej, że ma on na ziemiach polskich aprobatę papieża Jana Pawła II, o czym niech świadczy fakt, że aż cztery figury Pani z Fatimy zostały przez niego ukoronowane. Poza figurą z Zakopanego ukoronowaną na Placu św. Piotra w 1987 r., są to: figura ze Szczecina (koronowana podczas drugiej pielgrzymki do Polski), z Ełku (trzecia pielgrzymka), Wadowic (czwarta pielgrzymka). Poza tym 13 września 1992 r. kardynał Macharski nałożył korony na skronie Matki Bożej Fatimskiej w Bieńczycach koło Krakowa, a 13 czerwca 2004 r. ukoronowano papieskimi koronami obraz Matki Bożej Fatimskiej w Turzy Śląskiej.

Musimy jednak wrócić w naszej rozmowie do powstania fatimskiej świątyni na Krzeptówkach. Do tej bowiem pory była mowa tylko o istniejącej tam kaplicy pod wezwaniem Niepokalanego Serca Maryi oraz jedynej w tym czasie w Polsce figurze Matki Bożej pochodzącej z Fatimy.

„Módlcie się za mnie!"

– Księże Kustoszu, kiedy rozpoczęły się charyzmatyczne wydarzenia pontyfikatu Jana Pawła II, w tym momencie rozpoczęła się nowa era Krzeptówek.

– Muszę najpierw wspomnieć uroczystą Mszę św. 22 października 1978 r., inaugurującą posługę Jana Pawła II na Stolicy Piotrowej. To był nowy moment mobilizacji duchowej dla narodu polskiego. Kiedy następnego dnia odbywała się audiencja generalna dla Polaków przybyłych do Rzymu, w centrum tego spotkania były dwie osoby: Jana Pawła II i Prymasa Tysiąclecia kardynała Stefana Wyszyńskiego. Spotkanie pełne radości, entuzjazmu, wzruszenia i łez. Zgromadzeni wówczas Polacy w auli Pawła VI byli świadkami tych „niezbadanych wyników Bożej Opatrzności". Niedowierzając, staliśmy pełni szczęścia przed Janem Pawłem II. Uczestniczyłem w tym radosnym spotkaniu. Mogę powiedzieć, że wszystkim uczestnikom tej pierwszej historycznej audiencji była dana łaska radości i łez, łaska otwartych serc, rozradowanych do granic ludzkich. Mam to wszystko stale przed oczyma.

Kiedy rozpoczęła się oficjalna część audiencji, przed Ojcem Świętym stanął niemal na baczność Prymas Tysiąclecia. Po słowach najserdeczniejszego przywitania złożył raport, mówiąc: „Jedno przyrzekamy, Ojcze Święty, że Cię nie opuścimy – jako synowie Kościoła Powszechnego i jako synowie wspólnej naszej Ojczyzny. Nie opuścimy Cię i na kolanach modlić się zawsze gorąco będziemy w Twojej intencji. Zobowiązujemy się dzisiaj, że Polska zawsze wierna, wszystko uczyni ażebyś jak najmniej kłopotów miał z Kościołem św. w Polsce. Ponieważ tak bar-

dzo umiłowałeś Matkę Bożą w Kalwarii i na Jasnej Górze, kolana będą wygniatały kamienie, ażeby wyprosić ci zdrowie, siły, energię duchową i tę światłość przedziwną, która jest właściwością twego umysłu, jako nauczyciela prawdy. Polska uczyni wszystko, żeby nasz poziom duchowy i moralny, tak podźwignąć, iżby Ojciec Święty nie czuł się zażenowany, że ma takich rodaków".

– I ja pamiętam te słowa. Ojciec Święty kończąc swoje przemówienie i pozdrowienie, zwracając się do Polaków, powiedział: „Drodzy Rodacy! Bądźcie ze mną! Nie pozostawiajcie mnie samego! Módlcie się za mnie na Jasnej Górze i wszędzie. Pomóżcie mi. Niech ten Papież, który jest krwią z waszej krwi i sercem z waszych serc, dobrze służy kościołowi i światu". Czy to wówczas Ksiądz Kustosz doznał wewnętrznego światła?

– Kiedy słuchałem tych słów, natychmiast przyszła mi refleksja, że muszę wcielić w życie słowa Ojca Świętego, będące jakby testamentem ojca dla swoich dzieci. Zresztą podobnie odebrał te słowa Prymas Tysiąclecia, który kilkanaście dni później w liście skierowanym do wiernych w Polsce, zarządził dziękczynne modły za wybór Ojca Świętego i ustanowił 16. dzień każdego miesiąca dniem modlitwy za Jana Pawła II. Wypełnił przyrzeczenie złożone Ojcu Świętemu w imieniu całego narodu.

– I jak się domyślam, Ksiądz Kustosz od entuzjazmu i euforii pragnął jak najszybciej przejść do potwierdzenia tego ślubowania życiem. Ale przecież nie było jeszcze Księdza na Krzeptówkach. Jak więc podjął Ksiądz tę nieustającą pamięć modlitewną, wspierającą Ojca Świętego?

– Na Krzeptówki przybyłem w sierpniu 1979 r., a więc krótko po pierwszej pielgrzymce Ojca Świętego do Ojczyzny. Jak wspomniałem, miałem łaskę i szczęście uczestniczyć we Mszy św. inaugurującej pontyfikat

Jana Pawła II na Placu św. Piotra. Pracowałem wówczas w parafii pallotyńskiej w Poznaniu i stamtąd z grupą parafian udaliśmy się do Rzymu. Podczas spotkania Polaków z Ojcem Świętym, w obecności Księdza Prymasa padły te historyczne słowa: „Nie zapominajcie o mnie w modlitwie na Jasnej Górze i w całej Ojczyźnie". Wracając z tego spotkania, zrozumiałem, że te słowa trzeba wcielić w życie, by odpowiedzieć na wołanie Ojca Świętego. Akurat kończyłem pracę w Poznaniu i mogłem sam dokonać wyboru placówki, w której po ciężkiej pracy w tym mieście, mógłbym przez rok odpocząć. Decyzja zapadła szybko: jadę do Zakopanego. Znałem to miejsce dobrze, ponieważ jako kleryk przebywałem wielokrotnie w Zakopanem z młodzieżą i orientowałem się w programie szerzenia orędzia fatimskiego. Wewnętrznie byłem przekonany, że jest to specjalne zadanie dla mnie, a obietnica złożona Ojcu Świętemu może być zrealizowana przez nas, pallotynów, w tak wspaniałym miejscu. Przecież Jan Paweł II był pasterzem diecezji, do której należało Zakopane, to on dokonał poświęcenia figury Pani Fatimskiej, czyli pobłogosławił temu dziełu. Szczęśliwie więc 25 sierpnia 1979 r. znalazłem się w Zakopanem.

– Były marynarz po trudach pracy na nizinach, został skierowany do pracy w górach!

– Ma Pan na myśli moją służbę wojskową. Faktycznie jako kleryk zostałem przymusowo wcielony do wojska, zapewne z myślą, aby mi wybić z głowy powołanie kapłańskie. Służyłem dwa lata w Marynarce Wojennej, mile wspominam tę służbę, kontakt z wojskiem, z moimi dowódcami i żołnierzami. Byłoby wiele do powiedzenia z tamtego okresu. Być może kiedyś będzie ku temu okazja. Bogu dziękuję za tamto doświadczenie, które mi pomaga

do dziś uporządkować każdy dzień, żyć według dobrze zorganizowanego planu.

– Zanim jednak Ksiądz Kustosz przybył do Zakopanego, 14 lutego 1979 r. znowu był w Rzymie. Miał Ksiądz łaskę sprawować z Janem Pawłem II Mszę św. w jego prywatnej kaplicy, a także była okazja do rozmowy z Ojcem Świętym. Czy to nie była decydująca chwila dla przyszłości zakopiańskich Krzeptówek, bo już wówczas przedstawił Ksiądz Papieżowi plan budowy maryjnego sanktuarium. Dopiero później okazało się, że wyrosło ono z cierpienia Ojca Świętego, z troski o jego życie i z modlitwy. Zapewne w tym planie dnia wprowadzonym na Krzeptówkach od początku najważniejsze było wypełnienie ślubowania o modlitewnej pamięci za Jana Pawła II. Myślał Ksiądz Kustosz często, jaką formę nadać nabożeństwom w dniu 16-tym każdego miesiąca. Czy tak?

– Kiedy tu przybyłem, wprowadziliśmy od razu te nabożeństwa. Okazało się już podczas pierwszego z tych nabożeństw, że rodziny góralskie zdolne są do wielkich wyrzeczeń i prawdziwie kochają „Papieża – górala". Kaplica Niepokalanego Serca Maryi nie mogła pomieścić wszystkich wiernych, każdego miesiąca była wypełniona po brzegi. Żal mi było tych ludzi, ściśniętych kilka godzin w maleńkiej kaplicy, ale najważniejsza była więź, jaka nawiązywała się pomiędzy nami, ta prawdziwa solidarność z Ojcem Świętym. Ważną częścią każdego spotkania była modlitwa różańcowa, Eucharystia oraz odczytywanie wiadomości z Watykanu z życia Ojca Świętego.

– I tak aż przyszedł dzień 13 maja 1981 r., dzień wspomnienia pierwszych objawień w Fatimie, fatimski dzień pokutny w sanktuarium na Krzeptówkach, dzień zamachu na Ojca Świętego...

Matko Boża Fatimska, ratuj!

– Księże Kustoszu, 13 maja 1981 r., w godzinie zamachu, odbywało się w waszej kaplicy Niepokalanego Serca Maryi nabożeństwo fatimskie, akurat odmawialiście różaniec w intencji Ojca Świętego, kiedy...

– Jedna z pań z Instytutu Ślubów Jasnogórskich podeszła cicho do ołtarza i szepnęła mi do ucha: „Był zamach na Ojca Świętego. Ojciec Święty w szpitalu". Serce mi zamarło. Na chwilę przerwałem różaniec, aby przekazać wiernym tę tragiczną wiadomość. Po moich słowach zapadła głęboka cisza, przerywana szlochem i szeptem: „Jezu, miłosierdzia!" Chwila ogromnego bólu i wstrząsu, który ogarnął wszystkich uczestników.

– Co wtedy Ksiądz Kustosz pomyślał?

– Że Papież potrzebował w tym momencie jeszcze bardziej naszej modlitwy. Trzeba było wytężyć wszystkie siły i zacząć walkę o jego życie. Wołaliśmy do Boga, do Fatimskiej Pani o pomoc. „Matko Boża Fatimska, ratuj życie Ojca Świętego! Matko Boża Fatimska – ocal Ojca Świętego!"

Pełni bólu i niepokoju kontynuowaliśmy modlitwę różańcową. Obolałe serca, oblane łzami twarze ludzi trwających na modlitwie, ożywiały wiarę, nadzieję i ufność. Niepowtarzalny był widok tego wieczoru, ludzi trwających na różańcu, z rękami rozłożonymi na znak krzyża. Zaraz po różańcu pierwsza Msza św. w intencji ocalenia życia Jana Pawła II. Potem czas codziennego Apelu. O godz. 21.00 skierowaliśmy do wszystkich wezwanie o nieustającą modlitwę za Ojca Świętego. Prosiliśmy, by ta modlitwa nie ustawała aż do dnia opuszczenia przez niego kliniki.

I tak było. Zakopane modliło się cały czas za Papieża. Trwała ona niemal sto dni, aż do opuszczenia przez Ojca Świętego kliniki Gemelli.

– 100 dni nieustającej modlitwy. Jak Ksiądz Kustosz dzisiaj wspomina ten okres?

– To był czas budowania „duchowego mostu" pomiędzy zakopiańską kaplicą a kliniką Gemelli. Był to równocześnie czas dojrzewania planów nowej świątyni, która w pierwszych godzinach po zamachu została zawierzona Niepokalanemu Sercu Fatimskiej Pani.

– Pamięta Ksiądz Kustosz tę pierwszą myśl o budowie świątyni-wotum?

– To było w czasie tej pierwszej modlitwy o ocalenie życia Ojca Świętego. To wówczas, jakby bezwiednie, zrodziła się myśl i postanowienie: „Jeśli Bóg przez Maryję, Fatimską Panią, ocali życie Ojca Świętego Jana Pawła II, to tutaj na Krzeptówkach zbudujemy nowy Kościół, który będzie wotum dla Matki Bożej Fatimskiej".

Kiedy w najbliższą niedzielę ogłosiłem to wiernym, jeszcze bardziej w następnych dniach wzrosła troska o każdą godzinę życia Jana Pawła II. W różnych porach dnia wierni przychodzili do kaplicy fatimskiej. Każdy miał różaniec w rękach, każdego dnia wspólnie, wielokrotnie odmawialiśmy różaniec. Msza św., codzienna modlitwa różańcowa, częste nabożeństwa Drogi Krzyżowej..., i tak przez wszystkie dni pobytu Ojca Świętego w klinice Gemelli. Trwało to, jak powiedziałem, z przerwami około 100 dni. W tym modlitewnym klimacie kształtowała się idea Kościoła – wotum wdzięczności za ocalone życie Ojca Świętego.

– Jak inicjatywę Księdza Kustosza przyjęli przełożeni?

– Jeszcze w tym samym roku 1981 kard. Franciszek Macharski erygował parafię na Krzeptówkach, której zostałem pierwszym proboszczem, a równocześnie ku-

stoszem formalnie jeszcze nie ogłoszonego sanktuarium. Na zebraniu prowincjalnym przedstawiłem przygotowany dokument – ideę sanktuarium. Rada go zatwierdziła, przyjmując tytuł i zobowiązanie organizowania modlitwy i budowania kościoła jako wotum dziękczynnego.

– *Ale przecież rozmowy o budowie kościoła na Krzeptówkach trwały już od wielu lat?*

– Tak, ale jak dotąd wszystkie poczynania nie przynosiły żadnego rezultatu. Ówczesne władze nie chciały wydać zezwolenia na budowę kościoła. Dlatego owe sto dni modlitwy za Ojca Świętego przyniosły światło i nadzieję w tym zakresie. Rozpoczął się nowy modlitewny szturm o zezwolenie na budowę świątyni Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach. M.in. w adwencie 1981 r. zorganizowałem w parafii pielgrzymkę na Jasną Górę, z całonocnym czuwaniem w tej intencji. Ku zdziwieniu niektórych, mojemu nie, na wyjazd zgłosiło się około 350 osób: dzieci, młodzież i dorośli. Ten fakt mobilizacji naszych parafian i przeżyta noc czuwania na Jasnej Górze napawały wielką nadzieją. Ale, niestety, w wyniku porozumień Kościoła z władzami, Krzeptówki nie znalazły się w tych latach na liście zezwoleń na budowę. Taką zgodę otrzymaliśmy dopiero w 1987 r. Oczywiście w mijających latach nie czekaliśmy bezczynnie, mieliśmy już wykupiony teren pod budowę oraz gotowe plany świątyni, łącznie z makietą. Dlatego pierwsze, co uczyniliśmy, to z tą makietą oraz dokumentem zezwalającym na budowę jako „Wotum dziękczynnego za ocalenie życia Ojca Świętego Jana Pawła II w dniu 13 maja 1981 roku", udaliśmy się do Ojca Świętego. Podczas prywatnej audiencji w marcu 1987 r. przedstawiłem wszystko Janowi Pawłowi II. Ojciec Święty przyjął z radością tę decyzję. Przygotowany dokument został

przez niego pobłogosławiony i własnoręcznie podpisany oraz opatrzony pieczęcią Sekretariatu Stanu.

– Z kroniki wiem, że 30 lipca 1987 r. ksiądz biskup Kazimierz Górny poświęcił plac pod budowę świątyni, w ten sposób rozpoczął się pierwszy etap budowy. W fundamentach kościoła pod prezbiterium został wmurowany różaniec podarowany przez Ojca Świętego wraz z jego podobizną i wiązanką róż. Towarzyszyła wam świadomość, że dzieło znaczone błogosławieństwem Ojca Świętego przyniesie stokrotny owoc i pozwoli wypełnić wasze ślubowanie.

– Ojciec Święty ocalał w zamachu, zabraliśmy się więc z radością do budowy przyrzeczonego Matce Bożej kościoła. Taki był motyw budowy. Bóg nam podpowiedział ślubowanie, a pomoc Matki Bożej zaradzała temu, jak należy budować taką świątynię „wotum". To była zupełnie nowa motywacja budowy. Wotum – może być tylko z serca i miłości, z własnej woli, bez jakiegokolwiek przymusu. Dlatego w pierwszym kazaniu na temat budowy jasno sprecyzowałem wiernym, o co chodzi: skoro Bóg w cudowny sposób ocalił życie Jana Pawła II poprzez wstawiennictwo Matki Bożej Fatimskiej, skoro to życie w cudowny sposób zostało darowane Kościołowi i każdemu z nas – to budowa kościoła ma być znakiem naszej prawdziwej solidarności z Ojcem Świętym. Czas budowy kościoła miał być czasem naszego wzrastania i solidarności z Ojcem Świętym. Świadomie zrezygnowaliśmy ze zwyczaju „kontyngentów", zbierania ofiar i zapisywania dniówek. Mówiłem: „Jeśli wiesz, czym jest uratowane życie Ojca Świętego – włącz się do budowy i w ten sposób dziękuj Bogu i Matce Bożej Fatimskiej za to, że uratowała życie Najwyższego Pasterza Kościoła". Ten motyw i ta metoda była realizowana do końca budowy.

– Znowu zaglądam do kroniki i czytam: 13 maja 1992 r. Jego Eminencja ks. Kardynał Franciszek Macharski wmurował kamień węgielny. Był to dar Stolicy Apostolskiej, a dokładnie ks. prałata Stanisława Dziwisza: kamień z grobu św. Piotra. Drugi kamień węgielny z numerem 1 został przywieziony z Fatimy, z miejsca pierwszego objawienia Matki Bożej Fatimskiej.

– Pragnąłem, aby te niezwykłe kamienie zjednoczyły w znaku naszej świątyni Rzym i Fatimę. To miał być pomnik – znak zwycięstwa i triumfu Fatimskiej Pani, który chcieliśmy dedykować Ojcu Świętemu, dla utrwalenia faktu zwycięstwa Boga nad złem w sercach ludzi, którzy przygotowali zamach. Dlatego kościół w swej wewnętrznej architekturze musiał zawierać czystość fatimskiej idei. A więc w centrum – podobnie jak w objawieniach – musiało znaleźć się tabernakulum – Eucharystia. Statua Matki Bożej Fatimskiej nad tabernakulum – jak matka pochylona nad kołyską dziecka, którego strzeże i broni. Piękno sztuki góralskiej, to hołd górali zakopiańskich, składany Ojcu Świętemu. Detale i szczegóły wewnątrz świątyni miały świadczyć o talentach ludzi, ale też i o ich wierze i miłości do Ojca Świętego. Cudem prawdziwym tej świątyni stało się to, że tysiące ludzi – otwierając swoje serca na fakt ocalonego cudownie życia – włączyło się w jego budowę: pracą własnych rąk i ofiarami z Polski i zagranicy.

– Jak się można domyślić, świątynia na Krzeptówkach rosła w oczach...

– To prawda, kościół wybudowaliśmy w ciągu pięciu lat. Ale budowę, jak wspomniałem, zaczęliśmy w miejscu właściwym – w Rzymie, z błogosławieństwem Ojca Świętego, które było dla nas najpiękniejszym darem. Papież położył dłoń na makiecie i uczynił znak krzyża. Był to moment niezapomniany, wzruszający. Stąd też budowa świątyni

była swoista formą nieustannej modlitwy za Ojca Świętego. Staraliśmy się to ukazać w prostej architekturze kościoła, zbudowanego przez górali. Wielkość tych ludzi polega na tym, że swoje talenty oddali służbie świątyni. W tym czasie mieli wiele innych możliwości zarobkowania, m.in. wyjazdy do Austrii, Niemiec, Anglii, Ameryki, gdzie mogli zarobić o wiele więcej. Mając wybór, podjęli decyzję pozostania i stworzenia dzieła niepowtarzalnego, poświęconego Ojcu Świętemu. Po dzień dzisiejszy są bardzo związani i z kościołem, parafią, i z Ojcem Świętym.

– ***Kiedy świątynia była gotowa, na frontowej ścianie została umieszczona marmurowa tablica i wyryte słowa: „Proszę was bądźcie ze mną, módlcie się za mnie".***

– Ten apel do Polaków wypowiedziany przez Ojca Świętego po inauguracji pontyfikatu, jak wspomniałem, został przez nas przyjęty jak słowa testamentu, musiały więc w tym miejscu pozostać zawsze aktualne i nigdy nie mogły spowszednieć. Z chwilą zapomnienia o tym zobowiązaniu, kościół na Krzeptówkach straciłby swój blask i piękno, życie i ducha. Stałby się jednym z wielu pomników, a musi tętnić życiem – żywego wotum. To dziękczynne wotum w znaku kościoła musi znaleźć żywy rezonans w sercach tych ludzi, którzy go wznosili i tych, którzy do niego przybywają. Nie można podziwiać tylko jego piękna, trzeba budować żywy Kościół, to żywe wotum w sercu każdego, kto zrozumiał, że ocalone życie Jana Pawła II jest wielkim cudem. Dlatego po zakończeniu budowy świątyni, należało zaprosić ludzi do modlitwy, prosić Boga o łaskę wytrwałości, tworzyć program duszpasterski, aby kościół jako wotum wdzięczności za ocalone życie Jana Pawła II miał na co dzień wymiar papieski.

W świątyni od początku były elementy, które mówią o tym. Np. było nam trudno znaleźć sposób zrealizowa-

nia prezbiterium i wyrażenia naszej idei w architekturze. Po długich dyskusjach prezbiterium uzyskało formę tiary – symbolu władzy papieskiej. Tabernakulum, ołtarz, figura Matki Bożej – wszystko wieńczy łuk z herbem Ojca Świętego Jana Pawła II. Są też inne elementy świadczące o związku kościoła z Ojcem Świętym, ze Stolicą Apostolską. Np. w V stacji Drogi Krzyżowej miejsce Szymona Cyrenejczyka zajmuje Ojciec Święty – wzorowaliśmy się na rzymskiej Drodze Krzyżowej, gdzie w stacji Ukrzyżowania zamiast Jana umieszczono Ojca Świętego. Całość świątyni ozdobiona jest cennymi wotami, które ludzie składali po zamachu. Bardzo wymowne są serca, symbolizujące naszą modlitwę i miłość do Ojca Świętego. W sanktuarium jest ok. 3 tys. serc, ofiarowanych na przestrzenia kilku lat przez wiernych. Jednak istota naszego szczególnego związku z Papieżem polega na tym, że organizujemy w nim nieustanną modlitwę za Ojca Świętego. Jestem przekonany, że ta modlitwa przyniosła błogosławione owoce, m.in. w postaci wizyty Jana Pawła II w Zakopanem i konsekracji kościoła, w czym wyraziła się wdzięczność Jana Pawła II wobec ludzi, którzy włączyli się w budowę świątyni i w samą modlitwę.

– I wreszcie przyszedł czas na jej konsekrację. Czy Ksiądz Kustosz wymarzył sobie, że dokona tego osobiście Ojciec Święty?

– Tylko Bóg potrafi pisać prostymi zgłoskami na krzywych liniach. Jakkolwiek moglibyśmy spojrzeć na początki sanktuarium Pani Fatimskiej na Krzeptówkach, nikt nie był w najśmielszych marzeniach wydumać ani charyzmatu tego sanktuarium, ani przewidzieć tego wspaniałego dnia 7 czerwca 1997 r.

– A jakie formy kultu fatimskiego przyjęły się w sanktuarium w Zakopanem?

– Każdego roku, od maja do października, (podobnie jak w większości ośrodków kultu fatimskiego) są prowadzone nabożeństwa fatimskie w pierwszą niedzielę po 13-tym. W programie tej uroczystości znajdują się: nabożeństwo fatimskie dla chorych, nabożeństwo fatimskie dla dzieci, centralne nabożeństwo – procesja różańcowa, Msza św. z kazaniem fatimskim. Ponadto uroczyście obchodzone są pierwsze soboty miesiąca. Dzień 13-ty każdego miesiąca poprzedza „nocne czuwanie" o charakterze pokutnym. Odmawia się codziennie różaniec w intencji Kościoła i Ojca Świętego, codziennie o godz.21.00 jest Apel Maryjny, czyli modlitwa fatimska w łączności z sanktuarium Narodu na Jasnej Górze. Od 1992 r. w maju organizujemy w sanktuarium Kongres Różańcowy, trwający tydzień czasu. Dni kongresu połączone są z peregrynacją statuy Matki Bożej Fatimskiej w pobliskich parafiach i organizowana tam modlitwa różańcowa. Jest to nowa forma realizacji orędzia fatimskiego. Uczestnicy Kongresu Różańcowego trwają codziennie około 9 godzin na wspólnej modlitwie, rozważaniach, uczestniczą w liturgii Mszy św. i konferencjach fatimskich. Ponadto w nawiązaniu do spotkania Jana Pawła II z Lechem Wałęsą w Dolinie Chochołowskiej w 1983 r., sanktuarium organizuje każdego roku pielgrzymkę pieszą „szlakiem papieskim". Pielgrzymki te zjednoczyły setki zakopiańczyków, rozumiejących wartość trudu pielgrzymowania do Ojca Świętego i za Ojca Świętego.

– A propos Lecha Wałęsy, przeczytałem w kronice, że w 1982 r. przebywając w sanktuarium, przywódca „Solidarności" po zapoznaniu się z orędziem Matki Bożej Fatimskiej, powiedział: „Teraz widzę, że muszę poświęcić ruch „Solidarności" Niepokalanemu Sercu Maryi".

– Faktycznie, sporządziliśmy wówczas formułę poświęcenia, którą Lech Wałęsa odmówił przed figurą Fatimskiej Pani. Przywódca „Solidarności" zgodził się wówczas z tym, że jedyną drogą do prawdziwej wolności jest zawierzenie Matce Bożej i chwycenie za broń różańca. Późniejszy prezydent Rzeczypospolitej przyłączył się do krucjaty modlitwy różańcowej i kiedy w maju 1993 r. udał się z pielgrzymką do Fatimy, w Kaplicy Objawień poprowadził dziesiątek różańca.

– ***Sanktuarium na Krzeptówkach dało początek wielu ośrodkom kultu fatimskiego w Polsce. Stąd wychodziły statuy sprowadzone z Fatimy do wielu parafii, do Rosji i na Słowację. Sanktuarium w Zakopanem, w miarę swoich możliwości służyło i służy nadal swoim doświadczeniem i pomocą dla księży prowadzących nabożeństwa fatimskie w swoich parafiach.***

– Mogę dopowiedzieć, że w 1990 r. z naszego sanktuarium wysłaliśmy figurę Matki Bożej Fatimskiej na Kreml, w 1991 roku – do prywatnej kaplicy prezydenta Wałęsy, a w 1993 – do kaplicy Sejmu RP. Wiele figur z Zakopanego znalazło się w sąsiednich krajach, na Słowacji, Ukrainie i Białorusi. Jedna z tych figur Matki Bożej Fatimskiej, czczona w Juszczynie, doczekała się nawet korony papieskiej! Jan Paweł II dokonał aktu jej koronacji na Jasnej Górze, podczas swej czwartej pielgrzymki do Polski.

Ważnym momentem dla rozwoju tutejszego sanktuarium była kilkakrotna wizyta biskupa Alberto Amarala z Fatimy, który przybył do nas wraz z ojcem Luisem Kondorem, wicepostulatorem beatyfikacji Franciszka i Hiacynty. Wymieniliśmy doświadczenia oraz ustaliliśmy program współpracy naszego sanktuarium z Fatimą. Tym dostojnym Gościom nasze sanktuarium bardzo dużo zawdzięcza. Więź z Fatimą jest dla nas ogromnie ważna.

Koronacja Fatimskiej Pani w Rzymie

– Koronacja statuy Matki Bożej Fatimskiej z sanktuarium na Krzeptówkach odbyła się 21 października 1987 r. w Rzymie. Wspominaliśmy już, że koronował Jan Paweł II. Była to chyba jedyna koronacja papieska, z pełną dokumentacją Kongregacji do spraw Kultu, jak odbyła się na Placu św. Piotra. Dlaczego tam, a nie na Krzeptówkach?

– Czy koronacja statuy Pani Fatimskiej z Krzeptówek była pierwszą koronacją Matki Bożej na Placu św. Piotra, należałoby to sprawdzić. Faktem jest, że to historyczne wydarzenie dokumentuje dekret Stolicy Apostolskiej i uroczyste breve Ojca Świętego, w którym czytamy: „Z największą radością postanowiliśmy przychylić się do prośby Naszego Czcigodnego Brata kardynała Franciszka Macharskiego arcybiskupa krakowskiego, który przynaglony przez duchowieństwo i wiernych – wiele razy zwracał się do nas z prośbą, abyśmy wizerunek Najświętszej Maryi Panny, znajdujący się w kościele parafialnym w miejscowości Zakopane – Krzeptówki, ukoronowali. Wizerunek ten bowiem (...) posiada także wielkie znaczenie jako swego rodzaju dokument pobożności i braterstwa oraz stanowi swoiste zobowiązanie na przyszłość (...)".

– Dla każdego sanktuarium uroczysta papieska koronacja jest wyróżnieniem najwyższej rangi, świadczy o znaczeniu danego miejsca. Można przypomnieć, że zwyczaj koronowania sięga czasów starożytnych: koronowano królów, cesarzy i papieży, aby podkreślić ich znaczenie i władzę. Koronowanie było też wyrazem hołdu i poddania. Tym obrzędem została wyróżniona Najświętsza Ma-

ryja Panna, jako Matka wszelkiego stworzenia, Królowa Aniołów i Świętych. W ikonografii kościelnej Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny i Jej Ukoronowanie przedstawiano od wieku XIII. Praktyka koronacji wizerunków Matki Bożej rozpowszechniła się na Zachodzie na przełomie XVI i XVII wieku. Cudowny wizerunek Matki Bożej Jasnogórskiej ukoronowano w 1717 r. Natomiast 13 maja 1946 r. po raz pierwszy ukoronowano figurę Matki Bożej w Fatimie. Papież Pius XII wysłał do Fatimy w 1946 r. swojego legata, kardynała Massellę, który podczas koronacji nadał Matce Najświętszej tytuł Królowej Świata. Złota korona, wysadzana drogocennymi kamieniami, została ufundowana przez portugalskie kobiety, które na ten cel przeznaczyły swoje ślubne obrączki. Akt koronacji był częścią uroczystości, upamiętniających trzechsetną rocznicę poświęcenia Portugalii Niepokalanemu Sercu Maryi, którego dokonał król Jan IV w 1648 r. W tym również dniu Pius XII wygłosił do Portugalczyków orędzie radiowe, w którym m.in. powiedział: „Przywiodła was tu gorąca, dziękczynna miłość, której chcieliście nadać kształt, którą chcieliście wyrazić w pełnej treści, symbolicznej formie tej drogocennej korony. Jest ona owocem waszej hojności i tylu poświęceń, dzięki której mogliśmy rękami naszego Legata dokonać koronacji cudownej figury".

Kiedy na głowie Pani z Krzeptówek znalazła się złota korona, Jan Paweł II powiedział, że ma ona „przypominać to, co Matka Boża uczyniła dla swego ludu". Księże Kustoszu, przypomnijmy, czym była ta koronacja dla Krzeptówek?

– Był to dla naszego sanktuarium moment absolutnie historyczny. Także dla uczestników i świadków koronacji, moment jedynej i niepowtarzalnej radości i szczęścia. Wspomnę, że po uroczystej koronacji figury na Placu św.

Piotra odśpiewaliśmy Magnificat, potem fatimskie Ave, które śpiewało wielotysięczne zgromadzenie. I na koniec poszliśmy w procesji z figurą Matki Bożej Fatimskiej z Placu św. Piotra ulicami Wiecznego Miasta, dziękując Bogu za tę chwilę łaski i miłosierdzia, za przeogromną dobroć Ojca Świętego. Byłem przekonany, że teraz jeszcze większe łaski spłyną na pielgrzymów, przybywających na Krzeptówki. Mówiła zresztą o tym nasza prośba o koronację, wniesiona do Stolicy Świętej. Czytamy w niej m. in.: „Mając na uwadze dobro duchowe pielgrzymów przybywających tutaj z okazji Roku Maryjnego, z okazji 70. rocznicy objawień w Fatimie, w roku rozpoczęcia budowy Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej, dla ożywienia kultu i wzrostu chwały Matki Bożej Fatimskiej, wspólnota parafialna z Krzeptówek wraz z duszpasterzami, pielgrzymami i przełożonymi pokornie prosi Waszą Świątobliwość o poświęcenie statuy Matki Bożej Fatimskiej i włożenie na Jej skronie korony jako wyraz wdzięczności za to wszystko, co dokonało się przez Jej Matczyną posługę na przestrzeni 27 lat w sanktuarium na Krzeptówkach. Wydarzenie to pragniemy związać z wznowieniem i ożywieniem pracy Różańca Rodzinnego na rzecz pomocy Kościołowi i Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II". Można dodać, że w prośbie o koronację nie szukaliśmy nagrody, ani jakichś dowodów uznania w Kościele, ale pragnęliśmy jeszcze bardziej włączyć się w ewangelizację Polski, w krzewienie orędzia fatimskiego.

Natomiast w dokumencie koronacji warto zwrócić uwagę na dwie rzeczy: na suchą pieczęć Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej, jaka widnieje na końcu dokumentu, oraz na datę, którą Ojciec Święty umieścił pod swoim podpisem. Jak wyjaśnił ks. Stanisław Dziwisz, Ojciec Święty, który zapoznał się z dokumentem wieczorem 21 paź-

dziernika 1987 r., specjalnie wpisał datę następnego dnia, 22 października. Chciał w ten sposób związać ceremonię ukoronowania figury Pani Fatimskiej z Zakopanego, z datą objęcia przez siebie urzędu Następcy św. Piotra, z inauguracją pontyfikatu, co stało się w niedzielę, 22 października 1978 r. Moim zdaniem, ta zamierzona zmiana daty nadała koronacji figury Matki Bożej Fatimskiej wymowę szczególną. Powstała jedyna w swoim rodzaju więź pomiędzy posługą Następcy św. Piotra a sanktuarium – miejscem nieustannej modlitwy w jego intencji.

– Jednak fakt tej rzymskiej koronacji, ze względu na niezwykłość jej okoliczności, wzbudził nieco złośliwych uwag niektórych duchownych, a także niepotrzebnych dyskusji wewnątrz współbraci Pallotynów. Nawet dokumenty i dekret koronacyjny „Breve apostolskie", które otrzymało sanktuarium rok po koronacji, nie uzdrowiło sytuacji. Potem, kiedy nie doszła do skutku planowana wizyta Ojca Świętego na Krzeptówkach w 1991 r., nastąpiła kolejna fala nieprzyjemnych dyskusji na temat Krzeptówek. W archiwum sanktuarium spotkałem zapisy na ten temat. Wydawało mi się nawet, że Ksiądz Kustosz nosił się z zamiarem opuszczenia placówki. Ale Opatrzność Boża sprawiła inaczej, nie pozostawiła dzieła, które Bogu zawdzięcza swój początek i rozwój. Matka Boża oddaliła ataki, uspokoiła umysły i doprowadziła szczęśliwie Jana Pawła II na Krzeptówki.

– Tak już bywa, że dobre dzieła mają swoją „drogę krzyżową", przebijają się z trudem. Faktycznie, dopiero kiedy coraz bardziej realna stawała się wizyta Ojca Świętego w naszym sanktuarium, i trzeba dopowiedzieć, kiedy nastąpiły zmiany w zarządzie prowincjalnym, mogliśmy rozwijać się spokojnie dalej, nie licząc oczywiście na jakieś specjalne wsparcie czy względy.

– Figura ukoronowana przez Ojca Świętego stanęła w dawnej kaplicy, która jest dla pielgrzymów ulubionym miejscem cichej modlitwy w bezpośrednim spotkaniu z Matką Najświętszą. Co jeszcze przyniosła ta koronacja dla sanktuarium?

– Przede wszystkim od dnia koronacji Krucjata Różańca Rodzinnego w Polsce wkroczyła w nową fazę. Pozostając zakorzeniona w ruchu ojca Patryka Peytona, stała się ruchem na wskroś oryginalnym, polskim. Nie tylko umacnia i uświęca rodziny, ale i wspiera nieustannie Ojca Świętego w jego posłudze Najwyższego Pasterza. Czyli od koronacji ruch ojca Patryka nabrał w Polsce charakteru ruchu Jana Pawła II. Dzięki idei odnowienia Krucjaty Różańca Rodzinnego, figura Matki Bożej Fatimskiej znalazła drogę do kaplicy w gmachu sejmu i do kaplicy prezydenta Wałęsy. Odnalazł też drogi do ludzi „Podręcznik Krucjaty Różańca Rodzinnego", wydany dzięki zapobiegliwości Instytutu Prymasowskiego Ślubów Narodu, obdarzony błogosławieństwem i zatwierdzony przez Księdza Prymasa Józefa Glempa. Dość wspomnieć, że w 1997 r. Krucjata obejmowała już wszystkie diecezje w Polsce, a do tego czasu rozdano 1,5 miliona dyplomików.

Dzisiaj mogę powiedzieć, że dzięki tej krucjacie, już nie ukrytej, lecz jawnej, my, Polacy, dotrzymaliśmy wreszcie złożonej wobec Boga obietnicy. W pierwszych dniach pontyfikatu Jana Pawła II obiecaliśmy „kolanami kamienie wygniatać na modlitwie" za Ojca Świętego. Członkowie Krucjaty Różańca Rodzinnego, a jest ich blisko dwa miliony, wygniatają kamienie. Codziennie.

– Radowało się serce Księdze Kustosza, kiedy Ojciec Święty w homilii na Krzeptówkach odwołał się bezpośrednio do ruchu Krucjaty Różańca Rodzinnego. Powiedział: „Prowadzicie Krucjatę Różańca Rodzinnego...". Wiedział

o niej, bo doświadczał za jej sprawą wielu potrzebnych łask?

– Jednego możemy być pewni, jak mówił o. Peyton, a za nim ks. Czapla: „Rodzina, która modli się zjednoczona, zjednoczona pozostaje". Doświadczyły tego cudu miliony ludzi na świecie. Doświadczamy tego w naszej rodzinie parafialnej, wszędzie, gdzie trwamy na modlitwie różańcowej.

Anioł Pokoju przy Sanktuarium

– Księże Kustoszu, 13 maja 1997 r. na placu sanktuaryjnym na Krzeptówkach, przed kaplicą Niepokalanego Serca Maryi, stanął na granitowym cokole ogrodzonym różańcem pomnik Anioła Pokoju. Należy dopowiedzieć, że figura ta stanęła na kamieniu z miejsca objawień Anioła. Kamień ten został przecięty na pół, a jedna jego część została ofiarowana sanktuarium w Zakopanem, druga zaś pozostała w Fatimie. Jest to dokładnie fragment tej skały, na której w 1916 r. klęczał Anioł Pokoju, adorując z dziećmi Najświętszy Sakrament. Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Zakopanem jest jedynym na świecie miejscem, które może chlubić się taką niezwykłą relikwią. Rozpoczynając budowę kościoła Matki Bożej Fatimskiej, wotum dziękczynnego za cud ocalenia życia Ojca Świętego, powierzyliście budowę św. Michałowi Archaniołowi i Aniołowi Pokoju z objawień fatimskich. Czy ten pomnik to również wotum wdzięczności, tym razem za szczęśliwą budowę, za wszystko, co wydawało się niemożliwe, a stało się możliwe?

– Jestem przekonany, że nasza świątynia zawdzięcza swoje piękno i ciepło temu Wielkiemu Budowniczemu,

Michałowi Archaniołowi. Prowadząc budowę kościoła, ślubowałem, że po jej zakończeniu na placu sanktuarium stanie Pomnik Anioła Pokoju, aby wszyscy tu przybywający wiedzieli, komu zawdzięczają to piękno. Od 1993 r. trwała praca nad tym pomnikiem. Piękna sylwetka Anioła Eucharystii, wykonana w bryle białego marmuru, jest kopią Anioła Eucharystii z Fatimy. Autorem pomnika jest słynny rzeźbiarz fatimski Mamede Bianchi Thedim, syn Michała Anioła Portugalii, jak nazywa się artystę Jose Ferreira Thedima, autora pierwszej rzeźby Pielgrzymującej Dziewicy, a przede wszystkim statuy Fatimskiej Pani, która znajduje się dokładnie w miejscu objawień Matki Bożej w Cova da Iria, czyli w Kaplicy Objawień w Fatimie. Thedim ojciec (1892-1971) jest znany z wielu wspaniałych dzieł, z których – oprócz dwóch wspomnianych – zasłynęły figury św. Piusa X, św. Jana Bosko, Matki Bożej Bolesnej, Najświętszego Serca Pana Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi. Te dwie ostatnie, przepiękne, widziałem w klasztorze Karmelitanek w Coimbra. Można dopowiedzieć, że Thedim rzeźbiąc figurę do Kaplicy Objawień, wiele razy rozmawiał z siostrą Łucją. W 1920 r. zrobił projekt rzeźby, o której Siostra Łucja powiedziała, że jest bardzo piękna, ale niezupełnie odpowiada temu, co dzieci widziały. Zrobił więc następny model, ten Siostra Łucja uznała za lepszy, jednak poprosiła o dodanie kuli wiszącej na szyi Matki Bożej (symbol zaadresowania orędzia do całego świata), oraz gwiazdy ponad stopami (symbol pięciu kontynentów), co było zgodne z tym co dzieci widziały. Tak figurę do Kaplicy Objawień, jak i Dziewicę Pielgrzymującą, Thedim rzeźbił na kolanach. Mówi się w Portugalii, że być posiadaczem którejś z rzeźb Thedima, to niezwykła rzadkość i bezcenny skarb. Nasz „Thedim", choć wyszedł z ręki syna wielkiego Michała Anioła Portugalii, jest również bardzo

piękny. Artysta ponad rok obrabiał marmur. Mamy się więc czym chlubić.

– Czy jednak nie lepiej było ustawić przed sanktuarium pomnik przedstawiający scenę z objawień Matki Bożej?

– Warto pamiętać, co jest najważniejsze w orędziu fatimskim! Ks. Robert Fox, założyciel Ruchu Rodzin Fatimskich, postawił to pytanie Siostrze Łucji. Ta, po chwili modlitewnej ciszy, odpowiedziała krótko: „Eucharystia, Eucharystia, Eucharystia". Tak, orędzie fatimskie jest największym orędziem Eucharystycznym w świecie. Orędzie fatimskie oderwane od objawień Anioła traci swój sens, jest jakby połową prawdy. Dlatego postać Anioła z kielichem ma nas wprowadzić w największe tajemnice, ukazane światu przez Niepokalane Serce Fatimskiej Pani, Strażniczki Kultu Eucharystii. Ufam, że jest to znak czytelny dla wszystkich. Anioł Eucharystii uczy nas, jak mamy uwielbiać Boga ukrytego w Eucharystii.

– Pozwoli Ksiądz Kustosz, że przypomnę, iż Anioł pokoju, który ukazał się dzieciom, zaprosił ich do wielbienia Boga Najwyższego, a w czasie trzeciego objawienia przyniósł im Najświętszą Eucharystię i udzielił Komunii św. Postawa i słowa Anioła wzbudziły w dzieciach pojęcie Boga, czułą miłość i wielkie pragnienie wielbienia Go. Od tego czasu, kiedy tylko to było możliwe, dzieci wymykały się dorosłym i w ukryciu modliły się i adorowały Boga. Dlatego właśnie modlitwy, których nauczył fatimskie dzieci Anioł Pokoju, są pełne teologii wyrażonej w prostocie słów: „Boże mój, wierzę w Ciebie i mam nadzieję, uwielbiam Cię i kocham... Trójco Przenajświętsza... wielbię Cię... Ofiaruję Ci Ciało, Krew, Duszę i Bóstwo Jezusa Chrystusa... na wynagrodzenie za obelgi, świętokradztwa i obojętności... przez zasługi Twojego Najświętszego Serca i Niepokalanego Serca Ma-

ryi, proszę o nawrócenie biednych grzeszników". W tym jest głęboka i wielka teologia, wszystko.

W podziękowaniu za łaski

– Księże Kustoszu, sanktuarium na Krzeptówkach nawiedzają liczni pielgrzymi i turyści, którzy włączają się w modlitwę. Rocznie jest ich obecnie około miliona. Często obserwowałem wchodzących do świątyni, widziałem najpierw zdumienie na twarzach, modlitewne skupienie, wielu jakby ukradkiem oglądało się za spowiednikiem... Nie lękam się powiedzieć, że w tej świątyni doświadcza się sacrum, jakby namacalnie działała Boża łaska. Zresztą, sanktuarium fatimskie nie może być inne, musi być miejscem nawrócenia i przemiany serc. Znalazłem charakterystyczny wpis osoby z Kanady – do Księgi Pielgrzymów Sanktuarium. Pisze: „Będąc osobą niewierzącą, szybko zaprzeczam Jego istnieniu, ale jeśli On rzeczywiście istnieje, to jest On tutaj w tym Sanktuarium".

Setki samochodów, autobusów, rzesze ludzi, którzy tu codziennie przybywają, należy uznać za prawdziwe zwycięstwo Fatimskiej Pani. W sanktuarium znajduje się kilkanaście grubych tomów Księgi Pamiątkowej, zawierających wypowiedzi pielgrzymów, nawiedzających to miejsce. Mówią te Księgi przede wszystkim o tym, z czym pielgrzymi przychodzą do „Domu Matki" i co przynoszą Fatimskiej Pani. Z czym przychodzą i co Jej przynoszą?

– Wszystko, po prostu wszystko: swoją grzeszność, swoje udręczenia, ból, łzy, dziękczynienie, radość, prośby i miłość. Wpisy są nieraz bardzo osobiste. To są rozmowy dziecka z matką. Najczęściej zwracają się do Niej tak bardzo ciepło i po ludzku: „Mateńko kochana", „Matuch-

no Fatimska", „Mamusku najukochańsza", „Maryjo moja Królowo"....

Pracuję w naszym sanktuarium fatimskim dokładnie 25 lat i jestem codziennie świadkiem niezwykłej misji, jaką Bóg zlecił Matce Najświętszej. Ileż łask otrzymujemy przez Jej pośrednictwo! Ileż próśb zostaje wysłuchanych dzięki Jej wstawiennictwu! Ileż dokonuje się maryjnych cudów! Nasze sanktuarium niesie ze sobą – jak powiedział Jan Paweł II – „orędzie macierzyńskiej dobroci, otwierające serca pielgrzymów na łaskę Bożą". Taka jest funkcja Maryi – otwierać na Boga i prowadzić do Chrystusa. Stąd w sanktuarium dokonują się tak liczne nawrócenia, stąd jest ono miejscem duchowego odrodzenia przez sakrament pokuty, miejscem pojednania rodzin i decyzji zmiany życia na lepsze.

– Świadectwa doznanych tu łask, zostały zapisane w „Złotej Księdze", która dziś liczy ponad czterdzieści tomów i zawiera tysiące opisów duchowych przeżyć. Znamienny jest charakter owych łask. Spróbuję je pokrótce scharakteryzować. I tak we wpisach do „Złotej Księgi" powtarzają się wzmianki o „miejscu cudownym". Pielgrzymi nazywają tak sanktuarium nie tylko ze względu na jego piękno. Wprawdzie nazywają je „następnym cudem świata" i zaliczają „do ósmego cudu świata", ale czynią to dlatego, że jego piękno kieruje ich myśli ku pięknu nieba. Może dlatego jest ono dla nich „nieziemsko piękne"! Czytamy: „Świątynia Matki Bożej Fatimskiej cudowna, wspaniała!!! O, jak piękne musi być niebo" – pisze Bronisława z Poręby Dzierżnej. A Urszula G. z Katowic, która dobrze zrozumiała, co kryje się pod pięknem i harmonią kościoła, wpisała słowa: „Tu odnajduję spokój i namacalną więź z Bogiem i Maryją". W kolejnym wpisie zakopiańskie sanktuarium staje się rzeczywiście „cudownym

Sanktuarium Matki Bożej", bo czytam: „Żyję pięćdziesiąt lat, lecz takiego cudu nigdzie na całym świecie nie spotkałam" – Hanka z rodziną. „Przywiozłam tutaj specjalnie mojego męża, olśniona pięknem tego Sanktuarium, które po raz pierwszy zobaczyłam w maju ubiegłego roku, kiedy wracając z wycieczki, trafiłam na majowe nabożeństwo, a otwarte drzwi kościoła ukazywały jego wnętrze z czuwającą Matką Najświętszą. Widziałam tylko złoto wokół i Litanię loretańską. Pomyślałam, że w tym miejscu wszystkie ludzkie prośby muszą być wysłuchane". To świadectwo Jolanty i Kazimierza z Krakowa.

Czy dziwi, że takim duchowym doświadczeniom towarzyszą cuda? Państwo Homerowie, pielgrzymi z Birmingham, ujęli to w znamienne słowa: „Świątynia każe spoglądać w przyszłość. Wszyscy, którzy tu przybędą, muszą otrzymać błogosławieństwo od Boga". Rzeczywiście, to przekonanie potwierdza wiele świadectw odnotowanych w sanktuarium, takich, jak: „Matko Boża Fatimska, dzięki Ci za cud, którego doznałem" – pisze krakowianin L. Waloszczyk. „Cudowna Matko Boża, tyle cudownych uzdrowień doznałem i opieki – miej nas dalej w opiece" – wpisuje modlący się w sanktuarium mieszkaniec Warszawy. „«Fiat», Maryjo! Tak mocno umocniłaś moje powołanie, tak wiele wlałaś otuchy i radości w moje nękane zwątpieniami serce, tak cudownie słuchałaś i dlatego pragnę, odpowiadając Chrystusowi na wezwanie, być maryjnym klerykiem i maryjnym kapłanem na wieki" – słowa te kreśli Jacek z Szydłowa. „Matko Boża Fatimska, dziękuję Ci za cudowne uzdrowienie mojej żony" – pisze mieszkaniec Łodzi. Jedno z małżeństw wpisuje prośbę o uzdrowienie umierającego dziecka, by po dwóch tygodniach ponownie klęczeć w sanktuarium i odnotować w „Złotej Księdze" radość i wdzięczność za uzdrowienie.

Pielgrzymi nazywają Matkę Bożą Fatimską „cudami słynącą" - przecież ocaliła Papieża i strzeże go na jego drogach. Jest też czułą Matką każdego z nich. Może dlatego przewijają się w „Złotej Księdze" słowa podobne do zapisanych przez Martę Chliszcz: „Tutaj zostanie moje serce, tutaj powracać będą moje myśli. To sanktuarium i ten kościół na zawsze będą moim domem, do którego będę tęsknić".

Pątnicy przychodzą ze swoją grzesznością i w duchu fatimskiego orędzia wynagradzają Bogu za grzechy, którymi jest On tak bardzo obrażany. Znajdujemy więc takie wpisy: „Modlitwę i komunię św. ofiarowaliśmy jako wynagrodzenie Bogu za redakcję tygodnika „Wprost", która tak bardzo Ciebie Matko obraziła. Obdarz ich Matko rozumem i przebacz im, bo nie wiedzą co czynią" - Elżbieta i Tadeusz Narożni z Poznania (1994).

Pielgrzymi podejmują praktykę Komunii św. wynagradzających pierwszych sobót miesiąca. Najbardziej konkretnym dowodem przemiany serc jest konfesjonał, z którego pielgrzymi często korzystają (zdarza się, że po kilkunastu latach - właśnie tu u Pani Fatimskiej - następuje ich pojednanie z Bogiem). Skoro objawieniom Matki Bożej w Fatimie w 1917 r. towarzyszyły cudowne zjawiska, liczne uzdrowienia chorych, a także uzdrowienia duchowe, powtarzają się one wszędzie tam, gdzie jest Pani Fatimska. Można przeczytać podziękowanie w rodzaju: „Dziękujemy Ci, Pani Fatimska, za ocalenie życia w wypadku samochodowym i za to, że nas otaczasz swoją opieką przez wszystkie dni naszego życia" - Małgorzata i Ryszard z Mysłowic. Pod datą 15 września 1992 r. znajdujemy zapis: „Dozwól nam wielbić Ciebie Panno Najświętsza! Daj moc przeciwko Twym wrogom! Otaczaj opieką Ojca Świętego i nasz udręczony Naród! Spraw aby

z tego świętego miejsca, na nasze Podhale, na cały nasz kraj szedł powiew skruch i pokuty, wraz z miłosierną łaską i pokojem Twojego Boskiego Syna."

Nie muszę pytać, czy Ksiądz Kustosz raduje się z tych zapisów?

– To wszystko wymaga heroicznej pracy kapłanów, sióstr i osób pracujących w sanktuarium. Musiałby Pan z nimi porozmawiać, byłaby kolejna książka o naszym sanktuarium. Sam nieraz dziwię się, skąd bierzemy pewność, że obrana droga jest słuszna, skąd czerpiemy siły do pracy, mimo nieraz różnych przeciwności. Ale tak jak nasze sanktuarium wyrosło z wielkiej modlitwy, tak każda praca apostolska tutaj musi rodzić się z modlitwy, zwłaszcza różańcowej. Nocne czuwania, codzienny różaniec, adoracja Najświętszego Sakramentu, modlitwa pielgrzymów – to źródło siły dla nas, pracujących w sanktuarium. A zawierzanie na co dzień wszystkich spraw Fatimskiej Pani, daje poczucie bezpieczeństwa i pewność właściwej drogi. Ponadto staramy się zawsze okazywać wierność Kościołowi i nieustannie wsłuchiwać się w głos Ojca Świętego. Jeśli się kocha Chrystusa, kocha się również Jego namiestnika na ziemi, słucha się go i to, co Papież mówi, wprowadza się w życie. Przyznaję, że czasem nie przysparza nam to popularności. Spotykane trudności są jakąś formą potwierdzenia słuszności tego, co robimy. A dodam, że mamy tu pewną zasadę: wiemy, że szatan nie interesuje się sprawami małymi i błahymi, atakuje rzeczy wielkie i mające znaczenie. Stąd praca w sanktuarium nie może się obyć bez krzyża i cierpień. Każdy z nas jest tego świadom.

– Czy nie uważa Ksiądz Kustosz, że takiemu miejscu jak Krzeptówki, zagraża turystyka. Przybywa tu wiele grup, traktujących wszystko w Zakopanem jako atrakcję turystyczną.

– Zagrożenie faktycznie istnieje, ale musimy znaleźć takie sposoby głoszenia orędzia fatimskiego, aby istota naszego sanktuarium nigdy nie straciła tego co najważniejsze – świętości tego miejsca, wyrażonego w kulcie Maryjnym i w dziękczynieniu Bogu za cud ocalenia Jana Pawła II. Orędzie Fatimskie jest bardzo zakorzenione w Ewangelii i głównym zadaniem Fatimy jest ewangelizacja. Maryja jest tu obecna, tak jak była obecna pod Krzyżem. Na Krzeptówkach od razu nasze oczy, wyobraźnia wiary przenosi nas pod Krzyż na Giewoncie.

Ponadto pilnuję tego osobiście, aby nie zatracić prawdziwego sensu Fatimy, nie użyć orędzia do jakichś celów ekonomicznych. Łatwo zamienić świętość w komercję. Dlatego jest u nas tylko to, co konieczne. Sanktuarium fatimskie musi pozostać miejscem oczyszczenia, miejscem Boga.

CZĘŚĆ IV

JAN PAWEŁ II NA SKALNYM PODHALU

Kościół Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach wrósł w panoramę Zakopanego, a odwołując się do obrazu Golgoty – jest jak stojąca u podnóża Krzyża na Giewoncie Matka Najświętsza. Mówi się powszechnie, że Krzyż na Giewoncie nabrał obecnie jakby pełnego wymiaru, a samo miasto – naznaczone tym świętym Krzyżem od stu lat – ma u siebie Matkę, która pochyla się nad zakopiańską kolebą życia. Razem, Krzyż i Sanktuarium, dopełniają obrazu wielkiej rodziny Kościoła na Skalnym Podhalu. Do tej rodziny przybył w 1997 r. Jan Paweł II, aby pobłogosławić mieszkańcom miasta i całemu Skalnemu Podhalu.

Zanim jednak przyszedł ów szczęśliwy dzień dla Zakopanego, upłynęły lata oczekiwań i przygotowań. A warto pamiętać, że już w 1983 r. Ojciec Święty po spotkaniu w Dolinie Chochołowskiej z Lechem Wałęsa, powiedział: „Ja tu do was jeszcze przyjadę, gdy będzie spokojniejszy czas", a w kilka lat później w Krakowie tłumaczył: „Trzeba, aby sprawy bardziej dojrzały". Natomiast 3 lipca 1995 r. podczas pielgrzymki w słowackiej Lewoczy, widząc transparenty „Zakopane pozdrawia", „Księżówka zaprasza" „Zakopane czeka", „Zakopane wita"..., wypowiedział słowa, które zapadły zakopiańczykom głęboko w serca: „Zakopane się nastawiło dzisiaj na to, żeby Papieża przekonać, że powinien przyjechać jak najszybciej (...) Więc może Matka Boska z Lewoczy jakoś doprowadzi Papieża do Zakopanego. Niech górale z tamtej

strony Tatr często tutaj pielgrzymują i proszą, żeby jakoś dojechał, bo mu to ciężko idzie. Miał być, a nie był, ale z pomocą Lewoczy, mam nadzieję że dojedzie".

Jeszcze tego samego roku zakopiańczycy zaczęli pielgrzymować do sanktuarium Matki Bożej w Lewoczy, najpierw by wyprosić wizytę Ojca Świętego w Zakopanem, a potem z podziękowaniem za nią. W pierwszej pielgrzymce zorganizowanej w dniach 15-18 września 1995 r. uczestniczyło 200 osób, w tym m.in. burmistrz Zakopanego Adam Bachleda-Curuś wraz ze swoimi zastępcami i licznymi pracownikami Urzędu Miasta, a także duża grupa parafian z Krzeptówek. Sukcesem tej pieszej pielgrzymki był to, że zjednoczyła wszystkich we wspólnej modlitwie za Ojca Świętego, i o jego przyjazd do Zakopanego. Poinformowany o pielgrzymce Jan Paweł II był zaskoczony, że tak szybko została zrealizowana jego prośba, zainteresował się jej przebiegiem, a kiedy w grudniu tegoż roku przyjmował na audiencji pielgrzymkę dekanatu zakopiańskiego, powiedział m.in.: „Dziękuję wam za tak często ponawiane zaproszenia. Napis: Zakopane czeka pojawia się często przy różnych okazjach. Widziałem go w Lewoczy na Słowacji. Ostatnio na audiencji w Auli Pawła VI. Myślę sobie czasem: kiedyś się zniecierpliwią, więc powiem tylko – miejcie cierpliwość Pan Bóg wszystkim pokieruje. Wiadomo, że już w 1991 r. miałem tam przybyć, ale były takie czasy, które to pokrzyżowały. Przede wszystkim chciałbym wam podziękować za modlitwę za Papieża, za Kościół, za Ojczyznę – wszystko razem połączone – i dalej was proszę o pamięć w modlitwie. Wiem, że Zakopane nie tylko czeka na Papieża, ale też modli się za Papieża. Szczególne Bóg zapłać za waszą obecność w Lewoczy, dokąd – jak słyszę – udała się pielgrzymka piesza przez Tatry. Bóg zapłać za modlitwę ró-

żańcową na Krzeptówkach - w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej. Bóg zapłać także za wasze świadectwo miłości Boga i Ojczyzny, jakie umiecie składać w momentach dla narodu przełomowych".

Kiedy 23 lutego 1996 r. burmistrz Zakopanego Adama Bachleda-Curuś będąc w Watykanie, ponowił zaproszenie Ojca Świętego do odwiedzenia Zakopanego, Jan Paweł II bardzo żywo i serdecznie zareagował, mówiąc: „Wszystko uczyniłem w tej sprawie, co mogłem uczynić". Burmistrz wręczył Ojcu Świętemu kasetę video z pielgrzymki do Lewoczy i pięknie wykonany odlew figury Matki Bożej z Lewoczy wraz z dziękczynną dedykacją dla Ojca Świętego.

Rok później, a dokładnie 8 stycznia 1997 r., ukazał się komunikat Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie o wizycie Ojca Świętego w Polsce, ze szczegółowym planem pielgrzymki, uwzględniającym wizytę Jana Pawła II na Krzeptówkach w dniu 7 czerwca. Matka Boża z Lewoczy bardzo szybko spełniła życzenie mieszkańców Skalnego Podhala. Dała im więcej, niż oczekiwali.

Pod znakiem Krzyża na Giewoncie

- „Zakopane zaprasza", „Zakopane czeka" - takie hasła spotykał często Jan Paweł II na drogach swoich pielgrzymek. Ale przecież na hasłach się nie kończyło, Zakopane przygotowywało się duchowo na to wielkie spotkanie. Księże Kustoszu, jak na Ojca Świętego oczekiwano na Krzeptówkach?

- Zacznę od tego, że już sam wybór Kardynała z Krakowa na Następcę św. Piotra był niczym innym, jak wrzuceniem nowego ziarna w glebę Kościoła w Pol-

sce. Tak to odebraliśmy tu, w Zakopanem. My wszyscy, duchowni i świeccy – jak ten ewangeliczny rolnik – zostaliśmy zaproszeni przez Boga do ewangelicznej troski o to ziarno, o jego wzrost, o jego dojrzewanie do czasu żniwa. Dzięki Janowi Pawłowi II zaczęliśmy wzrastać, budzić się do życia. On od początku ukazywał nowy kierunek drogi Kościoła, nadał sens wydarzeniom, w których uczestniczyliśmy. Stał się Papieżem nadziei. Było to więc najpierw zaproszenie do narodowego rachunku sumienia, zwłaszcza w Polsce. I ten rachunek zrobiliśmy. Stało się wiele dobra w sercach ludzi. Stało się wiele dobra w narodzie, we wspólnotach kościelnych. Stało się wiele dobra w naszej archidiecezji, na Skalnym Podhalu i w Zakopanem.

Z całą pokorą należy zauważyć te owoce dobra. W 1901 r. społeczeństwo katolickie Zakopanego – wraz ze swoim proboszczem ks. Kazimierzem Kaszelewskim – wniosło na ramionach żelazne elementy, z których skonstruowano Krzyż na samym szczycie Giewontu. Ten Krzyż ma szczególną wymowę i nabiera nowego blasku nie tylko wtedy, gdy go oświetlają jasne promienie słońca. Ten Krzyż na Giewoncie jest ciągle wezwaniem i przynaglaniem do wierności Bogu, Krzyżowi, Ewangelii i Ojcu Świętemu. Zwłaszcza w czasie obecnego pontyfikatu Jana Pawła II nauczanie o Krzyżu stało się nieustannym apelem do wierności nauce Krzyża, w którym jest jedyna Mądrość. Świat zmienia się, zmienia się niemal wszystko, zmienia się nasze społeczeństwo Skalnego Podhala. Widzimy to bardzo wyraźnie, ale Krzyż na Giewoncie jest ciągle ten sam i ta sama jest jego mądrość, która jest dla jednych zgorszeniem i głupstwem, dla innych Miłością i Mądrością. Krzyż na Giewoncie pozostał w obrazach, zdjęciach, literaturze, w poezji, w malarstwie,

we wspomnieniach starszego pokolenia zakopiańczyków i tych, co za chlebem powędrowali za wielką wodę. Sądzę, że Krzyż na Giewoncie będzie zawsze jaśniał blaskiem Mądrości w sercach ludzi, zwłaszcza obecnie, w czasach kryzysu sumień, o czym wielokrotnie mówi Ojciec Święty w swoim nauczaniu.

– Jakie elementy wspomnianego kryzysu, według Księdza Kustosza, zagrażają nam najbardziej?

– Chodzi o kryzys wartości, najistotniejszych wartości, jakimi są: Bóg, Prawda, Miłość, wierność małżeńska, rodzina... Minione 50 lat ateizacji w wydaniu rządów komunistycznych, a także obecne rządy ugrupowań libertyńsko – socjalistycznych przyniosły i nadal przynoszą ogromne spustoszenie w polskim, katolickim narodzie. Trzeba sobie przypomnieć słowa Chrystusa: „Nie samym chlebem człowiek żyje..." Nie wystarczy dla rozwoju człowieka, małżeństwa i rodziny – sytość chleba, ta dawna i nowa motywacja wyjazdu „za wodę". Krzyż na Giewoncie mówi naszemu społeczeństwu, zwłaszcza żyjącemu tu na Podhalu, i tym za wodą – że „nie samym chlebem człowiek żyje", ale tym co od Boga pochodzi i staje się pokarmem życia w naszej codzienności. Wszyscy wędrowcy nowych dróg musimy – jak Maryja – wracać pod Krzyż na Giewoncie. Trzeba nam z wiarą, miłością, pokorą i w prawdzie uklęknąć pod tym Krzyżem i zadać sobie pytanie o tę Mądrość Krzyża w narodzie, społeczeństwie, w rodzinach i małżeństwach. Czy my stoimy pod tym Krzyżem, mimo tylu przeciwności i zagrożeń, czy może oddaliliśmy się od tego Krzyża i straciliśmy go z horyzontu naszej drogi życiowej? Jaka jest siła miłości i wiary w tej góralskiej piosence o Krzyżu na Giewoncie: „Krzyżu na Giewoncie, nie zabocem jo cie, kie umieroł będę, jeszcze pojrzem na cie".

Czas oczekiwania i przygotowań

– Zanim Ojciec Święty zawitał na Krzeptówki, to z Krzeptówek pielgrzymowano do Ojca Świętego. Jakie były owoce tych spotkań? Z pewnością wielu sięgało do przemówień i katechez Ojca Świętego, studiowało dokumenty Stolicy Apostolskiej, przeżywało z Ojcem Świętym każdą jego pielgrzymkę po świecie, wspierało go swoimi modlitwami. Jak czytam w Kronice, zwłaszcza w czasie pobytów Ojca Świętego w szpitalu, Krzeptówki trwały na modlitwie przy Nim, jak matka przy kołysce dziecka nie wyliczając nieprzespanych nocy. Dziękowano Bogu przez Maryję za wszystkie powroty ze szpitala do Watykanu. Czytam dalej, że na Krzeptówkach parafianie i pielgrzymi cierpieli, ilekroć w polskich środkach przekazu atakowano Ojca Świętego, znieważano go. Cierpieli razem z Nim i szukali sposobu, aby bronić Papieża zwłaszcza w Polsce. Na pewno w sposób szczególny ta modlitwa za Ojca Świętego rozbrzmiewała w dni fatimskie. Było to dziękczynienie za cud uratowanego życia Jana Pawła II w dniu 13 maja 1981 r. Ale też były to pielgrzymki Podhalan do Watykanu, jak też wspomniane piesze pielgrzymki do Lewoczy. Mógłby Ksiądz Kustosz opowiedzieć, jak one przebiegały?

– Tradycją stały się najpierw coroczne pielgrzymki Podhalan do Watykanu na Boże Narodzenie, wyruszające z kościoła Świętej Rodziny z choinką dla Ojca Świętego. Prócz wielu regionalnych podarków, Jan Paweł II otrzymuje każdego roku w darze właśnie wigilijne drzewko. Po Bożym Narodzeniu choinki te są sadzone w ogrodzie klasztoru Sióstr Służebniczek Serca Jezusowego pod Rzymem, gdzie utworzyły już pokaźny las. Wielkim wyda-

rzeniem podczas wizyty Podhalan w Wiecznym Mieście jest tradycyjna audiencja u Ojca Świętego, który – jako dawny metropolita krakowski – zna doskonale każdą parafię, więc jest to spotkanie z Gospodarzem ciągle zatroskanym o wspólne sprawy.

Co zaś do Lewoczy, to po raz pierwszy pielgrzymowaliśmy tam dwa miesiące po spotkaniu tam z Ojcem Świętym w lipcu 1995 r. Wyruszyliśmy o świcie w święto Matki Bożej Bolesnej, 15 września, z naszego sanktuarium na Krzeptówkach. Piękna figura Fatimskiej Pani prowadziła pielgrzymów, a zapalone lampki i dęta orkiestra tworzyły nastrój uroczysty i radosny. Po Mszy św. odprawionej w kościele Najświętszej Rodziny, górale wyruszyli na pielgrzymi szlak prowadzący na Wiktorówki, by tam pokłonić się Królowej Tatr, Jaworzyńskiej Pani. W tym modlitewnym szturmie, którego celem było uproszenie łaski przyjazdu Ojca Świętego na Podhale, uczestniczyło około 200 pielgrzymów. Najliczniejszą grupę stanowili pracownicy Zarządu Miasta z burmistrzem Adamem Curusiem Bachledą, który szedł z czterema synami i ojcem, oraz grupa z naszego sanktuarium licząca ponad 60 osób. Po przekroczeniu granicy na Łysej Polanie, zakopiańska pielgrzymka została gorąco powitana przez braci Słowaków, którzy dołączyli do naszych górali, biorąc udział w konferencjach, modlitwach i śpiewie. Ta modlitwa górali z obu stron Tatr była też odpowiedzią na wezwanie Ojca Świętego do zbliżenia naszych narodów we wspólnym uwielbieniu Boga. W Lewoczy, przed słynącą od wieków łaskami figurą Najświętszej Panienki, odprawiona została Msza św. koncelebrowana, której przewodniczył biskup pomocniczy archidiecezji krakowskiej Kazimierz Nycz wraz z biskupem pomocniczym diecezji spiskiej Andrzejem Imrichem.

Rok później, w dniach 20-22 września, zorganizowaliśmy II Pielgrzymkę do Lewoczy. Rozpoczęła ona dziewięciomiesięczną nowennę górali oczekujących Dostojnego Gościa z Watykanu - Jana Pawła II. Była to pielgrzymka „w górach i chmurach". Od kilku miesięcy w Zakopanem lało, a w górach sypało śniegiem. Jednak na trzy dni pielgrzymki zaświeciło słońce - pogodę wymodlili sami pątnicy, a także czuwające za klauzurą siostry karmelitanki z Zakopanego i ze słowackich Koszyc. W pielgrzymce wzięło także udział około 200 osób: dzieci, młodzież, siostry zakonne, księża, pracownicy Urzędu Miasta wraz z burmistrzem Adamem Curusiem Bachledą i jego zastępcami. Pielgrzymów w każdej miejscowości witały dzwony kościelne i delegacje w strojach regionalnych. Trasa ze względu na pogodę, była bardzo uciążliwa. Wszędzie jednak byliśmy przyjmowani bardzo serdecznie. Mieszkańcy Zdziaru wraz z księdzem proboszczem witali nas na granicy swojej wsi. Przygotowali przyjęcie i nocleg. Podobnie było w Kieżmarku. Nasi pielgrzymi w odwiedzanych po drodze parafiach zostawiali figury Matki Bożej Fatimskiej. Na Słowacji jest obecnie wiele kościołów poświęconych Fatimskiej Pani, w których znajdują się statuy Maryi - dar z Krzeptówek. Podczas marszu kapłani i świeccy głosili konferencje, nawiązujące do programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce, a także podejmujące wiele aktualnych problemów kraju i naszego miasta, m.in. alkoholizmu, narkomanii, pornografii...

Zakopiańska pielgrzymka z całą pewnością pogłębiła pobożność maryjną uczestników, a także zacieśniła przyjazne więzi dwóch sąsiadujących ze sobą narodów, tak bliskich kulturowo i religijnie. Marsz na przestrzeni około stu kilometrów tylu ludzi miał i na Słowacji swoją wymowę, bowiem nie ma tam tak rozwiniętego ruchu

pielgrzymkowego jak w Polsce. Myślę, że górale idąc do Lewoczy, głosili Ewangelię.

– Podczas tej drugiej pielgrzymki do Lewoczy Ksiądz Kustosz już wiedział, że Ojciec Święty przybędzie w następnym roku do Ojczyzny. Był to akurat czas układania programu oficjalnie zapowiedzianej pielgrzymki. Czy jednak przybędzie do Zakopanego? Czy spełni się wielkie marzenie goszczenia Dostojnego Gościa w świątyni – wotum za Jego ocalenie? Takie myśli zapewne spędzały sen z oczu nie tylko Księdzu Kustoszowi. Prawdą jest, że w 1991 r. podczas IV pielgrzymki Jana Pawła II do Polski była planowana wizyta Ojca Świętego w Zakopanem i ewentualna konsekracja świątyni na Krzeptówkach, ale do tego nie doszło. Istniały więc obawy, że może znowu coś pokrzyżuje plany.

– Faktycznie w 1991 r. były prowadzone rozmowy na temat wizyty Ojca Świętego na Krzeptówkach, świątynia była wówczas gotowa, ale z różnych względów, także politycznych – nie chciałbym o tym mówić – do tego nie doszło. Pozostała nam nadzieja oraz wierność orędziu fatimskiemu.

– „Ja tu jeszcze do was przyjadę w spokojniejszym czasie" – powiedział Ojciec Święty 23 czerwca 1983 r. w Dolinie Chochołowskiej. Od kiedy był Ksiądz Kustosz pewny, że Ojciec Święty odwiedzi ponownie Zakopane?

– Dopiero w styczniu 1997 r. otrzymaliśmy konkretną informację, potwierdzającą program pielgrzymki. Czytając ją wiernym w kościele, widziałem łzy wzruszenia w wielu oczach. Odmówiliśmy Magnifikat. W tym również czasie, dzięki porozumieniu z władzami, na ulicach naszego miasta pojawiły się transparenty o treści religijnej, wprowadzające w klimat oczekiwania i przygotowań na to spotkanie. Na jednym z nich był napis: „Kim naprawdę jest dla

nas Ojciec Święty Jan Paweł II?" To zasadnicze pytanie: podobne do tego, które kiedyś sam Chrystus postawił apostołom: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?" Po prostu, zapraszając Ojca Świętego do Zakopanego i naszego sanktuarium, pragnęliśmy w czynach wyrazić mu szacunek i miłość. Chcieliśmy pokazać Polsce i światu, że górale inaczej przeżywają swoje spotkanie z Ojcem Świętym. M.in. w tym celu udawaliśmy się każdego roku z pielgrzymką do Ojca Świętego przed Bożym Narodzeniem, zawożąc mu świąteczną choinkę oraz dzieląc się z nim świątecznymi pokarmami. Zaprowadziliśmy też nowy, dotychczas niespotykany zwyczaj: zapraszając Ojca Świętego do Zakopanego, prosiliśmy o to wielokrotnie na kolanach. I wyprosiliśmy.

Radość spotkania pod Wielką Krokwią

– Trudno opisać tęsknotę górala pozbawionego widoku gór. A o takiej właśnie tęsknocie Ojca Świętego Jana Pawła II za Tatrami mówiono, kiedy wybrano go na Następcę św. Piotra. Można mówić o głębokim związku Jana Pawła II z Tatrami. Pierwsze kroki na górskich ścieżkach stawiał mały Karol Wojtyła u boku swego ojca. Potem już jako wikariusz skupiał wokół siebie chętną do wędrówek młodzież, która nazywała go „Wujkiem". Jako biskup czy wreszcie kardynał – nigdy gór „nie zaniechał". Wśród tego ukochanego przez niego piękna znajdował nie tylko wypoczynek, ale także i bliski kontakt z Bogiem, „który w górach mieszka". Modlitwa na szlaku dawała mu siły do podejmowania nowych wyzwań i możliwości udźwignięcia ogromu pracy, jaką wykonywał. Zakopane i Tatry odwiedzał wielokrotnie. Nic dziwnego, że jako Me-

tropolita Krakowski, był częstym gościem Tatr i Podhala. Spełniając biskupią posługę, wizytując parafie, kiedy tylko czas pozwalał, wybierał się w góry. Zapewne ukochał je za ich niepowtarzalne piękno, za to, że swoim majestatem świadczą o potędze i miłości Boga – Stworzyciela świata. Ukochał też mieszkańców gór za ich przywiązanie do wartości najważniejszych: Ojczyzny, rodziny i Kościoła. Mówi się wszak, nie bez podstawy, że Podhale jest sumieniem Polski, dlatego też wśród takich wiernych kard. Karol Wojtyła lubił często przebywać.

Podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny, w 1979 r., Jan Paweł II, po spotkaniu w Nowym Targu, udał się śmigłowcem w kierunku Tatr. Żałował, że nie mógł ich zobaczyć, bo skryły się za gęstymi chmurami, a nawet przywitały go rzęsistą ulewą. Powiedział wtedy, że dane mu było jedynie zbliżyć się do gór, za którymi „łza się w oku kręci". Podczas drugiej papieskiej pielgrzymki do Ojczyzny w 1983 r. organizatorzy z trudem wygospodarowali z napiętego planu podróży czas na jeden dzień wypoczynku w Tatrach. Zdecydowano wówczas, że miejscem rozpoczęcia wędrówki będzie Dolina Chochołowska. Wtedy to Papież rozmawiał z Lechem Wałęsą i jego rodziną, a na pamiątkę tego wydarzenia na ścianie schroniska zawieszono tablicę pamiątkową. Ojciec Święty powędrował wówczas do Doliny Jarząbczej. Tam znalazł wytchnienie i odpoczynek, przygnębiony sprawami Polski w stanie wojennym. Współtowarzysze wspominali później, jak podszedł do potoku i umoczywszy w nim rękę przeżegnał się. Szlak którym wędrował Ojciec Święty pamiętnego czerwca oznakowano Jego barwami i nazwano „szlakiem papieskim".

I oto przybywał wreszcie tylko do Zakopanego. „Góral" przyjechał odwiedzić górali. Warto sobie przypomnieć

ten papieski zakopiański szlak. Pamiętam, gdy helikopter papieski zbliżał się w środę wieczorem 4 czerwca 1997 r. do Zakopanego, na Podhalu zapłonęły powitalne watry. Ludzie stojący na wzgórzach i polach wymachiwali trzymanymi w rękach chusteczkami. Wieczorem na stadionie sportowym w pobliżu Wielkiej Krokwi nastąpiło powitanie długo oczekiwanego Gościa. Górale zaśpiewali: „Jako łoreł z wysoka, przyleciał spod łobłoka, hej, wesoła nowina, Jon Paweł Drugi z nami w Łojcyźnie pod Tatrami, hej scyńśliwo godzina".

Ojca Świętego powitała 200-osobowa grupa mieszkańców Zakopanego, z burmistrzem Adamem Bachledą-Curusiem na czele. Grała kapela góralska, czworo dzieci ubranych w góralskie stroje wręczyło Papieżowi chleb i sól, natomiast Burmistrz, w imieniu Rady Miasta, przekazał Gościowi symboliczne klucze od Zakopanego, aby czuł się jak u siebie w domu. Powiedział też, że miasto dostąpiło zaszczytu goszczenia Piotra naszych czasów, Opokę, Skałę, na której zbudowany jest Kościół wkraczający w trzecie tysiąclecie. Zapewnił, że Kościół w Zakopanem jest żywy, wsłuchany w naukę Ojca Świętego. Po powitaniu Jan Paweł II odjechał do pobliskiej «Księżówki», domu rekolekcyjnego Episkopatu Polski, gdzie zamieszkał podczas pobytu pod Tatrami.

Czwartek, 5 czerwca, był dla Ojca Świętego dniem przeznaczonym na odpoczynek. Rankiem Jan Paweł II odprawił Mszę św. w kaplicy domowej dla grupy sióstr zakonnych i zaproszonych gości, a później udał się śmigłowcem w góry. W licznych miejscach oczekiwano Ojca Świętego. Nieoficjalne źródła mówiły, że zaplanowano aż 15 różnych wariantów jego wypoczynku. Kursowały więc między mieszkańcami wieści, że na pewno wybierze się do Doliny Chochołowskiej, gdzie znajduje się „papieski

szlak", do Wadowic - rodzinnego miasta albo Kalwarii - na dróżki Jezusa i Maryi, albo na Bachledówkę do Paulinów. Inni sądzili, że Papież uda się na Kalatówki, aby odwiedzić klasztor Sióstr Albertynek - wszak następnego dnia będzie beatyfikował ich Założycielkę. Tak więc w ten czwartkowy poranek, wśród stojących przy „Księżówce" tłumów, rodziły się najbardziej fantastyczne pomysły. Trzeba jednak powiedzieć, że w większości nietrafne. Okazało się bowiem, jak to często bywa, że Jan Paweł II zaskoczył nawet najbliższych. Może nie we wszystkim, ale tak musiało być na pewno z wyjazdem nad Morskie Oko, dokąd zatelefonowano tuż przed przybyciem Ojca Świętego. Wielu przypadkowych turystów doznało tam wzruszającej niespodzianki, mogąc ucałować papieską dłoń. Podobnie było następnego dnia na Kasprowym Wierchu.

Spodziewano się natomiast Ojca Świętego na Rusinowej Polanie, przy sanktuarium Matki Bożej Królowej Tatr, gdzie zgromadziło się kilkaset osób. Śmigłowiec zawisł nisko nad ziemią i Ojciec Święty mógł pozdrowić i pobłogosławić wiwatujących ludzi. Także Siostry Urszulanki Szare z Jaszczurówki wiedziały zapewne o tym, że odwiedzi je Jan Paweł II. To u nich zatrzymywał się przed laty kard. Karol Wojtyła, kiedy wypoczywał w Zakopanem. Tego dnia również Ojciec Święty odbył lot śmigłowcem nad Babią Górą, którą okrążył kilka razy, przeleciał nad Rokicinami Podhalańskimi, gdzie znajduje się rodzinna parafia ks. abp. Stanisława Dziwisza, osobistego sekretarza Papieża, poleciał także nad Jezioro Czorsztyńskie i zaporę. Jan Paweł II oglądał z góry swoje rodzinne strony, niestety, napięty program nie pozwolił mu na nic więcej, ale i tak to wszystko, w czym Ojciec Święty uczestniczył, czego dokonał w ciągu tych czterech dni spędzonych w Za-

kopanem, wymagało siły herosa. A Jan Paweł II jest Bożym herosem.

Nazajutrz, w piątek, w Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, Jan Paweł II w drodze na Mszę św. pod Wielką Krokwią, nawiedził kościół pod wezwaniem Świętego Krzyża, nazwany Parafią Tatrzańską, nawiązujący swoją strzelistą architekturą do wysokich ścian Giewontu. To właśnie kard. Karol Wojtyła wydzielił w 1976 r. z głównej parafii zakopiańskiej Najświętszej Rodziny ośrodek duszpasterski Świętego Krzyża, jakby nawiązując w tytule parafii do tego Krzyża, który majestatycznie dominuje nad miastem na szczycie Giewontu. W granicach administracyjnych tej nowej parafii znalazły się, oprócz dzielnic mieszkaniowych, m.in. Tatry z Kalatówkami, Halą Kondratową, Kasprowym Wierchem i właśnie Giewontem. Budowę kościoła rozpoczęto w 1983 r., a konsekrował go kard. Franciszek Macharski w 1991 r. Nawiedzając ten kościół, Ojciec Święty rozpoczynał swoje nauczanie w umiłowanych Tatrach, w tej ogromnej świątyni, którą wieńczy Krzyż na Giewoncie.

Właśnie do tej naturalnej świątyni spłynęły jak rzeki do morza tłumy wiernych z Podhala i całej Polski. To zadziwiające, ale miasto Zakopane liczy niewiele ponad 30 tys. mieszkańców, tymczasem samych górali ubranych w regionalne stroje zebrało się tylu w sektorze przed ołtarzem. Natomiast na błoniach po obydwu stronach kaplicy-ołtarza zgromadziło się blisko pół miliona pielgrzymów. Przybywali tu wiele godzin wcześniej, niektórzy czuwali na modlitwie przez całą noc. Stąd też tego dnia polowy ołtarz pod Wielką Krokwią – granitowa płyta wsparta na grzbiecie dwóch baranów z brązu – stał się jakby ołtarzem Tatr, ponieważ na jego przedłużeniu znajdował się duży krzyż na rozbiegu skoczni, a hen w górze – Krzyż na Giewoncie.

Przybywającego Ojca Świętego powitała kilkusetosobowa kapela góralska. Owacjom zgromadzonej rzeszy wiernych nie było końca. „Tysiąc roków my cekoli i żeśmy się docekali" – wyznali Ojcu Świętemu uradowani górale. „I ja się doczekałem" – odpowiedział wzruszony Papież. Kiedy już nieco uspokoiło się, ze słowem powitania zwrócił się do Jana Pawła II gospodarz archidiecezji krakowskiej – kard. Franciszek Macharski. Prosił o dar Eucharystii oraz beatyfikację matki Bernardyny Jabłońskiej, założycielki Sióstr Albertynek oraz matki Marii Karłowskiej, założycielki Sióstr Pasterek, aby odtąd stały się dla wszystkich drogowskazami codziennej miłości do Boga i bliźniego

Po przemówieniu kard. Franciszka Macharskiego Podhale złożyło uroczysty i wzruszający hołd Ojcu Świętemu, „Synowi Gór, Największemu z rodu Polaków". Burmistrz Zakopanego Adam Bachleda-Curuś klęcząc przed Papieżem razem z przedstawicielami trzech pokoleń góralskich, powiedział m.in.: „Dziękujemy, Ojcze Święty, żeś nas wydostał z czerwonej niewoli, a teraz chcesz i uczysz, jak dom ojczysty, polski, wysprzątać z tego, co hańbi, rujnuje, zniewala, gubi". Po słowach hołdu podchodzili do wzruszonego Ojca Świętego przedstawiciele rodów góralskich, potwierdzając ten niezwykły dar serca polskich górali. Jakże cenny to dar, niematerialny, wymagający mocnej woli i odpowiedzialności. Niemal przez wszystkie lata pontyfikatu Jana Pawła II górale czekali na ten dzień. Dlatego teraz ofiarowali Ojcu Świętemu to bardzo trudne zobowiązanie, płynące z miłości do Piotra naszych czasów.

„Hołd górali zakopiańskich" zdominował całą uroczystość na Stadionie Wielkiej Krokwi, przeszedł on już do historii naszej Ojczyzny. odbił się echem w mass mediach

całego świata. W czasopismach pisano, że nie zdarzyło się jeszcze nigdy, aby grupa ludzi świeckich tak długo klęczała i przemawiała przed Papieżem podczas Mszy św. Jan Paweł II wzruszył się wyraźnie. Czy wiedział o przygotowywanym hołdzie? Jak Ksiądz Kustosz ocenia ten akt?

– Długo w Zakopanem razem z burmistrzem Adamem Bachledą-Curusiem szukaliśmy formuły daru, jaki moglibyśmy złożyć Ojcu Świętemu. Wobec miłości Papieża do gór i do mieszkańców tej ziemi było oczywiste, że należało w sposób szczególny uhonorować Dostojnego Gościa. Chcieliśmy także podziękować Ojcu Świętemu za stałą troskę o Polskę, a także przeprosić go za wszystkie niedociągnięcia. Dar materialny nie wchodził w grę. Tak zrodził się pomysł hołdu polskich górali, aktu przemawiającego głównie w sferze ducha. Nawiązaliśmy tym do tradycji sprzed tysiąclecia, hołdu Mieszka I poddającego nasze ziemie Stolicy Apostolskiej, czyli „Dagome Judex", a także „Ślubów Królewskich Jana Kazimierza". Kiedy półmilionowa rzesza pielgrzymów upadła na kolana, uczestnicząc w hołdzie składanym Janowi Pawłowi II, wszyscy wyrażaliśmy pragnienie, że chcemy kroczyć drogą wierności Polsce i wierze naszych ojców. Zgodę na hołd wyraził papieski ceremoniarz ksiądz prałat Pierro Marini.

– Warto dodać, że razem z góralami hołd złożyło kilkunastu burmistrzów i wójtów wybranych w wolnych, demokratycznych wyborach przez społeczność tego regionu, społeczność Spisza, Orawy, Beskidów, Tatr, Podhala. Jeżeli chodzi o słowa – co podkreślił w jednym z wywiadów Adam Bachleda-Curuś – to nie zostały napisane przez profesorów czy osoby duchowne. Tekst jest prosty, wypływający prosto z serca. W tym tkwi jego siła. W tekście są kilkakrotnie odniesienia do narodu. Już w pierwszych słowach jest powiedziane, że: „szczęśliwi i wdzięczni

Bogu w Trójcy Jedynemu, iż wejrzał na niskość naszą, a naród polski wydźwignął, wyniósł w wielkim synu gór naszych...".

– Odniesienia do narodu są w tym hołdzie bardzo ważne. Hołd złożony Bogu i Ojcu Świętemu był niejako ślubowaniem narodu do życia w miłości rodzinnej, mocnej wierze, poszanowaniu domu ojczystego. Hołd zawierał przeprosiny za zwątpienia i nieodpowiedzialne korzystanie z daru wolności, a także przyrzeczenie dochowania Ślubów Jasnogórskich. Każdy człowiek naszego wierzącego narodu, każdy wolny Polak może się z tym tekstem utożsamić. Powinien się utożsamiać. Są to słowa, które winny paść już dawno temu. Zarówno słowa przeproszenia, podziękowania, jak i ponowienia przyrzeczenia, prośby, która jest w nim zawarta. Myślę, że złożony przez górali polskich hołd był wyrazem naszej świadomości, naszego stosunku do Ojca Świętego, ale też był głosem, który wtedy powinien być wypowiedziany w imieniu całej Polski przez jej przedstawicieli. Uczynił to burmistrz Zakopanego w imieniu nas wszystkich, którzy na klęczkach uczestniczyliśmy w hołdzie i w pełni solidaryzowaliśmy się z wypowiadanymi słowami. Ale, jak powiedziałem, na takie słowa czekał cały naród.

– Górale przybyli pod Krokiew w odświętnych regionalnych strojach. Ojciec Święty sprawował Mszę św. na przepięknym ołtarzu, który był dziełem zakopiańskiego artysty, Marka Szali. Trójkątny szczyt ołtarza wieńczyły sceny ze Starego i Nowego Testamentu. Stół ofiarny, wykonany z bryły granitu, jak wspomniałem, wspierał się na dwóch odlanych w brązie baranach naturalnej wielkości. Ojciec Święty celebrował Mszę św. zwrócony twarzą w kierunku Tatr, mając przed sobą wielki krzyż, umieszczony na szczycie skoczni. Od krzyża

spływała w dół pięćset-metrowej długości biała materia, sięgająca stóp ołtarza.

Księże Kustoszu, co oprócz hołdu górali należało zapamiętać z tych przeżyć?

– Z całą pewnością słowa z homilii Ojca Świętego, zwłaszcza te mówiące o krzyżu: „Ojcowie wasi na szczycie Giewontu ustawili krzyż. Ten krzyż tam stoi i trwa. Jest niemym, ale wymownym świadkiem naszych czasów. Rzec można, że ten jubileuszowy krzyż patrzy w kierunku Zakopanego i Krakowa, i dalej: w kierunku Warszawy i Gdańska (...) Nie wstydźcie się tego krzyża. Dziękujmy Bożej Opatrzności za to, że krzyż powrócił do szkół, urzędów publicznych i szpitali. Niech on tam pozostanie!" I na zakończenie Mszy św.: „Trzeba, aby cała Polska, od Bałtyku aż po Tatry, patrząc w stronę krzyża na Giewoncie, słyszała i powtarzała: sursum corda – w górę serca!"

– Myślę, że swoimi słowami wzruszył się sam Ojciec Święty, ponieważ wyraźnie zwlekał z opuszczeniem ołtarza. Patrzył długo na morze ludzi i lasy pod reglami. Słuchał kapeli, grającej i śpiewającej: „Cobyście nom, Ojce, długo żyli".

Po zakończeniu uroczystości Jan Paweł II powrócił do „Księżówki". Można jeszcze dodać, że dla miasta Zakopanego był to dodatkowo ważny dzień, ponieważ wśród darów, jakie Papież otrzymał, były insygnia góralskie: skórzany pas bacowski ze złoceniami, srebrna spinka góralska, a przede wszystkim srebrna kopia nowego herbu Zakopanego.

– To wielka sprawa ów nowy herb miasta, uwieczniający papieską pielgrzymkę. Stanowi go Krzyż z Giewontu, na tle górskich szczytów, opleciony papieskimi kluczami. Stolica Apostolska zgodziła się na umieszczenie papie-

skich emblematów. Ojciec Święty poświęcił też sztandar Zakopanego z tym nowym już herbem. Zaszczyt ten spotkał nasze miasto jako pierwsze w Polsce i na świecie. Odtąd Zakopane stało się niejako miastem papieskim. Jakież wyzwanie, jakąż poprzeczkę postawili sobie gospodarze miasta.

Wracaliśmy z tego spotkania tak ubogaceni, jak owi uczniowie w drodze do Emaus, rozważając w sercu swoim to, co nam powiedział tego dnia Ojciec Święty. Szliśmy pełni szczęścia, entuzjazmu i radości, ale też i odpowiedzialności. Wszystko mieściło się w tym wezwaniu: „Brońcie Krzyża". „Nie wstydźcie się Krzyża". Te słowa wypowiedziane z wielką miłością i troską, są jak słowa testamentu powierzonego góralom, mieszkańcom Skalnego Podhala i pielgrzymom, którzy tego dnia przybyli do Zakopanego z całej Polski i nie tylko.

– Po południu tego dnia Jan Paweł II odbył krótką pielgrzymkę do pustelni Brata Alberta na Kalatówkach, a następnie wjechał kolejką linową na Kasprowy Wierch. Pomimo nie najlepszej pogody odbył krótki spacer, a spoglądając w kierunku Orlej Perci wskazywał na ośnieżone szczyty, wymieniając ich nazwy. W kawiarni poprosił o herbatę. W drodze powrotnej z wagoniku pozdrawiał wiwatujących ludzi. A następnego dnia...

U Fatimskiej Pani na Krzeptówkach

– 7 czerwca, mimo deszczowej pogody, na trasie przejazdu, strzeżonej przez harcerzy i służby kościelne, pozdrawiały Ojca Świętego ogromne wiwatujące tłumy. Nad ulicami rozwieszone były transparenty: «Podhale jest wierne Ojcu Świętemu i Stolicy Apostolskiej», «Witaj,

niezłomna nadziejo ludzkości», «Ojcze Święty, pomóż nam przetrwać nasze kryzysy», «Dzięki ci, Matko, za Jana Pawła II», «Nie zdradzimy polskiej sprawy»...

Podjeżdżając „papa mobile" pod kościół na Krzeptówkach, Jan Paweł II pierwszy raz „na żywo" zobaczył architekturę tego niezwykłego sanktuarium fatimskiego – wotum za swoje ocalenie podczas zamachu w 1981 r. Zobaczył, że jest to prawdziwa perełka architektury sakralnej w stylu zakopiańskim, że nie ma w niej jednego nawet elementu, który nie współgrałby z całością. A to, co przygotowano na jego przyjazd i uroczystość konsekracji, przechodzi możliwości opisu. Przede wszystkim nie było tu dawniej miejsca, aby pomieścić kilkadziesiąt tysięcy wiernych, których spodziewano się na tę uroczystość. Tymczasem udało się zgromadzić i pomieścić 30 tys. samych tylko członków Rodziny Radia Maryja, przybyłych z całej Polski. Zapewne nie stało się to bez „małego" cudu, ponieważ o pomyślny przebieg uroczystości modliło się, poszcząc przez 10 ostatnich dni 10 sióstr karmelitanek. Zapewne im zawdzięczamy fakt, że mimo potężnej ulewy, jaka przeszła w noc poprzedzającą uroczystość, nie wyrządziła ona szkody kwiatom, w których tonęło sanktuarium. Nawet bramy wjazdowe zostały przybrane tysiącami białych kwiatów z wyłożoną żółtymi goździkami literą M. Podobnie było przed pomnikiem Jana Pawła II czy figurą Anioła Eucharystii na sanktuaryjnym placu.

Przed sanktuarium – jak wspomniałem – witali Ojca Świętego słuchacze Radia Maryja z całej Polski, mieszkańcy Podhala i kapela góralska. Grały także orkiestra dęta Straży Granicznej oraz orkiestra z Kóz. Śpiewy liturgiczne wykonywał chór «Adoramus» z Rdzawki oraz schola sióstr Nazaretanek. W drzwiach kościoła górale przywitali Jana Pawła II chlebem i solą, a chór hymnem

«Gaude Mater Polonia». Rozpoczynało się to nadzwyczajne wydarzenie, w którego centrum znajdowała się konsekracja świątyni – wotum za cudowne ocalenie Ojca Świętego w zamachu. Może nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego wielkiego aktu, jakim była ta konsekracja. Poza samą radością z tego faktu, trzeba również mieć świadomość, że tylko kilka kościołów na świecie może szczycić się z tytułu osobistej konsekracji przez Następcę św. Piotra. A dodatkowo ten kościół był poświęcony największym współczesnym objawieniom maryjnym!

Nie muszę snuć dalej tej refleksji, by wskazywać, co to wyróżnienie oznaczało dla Kustosza tego fatimskiego sanktuarium, dla współpracowników, mieszkańców Skalnego Podhala... Czy to przeżycie szczęścia można kiedykolwiek zapomnieć? Jak wzruszające były słowa powitania Księdza Kustosza, który mówił: „Rozradowane i wdzięczne serca pielgrzymów zgromadzonych w sanktuarium Fatimskiej Pani na Krzeptówkach otaczają Waszą Świątobliwość. Ponad półtora milionowa rzesza członków Krucjaty Różańca Rodzinnego w całej Polsce – duchowo jednoczy się z naszym sanktuarium, nie mogąc tutaj przybyć ze względu na brak miejsca. Jako Kustosz tego sanktuarium wraz ze wszystkimi ofiarodawcami tego kościoła składamy u stóp Waszej Świątobliwości ten kościół – wotum wdzięczności za cud uratowanego życia 13 maja 1981 roku. Idea tego kościoła zrodziła się w kilka godzin po zamachu na życie Waszej Świątobliwości. Trwając na modlitwie – mówiliśmy: Jeżeli Matka Boża Fatimska uratuje życie Waszej Świątobliwości to wybudujemy tutaj kościół, za to zwycięstwo Fatimskiej Pani. Dziś wielbimy Boga, który czyni nam wielkie rzeczy. Niepokalanemu Sercu Fatimskiej Pani zawierzamy ten czas nawiedzenia i łaski Waszej Świątobliwości w tym sanktuarium. Wdzięcznym

sercem wypowiadamy: Ojcze Święty, Witaj w domu swej Matki i błogosław temu dziełu Fatimskiej Pani na Polskiej ziemi".

To była wielka łaska gościć Ojca Świętego w sanktuarium poświęconym Fatimskiej Pani, Jej Niepokalanemu Sercu. To był najważniejszy, historyczny dzień w dziejach sanktuarium. Jak go Ksiądz Kustosz wspomina?

– 7 czerwca 1997 r. szczęśliwie była to pierwsza sobota miesiąca, uroczystość Niepokalanego Serca Maryi, a zarazem patronalne święto parafii. Jan Paweł II lubi takie zbiegi okoliczności. Dodają one ludzkim czynom wymiaru symbolu, dodatkowo sakralizują ludzką rzeczywistość. W tym zaś przypadku chodziło o oddanie rzeczy ludzkiej we władanie samemu Bogu. Ojciec Święty przybył nieco wcześniej, witany entuzjastycznie przez Rodzinę Radia Maryja i parafian. Rodzina Radia Maryja stanęła tutaj zwartym murem rozmodlonych serc wraz z Ojcem Dyrektorem Tadeuszem Rydzykiem. To oni swoją obecnością najbardziej wyraziście mówili Ojcu Świętemu: „Jesteśmy z Tobą", „Kochamy Cię..."

Pierwsze kroki Jan Paweł II skierował do Kaplicy Niepokalanego Serca Maryi, w której znajduje się statua Matki Bożej Fatimskiej, ukoronowana przez niego na Placu św. Piotra w Rzymie 21 października 1987 r. Około 15 minut Ojciec Święty pozostał na modlitwie – medytacji. Kiedy inni niepokoili się, czy nie za długo Ojciec Święty się modli, wiedziałem o co chodzi. Przecież jednym z warunków nabożeństw pierwszych sobót miesiąca jest 15-minutowa medytacja. To był dokładnie ten czas bardzo osobistego spotkania Ojca Świętego z Matką Bożą Fatimską, czas okryty tajemnicą Jego serca. Była mi dana ta łaska, że mogłem z boku klęczeć obok Jana Pawła II w czasie tej modlitwy.

- Potem Msza św. sprawowana przez Ojca Świętego i konsekracja kościoła. Mszę św. koncelebrowali z Ojcem Świętym kardynałowie Angelo Sodano i Franciszek Macharski, biskup Serafim i ojciec Ludwik Kondor z Fatimy, przełożony generalny oraz dwaj polscy prowincjałowie Księży Pallotynów, ks. Stanisław Dziwisz, a także kustosz i twórca tego sanktuarium - ksiądz Mirosław Drozdek. Bogata ceremonia konsekracji odkryła prawdziwe piękno tego kościoła, nic więc dziwnego, że Jan Paweł II nie oparł się refleksji, że jest to wspaniały pomnik żywej wiary mieszkańców tego regionu, a ponadto jego piękno odpowiada pięknu Tatr - jest odblaskiem tego samego piękna, o którym mówią słowa Wincentego Pola, wypisane na krzyżu w Dolinie Kościeliskiej: „ I nic nad Boga". To w homilii Ojca Świętego padły te ważne i wzruszające słowa: „Dziękuję Bogu za to, że dane mi jest w dniu dzisiejszym dokonać konsekracji Waszego kościoła... Wasze sanktuarium na Krzeptówkach jest mi w najszczególniejszy sposób bliskie i drogie. Czcicie w nim figurę Matki Boskiej Fatimskiej. Z historią tego sanktuarium łączy się także wydarzenie, które miało miejsce na Placu św. Piotra 13 maja 1981 r. Doznałem wówczas śmiertelnego zagrożenia życia i cierpienia, a równocześnie wielkiego miłosierdzia Bożego. Za przyczyną Matki Bożej Fatimskiej życie zostało mi na nowo darowane. Podczas przebywania w szpitalu doświadczyłem wiele ludzkiej życzliwości ze wszystkich stron świata, która objawiła się przede wszystkim w modlitwie. Przed oczyma miałem wtedy scenę z życia pierwszych chrześcijan, którzy „nieustannie modlili się do Boga" (por. Dz 12,5), gdy życie Piotra było wystawione na wielkie niebezpieczeństwo.

Wiem, że w tej modlitwie Kościoła na całej ziemi w intencji mojego powrotu do zdrowia i posługi Piotrowej

uczestniczyło także Zakopane. Wiem, że gromadziliście się w waszych kościołach parafialnych, a także w kaplicy Matki Boskiej Fatimskiej na Krzeptówkach, aby odmawiać różaniec, prosząc o zdrowie i siły dla mnie. Wtedy też narodził się plan wybudowania na tym miejscu, u podnóża Giewontu, sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej jako wotum dziękczynnego za uratowanie mojego życia. Wiem, że to sanktuarium, które dziś mogę konsekrować, wznosiło wiele rąk i wiele serc zjednoczonych pracą, ofiarą i miłością do Papieża. Trudno o tym mówić bez wzruszenia...

Przybyłem, aby wam powiedzieć za to wszystko: Bóg zapłać. Na tym miejscu, razem z wami, pragnę jeszcze raz podziękować Pani Fatimskiej za dar ocalonego życia, podobnie jak to uczyniłem w Fatimie przed piętnastu laty. Totus Tuus... Dziękuję wszystkim za tę świątynię. Zawiera ona waszą miłość do Kościoła i Papieża. Jest niejako kontynuacją mojej wdzięczności do Boga i Jego Matki. Razem z wami bardzo cieszę się tym darem..."

Co Ksiądz Kustosz odczuwał w tym momencie?

– Te wzruszające słowa zapadały głęboko do serca. Byliśmy i jesteśmy Bogu wdzięczni i Matce Bożej Fatimskiej, że budując tę świątynię mogliśmy sprawić Ojcu Świętemu odrobinę radości. Górale włożyli w nią swoje serce, talenty, swoją wiarę i miłość do Kościoła i Ojca Świętego. Myślę, że dlatego ta świątynia jest jedyna i niepowtarzalna. Poprzez nią cały świat może podziwiać piękno naszego regionu i talenty górali. A przede wszystkim jednoczyć się duchowo w modlitwie za Ojca Świętego Jana Pawła II.

– Odchodząc na zakończenie Mszy św. od ołtarza, Ojciec Święty przyklęknął na modlitwę przed tabernakulum. To było coś zupełnie niezwykłego. Wszyscy koncelebransi dawno już wyszli, a on trwał przez wiele minut jak w eks-

tazie, rozmodlony i nieobecny, całkowicie pochłonięty kontemplacją Najświętszego Sakramentu. Ksiądz Kustosz klęczał obok!

– Należy dopowiedzieć, że Jan Paweł II klęczał w tym momencie również przed Panią Fatimską, której figura Niepokalanego Serca króluje ponad prezbiterium. Zapewne Ojciec Święty poczuł się w tym momencie jakby był w Fatimie, bo nie ujmując niczego portugalskiemu sanktuarium, na pewno Krzeptówki są „polską" Fatimą. Stamtąd przybyła tutaj przed laty czczona figura Matki Bożej. Stamtąd też rozległo się wołanie Maryi, które ukształtowało nasze sanktuarium: wołanie o nawrócenie, o modlitwę różańcową oraz o zadośćuczynienie za grzechy własne i wszystkich ludzi. Krzeptówki głoszą fatimskie orędzie, które wyrasta z Ewangelii, ze słów Chrystusa wypowiedzianych zaraz na początku działalności publicznej: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!" (Mk 1, 15). Tu wielu doznaje przemiany swojego wnętrza, pokonuje grzech i umacnia się w dobru, pragnie iść drogą świętości. Pomaga w tym orędzie Matki Bożej, zaadresowane szczególnie do ludzi naszego stulecia, naznaczonego wojnami, nienawiścią, deptaniem podstawowych praw człowieka, ogromnym cierpieniem ludzi i narodów, a wreszcie walką z Bogiem, posuniętą aż do negacji Jego istnienia.

Ale należy również podkreślić, że orędzie fatimskie tchnie miłością Serca Matki, które jest zawsze otwarte dla dziecka, nieustannie mu towarzyszy, zawsze o nim myśli, nawet wtedy, gdy dziecko schodzi na bezdroża i staje się „marnotrawnym synem".

– Jan Paweł II poświęcił tego dnia nowy sztandar Krucjaty Różańca Rodzinnego (pierwszy został poświęcony kilka miesięcy po inauguracji pontyfikatu, 14 lutego 1979 r. w Rzymie, podczas prywatnej audiencji dla Księ-

dza Kustosza). Ojciec Święty wpisał się również do Księgi Pamiątkowej. Otrzymał księgę „Żywe wotum" czyli księgę przyrzeczeń i modlitw zanoszonych w intencji Papieża. Przypomnijmy, co w niej się znajduje?

– „Złotą Księgę" sanktuarium wypełniają zapewnienia o przyrzeczonej przez nas modlitwie w intencji Jana Pawła II. Nasze sanktuarium, „Złota Księga" przypomina ten moralny obowiązek, jaki ciąży na każdym Polaku; uświadamia też konieczność wsparcia modlitwą Ojca Świętego w jego bieżących pracach. W Księdze przypomina się wiernym o podróżach apostolskich Papieża, o jego szczególnych zadaniach, jakie podejmuje, o grożących mu niebezpieczeństwach. Wszystko to pielgrzymi obejmują żarliwą modlitwą. Świadectwem tego, co zna tylko Bóg, są właśnie wpisy do tej Księgi. Zazwyczaj są to zdania, w których można dostrzec, jak ludzie – oglądając kościół i poznając jego historię – uświadamiają sobie, że jest to miejsce szczególnej modlitwy za Ojca Świętego i że nie można opuścić tego sanktuarium bez zaniesienia choć krótkiej modlitwy w intencji Papieża.

– Po opuszczeniu Krzeptówek Ojciec Święty nawiedził najstarszą parafię Zakopanego – Najświętszej Rodziny, obchodzącą akurat jubileusz 150-lecia istnienia. Monumentalny kościół znajdujący się przy Krupówkach, powstał z końcem XIX w. z inicjatywy ks. Józefa Stolarczyka, nazywanego apostołem Zakopanego. Wiele elementów wystroju tego kościoła, m.in. witraże, konfesjonały, ławki, zaprojektował Stanisław Witkiewicz. Jako metropolita krakowski, Ojciec Święty wielokrotnie nawiedzał z pasterską posługą kościół Najświętszej Rodziny. Wdzięczni i pamiętający parafianie-górale co roku, przed Bożym Narodzeniem, udają się z pielgrzymką do Rzymu, aby odwiedzić swego Gazdę i zawieźć mu choinkę z Tatr.

Do kościoła na spotkanie z Ojcem Świętym przybyło ok. 500 dzieci, które w tym roku przyjęły I Komunię św. Ich rodzice i nauczyciele pozostali na zewnątrz. Mogły więc poczuć się przy Ojcu Świętym jak owe dzieci z Ewangelii, które niegdyś słuchały Jezusa. Zresztą od przypomnienia tej sceny Jan Paweł II rozpoczął przemówienie do dzieci. Odwołał się do słów Pana Jezusa, skierowanych do Apostołów: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie". A dzisiaj – jak to ujął Ojciec Święty – „do Was, Drogie Dzieci, przychodzi Papież, aby i Wam powiedzieć w imieniu Pana Jezusa, że On Was kocha. Zapewne wiele razy Wasi księża katecheci i siostry katechetki mówili Warn o tym. Chcę jednak jeszcze raz to powtórzyć, abyście tę radosną nowinę zapamiętały na całe życie. Pan Jezus Was kocha! Pan Jezus Was kocha!". Na życzenie Ojca Świętego wszystkie dzieci powtórzyły kilkakrotnie: „Pan Jezus nas kocha!".

I dalej potoczyła się rozmowa o Panu Jezusie, którego dzieci przyjęły do serca w Komunii św., o Ostatniej Wieczerzy i ustanowieniu Eucharystii, jako znaku Jego nieskończonej miłości. „Kto bowiem kocha, jest gotów oddać ukochanej osobie wszystko, co ma najcenniejszego. Pan Jezus na tym świecie miał niewiele rzeczy, które mógłby ofiarować Apostołom. Jednak ofiarował im największy dar – dał im Samego Siebie. Odtąd, przyjmując ten Najświętszy Pokarm, mogli być stale z Panem Jezusem. On Sam mieszkał w ich sercach i napełniał je świętością. Oto, co znaczy, że Pan Jezus przyszedł do Waszych serc. On jest w Was, Jego miłość Was napełnia i sprawia, że stajecie się coraz bardziej podobne do Niego, coraz bardziej święte".

Jan Paweł II po krótkim odpoczynku w «Księżówce» pożegnał się z Tatrami i udał się do Ludźmierza, przez

Gubałówkę, Ząb, Bustryk, Sierockie, Bańską Wyżnę i Niżną, Maruszynę... Domy, płoty i kapliczki przydrożne były świątecznie przybrane. Żegnały Ojca Świętego całe parafie, rodziny, szkoły, matki z małymi dziećmi na rękach, chorzy na wózkach, gazdowie na koniach. A w Ludźmierzu na błoniach przyległych do sanktuarium zgromadziło się ok. 200 tys. pielgrzymów, którzy wołali z wiarą: Ty jesteś Piotrem. Na podium ołtarzowym stała łaskami słynąca figura Matki Bożej Ludźmierskiej, zwanej Gaździną Podhala. Można dodać, że podczas pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny, w 1979 r., do Nowego Targu z milionową rzeszą wiernych przybyła również Matka Boża Ludźmierska w swej cudownej figurze. W 1983 r., z okazji drugiej pielgrzymki, na Błoniach krakowskich Jan Paweł II poświęcił nowe korony dla Królowej Podhala, gdyż poprzednie zostały skradzione podczas włamania do kościoła. W 1991 r. Gaździna Podhala znowu spotkała się na „papieskim szlaku" z Janem Pawłem II. Początkowo miał on nawet przybyć do Ludźmierza, kiedy jednak okazało się to niemożliwe, kopię Jej figury poświęcił Papież w Wadowicach. Dzisiaj ta figura znajduje się niedaleko Chicago, gdzie powstał „amerykański" Ludźmierz. Można jeszcze wspomnieć, że Jan Paweł II jest osobiście mocno związany z Królową Podhala. To on wszak w 1962 r., jeszcze jako biskup pomocniczy, przygotował koronację tej XV-wiecznej figury Matki Bożej, on również podczas wspomnianej koronacji, kiedy Ksiądz Prymas Stefan Wyszyński błogosławił Figurą wiernych, złapał berło, które wypadło Matce Bożej z ręki. Komentowano to wówczas jako symboliczne przekazanie mu władzy. Natomiast w 1967 r., podczas odpustu w Ludźmierzu, witająca wówczas już kard. Karola Wojtyłę dziewczynka, wygłosiła wiersz, którego ostatnie słowa wyrażały oczekiwanie,

że zostanie on Papieżem. Wzbudziło to ogólną wesołość. Ksiądz Kardynał pochylił się wtedy z powagą i ucałował dziewczynkę w czoło.

W sanktuarium Maryjnym w Ludźmierzu Jan Paweł II odmówił wraz z pielgrzymami, jak w każdą pierwszą sobotę miesiąca, różaniec, dopełniając żądanie Matki Bożej Fatimskiej, związane z programem pierwszych sobót miesiąca. Centrum tego nabożeństwa jest Eucharystia, a jednym z elementów – różaniec. Modlitwę różańcową z Ludźmierza Radio Watykańskie transmitowało na cały świat.

Księże Kustoszu, Ojciec Święty odjechał, ale pozostawił coś szczególnego na Krzeptówkach, w tym fatimskim sanktuarium, jak mówią pielgrzymi: tutaj czujemy Jego obecność. Tę obecność Papieża widać w modlitwach dziękczynienia za łaskę pobytu Ojca Świętego w sanktuarium. Dodajmy jeszcze, że tu szczególnie lubi przybywać Rodzina Radia Maryja. Kiedy więc Ojciec Święty opuścił Krzeptówki, wiele grup otoczyło dyrektora Radia Maryja, ojca Tadeusza Rydzyka. Długo trwały rozmowy i wywiady z nim. Na życzenie pielgrzymów została odprawiona Msza św., którą celebrowali bp Edward Frankowski i o. Tadeusz Rydzyk. Po niej znowu trwały nie kończące się rozmowy i pieśni, a zwłaszcza ta jedna, szczególnie droga Rodzinie Maryja: Po całej ziemi...

– Rodzina Radia Maryja bardzo mi pomogła przy organizacji tego wielkiego dnia dla Krzeptówek. Tak jak Fatima ze swoim orędziem wyjaśnia najgłębiej sens współczesnej walki z mocami ciemności, tak Radio Maryja pokazuje oblicze i formy tego zła. Jest to zło zorganizowane, tworzące system i mające swoje struktury, nazywane w Radiu Maryja po imieniu. Czyż może być obojętne szatanowi i jego poplecznikom, gdy jest nazywany po imieniu?

Dlatego to Radio jest tak atakowane. Ale wielomilionowa armia słuchaczy Radia Maryja, modląca się na różańcu, to ogromna siła, dynamiczna, żywa wiarą, ludzie zdolni do wielkich ofiar i poświęceń dla Boga, Kościoła i Ojczyzny. Potrafią godzinami trwać w kościele, modlić się w drodze, pielgrzymować często bez posiłku. Czyż w dobie wielorakich kryzysów – nie jest to wielki skarb Kościoła i naszej ojczyzny! Taka jest Rodzina Radia Maryja. Chwała Panu za ten dar na drogach ewangelizacji. Chwała Panu za służbę Kościołowi i Ojczyźnie w dobie kryzysów. Chwała Panu za „sól tej ziemi" i „światło dla świata". Rodzina Radia Maryja jest jak tarcza obronna dla Rzeczypospolitej. Jak Maryja była i jest sercem Kościoła, tak ludzie Rodziny Radia Maryja – niech będą tym sercem Ojczyzny i Kościoła: sercem zdrowym, czującym ból i radość Matki – Ojczyzny, niech żyją żarliwą modlitwą i zdecydowaną postawą wobec totalnego kłamstwa, niech będą światłem nadziei lepszego jutra na polskiej ziemi.

Gościliśmy na Krzeptówkach Rodzinę Radia Maryja wielokrotnie, np. pielgrzymka z okazji Dnia Matki w 1996 r. została upamiętniona na zawsze na granitowej tablicy przy drzwiach kościoła. Został wyryty napis: Rodzina Radia Maryja i Ojciec Tadeusz Rydzyk. Mogę powiedzieć, że ok. 30 proc. pielgrzymów u nas to Rodzina Radia Maryja. Bogu niech będą dzięki za wiarę i miłość do Matki Bożej – Rodziny Radia Maryja. To ogromne ubogacenie sanktuarium.

Sursum Corda

– Każdy z nas przeżył w życiu momenty, które może nazwać niezwykłymi, niepowtarzalnymi. Na pewno należą do nich spotkania z Janem Pawłem II. Chciałbym przy-

wołać jedno z nich, o którym opowiadał na Krzeptówkach Janusz Waligórski, jeden z pielgrzymów, o czym również pisała „Niedziela". Otóż wspomniany pielgrzym przywiózł do Zakopanego na spotkanie z Ojcem Świętym dużych rozmiarów transparent, ponad 8 m długości. Napis pochodził z rozwinięcia tytułu artykułów biskupa Józefa Zawitkowskiego z „Niedzieli": „Ty, to jesteś ktoś". 6 czerwca 1997 r. nasz pielgrzym znalazł się pod Wielką Krokwią. To co się wówczas działo – jak opowiada – jest trudne do wyrażenia słowami, bowiem ze wszystkich gór, pagórków, dróżek, bocznych uliczek, ścieżek, grani i perci spływały strumyki ludzi zlewając się w jeden wezbrany potok, który ciżbą ludzką płynął pod Wielką Krokiew. Kiedy pojawił się Ojciec Święty, wzruszenie było nie do opisania. Burmistrz Zakopanego na klęczkach, po staropolsku, jak kiedyś poddany przed władcą, składa hołd, zapewniając, że posprzątamy dom ojczysty, choć droga trudna i daleka. Kazanie Ojca Świętego o krzyżu, który przodkowie nasi 100 lat temu postawili na Giewoncie. Ten krzyż z tej góry rozpościera ramiona nad Polską od Tatr po Bałtyk, a nam nie wolno się go wyrzec ani zapomnieć... Słowa Jana Pawła II brzmiały mocno i zdecydowanie, ale z ojcowską miłością.

Wtedy, podczas kazania nasz pielgrzym chciał rozwinąć transparent, ale spotkał się z niezrozumiałą niechęcią, tak, że został zmuszony go zwinąć. Ponawiał próby jeszcze kilkakrotnie, ale reakcja otoczenia była tak nieprzyjazna, że zrezygnował z tego. Było mu przykro. Pocieszenie znalazł w słowach Ojca Świętego, jego bliskości, w oddychaniu tym samym powietrzem, w jedynej w swoim rodzaju atmosferze. Była też nadzieja, że może na drugi dzień zaprezentuje swoją pracę bez przeszkód.

7 czerwca był w grupie Kół Przyjaciół Radia Maryja na Krzeptówkach, w sanktuarium Matki Boskiej Fatim-

skiej. Transparent rozwinął bez problemu, ale co z tego, skoro Ojciec Święty nie mógł go zobaczyć, bo liturgia odbywała się we wnętrzu kościoła. Na ogromnym „telebimie" umieszczonym przed świątynią, pokazano właściwie wszystko co było wokół, prócz jego transparentu. Obserwował dziwne manewry telewizyjnego reżysera. Kiedy tylko kamera zbliżała się do miejsca, w którym był transparent, kończyło się ujęcie. Wyraźnie nie podobała się telewizji jego treść, dowód na to, że została prawidłowo odczytana. Koniec Mszy św., koniec uroczystości. Na jednym ramieniu transparent, na drugim żal. Tak obciążony szedł z tłumem wiernych do centrum Zakopanego. Ale nie docenił wielkości Tego, który jest reżyserem wszystkiego. Koło kościoła Najświętszej Rodziny tłum ludzi – niezaplanowane spotkanie Papieża z wiernymi. Może to dla mnie ostatnia szansa – pomyślał? Stanął tam, gdzie było luźniej, tzn. na Krupówkach, dokładnie przy Poczcie Polskiej. Teraz wypadki potoczyły się w sposób zupełnie nieprawdopodobny. Zobaczył jak z dołu do góry sunął wolno samochód z Ojcem Świętym. Błyskawicznie rozwinął transparent. Tłum wiwatował, Papież już jest tuż, niemalże o krok, i Boże Ty mój, nie patrzył wcale w jego stronę. Serce podeszło mu do gardła – wszystko na nic? W tym momencie stało się coś, co wryło się w pamięć z niespotykaną siłą. Zobaczył jak Ojciec Święty powoli odwrócił głowę w jego stronę i mijając transparent przeczytał go. Zobaczył radość na zmęczonej twarzy, w jego oczach, i to co najważniejsze: podnosząc rękę, Ojciec Święty pobłogosławił owoc jego pracy. Uczucie radości i szczęścia jakiego doznał nasz pielgrzym, było nie do opisania. Wiedział jedno: Papież przeczytał, pobłogosławił, a tym samym on zyskał w ten sposób bezcenną relikwię.

Kiedy przyszedł do autobusu, by udać się w drogę powrotną, powitały go brawa i radosne okrzyki. To uczestnicy pielgrzymki witali jego transparent, bowiem ktoś to zdarzenie zobaczył w telewizji i już opowiedział zebranym. Do dzisiaj ten transparent jest w domu tego pielgrzyma najdroższym skarbem. Oto jego treść: „OJCZE ŚWIĘTY – TY TO JESTEŚ KTOŚ – TY JESTEŚ POLAKIEM!". Tylko tyle i aż tyle.

Księże Kustoszu, na pewno można by długo mówić o owocach papieskiej pielgrzymki. Chciałbym wspomnieć kilka z nich. 20 grudnia 1997 r. na Placu św. Piotra w Rzymie stanęła choinka z Zakopanego. Losami tej tradycyjnej już choinki na Placu św. Piotra w Rzymie interesuje się cały świat, nie tylko katolicki. Wszystkie media transmitują uroczysty moment przekazania choinki. Tego dnia Zakopane było na ustach wszystkich. Jak do tego doszło?

– Dla nas było to nadzwyczajne wydarzenie, ponieważ choinkę ofiarowało miasto Zakopane, a zawsze do tej pory przekazywały ją stolice państw i oficjalne władze rządowe. Aby Zakopane mogło tę choinkę ofiarować, prowadzono od 3 lat rozmowy i zabiegi, i ostatecznie Stolica Apostolska wydała oficjalny dokument w tej sprawie. Czas rozmów oficjalnych i nieoficjalnych, protokoły, uzgodnienia – to długa droga. Kiedy udało się to już załatwić, przyszła ogromna radość i zaszczyt, wyróżnienie dla Zakopanego. Świat patrzył na tę chwilę i mówił o Zakopanem.

– Choinka przeznaczona na Plac św. Piotra w Rzymie rosła obok „Księżówki", a więc tam, gdzie podczas pielgrzymki do Zakopanego zatrzymał się Papież. Bóg tak pokierował sprawą choinki od początku, że to górale wzięli wszystko w swoje ręce w imieniu całej Ojczyzny. Oczywiście, przy narodzinach idei tej choinki było obecne sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach.

Księże Kustoszu, jak odbyło się przekazanie tej choinki w Watykanie?

– Zanim po południu 20 grudnia przekazaliśmy choinkę Ojcu Świętemu, przed południem w Auli Pawła VI było spotkanie opłatkowe z Janem Pawłem II. Tego więc dnia z różnych stron wędrowały ku Auli Pawła VI polskie grupy pielgrzymkowe. Prowadziła je wspaniała maryjna – fatimska procesja. Na czele procesji była niesiona figura Matki Bożej Fatimskiej z Krzeptówek, najserdeczniejszy przyjaciel wszystkich naszych pielgrzymek. Przypominało to tę fatimską procesję, którą w Wiecznym Mieście przeżyliśmy 21 października 1987 r., w dniu koronacji statuy Matki Bożej Fatimskiej – również na Placu św. Piotra. Oczekującym na wejście do Auli Pawła VI, przygrywała kapela i śpiewał chór góralski. Wchodząc do Auli służba watykańska wyraziła zgodę, aby zabrać na spotkanie z Ojcem Świętym figurę Matki Bożej Fatimskiej. Chyba jeszcze nigdy w historii Stolicy Apostolskiej w Watykanie nie widziano takiej rzeszy górali w strojach regionalnych, prawie 4 tys. Podhalan.

Kiedy Ojciec Święty wszedł, błogosławiąc zebranych, wstaliśmy z miejsc, rozwinięto transparenty, oklaskami witano Papieża. Powitanie rozpoczął kard. Franciszek Macharski. Wspomniał, że przywieźliśmy Ojcu Świętemu staraniem zakopiańskich górali drzewko, choinkę. „Duża ona, żeby ją widać było z okna Ojca Świętego i z każdego telewizyjnego okna na świecie" – mówił kardynał. Potem burmistrz Zakopanego Adam Bachleda-Curuś zaczął witać Ojca Świętego słowami: „Najukochańszy Ojcze Święty, dusz naszych Gazdo Najzacniejszy. Onegdaj góry swoje nawiedziłeś, serca nam rozjaśniłeś, modlitwą rozgrzałeś, pchnąłeś na wysokie wierchy... Teraz góry przyszły do Ciebie, Ojcze ukochany... Przynieśli my Tobie choineczkę, coś

to na nią zerkał sobie z okna Księżówki, aby Ci nie było tu w Watykanie ckno za Domem".

– *Przypomnę, co na to odpowiedział Ojciec Święty. Najpierw wspominał, że opłatkowe spotkania z rodakami stały się już tradycją, ale to ma charakter szczególny. „Wracam myślami do Polski. (...) To wszystko odżywa bardzo mocno w mojej pamięci, gdy patrzę na was – jesteście przecież cząstką Ojczyzny i to dzisiejsze spotkane jest jakby przedłużeniem tamtych dni mojego pobytu w Ojczyźnie. Sprawiacie mi wielką radość dzisiejszymi odwiedzinami. W homilii podczas Mszy pod Wielką Krokwią powiedziałem m.in., że na was zawsze można liczyć. Podhale zawsze było i jest wierne Kościołowi i Ojczyźnie. Przekonuję się o tym znowu w sposób wyjątkowy. Przywieźliście ze sobą wspaniałe dary. Jednym z tych darów jest ta choinka. To drzewo przywodzi na myśl syna Bożego, który narodził się, aby pokonać śmierć, przynieść nowe życie. Kiedy radujemy się z przystrojonej choinki na Boże Narodzenie, nie możemy zapomnieć o duchowej wymowie tego symbolu. (...) Obok choinki – w tradycyjnej szopce staną cztery figury, które będą symbolizować polską rodzinę i wszystkie rodziny na świecie. Można powiedzieć, że będą reprezentować całą rodzinę ludzką. (...) W tradycji bożonarodzeniowej szczególne miejsce zajmuje stół, przy którym gromadzi się rodzina, aby łamać się opłatkiem, składać sobie życzenia i spożywać wieczerzę wigilijną. Pięknym zwyczajem pozostawia się jedno miejsce wolne dla kogoś, kto może przyjść, dla nieznajomego. Te proste gesty znaczą bardzo wiele, symbolizują dobroć człowieka, a stoi symbolizuje ludzką wspólnotę, szczególnie, gdy tezy na nim chleb, który znaczy miłość i przebaczenie. Mam na uwadze wielki stół naszego wspólnego domu matki Ojczyzny..."*

– Warto jeszcze przypomnieć, że chociaż zaszczyt przekazania tej choinki przypadł góralom, to był to dar od wszystkich Polaków. Dlatego choinka została nazwana przez Burmistrza Zakopanego „Choinką jedności", ponieważ do udziału w tej uroczystości zaproszono przedstawicieli samorządów lokalnych całej Polski. Następnie w tej wigilijnej atmosferze rozpoczęło się w Auli Pawła VI tradycyjne dzielenie się opłatkiem. Długo też trwały rozmowy Ojca Świętego z rodakami. Każdy zachował w sercu swoim słowa, które do niego Ojciec Święty skierował. Aula Pawła VI zamieniła się w Dom Rodzinny – ten Domowy Polski Kościół. Wigilijny Polski Dom. Serdeczna atmosfera rozmów, prawdziwie rodzinna, spotkanie Ojca Świętego ze swoimi dziećmi, którzy przybyli, aby tu w Wiecznym Mieście przełamać się opłatkiem wigilijnym. Był to czas prawdziwego świętowania. Końcowym akordem tego spotkania był ciekawy i historyczny moment. Ojciec Święty żegnając się z rodakami pobłogosławił małą choinkę wziętą z ogrodów Generalatu Księży Pallotynów w Rzymie. Choinka ta została następnie zasadzona na miejsce wyciętej i darowanej Ojcu Świętemu.

– Natomiast przywieziona choinka z Zakopanego rozbłysła świątecznie po południu, wówczas to Burmistrz Zakopanego dokonał jej uroczystego przekazania Ojcu Świętemu na ręce kard. Edmunda Szoki, przewodniczącego Papieskiej Komisji ds. Państwa Watykańskiego. On też włączył lampki na 32-metrowym świerku, który przyjechał do Watykanu na trzech połączonych w jedną platformach kolejowych. Obecni byli m. in. kard. Andrzej Maria Deskur, kard. Franciszek Macharski, a także marszałek Sejmu Maciej Płażyński i przedstawiciele około 400 miast i gmin z całej Polski. Po zaświeceniu choinki, przyszedł czas na kolejne dzielenie się opłatkiem. Na przykrytym

białym obrusem długim stole, ułożono pięć tysięcy opłatków, którymi dzielono się pod choinką, składając sobie życzenia przy akompaniamencie góralskiej kapeli. Wszyscy zebrani na Placu św. Piotra śpiewali kolędy. Uroczystość była dla tysięcy polskich pielgrzymów wzruszającym przeżyciem. Sursum Corda.

Co dla Księdza Kustosza znaczył ten dar z Zakopanego w Rzymie w postaci choinki?

– Choinka z Zakopanego w Rzymie – cały świat ją zobaczył, otoczył szacunkiem – bo taki jest zwyczaj. Ileż lat miało to Boże Drzewko z Zakopanego! W ciszy, okryte tajemnicą rosło dla Kościoła, dla Ojca Świętego. Dojrzało... Przyszedł czas godów Królewskich. Wybrane najpiękniejsze spośród pięknych, aby cieszyło oczy i serca przychodzących do niego. Wyszło z zakopiańskich borów, jak oblubienica na spotkanie z oblubieńcem. Pamiętam, jak 28 listopada 1997 r. ścinano to drzewo, to jak biblijna historia wybrania. Potem było pożegnanie na dworcu kolejowym w Zakopanem, początek wielkiej przygody, która nas wraz z tą choinką poprowadziła do Rzymu – Wiecznego Miasta, do Grobu św. Piotra, do Piotra naszych czasów. Święto przekazania choinki na Placu św. Piotra w Rzymie, 20 grudnia, już wspominałem.

Choinka związana jest z wielką tajemnicą przyjścia Boga do człowieka, dlatego wyraża wiele tajemnic związanych z Bożym Narodzeniem. Urasta do rangi wielkiego symbolu: Chrystus przychodzi do rodziny ludzkiej. Choinka – to symbol życia. Żywe drzewo. Ozdoby na niej zawieszone, to symbole różnorodnych łask, jakimi obdarza nas Jezus. Przekazanie choinki Sercu Kościoła, to wejście wraz z tym drzewkiem wielkiej Rodziny Podhalańskiej do serca Kościoła. Moment przekazania choinki wyobrażałem sobie jako nasze wejście do Betlejem – czyli krainy

chleba z darami, które przynosimy Nowonarodzonemu. Po raz pierwszy do tej papieskiej szopki weszła rodzina góralska, symbolizując wszystkie rodziny Zakopanego i Skalnego Podhala.

Choinka budzi sentyment, radość, tworzy atmosferę świąteczną... A może potem, marzyłem tego dnia, z tego drzewa wyrzeźbimy krzyż i razem z całą Polską poniesiemy go od Tatr aż do Bałtyku. Wraz z tą choinką zakopiańską i w odniesieniu do przesłania, które nam pozostawił Ojciec Święty na Stadionie Wielkiej Krokwi – przyjmiemy zadanie i trud realizacji, jak trud przekazania tej choinki. Snuliśmy marzenia, że może wraz z tą choinką na całą Polskę popłynie promień światła, ciepła i radości. U podnóża Krzyża na Giewoncie wyrosła ta piękna choinka, jak dziecko w rodzinie, nowe życie, które ona symbolizuje. Wraz z tą choinką z Zakopanego, symbolizującą całą Polskę, przekazaliśmy wszystkim zgromadzonym w ten wieczór na Placu Św. Piotra odrobinę tego polskiego klimatu związanego z „Polską Wigilią". Wszystko odbyło się tak jak sobie wymarzyliśmy.

– ***Księże Kustoszu, idąc po kolei, w 1998 r. było kolejne „Sursum Corda", sanktuarium na Krzeptówkach zostało ubogacone wielkim darem: w parku fatimskim stanął papieski ołtarz ze stadionu Wielkiej Krokwi. Stało się to decyzją władz Urzędu Miasta Zakopanego i przy wsparciu ze strony kardynała Franciszka Macharskiego. Pozostanie tutaj na stałe, jako „świadek" tego, co wydarzyło się pod Wielką Krokwią 6 czerwca 1997 r.***

– Ołtarz ten przypomina nam historyczne przesłanie Ojca Świętego Jana Pawła II skierowane ze Stadionu Wielkiej Krokwi do całej Polski: „Brońcie Krzyża. Niech on jednoczy Polskę od Tatr po Bałtyk" i „Sursum Corda". Przybywając w pielgrzymce do tego „papieskiego ołta-

rza", pielgrzymi mogą sobie przypominać to wszystko, co działo się przy nim. „Papieski ołtarz" to obecnie miejsce dziękczynnej modlitwy za pielgrzymkę Ojca Świętego na Skalnym Podhalu, za wszystko, co Jan Paweł II uczynił dla naszej Ojczyzny.

– W tym również 1998 r. Zakopane, mieszkańcy Skalnego Podhala, przeżyli ogromną radość: 6 lutego został wyniesiony do godności biskupiej ksiądz prałat Stanisław Dziwisz, sekretarz osobisty Ojca Świętego Jana Pawła II. Uroczystość konsekracji biskupiej odbyła się w Rzymie, w Bazylice Watykańskiej 19 marca, w uroczystość św. Józefa. I oto wielka niespodzianka: w herbie biskupim księdza Stanisława Dziwisza jest umieszczony Giewont z krzyżem. Nad krzyżem Duch Święty i symboliczna gwiazda. Na dole herbu napis: „Sursum Corda". Czyli słowa Ojca Świętego wypowiedziane kilkakrotnie w Zakopanem podczas pamiętnej pielgrzymki.

– Ten herb biskupi utrwala najistotniejszą treść naszego spotkania czerwcowego z Ojcem Świętym na Stadionie Wielkiej Krokwi. „Sursum corda" – w górę serca. Przypomina codziennie: gdy nas jakieś sprawy przygniatają – „Sursum corda". Gdy chmury „różnych ciemności" przysłaniają nam prawdę krzyża w sercach i umysłach – „Sursum corda". Nasza moc i ufność w Bogu, w Krzyżu Chrystusa. Być może, że nasze polskie życie społeczne jest podobne do tego obrazu z okresu wojny, z Placu Trzech Krzyży: leżący na gruzach Warszawy pomnik Chrystusa z wystającą ręką i widocznym napisem: „Sursum Corda". Ale mamy ratunek: z tych naszych zgliszcz i zniszczeń może nas wydźwignąć Chrystus Zmartwychwstały. Dlatego trzeba wpisać w nasze serca i sumienia, w codzienne życie społeczne i rodzinne, słowa: „Sursum corda", aby stały się programem życia

każdego z nas. Tak jak wpisał je w swój biskupi herb ks. Stanisław Dziwisz.

- Mówiono w Rzymie, że 19 marca 1998 r. całe Skalne Podhale zjechało tu na uroczystość konsekracji biskupa Stanisława Dziwisza, swego rodaka.

- Tego dnia w Bazylice św. Piotra w Rzymie faktycznie zaroiło się od góralskich strojów. Radowaliśmy się wszyscy, że ks. infułat Stanisław Dziwisz został wyniesiony do godności biskupiej przez Ojca Świętego. Każdy pamiętał, że Ksiądz Biskup był już kapelanem Arcybiskupa Krakowskiego, a po paru latach - Kardynała Karola Wojtyły, towarzyszył mu w tysiącach spotkań duszpasterskich, brał udział w życiu Kościoła polskiego w epoce zmagania się z komunizmem. Ileż było tych ważnych spraw w tamtych latach: obchody milenijne, pielgrzymowanie obrazu Matki Boskiej Jasnogórskiej w parafiach, walka o budownictwo sakralne, o nauczanie religii przy parafiach, obrona wierzącego narodu wobec nasilających się ataków komunistycznych władz, manipulacje władz w związku ze sprawą Listu Biskupów Polskich do Biskupów Niemieckich... We wszystkim tym stał wiernie u boku Prymasa Wyszyńskiego kard. Wojtyła. W tym klimacie wierności przebywał i dojrzewał ks. kapelan Stanisław Dziwisz. Także i jego przez ten splot trudnych losów Kościoła przygotowywała Opatrzność do misji, jaką niebawem w Kościele powszechnym miał odegrać Arcybiskup Metropolita z Krakowa.

A co ks. Stanisław Dziwisz przeżywał w swojej duszy, gdy znalazł się na najwyższych piętrach Pałacu Apostolskiego, na których odtąd miał wypełniać posługiwanie już Następcy św. Piotra - pozostanie tajemnicą. A wiemy, że nowy pontyfikat nabrał od razu wielkiego rozmachu i tempa. Podróże duszpasterskie, korespondencja papieska, bezpośrednia troska o zdrowie Ojca Świętego (w kontak-

cie z lekarzami), o jego samopoczucie i właściwy odpoczynek, a nade wszystko o teksty wygłaszanych przemówień, reagowanie w różnych nieprzewidzianych sytuacjach..., zawsze z gotowością pomocy, a nigdy w charakterze przeszkody w realizacji papieskiego działania. Taki to ciężar odpowiedzialności za osobę Ojca Świętego spadł na barki jego sekretarza. To przecież i w niego uderzył grom, kiedy 13 maja 1981 r. ten tak wyjątkowo zapowiadający się pontyfikat, został śmiertelnie zagrożony. Ks. prał. Stanisław Dziwisz znalazł się wówczas w samym centrum tego straszliwego dramatu. To on podtrzymywał, obejmował, chronił ciężko rannego Ojca Świętego. Od tego dnia dla Ojca Świętego, ale i dla Księdza Stanisława, rozpoczął się pierwszy akt Ogrójca, a zarazem początek Drogi Krzyżowej Jana Pawła II, cierpienia, które trwa i owocuje do dzisiaj. Dla księdza Stanisława Dziwisza było to początek roli Cyrenejczyka – ale z miłości, nie z przymusu, z miłości syna do ojca. Wyniesienie księdza Stanisława do godności biskupa, i później arcybiskupa, miało usprawnić jego posługę. I tak też się stało. Cóż można więcej powiedzieć.

– ***Księże Kustoszu, po roku od papieskiej pielgrzymki zorganizowaliście wielkie spotkanie Rodziny Radia Maryja na Krzeptówkach i pod Wielką Krokwią. Najpierw w sobotę 6 czerwca odbyło się całonocne czuwanie maryjne w sanktuarium, a w niedzielę, 7 czerwca, wyruszyła z sanktuarium procesja na stadion pod Krokwią. Tam odbyło się nabożeństwo do Serca Pana Jezusa i akt poświęcenia Sercu Pana Jezusa całego narodu. Następnie wystąpiły różne zespoły artystyczne. W sanktuarium przygotowano z tej okazji znaczek symboliczny, jako znak solidarności całej Polski z przesłaniem Ojca Świętego, a do herbu miasta Zakopanego, którego centrum jest Krzyż na Giewoncie, zostały wpisane słowa: Sursum Corda.***

– Opuszczając Skalne Podhale Ojciec Święty zostawił nam wielkie przesłanie: zjednoczenie Polski od Tatr do Bałtyku w znaku Krzyża na Giewoncie wraz z zawołaniem: „Sursum Corda". To papieskie zawołanie, które usłyszeliśmy na Stadionie Wielkiej Krokwi, znalazło dobry rezonans w zakopiańskich sercach. Zostało np. przyjęte jako forma chrześcijańskiego pozdrowienia, podobnie jak na Śląsku „Szczęść Boże". W naszym sanktuarium na Krzeptówkach przygotowaliśmy specjalny projekt świec wotywnych i świec do Pierwszej Komunii św. z takim zawołaniem, został też opracowany symboliczny znak tej jedności całej Polski w Krzyżu na Giewoncie. Jak wspomnieliśmy, w herb Zakopanego zostały wpisane słowa: „Sursum corda". To trwałe ślady.

Można dodać, że rocznica pobytu Ojca Świętego w Zakopanem była poprzedzona nowenną w fatimskim sanktuarium oraz w innych kościołach zakopiańskich. Dzień 6 czerwca był podobny w duchowym klimacie i rozmodleniu do ubiegłorocznego. W obchody tych uroczystości czynnie włączyło się Radio Maryja. Do sanktuarium przybyło 80 autokarów z pielgrzymami z Biur i Kół Radia Maryja. Główne uroczystości były transmitowane przez Radio Maryja. Kolejny raz okazało się, że w takich momentach Rodzina Radia Maryja jest po prostu niezawodna. Było to wspaniałe świadectwo dyscypliny, organizacji, rozmodlenia i wierności wobec Ojca Świętego.

Po nocnym czuwaniu, 7 czerwca, czyli dokładnie w rocznicę pobytu Ojca Świętego na Krzeptówkach i konsekracji fatimskiej świątyni, przybyło ok. 6 tys. pielgrzymów na uroczystą sumę, której przewodniczył bp Ignacy Jeż wraz z bp. Edwardem Frankowskim. Po południu wyruszyła wspomniana procesja z sanktuarium na stadion Wielkiej Krokwi. Były niesione kopie cudownych obrazów Matki Bożej

z Kalwarii, Makowa Podhalańskiego, Wieliczki, a także figura z Krzeptówek. Był to szczególny gest solidarności tych sanktuariów archidiecezji krakowskiej. Na stadionie zgromadziło się kilka tysięcy pielgrzymów i mieszkańców Zakopanego. W centrum stadionu został umieszczony 8-metrowy obraz Serca Pana Jezusa. Na transparentach były wypisane fragmenty kazania Ojca Świętego wygłoszonego na Krzeptówkach. Nie zabrakło kapeli góralskiej – tej samej, która przygrywała Ojcu Świętemu. Były też góralskie zespoły regionalne.

Na kolanach odśpiewano Litanię do Serca Pana Jezusa. Okolicznościowe kazanie wygłosił bp Edward Frankowski Następnie ks. Stanisław Olszówka – dziekan zakopiański i Adam Bachleda-Curuś – burmistrz Zakopanego odmówili Akt Poświęcenia Narodu Polskiego Bożemu Sercu. Odśpiewano pieśń: „Nie rzucim, Chryste, świątyń Twych". Była wspaniała atmosfera, rozmodlenie oraz pełne szacunku i powagi zachowanie się uczestników tej uroczystości. Po nabożeństwie występowały zespoły regionalne, kapela i orkiestry. Rozpoczął się tradycyjny festyn rodzinny, który zakończył uroczystość.

Wracaliśmy ze stadionu pełni głębokiej zadumy, wspominając ubiegłoroczne spotkanie z Ojcem Świętym. Ale wspomnienia nie wystarczą. Mieszkańcom Skalnego Podhala Ojciec Święty powierzył misję obrony Krzyża i jednoczenia Polski w znaku Krzyża na Giewoncie. Przed nami stoi nadal wielkie zadanie, wymagające ogromnej i dynamicznej pracy duszpasterskiej w tym zakresie.

– Po pielgrzymce Ojca Świętego do Zakopanego nie zakończyły się oczywiście pielgrzymki do sanktuarium Matki Bożej w Lewoczy na Słowacji. III Piesza Pielgrzymka Zakopiańska do Lewoczy na Słowacji była pielgrzymką dziękczynną za łaskę spotkania się z Ojcem Świętym

w Zakopanem. Zgromadziła 340 osób: dzieci, młodzież, małżeństwa, siostry zakonne i 10 księży.

– Panowała na niej wspaniała atmosfera, rozmodlenie. W czasie pielgrzymki podjęto szereg tematów wokół homilii Ojca Świętego wygłoszonych na stadionie Wielkiej Krokwi i w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach. Dużo czasu poświęciliśmy rozważaniom na temat aktualnej sytuacji w naszej ojczyźnie. Warto wspomnieć, że jak co roku, w pielgrzymce uczestniczyli pracownicy Urzędu Miasta Zakopanego wraz z burmistrzem Adamem Bachledą-Curusiem. W czasie tej pielgrzymki wiele razy mówiliśmy o Radiu Maryja. Na szlaku pielgrzymim po Słowacji rozprowadziliśmy kilka tysięcy ulotek Radia Maryja. Rozkładane w kościołach materiały Radia znikały po kilku godzinach. Wierni tamtejszych parafii, uczestniczący razem z nami w Eucharystii, zabrali te materiały do swoich domów. Największą popularnością cieszyły się piękne plakaty Radia Maryja. Radowaliśmy się, że mogliśmy w ramach tej pielgrzymki zanieść tamtejszym wiernym wspaniały dar, jakim jest polskie Radio Maryja. Centralnym punktem pielgrzymki była wspólna Eucharystia w sanktuarium Matki Bożej z Lewoczy, której przewodniczyli księża biskupi ze Słowacji i ks. bp Kazimierz Nycz z Krakowa. Na tę Mszę św. dojechało samochodami i autobusami wielu pielgrzymów z Zakopanego i okolic.

Przy tej okazji trzeba wspomnieć o jednym bardzo ważnym aspekcie tej pielgrzymki. System komunistyczny bardzo zniszczył Kościół na Słowacji. Ruch pielgrzymi został całkowicie uśmiercony i trudno go wskrzesić po dzień dzisiejszy. Dlatego nasza pielgrzymka z Polski, to budzenie Słowaków z letargu, przypomnienie tamtejszym wiernym życia Kościoła sprzed 50 laty, kiedy tamtejsze sanktuaria

maryjne tętniły żywotnością. To wszystko zamarło. Nasze polskie pielgrzymowanie na Słowację jest wielką szansą odbudowania wspólnych szlaków pielgrzymkowych. Bardziej idzie o nich niż o nas. Trudne zadanie postawił nam Ojciec Święty, wskazując nam drogę pielgrzymowania z Zakopanego do Lewoczy. Tylko Ojciec Święty wie i rozumie, dlaczego postawił nam takie polecenie.

Papieskie Zakopane

– Księże Kustoszu, jeszcze raz wrócę do spotkania Ojca Świętego z Polakami po Mszy św. inaugurującej pontyfikat, 22 października 1978 r. Kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski, wspomniał wówczas w przemówieniu o miłości Jana Pawła II do gór. Mówił: „Góralu, czy ci nie żal... Głęboka miłość swobody wędrowniczej, rodzinnych lasów i pól, człowieka rozkochanego w królewskim Krakowie – aż łzy wyciska na myśl o «utraconym raju», tak że na usta ciśnie się nie do opanowania pytanie: «Góralu, czy ci nie żal odchodzić od stron ojczystych?». A nasz Góral z Wadowic, gdy z Watykanu myślą na lasy spoziera, gdy łzy rękami ociera, na pewno sobie odpowie: dla Boga, panie, dla Boga – dla Kościoła, dla jego wielkich spraw i zadań, które piętrzą się przed ludzkością..."

Zgodzi się Ksiądz Kustosz ze mną, że pontyfikat Papieża „Górala" to wielka łaska dla Skalnego Podhala, dla miasta Zakopanego. Kard. Karol Wojtyła był mocno związany z tym miejscem. Gdy złączymy ten pontyfikat ze świątynią na Krzeptówkach, z pielgrzymką Jana Pawła II do Zakopanego, z Krzyżem na Giewoncie, to otrzymujemy bardzo wymowny obraz tego miejsca, naznaczonego szczególnymi związkami ze Stolicą Apostolską.

– Zakopane to miasto umiłowane Jana Pawła II. Przybywał tutaj jako biskup krakowski, zachwycał się pięknem gór, wędrując z młodzieżą, a potem z przyjaciółmi. 16 października 1978 r., bezpośrednio po konklawe, które przeszło do historii Polski jako jedno z najważniejszych wydarzeń – zmobilizowała się tutejsza parafia. Wtedy w centrum Zakopanego była tylko jedna parafia. Jej proboszcz, śp. ks. kan. Władysław Curzydło, już w grudniu zorganizował wyjazd delegacji góralskiej do Rzymu z choinką dla Ojca Świętego na Boże Narodzenie. Ta tradycja trwa po dzień dzisiejszy. Choinka stała się wyrazem miłości ludu Zakopanego do Jana Pawła II. Zawozimy co roku Ojcu Świętemu choinkę z tutejszych lasów, by w papieskim domu zapachniało polskim domem. Po dzień dzisiejszy tym choinkowym znakiem wpisaliśmy się w rzeczywistość domu Jana Pawła II.

– *Jakie jeszcze można by przywołać elementy więzi Zakopanego z Janem Pawłem II?*

– Papież ożywił góralszczyznę. Ciągle mam w pamięci obraz z pierwszego pobytu Ojca Świętego w Zakopanem w 1983 r. Górale, chcąc serdecznie przywitać Ojca Świętego, zapalili na wzgórzach ogniska, watry. Tak było później podczas wszystkich papieskich pielgrzymek. Przy ognisku można się ogrzać, porozmawiać, stworzyć dobrą atmosferę. Ten symbol jest bardzo wymowny, toteż watry w górach płonęły podczas każdej wizyty Ojca Świętego w Ojczyźnie, kiedy zaplanowany był nawet krótki przelot papieskiego helikoptera nad górami. W ten sposób wyrażaliśmy swoją łączność z Ojcem Świętym. Chcieliśmy mu powiedzieć, że Skalne Podhale jest razem z nim i czuwa. Trwanie przy tym ogniu – symbolu rodzinnego domu przez ponad 25 lat jest bardzo czytelne nie tylko w znakach, ale w rzeczywistości życia miasta Zakopanego. Jak każde

inne miasto, ma ono swoje własne problemy, ale stara się zawsze pamiętać o Ojcu Świętym i daje wiele dowodów tej pamięci. Ten długi już czas pontyfikatu Papieża-Polaka pozwolił każdemu z nas, duszpasterzy, rozwinąć swoją osobowość i pracować w szczególnie dobrych warunkach: w kontekście nauczania i świadectwa życia Papieża. Myślę, że jego pielgrzymki, ważne dokumenty, odwoływanie się do nauki Chrystusa i Kościoła – to dla duszpasterzy wielki dar i wielkie zadanie, które pozwala pięknie zrealizować własne kapłaństwo i rozwinąć człowieczeństwo.

– A to dlatego, że w Zakopanem zawsze wsłuchiwaliście się z uwagą w nauczanie Ojca Świętego. Świadczą o tym transparenty, wiszące na drodze prowadzącej na Krzeptówki.

– Już w pierwszych dniach pontyfikatu zrozumieliśmy, że otrzymaliśmy od Boga podwójne zadanie. Po pierwsze: naszą radość i wdzięczność za wybranie kard. Wojtyły na papieża mamy wyrażać w modlitwie, przede wszystkim zaś przekładać na język różańca. Po wtóre: ten sam różaniec ma się też stać mostem duchowym łączącym nas z Watykanem – ma nam umożliwić trwanie blisko serca Ojca Świętego Jana Pawła II, pomagać mu i wspierać go w codziennych trudach.

– A w samym mieście, co się zmieniło od dnia wyboru Kardynała „Górala" na Papieża?

– W Zakopanem staramy się wspólnie – parafie i gmina, która jest reprezentantem społeczności lokalnej – zauważać rocznice papieskie. Każdego 16 października organizowane są wielkie uroczystości. Ponadto od 1997 r., w każdą rocznicę hołdu złożonego Ojcu Świętemu przez górali, 6 czerwca zostały w Zakopanem uchwałą Rady Gminy ustalone Dni Miasta. Odbywa się wtedy sesja Rady Miasta, wręczane są nagrody burmistrza ludziom, którzy najbar-

dziej przyczynili się do rozwoju Zakopanego, ma miejsce również wiele imprez kulturalnych i sportowych dla młodzieży. Świadectwem tego wydarzenia jest też herb miasta, w którym zapisany jest najważniejszy symbol papieskiej homilii – krzyż na Giewoncie oraz klucze Piotrowe i słowa Sursum Corda.

Można też dodać, że z okazji 25. lecia pontyfikatu Rada Miasta ustanowiła Rok Jana Pawła II. Odbyło się wiele uroczystości związanych z tym wydarzeniem, wiele z nich było kontynuacją tego, co odbywa się już od lat, np. pielgrzymka do Doliny Chochołowskiej, odbywana na pamiątkę spotkania tam Ojca Świętego z Lechem Wałęsą. U wylotu Doliny Chochołowskiej, na Siwej Polanie, gdzie lądował helikopter z Janem Pawłem II, stanął pamiątkowy krzyż.

Oprócz wielu procesji papieskich, które są już tradycją, w październiku w Zakopanem odbywają się spotkania kulturalne, m.in. ogólnopolski konkurs poetycki na temat Jana Pawła II, wystawy poświęcone Ojcu Świętemu, konkursy dla młodzieży, np. odbyła się olimpiada wiedzy na temat 25 lat pontyfikatu Jana Pawła II, zorganizowana dla szkół podstawowych i średnich. Nagrodą dla laureatów był wyjazd do Watykanu w pielgrzymce górali, z choinką dla Ojca Świętego.

Dzięki Ojcu Świętemu odżyła nasza kultura góralska, kultura ludowa, która przetrwała w żywej postaci do dzisiaj i rozwija się jako jedyna polska kultura ludowa – pozostałe są niejako zachowane w swojej formule przełomu XIX i XX wieku, i są jakby skostniałe. Kultura góralska rozwija się, przyciągając młode pokolenia, zdobywając coraz więcej zwolenników. Na pielgrzymki do Rzymu jedziemy zawsze w góralskim stroju. Na Placu św. Piotra wśród tysięcy ludzi strój góralski wyróżnia nas zawsze w sposób szczególny, powoduje, że jesteśmy rozpoznawani przez

Ojca Świętego, przez innych, zachwyconych ubiorem, muzyką góralską. Wielu naszych młodych, którzy jak inni młodzi ciągną do nowoczesności, a odrzucają to, co dziadkowie i rodzice próbują wkładać do głowy jako trwałą tradycję, zauważyło, że ten strój góralski to coś ważnego, co pozwala rozpoznać człowieka na całym świecie. Zmieniło się więc podejście młodych do góralszczyzny. Gdy zbliża się wyjazd do Rzymu, nawet ci, którzy rzadko lub nigdy nie ubierają się tu, na miejscu po góralsku, wyjmują z szaf lub zdobywają w inny sposób góralski strój i w nim stają na Placu św. Piotra. Uważam to za jeden z czynników, który spowodował przełom u młodego pokolenia górali w stosunku do góralszczyzny.

Papieskie Sanktuarium

– O sanktuarium fatimskim na Krzeptówkach mówią pielgrzymi, że jest papieskim sanktuarium maryjnym. Na granicy parafii wita pielgrzymów ukrzyżowany Chrystus, zapraszając do domu Maryi, którą z wysokości krzyża dał każdemu za Matkę. Ksiądz Kustosz wyjaśniał jednej z grup, że każdy, kto znajdzie się w tym miejscu, powinien usłyszeć słowa, jakie do stojącego pod krzyżem Jana, wypowiedział umierający Chrystus: „Oto Matka twoja". I podobnie jak ten umiłowany uczeń, o którym czytamy w Ewangelii, winniśmy „wziąć Maryję do siebie".

– Do sanktuarium idziemy po to, aby spotkać tam Maryję i zabrać Ją do swego domu, w swoje codzienne życie. Dlatego również drogę do naszego sanktuarium wytyczają rozwieszone nad ulicą transparenty, przypominające o konieczności zawierzenia Matce Najświętszej i o roli modlitwy różańcowej. Są to cytaty z nauczania Papieża.

- Kolejny papieski znak jest w bramie prowadzącej do sanktuarium, przypominającej o papieskim zawierzeniu Matce Bożej. Jest ona zwieńczona maryjną koroną i napisem „Totus Tuus".

- Ma nam przypomnieć o zawierzeniu Jana Pawła II Matce Najświętszej - postawie, o jaką prosiła Maryja w swych objawieniach w Fatimie.

- U progu świątyni wita pielgrzymów Ojciec Święty, spogląda na panoramę Tatr, patrzy ku krzyżowi na Giewoncie, o którym tak pięknie mówił do mieszkańców Zakopanego: „Ojcowie wasi na szczycie Giewontu ustawili krzyż. Ten krzyż tam stoi i trwa. Jest niemym, ale wymownym świadkiem naszych czasów. (...) Patrzy w stronę Zakopanego i Krakowa, i dalej: w kierunku Warszawy i Gdańska. (...) Umiłowani bracia i siostry, nie wstydźcie się krzyża. Starajcie się na co dzień podejmować krzyż i odpowiadać na miłość Chrystusa. Brońcie krzyża..." (6 czerwca 1997).

- Pielgrzymi przybywający do naszego sanktuarium zatrzymują się przy tym pomniku, i odwróciwszy się, biegną za wzrokiem Ojca Świętego. Ich oczy szukają Krzyża na Giewoncie, który po katechezie papieskiej stał się dla Polaków wielkim symbolem wiary i wezwaniem do trwania przy Chrystusie. Jeśli zakrywają go chmury, mogą obejrzeć ten krzyż na terenie sanktuarium, jego replika stoi bowiem obok kościoła od strony miasta. Krzyż „zszedł z gór", aby być bliżej ludzi i tym głośniej przypominać nam słowa apelu Ojca Świętego: „Nie wstydźcie się krzyża... Brońcie krzyża".

- Wchodzimy do świątyni. Nad wejściem widnieje napis: „Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej wotum wdzięczności za ocalenie Ojca Świętego w dniu 13 V 1981 r." To przypomnienie o intencji, jaka towarzyszyła

budującym go ludziom i jaka towarzyszy tym, którzy modlą się w jej wnętrzu. Obok znajdują się dwie marmurowe tablice. Pierwsza związana jest z koronacją figury z Krzeptówek, która przez dwadzieścia siedem lat pielgrzymowała po Polsce. Obecnie znajduje się w kaplicy Niepokalanego serca Maryi. Druga tablica zawiera słowa Jana Pawła II wypowiedziane do rodaków 22 października 1978 r.: „Proszę was – bądźcie ze mną. Módlcie się za mnie".

– Ta druga tablica ma nas wprowadzić w klimat pracy duszpasterskiej, prowadzonej w sanktuarium. Słowa Ojca Świętego zostały tu przyjęte jako „papieski testament", zobowiązujący do jego codziennego wypełniania. Tak też zostało „skomponowane" całe wnętrze świątyni, by skłaniało do modlitwy za Ojca Świętego. Wchodząc do środka, możemy już w przedsionku uczcić znajdujące się z lewej strony relikwie „Krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa". To tam – jak mówił w swej homilii Jan Paweł II – „Niepokalane Serce Maryi (...) zostało otwarte dla nas na Kalwarii słowami umierającego Jezusa: «Niewiasto, oto syn Twój» (...) «Oto Matka twoja»". Te bezcenne relikwie przypominają o tym – jak naucza Ojciec Święty w „Przekroczyć próg nadziei" – że „prawdziwe nabożeństwo do Matki Bożej jest chrystocentryczne (...), związane z misterium Wcielenia i Odkupienia". Można też ucałować relikwie wielkiego maryjnego świętego, Ludwika Grignion de Montforta, którego Jan Paweł II uważa za swego duchowego przewodnika – znajdują się po prawej stronie. To ten święty jest autorem małej książeczki w niebieskiej okładce, którą Karol Wojtyła jako robotnik Solvay'u brał ze sobą do pracy wraz z kromką chleba. Nosi tytuł „Traktat o doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny". Św. Ludwik, niedostrzegany przez pielgrzymów, pełni ho-

norową wartę u wrót świątyni i jej wnętrze wypełnia swoją duchowością. Nie są to jedyne relikwie, jakie znajdują się w świątyni. Na ołtarzu są relikwiarze błogosławionych Franciszka i Hiacynty, inne relikwie znajdują się po obu stronach kościoła, w miejscach, w których Ojciec Święty dokonywał namaszczenia świątyni olejami krzyżma podczas obrzędów konsekracji 7 czerwca 1997 r. Święci opiekunowie kościoła ustawiają się wokół modlących się pielgrzymów jakby uroczystym szpalerem, dzień i noc pełniąc tu honorową wartę.

– Nad drzwiami w kruchcie kościoła widnieje wielki łaciński napis: „Monstra te esse Matrem" – „Okaż, że jesteś Matką".

– Te słowa powtarzały się refrenem w akcie zawierzenia Niepokalanemu Sercu Maryi, odmówionym przez Jana Pawła II w Fatimie w 1991 r. Słowa tej modlitwy biegną ku Matce Najświętszej, Pani Fatimskiej, która czuwa nad sanktuarium i nad modlącymi się w nim pielgrzymami. Biegną ku prezbiterium w świątyni, gdzie znajduje się statua Niepokalanego Serca Matki Bożej, czuwającej nad Chrystusem utajonym w Eucharystii. Wiemy, że centralnym miejscem każdej świątyni jest prezbiterium – miejsce sprawowania Najświętszej Ofiary. Sercem każdego sanktuarium jest bowiem Eucharystia: tu jest przechowywana, wystawiana do adoracji, uobecniana na ołtarzu. Prezbiterium sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej ukazuje prawdę o pierwszorzędnej roli Eucharystii i służebnej roli Maryi. Matka Najświętsza czuwa nad swym Synem utajonym w Najświętszym Sakramencie.

– Na przyjazd Ojca Świętego wykonano specjalny tron, z którego Jan Paweł II wygłosił homilię. Pozostaje częścią wystroju świątyni i znakiem obecności Najwyższego Pasterza. Kieruje uwagę pielgrzymów na ich obowiązek

wsłuchania się w nauczanie papieskie, szczególnie to wygłoszone w Zakopanem w 1997 r. (Papieski tron znajduje się w skarbcu).

Księże Kustoszu, co jeszcze w świątyni łączy się z nazwą: papieskie sanktuarium?

– Warto zwrócić uwagę na kilka witraży, rozjaśniających wnętrze świątyni kolorowym światłem. Opowiadają one historię fatimskiego orędzia. Właśnie w prezbiterium znajdują się dwaj „papieże fatimscy": po lewej Pius XII, który dokonał pierwszego poświęcenia świata Niepokalanemu Sercu Maryi w 1942 r., po prawej Jan Paweł II, który spełniając wszystkie warunki Matki Bożej Fatimskiej, poświęcił świat i Rosję Niepokalanemu Sercu Maryi w 1984 r. Po witrażach ukazujących objawienia fatimskie, jest przedstawiona koronacja figury Matki Bożej Fatimskiej z Zakopanego na Placu św. Piotra przez Jana Pawła II w 1987 r. Także dwie stacje zawieszonej na ścianach drogi krzyżowej zawierają wątki papieskie. Mają one uzmysłowić pielgrzymom rolę Ojca Świętego w realizującej się dziś historii zbawienia i wskazać na zjednoczenie Jana Pawła II z Jezusem w jego cierpieniu, którego sam stał się uczestnikiem. W stacji piątej – zamiast Szymona z Cyreny – pomaga nieść krzyż Jezusowi Jan Paweł II. W stacji dwunastej pod krzyżem umierającego Chrystusa stoi Matka Najświętsza i – zamiast Apostoła Jana – Papież Jan Paweł II. Te stacje ukazujące Jana Pawła II przy krzyżu Zbawiciela, przypominają o zjednoczeniu Ojca Świętego z cierpiącym Chrystusem.

Wiele innych elementów wystroju przypomina modlącym się o Janie Pawle II. Można zwrócić uwagę na herb papieski zawieszony nad łukiem prezbiterium, na drzwi prowadzące do zakrystii, czy na widniejący nad chórem napis „Totus Tuus". Warto też zobaczyć park fatimski,

znajdujący się na tyłach sanktuarium, w którym znajduje się papieski ołtarz spod Wielkiej Krokwi. Park jest miejscem poświęconym modlitwie i refleksji nad maryjną drogą, jaką kroczy na co dzień Ojciec Święty. Pielgrzymi schodzący ścieżką w stronę ołtarza papieskiego, mijają maryjne znaki duchowości Jana Pawła II: jego ukochane figury i obrazy maryjne. W małych kaplicach znajduje się Matka Boża z Ludźmierza, z Kalwarii Zebrzydowskiej, z Wadowic, a także umiłowana przez Papieża Matka Boża z Guadelupe - cel jego pierwszej pielgrzymki papieskiej w styczniu 1979 r.

- Jednym z najważniejszych przesłań Matki Bożej Fatimskiej jest Jej prośba o codzienne odmawianie różańca. Stąd teren okalający sanktuarium przypomina różaniec - w przęsła ogrodzenia wkomponowano dziesiątki różańca, w ten sposób teren sanktuarium został symbolicznie opleciony tą modlitwą, o którą Matka Boża prosiła w Fatimie. Ale to przecież Jan Paweł II powiedział: „Różaniec jest moją ulubioną modlitwą". Te słowa Ojca Świętego znają wszyscy. U stóp Giewontu od ponad półwiecza płonie fatimskie światło modlitwy różańcowej. Strzegą go Księża Pallotyni wspierani przez wielu gorliwych czcicieli Matki Bożej Fatimskiej. Gdy Ojciec Święty modlił się czy to w Watykanie czy w portugalskiej Fatimie czy na wielu innym miejscach na świecie, jego słowa rozbrzmiewały także tu, w polskiej Fatimie, w papieskim sanktuarium - jak miejsce to nazywają pielgrzymi.

„Jeśli chcecie być przez kilka chwil blisko serca Papieża..., módlcie się z nim na różańcu". Któż nie chciałby stanąć blisko Ojca Świętego, kto nie chciałby znaleźć się na przykład na prywatnej audiencji papieskiej? Okazuje się to łatwiejsze, niż sądzi wielu. Kluczem do sal papieskich, więcej - do serca Ojca Świętego - jest różaniec.

W fatimskim, czyli papieskim sanktuarium na Krzeptówkach, jest wiele różańcowych i papieskich znaków. Każdy wchodząc do świątyni, czyta duży, piękny napis, widniejący w prezbiterium, apel Fatimskiej Pani: „Odmawiajcie codziennie Różaniec". Więc ludzie sięgają po różaniec. Czy skłania ich do tego jakieś wewnętrzne natchnienie, jakiś zmysł wiary, który łączy w jedno modlitwę różańcową, intencje papieskie i charyzmat sanktuarium na Krzeptówkach?

Można dodać, że papieski i różańcowy wymiar Krzeptówek stał się jeszcze bardziej wyraźny po 7 czerwca 1997 r., po papieskiej konsekracji świątyni, kiedy to sam Ojciec Święty konsekrując świątynię, wyrzekł ważne słowa: „Drodzy Bracia i Siostry! Wasze sanktuarium na Krzeptówkach jest mi w najszczególniejszy sposób bliskie i drogie..."

Księże Kustoszu, skąd to specjalne wyróżnienie fatimskiego sanktuarium na Krzeptówkach?

– W zasadzie już o tym mówiłem, ale przypomnę jeszcze raz, że chodzi o modlitwę różańcową, dzięki której zostało wyproszone ocalenie życia Jana Pawła II. Na Krzeptówkach podczas Mszy św. konsekracyjnej padły ważne słowa Ojca Świętego: „Z historią tego sanktuarium łączy się także wydarzenie, które miało miejsce na Placu św. Piotra 13 maja 1981 r. (...) Wiem, że gromadziliście się (...) w kaplicy Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach, aby odmawiać różaniec i modlić się o zdrowie i siły dla mnie. To właśnie podczas różańcowej modlitwy – podkreślił Ojciec Święty – narodził się plan wybudowania w tym miejscu, u podnóża Giewontu, sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej jako wotum dziękczynnego za uratowanie mojego życia. Wiem, że to sanktuarium, które dziś mogę konsekrować, wznosiło wiele rąk i wiele serc zjednoczo-

nych pracą, ofiarą i miłością do Papieża. Trudno mi o tym mówić bez wzruszenia..."

- Czyli można powiedzieć, że Ojciec Święty wpisał do istoty tego sanktuarium ślub wierności modlitwie różańcowej za niego!

- Dokładnie tak. Zapewniamy Ojca Świętego, że w naszym sanktuarium nigdy nie ustanie różańcowa modlitwa. Przecież prosiła o nią Matka Boża Fatimska! Przecież godzina wypełnienia się Jej zapowiedzi jest coraz bliżej - wskazówki zegara dziejów posuwają się nieustannie ku chwili zwycięstwa Niepokalanej! Nasze sanktuarium będzie zawsze wierne temu ślubowaniu modlitwy za Ojca Świętego, który coraz bardziej potrzebuje naszego modlitewnego wsparcia. Kolejne lata jego posługi, gdy z wolna opuszczają Ojca Świętego siły fizyczne, wymagają od nas jeszcze większego modlitewnego wysiłku. On sam wyznał, że żyje karmiony modlitwą kochających go ludzi. Oplatamy go więc różańcem świętym, by mógł trwać wiernie w służbie Maryi jako Jej „Totus Tuus". Wspieramy go modlitwą, bo trzeba go wzmacniać w posłudze Ewangelii! Na coraz bardziej zmasowany i zorganizowany atak zła, trzeba odpowiedzieć wielką modlitwą! I to modlitwą zorganizowaną! Modlitwą, która jest krucjatą.

- Ma Ksiądz Kustosz na myśli Krucjatę Różańca Rodzinnego za Ojca Świętego!

- Tak, bo moc modlitwy została umieszczona w rodzinach - tych małych ludzkich wspólnotach, które otrzymały od Boga wymiar sakramentalny. Dlatego zachęcamy do modlitwy różańcowej za Papieża każdą rodzinę, która przekracza próg sanktuarium. Wierzymy, że polskie serca i polskie rodziny są różańcowe. Różańcowe dla Papieża. Różańcowe coraz bardziej!

– Księże Kustoszu, w świątyni na Krzeptówkach jest zachowane sacrum. Pielgrzym, który wchodzi do kościoła, od razu odczuwa świętość tego miejsca. Np. pielgrzymi z Wilna, po wejściu do świątyni, całowali posadzkę, a dopiero potem zbliżali się do ołtarza. Czynili dokładnie to, czego Anioł uczył dzieci w Fatimie w objawieniach z 1916 r., kiedy przed modlitwą klękał i głową dotykał ziemi. Ale nie tylko urzeka zewnętrzne piękno świątyni. Ono jest znakiem czegoś głębszego, wyrazem tego, co jest w sercu sanktuarium. Jest tylko uzupełnieniem doskonałości sprawowanej tu liturgii, nabożeństw, modlitwy i posłannictwa którego wypełnianie jest celem fatimskiego sanktuarium na Krzeptówkach. Bowiem nie tylko przekazywanie fatimskiego orędzia jest zadaniem tego miejsca, ale przede wszystkim wprowadzanie w życie żądań Fatimskiej Pani. Dlatego Ojciec Święty mówiąc o charyzmacie Krzeptówek, nie skupił się jedynie na modlitwie różańcowej. Powiedział przecież: „Wasze sanktuarium od początku głosi orędzie fatimskie i nim żyje".

– Są to największe słowa pochwały, jakie można było powiedzieć o nas i w tym miejscu. Padły one z ust Ojca Świętego, który podkreślił w ten sposób nie tylko wierność głoszeniu orędzia fatimskiego – propagowanego także w czasach, kiedy mówienie w Polsce o Fatimie było zakazane i surowo karane. Tym samym pracujący w naszym sanktuarium Księża Pallotyni zostali uznani nie tylko za głosicieli orędzia fatimskiego, ale także za jego wiarygodnych świadków, żyjących tym, co głoszą. Tu na Krzeptówkach doświadczamy tego, jak wiele polskich serc pozostało czułych na wołanie Maryi. Czas modlitwy miliona pielgrzymów w ciągu roku przed figurą Madonny Fatimskiej przynagla nas do przecierania nowych

form kultu fatimskiego, krzewienia modlitwy różańcowej zwłaszcza w naszych rodzinach. Kościół nie może pozostawić wiernych samym sobie, ale musi dać im skuteczne narzędzie, umożliwiające opór przeciwko demoralizacji obecnej w środkach masowego przekazu, przeciwko systemu władzy, która narzuca bezbożne ustawy. Próbujemy włączyć się w to dzieło odnowy serc Polaków na tyle, na ile sił starcza. Jan Paweł II mówi: „Naszej odpowiedzialności stawiane jest głębokie pytanie: Jaka cywilizacja zawładnie przyszłością planety?" Istotnie, od naszej postawy zależy odpowiedź, jaką ofiarujemy w najbliższych miesiącach i latach Ojcu Świętemu.

– *Jan Paweł II powiedział także: „Wasze sanktuarium na Krzeptówkach łączą bliskie więzi duchowe z Fatimą w Portugalii. Stamtąd także przybyła czczona przez was figura Matki Bożej".*

– Nie ukrywam tego, a wiem co mówię, sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach jest jednym z najważniejszych ośrodków fatimskich w świecie, ściśle związanym z sanktuarium w Fatimie. Staramy się na wiele sposobów służyć sprawie fatimskiego orędzia. W 1999 r. powołaliśmy formalnie do istnienia Sekretariat Fatimski – instytucję mającą promować apostolat fatimski i koordynować wielorakie inicjatywy podejmowane przez sanktuarium. W jego działalności należy wymienić przede wszystkim prowadzenie nieustannej modlitwy za Ojca Świętego i rozpowszechnianie tej idei w całej Polsce, organizowanie ruchów modlitewnych związanych z przesłaniem z Fatimy: Krucjaty Różańca Rodzinnego, Apostolatu Rodzin Fatimskich czy Białej Armii. Co roku na Krzeptówkach organizujemy Kongresy różańcowe. Pierwszy odbył się w 1990 r. i dotyczył duchowego odrodzenia rodzin przez różaniec. Potem

m.in. rozważano tematy: „Różaniec – drogą do zwycięstwa" (1991), „Fatima – orędzie pokoju" (1992), „Fatima i przemiany w Europie Środkowej i Wschodniej" (1993), „W światłach Fatimy – nowa ewangelizacja" (1994 i 1995), „Z różańcem w dłoniach oczekujemy na wizytę Ojca Świętego Jana Pawła II w Polsce i w Zakopanem" (1997), „Narodowe Krucjaty Różańcowe w służbie Kościoła" (1998). Głównym celem tych Kongresów jest pogłębienie treści orędzia fatimskiego, modlitewne pochylenie się nad dokumentami Ojca Świętego Jana Pawła II odnośnie do spraw np. rodziny, sytuacji na świecie, w Kościele... Do udziału w Kongresach zapraszamy wybitnych przedstawiciele Ruchu Fatimskiego z USA, Anglii, Austrii, Niemiec, Szwajcarii, Portugalii, Słowacji, Litwy...

– *Wracając jednak do nazwy Krzeptówek jako papieskiego sanktuarium maryjnego, wiem, że marzy się Księdzu Kustoszowi stworzenie tutaj muzeum, a właściwie nie muzeum, tylko skarbca poświęconego Janowi Pawłowi II. Chociaż nie ma jeszcze odpowiednich sal, które spełniałyby wymogi takiego zbioru, to eksponatów jest już bardzo dużo – począwszy od pamiątek fatimskich, przez watykańskie, dary serca Ojca Świętego, a także ważne dokumenty i inne dary składane przez pielgrzymów z kraju i zagranicy. Zostały zgromadzone w jednej, bardzo pięknej sali, z góralskimi meblami. Ponieważ miałem szczęście kilkakrotnie je zobaczyć, pozwoli Ksiądz Kustosz, że wymienię chociaż niektóre z tych zbiorów, aby ukazać ich bezcenną wartość.*

I tak jest wiele bardzo cennych rzeczy związanych z kultem Matki Bożej Fatimskiej oraz historią sanktuarium. Najcenniejszą rzeczą, poza samą figurą, są dokumenty rangi papieskiej: jest to breve apostolskie Ojca Świętego

Jana Pawła II, stwierdzające fakt koronacji (posiadają to sanktuaria, w których obrazy czy figury są koronowane decyzją papieską). Oprócz tego jest breve Kongregacji ds. Kultu, potwierdzające akt koronacji z dnia 21 października 1987 r.

Myśląc o Stolicy Apostolskiej, jednym z cennych darów, które otrzymało sanktuarium w momencie wmurowania kamienia węgielnego, jest złoty różaniec z prawdziwych pereł, ofiarowany przez Ojca Świętego 13 maja 1989 r. Ponadto sanktuarium posiada mitrę papieską, w której Ojciec Święty sprawował Mszę św. w Kielcach, kiedy to wygłosił słynne kazanie na temat rodziny, które wzbudziło ogromny protest ze strony środków masowego przekazu. Pamiętamy, że była wtedy ulewa, ogromna wichura, Ojciec Święty zmókł, stąd i ta mitra jest lekko przybrudzona. Zapewne nikt na świecie nie ma paliusza Jana Pawła II, a na Krzeptówkach jest obok kilku piusek odręcznie podpisanych przez Ojca Świętego, różnych części garderoby papieskiej łącznie z czerwonym płaszczem oraz pasem sutanny papieskiej z pierwszej pielgrzymki do ojczyzny. Znajdują się na nim symboliczne herby i daty z tego czasu.

Można zobaczyć pośród tego zbioru cenny kielich, ofiarowany przez prefekta Kongregacji ds. Kultu ks. arcybiskupa Gerardo Majella; w tym kielichu sprawował pierwszą Mszę św. Jan Paweł II 12 grudnia 1983 r., w trzecią niedzielę adwentu zwaną letare. Jest dokument ogromnej rangi Penitencjari Apostolskiej, wydany z okazji Roku Maryjnego, udzielający przywileju odpustu zupełnego na wieczne czasy dla pielgrzymów modlących się w sanktuarium na Krzeptówkach. Wśród dokumentów są dwa historyczne akty zawierzenia z Fatimy, jeden z roku 1982, drugi z 1991, kiedy Ojciec Święty przybył

do Fatimy z pielgrzymką dziękczynienia. Akty te, chociaż przygotowane w Polsce, są podpisane osobiście przez Ojca Świętego. Są bardzo cenne dwie korony, ofiarowane Matce Boże Fatimskiej. Jedną koronę ufundowały po koronacji kobiety, matki parafii na Krzeptówkach, składając w dowód wdzięczności Matce Bożej swoje klejnoty, które są w tej koronie. Druga cenna korona jest darem biskupa Alberto z Fatimy, którą w 1992 r. osobiście złożył u stóp Matki Bożej. Jest to szczególne wyróżnienie dla sanktuarium.

Wśród wielu dokumentów papieskich znajdują się numerowane i zadedykowane Krzeptówkom przez Ojca Świętego encykliki, listy apostolskie oraz książki i modlitewniki. Cenny dla sanktuarium jest wpis sekretarza osobistego Jana Pawła II księdza arcybiskupa Stanisława Dziwisza, który odwiedzając sanktuarium, napisał 24 lipca 1991 roku: „Mam jednak nadzieję, że Podhale będzie mogło cieszyć się obecnością Ojca Świętego i o to proszę Matkę Bożą Fatimską".

Jest wpis z wizyty bardzo znaczącej kolejnego biskupa fatimskiego, który objął władzę po biskupie Alberto, biskupa Serafima, który spędził 3 dni w sanktuarium we wrześniu 1993 r. Następnym cennym dokumentem jest akt erekcyjny kościoła, potwierdzający fakt, że kamień węgielny został przywieziony z Rzymu z grobu św. Piotra i został pobłogosławiony przez Jana Pawła II 4 marca 1987 r.; drugi kamień węgielny pochodził z groty pierwszego objawienia się Matki Bożej w Fatimie. Trzeba pamiętać, że ten kamień z groty fatimskiej ma numer 1, czyli jest pierwszym kamieniem, o który w ogóle poproszono w sanktuarium fatimskim i właśnie ten kamień z numerem pierwszym znajduje się tu na Krzeptówkach.

Oby ten skarbiec, nie muzeum – jak słusznie podpowiada mi Ksiądz Kustosz – został jak najszybciej udostępniony pielgrzymom.

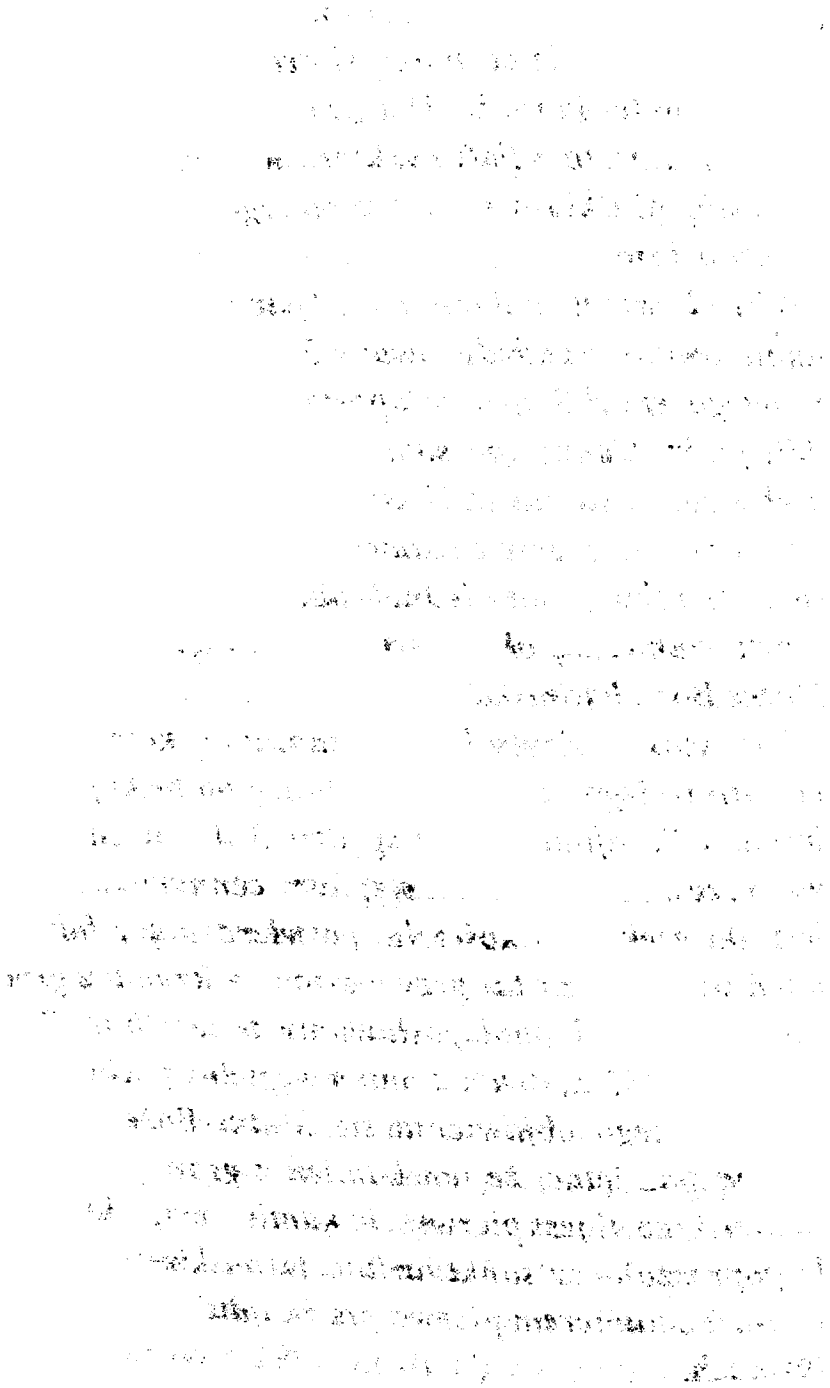

CZĘŚĆ V

PRZYJDZIE JEJ ZWYCIĘSTWO

W światowych mediach coraz częściej słyszy się wypowiedzi zwolenników marginalizacji fatimskiego orędzia. Próbuje się przekonać ludzi, że Fatima należy już do przeszłości, że jej zapowiedzi, proroctwa – a także ostrzeżenia, upomnienia i wezwania – były skierowane do minionych pokoleń. Tzw. życzliwi wierni radzą Kościołowi, aby na progu nowego milenium kierował się innymi, bardziej „aktualnymi" drogowskazami, aniżeli objawienie sprzed tylu lat. Odnosi się czasem wrażenie, że jakaś siła dokłada wszelkich starań, by nie dopuścić do realizacji wszystkich próśb Matki Bożej, a nawet – by doprowadzić do zejścia Kościoła z fatimskiego szlaku tuż przed dotarciem do celu.

Jakie są argumenty za przemilczaniem Fatimy? Wydaje się, że w niektórych antykatolickich ośrodkach najbardziej dotkliwy jest lęk, że może powtórzyć się rok 1984, który przyniósł wypełnienie najważniejszej prośby Matki Bożej: poświęcenia Rosji i świata Jej Niepokalanemu Sercu. W konsekwencji rok 1991 przeszedł do historii jako kres imperium Rosji Radzieckiej. Rok 2000 zapisał się ujawnieniem trzeciej tajemnicy fatimskiej. Pozostało oczekiwanie na pełne nawrócenie Rosji i triumf Niepokalanego Serca Maryi.

Przypomnę, że Jan Paweł II wsłuchany w treść orędzia fatimskiego, zwieńczył Wielki Jubileusz Chrześcijaństwa uroczystym zawierzeniem Kościoła i świata Niepokalane-

mu Sercu Matki Bożej – tak jak tego żądała Maryja w Fatimie. Przed nim pozostaje jeszcze jedno wielkie zadanie: ustanowienie nabożeństwa pierwszych sobót, które zapewni światu Bożą opiekę, przyniesie owoce nawrócenia, a w konsekwencji zapowiedziane zwycięstwo Matki Bożej. W tym celu Ojciec Święty coraz częściej zabiera głos w sprawie przyszłości. Mówi o niej jak prorok, posługując się językiem biblijnych obrazów. Kto wie, czy właśnie nie w związku z ujawnioną tajemnicą fatimską oraz dokonanym poświęceniem Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi, ma nadejść nowa epoka, o której Ojciec Święty proroczo mówi: „Jesteśmy o krok od zwycięstwa"! Można sądzić, że fatimski Papież zna w ogólnych zarysach przyszłość i odsłania w tych słowach rąbek tajemnicy nadchodzących dni. Można tak sądzić, ponieważ Jan Paweł II mówi coraz wyraźniej o nadchodzącej erze pokoju.

Dlatego z tym większą miłością należy pochylać się nad orędziem fatimskim, pielgrzymować do Ziemi Świętej Maryi – jak nazywa się dolinę Cova da Iria. Tam codziennie od dnia objawień gromadzi się przed Kaplicą Objawień tysiące pielgrzymów z różnych stron świata. Niezależnie od pory roku i świąt liturgicznych, Fatima nieustannie trwa w milczącym słuchaniu Boga, którego światu ukazuje Maryja w swoim orędziu, ciągle żywym, aktualnym – jak Ewangelia. W Fatimie odczuwa się bliskość Boga i obecność Matki Bożej. Najcenniejszym skarbem tej ziemi jest głęboka i żywa świadomość, że jest to ziemia uświęcona zjawieniem się Najświętszej Maryi Panny. Tu w fizyczny sposób zstąpiła z Nieba Matka Boża. Tu w 1917 r. prowadziła ten jedyny i niepowtarzalny dialog z dziećmi, przekazując im wielkie tajemnice – dotyczące losów świata i ludzkości. Każdy przechodząc szlakiem Jej objawień, ma

szansę odczuć Jej obecność. Dlatego w Fatimie inaczej niż gdzie indziej patrzy się na świat, z większą nadzieją przeżywa problemy naszych czasów. Dzieje się tak, ponieważ każdemu towarzyszy tam obecność Matki, a wraz z Nią – stałej opieki, która nigdy nie zawodzi.

Spotkania z Fatimą

– Fatima – to prawdziwa światowa oaza modlitwy, miejsce nieustannego wsłuchiwania się w wołanie Boga, który tutaj posłużył się swoją Matką, aby światu objawić swoją wolę. Orędzie fatimskie to nic innego, jak objawienie światu i ludzkości woli Bożej przez pośrednictwo Matki Jezusa. Jak Ksiądz Kustosz przeżywa spotkania z sanktuarium w Fatimie?

– Dla mnie przede wszystkim jest to miejsce modlitwy. Pielgrzymi przybywający do Fatimy, trwają na modlitwie, wsłuchując się w to, co Bóg powiedział przez Maryję: „Uczyńcie, cokolwiek Syn mój wam powie". Te słowa z Ewangelii mają w Fatimie bardzo wyrazisty kształt, dlatego w tym sanktuarium ludzie trwają dzień i noc w miejscu objawień Matki Bożej, zachowują się tak, jakby czas przestał istnieć. Po ludzku patrząc, nie ma tam nic nadzwyczajnego: począwszy od architektury fatimskiej bazyliki, a na Kaplicy Objawień kończąc, widać we wszystkim ogromną prostotę. Podobnie gdy przemierza się okolice Fatimy, spogląda na skąpą roślinność, wysuszony od słońca krajobraz, można powiedzieć, że nic zewnętrznego nie przesłania faktu, że na tej ziemi stawała Matka Boża, ba, nadal jest obecna nie tylko na tych drogach, ale na wszystkich naszych drogach życia. To Ona wlewa pokój w serca ludzi pielgrzymujących do Fatimy, zwłasz-

cza tych, którzy podążają pokutnym szlakiem na kolanach do Jej kaplicy.

Wiele razy rozpoczynałem ten pokutny szlak. Kiedy klęka się na ziemi, zrazu nie widzi się kaplicy ze statuą Matki Bożej Fatimskiej. Dopiero w połowie szlaku, kiedy zmęczenie daje znać o sobie, kiedy kolana zaczynają boleć, wówczas ożywiają się twarze ludzi, pojawia się radość, bo widać już cel tej pokutnej wędrówki. Choć odczuwa się zmęczenie, wiadomo, że na końcu tej drogi czeka ze swoimi darami Matka Boża. Przypomina mi się to, co z głębokiego doświadczenia życia mówił św. Maksymilian Kolbe: „Dziecko moje – do Matki Bożej najlepiej i najpewniej dochodzi się na kolanach". Naprawdę inaczej przeżywa się spotkanie z Matką Bożą Fatimską po przejściu pokutnym szlakiem. Naprawdę inaczej. I to jest sens pielgrzymowania i ducha pokuty, która oczyszcza i przemienia.

– Tysiące, tysiące ludzi, przybywa do Fatimy, ale nie wszyscy decydują się na tę pokutną drogę. Czasem przyglądają się z boku, wzruszeni, często głośno płaczą, ale brak im odwagi, by uklęknąć i wyruszyć przed siebie. Najczęściej idą na klęcząco młode małżeństwa, albo tylko same matki. Częsty widok – matka na kolanach, trzymająca najmłodsze dziecko, obok mąż i członkowie rodziny idą na stojąco, albo podtrzymują ręce matki z dzieckiem, aby wytrwała do końca. Niekiedy towarzysząca matce rodzina trzyma w rękach świece, bukiety kwiatów. Czasem ktoś nie mając sił, czołga się, jak żołnierz na poligonie... Ileż w tym żywej wiary i miłości!

– To potężny krzyk rodzin tej ziemi. Czyż na to wołanie może pozostać obojętna Matka, do której idzie się po życie i nadzieję? Maryja zna wszystkie ludzkie cierpienia i nadzieje, czuje po macierzyńsku nasze zmagania pomiędzy dobrem a złem, pomiędzy światłością a ciemnością. Zmę-

czeni trudem codziennych trosk i ciężarem życia – wszyscy potrzebujemy wytchnienia, chwili osobistego skupienia, osobistej przemiany i wewnętrznej odnowy. I to daje każdemu człowiekowi Fatima, daje Bóg przez Matkę Bożą, która jest w Fatimie, ale także w każdym Jej sanktuarium obecna w szczególny sposób: miłością macierzyńską Swojego Niepokalanego Serca.

– Wspomniał Ksiądz Kustosz, że cudowna jest atmosfera fatimskiej nocy. Głęboka cisza i czuwający przy Matce Bożej ludzie w ciszy, rozmodleni, wpatrujący się w Nią bezustannie.

– Moc łaski przenika serca ludzi, jak serca fatimskich dzieci, które dzięki temu światłu i mocy łaski widziały siebie w sercu Matki Bożej, oglądały jak w zwierciadle tajemnice życia i śmierci, przeniknięte Bogiem wszystko rozumiały. Ta moc łaski i światła, spływająca na serca i umysły fatimskich dzieci uczyniła ich podatnymi na przyjęcie najtrudniejszych problemów teologicznych: istnienie Boga, duszy, rzeczy ostatecznych. Trudno jest opisać to, co stwarza niepowtarzalną atmosferę w Dolinie Cova da Iria, gdzie w 1917 r. ukazywała się Matka Boża, przekazując trójce dzieci swoje orędzie. Cudem jest to, że z maleńkiej, pasterskiej wioski, jaką była wówczas Fatima, orędzie rozeszło się na cały świat, dotarło po krańce ziemi, zostało przyjęte z wiarą i sercem przez tych, którzy zechcieli je przyjąć. Dzisiaj wiemy, że to orędzie Pani Fatimskiej jest ratunkiem dla świata, ludzkości – minionego i nowego stulecia. Bóg zawsze posługuje się tym „co małe w oczach świata". Prostota dzieci, wrażliwość na Boga, bezwzględne zaufanie Jemu i Jego Matce – wystarczyło, aby posłużyć się nimi. Dzisiaj dwójkę z nich, Hiacyntę i Franciszka, Kościół wyniósł na ołtarze. Siostra Łucja przebywa niedaleko Fatimy, w klasztorze karmelitanek w Coimbra i już tyle lat

świadczy o prawdzie objawień. Jest jedynym i niepowtarzalnym świadkiem rozmów z Matką Bożą.

– Czyli że upływ czasu nie odebrał temu miejscu niczego z charyzmatu objawień, choć, oczywiście Dolina Cova da Iria wygląda dziś zupełnie inaczej, niż w roku 1917. Nazywa się dziś Fatimę „miasteczkiem Matki Bożej Fatimskiej". W miejscach objawień stanęły kaplice, pomniki, działają międzynarodowe zespoły teologów, funkcjonują biura, analizujące orędzie Matki Bożej...

– Powiedziałbym tak: dziś dawna Dolina Cova da Iria to ogromna koleba, w której koncentruje się życie duchowe i rozstrzygają się losy świata, koleba życia ogarnięta miłością Niepokalanego Serca Maryi, której figura tryumfuje nad całym placem. Faktycznie, różne ważne gremia, kongresy teologów i świadków pochylają się nad orędziem fatimskim. Ale najbardziej urzekająca i przekonująca jest atmosfera modlitwy, rozbrzmiewającego dzień i noc różańca. A także głos pieśni maryjnych w różnych językach roznoszący się daleko! Fatima to światowa oaza modlitwy, która ma siłę przemienić świat. To tu tysiące zagubionych na drogach swojego życia ludzi, odnajduje Boga, powraca do wiary. W Fatimie dzięki modlitwie cały świat jest składany u stóp Matki Bożej, przed tajemnicą Jej Niepokalanego Serca. To nie gdzie indziej, ale tutaj w Fatimie krzyżują się drogi świata. To światło Fatimy rozświetla te zawiłe drogi. W Fatimie rodzi się gorące pragnienie, aby cała Polska przyjęła fatimskie orędzie i zmieniła się w taki wieczernik Maryi. Jakże inaczej wyglądałby nasz kraj. Oby więc Polska przyjęła różaniec i zaczęła go odmawiać w milionach rodzin. Polsce i Polakom trzeba światła i mocy, mądrości i roztropności, które są owocem modlitwy i bliskości narodu z Bogiem. Polsce potrzebni są ludzie silni Bogiem, bo tylko oni mogą przemienić naród.

– Współczesnemu światu, zagubionej ludzkości, Polsce, potrzebne jest orędzie fatimskie! Takie myśli i prośby do Boga w szczególny sposób odżywają w Fatimie. Ksiądz Kustosz wielokrotnie przebywał w Fatimie. Która z tych pielgrzymek zachowała się najmocniej w pamięci?

– Pamiętny był pobyt 12 i 13 maja 1991 r. w czasie pielgrzymki Ojca Świętego. Brzmią mi w uszach jego słowa na rozpoczęcie nocnego czuwania u stóp Fatimskiej Pani, słowa, które nigdy nie stracą swojej aktualności. Mówił: „Dobrze nam tu być, w domu Matki. Ta niezmierna rzesza pielgrzymów z płonącymi świecami wiary i z różańcami w dłoniach upewnia mnie, że jestem w Fatimie, w Sanktuarium Matki Boga i ludzi. (...) Istotą Fatimy, jej orędzia i błogosławieństwa jest nawrócenie się do Boga. Tutaj – w Fatimie, doznajemy i jesteśmy świadkami odkupienia człowieka, dzięki wstawiennictwu i pomocy Tej, która swą Dziewiczą stopą zmiażdżyła i zawsze będzie miażdżyć głowę starodawnego węża. Tutaj w Fatimie, możemy odnaleźć punkt odniesienia dla świadectwa tak wielu mężczyzn i kobiet, którzy w trudnych okolicznościach, a często i pośród prześladowań i cierpień – dochowali wierności Bogu, mając w oczach i w sercu obraz Maryi. Matka Boża była bowiem dla tak ciężko doświadczonych cierpieniem rzesz wiernych prawdziwie rękojmią wierności Bogu i pewności zbawienia".

– A następnego dnia, 13 maja, po raz kolejny Ojciec Święty zawierzył Kościół i świat Niepokalanemu Sercu Fatimskiej Pani. Był to już czas „ustąpienia błędów Rosji", czas oczekiwania na zwycięstwo Matki Bożej. Mimo to mowa była w tym akcie o dalszych zagrożeniach...

– Ojciec Święty wobec całego świata wyraził swoją troskę o ludzkość i o Kościół Święty, dokonał jakby analizy sytuacji, w jakiej żyjemy. Mówił: „Okaż, żeś jest Matką!

Świat bowiem potrzebuje Ciebie. Nowa sytuacja narodów i Kościoła wciąż pozostaje chwiejna i niepewna. Wciąż istnieje jeszcze niebezpieczeństwo, że miejsce marksizmu zająć może ateizm w innej postaci, który wychwalając wolność zmierza do zniszczenia samych korzeni moralności ludzkiej i chrześcijańskiej... Potrzebuje Ciebie Europa, która – od Zachodu po Wschód – nie zdoła odnaleźć swej prawdziwej tożsamości, jeżeli na nowo nie odkryje wspólnych chrześcijańskich korzeni. Potrzebuje Ciebie Kościół zawsze narażonym na zasadzki ducha tego świata... Cała ludzkość przeżywa lęki i nadzieje, niepokoje i trudności. Europa, stara i nowa ziemia ewangelizacji, łaknie – czasem nieświadomie – odrodzenia duchowego".

W tych słowach bezgranicznego zawierzenia ludzkości Niepokalanemu Sercu Maryi, Fatimskiej Pani, odnajdujemy naszą polską rzeczywistość. Rozpadł się wprawdzie system komunistyczny, ale odradza się nowa forma komunizmu i ateizmu, która wolnością nazywa to, co jest największą formą zniewolenia człowieka i społeczeństwa. W tym fatimskim akcie zawierzenia Jan Paweł II przywołał obecną historię ludzkości, losy współczesnego pokolenia, by oddać je w macierzyńską opiekę najlepszej z Matek. Rozumieją to milionowe rzesze fatimskich pielgrzymów, którzy tu szukają duchowego odrodzenia siebie samych i swoich narodów. To odrodzenie dokonuje się przez pokutę, modlitwę i poświęcenie siebie Niepokalanemu Sercu Maryi.

Co prawda, Jan Paweł II powiedział również w Fatimie, że „wydaje się, że ten świat i ludzkość idzie w kierunku przeciwnym, niż ten, który wskazała Matka Boża Fatimska, chcąc go ocalić. Świat stoi na krawędzi przepaści i samozagłady". Ale zwłaszcza teraz, gdy świat zmienia się na gorszy, gdy niebezpiecznie ewoluuje polityczne oblicze

Europy, Niepokalane Serce Maryi jest nadzieją i drogą, która doprowadzi nas do Boga.

– *A wspomnienia z innych pielgrzymek do Fatimy?*

– Każda była ważna, ale mogę jeszcze wspomnieć II Narodową Pielgrzymkę z Polski do Fatimy, w dniach 11-17 października 1996 r., która była połączona z odwiezieniem statuy Fatimskiej Pani, jaka przez rok nawiedzała polskie diecezje. Wśród uczestników pielgrzymki była 30-osobowa delegacja z Zakopanego. Przez cały czas pobytu w Fatimie pielgrzymi z całego świata zanosili żarliwą modlitwę do Fatimskiej Pani o zdrowie dla Ojca Świętego. Byłem świadkiem tych modlitw przez wiele godzin. Jestem pewny, że Fatima czuwa przy Ojcu Świętym. W czasie tej naszej Narodowej Pielgrzymki były trzy bardzo doniosłe wydarzenia, które zasługują na szczególną uwagę: w 79 lat po objawieniach, w szczególny sposób wypełniła się obietnica Fatimskiej Pani – figura Maryi w znaku Fatimskim została przekazana do Rosji. 40-osobowej pielgrzymce rosyjskiej przewodniczyli ks. arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz, biskupi Paweł Lenga i Józef Werth. Po raz pierwszy w historii Fatimy, w Kaplicy Objawień, 13 października 1996 r. została odprawiona Msza św. przez biskupów polskich i rosyjskich. 15 października pojechaliśmy do Coimbry, gdzie w kaplicy Sióstr Karmelitanek przeżywaliśmy wspólną Eucharystię, sprawowaną pod przewodnictwem kardynała Josepha Ratzingera, biskupa Fatimy Serafima i naszych księży biskupów z Polski. Na wyraźne życzenie Siostry Łucji przywieźliśmy pielgrzymującą figurę do ich kaplicy. Po Mszy św. przekazałem figurę Matki Bożej Pielgrzymującej Karmelitankom, co wcale nie było łatwe, bo siostry były za kratą. Siostra Przełożona postawiła statuę na środku ich kaplicy. Po chwili weszła Siostra Łucja, wzięła w ramiona figurę Matki Bożej, przytuliła

Ją do serca i ucałowała. Po chwili modlitwy rozległ się radosny śpiew Sióstr Karmelitanek. Wszyscy mieliśmy świadomość, że uczestniczymy w czymś niezwykłym. Nasza kapela góralska długo przygrywała siostrom, które wzruszone słuchały polskich melodii.

Mogę jeszcze dopowiedzieć, że podczas lotu, zarówno do Fatimy, jak i z powrotem, statua Pielgrzymującej Pani Fatimskiej wędrowała w procesji na kolanach po pokładzie samolotu, zatrzymując się przy wszystkich uczestnikach pielgrzymki, którzy w tym czasie odmawiali różaniec. Dziękowaliśmy Bogu za ten wielki dar wiary, jaki przeżyliśmy u stóp Fatimskiej Pani. Jakże było też nie dziękować Bogu za te wielkie łaski i wydarzenia historyczne, które się już dokonały. Ale przecież historia objawień fatimskich trwa, nabiera kolorytu, dopełnia się nowymi niespotykanymi zupełnie faktami.

Rola sanktuariów fatimskich

– Księże Kustoszu, Maryja pełni niepowtarzalną rolę w historycznej wędrówce chrześcijan do Królestwa Jej Syna. Jaką rolę spełniają w tej drodze sanktuaria maryjne, a zwłaszcza sanktuaria fatimskie?

– Pracuję w sanktuarium fatimskim od 25 lat i jestem codziennie świadkiem niezwykłej misji, jaką Bóg zlecił Matce Najświętszej. Ileż łask otrzymujemy przez Jej pośrednictwo! Ileż próśb zostaje wysłuchanych dzięki Jej wstawiennictwu! Ileż dokonuje się maryjnych cudów! Sam nieraz stawiam sobie to pytanie: „Dlaczego właśnie Ona odgrywa taką rolę?" Myślę, że to Boża tajemnica. Ale też Bóg znając ludzką naturę wie, że człowiekowi łatwiej zbliżyć się do Niego poprzez pełne macierzyń-

skiego ciepła i tkliwości pośrednictwo Maryi. Pamiętajmy, co Ojciec Święty napisał w encyklice „Redemptor hominis": „Odwieczna miłość Ojca wypowiedziana w dziejach ludzkości przez Syna..., przybliża się do każdego z nas poprzez tę Matkę, nabiera znamion bliskich, jakby łatwiej dostępnych dla każdego człowieka. I dlatego Maryja musi się znajdować na wszystkich drogach codziennego życia Kościoła. Poprzez Jej macierzyńską obecność Kościół nabiera szczególnej pewności, że żyje życiem swojego Mistrza i Pana, że żyje Tajemnicą Odkupiciela w całej jej życiodajnej głębi i pełni".

Zauważmy, że Ojciec Święty mówi, iż Maryja musi znajdować się na naszych drogach, a Jej obecność przejawia się przede wszystkim w sanktuariach Jej poświęconych, których znaczenie trudno w tym kontekście przecenić. Jak powiedziałem, sam jestem tego świadkiem jako kustosz fatimskiego sanktuarium. Co więcej, dodam, że ów wymiar macierzyńskiego ciepła jest szczególnie potrzebny człowiekowi naszej epoki, która z ogłuszającym hałasem głosi pochwałę wszechogarniającej techniki, ekonomii, racjonalizacji... Cechy te, źle spożytkowane, mogą zagrażać ludzkiej wierze oraz ewangelizacji Kościoła. Dlatego w tych bezdusznych czasach rola Maryi jest nie do przecenienia. Dam jeden przykład. Kardynał Hans Urs von Balthasar powiedział, że „bez Maryi grozi chrześcijaństwu to, że będzie ono nieludzkie. Kościół staje się bez Niej często funkcyjny, bezduszny, staje się gorączkowo zabieganym przedsiębiorstwem, w którym nie ma miejsca na ciszę i spokój, wszystko staje się polemiczne, krytyczne, pozbawione radości, a w końcu nudne; ludzie masowo odchodzą od takiego Kościoła". Opinia ta pośrednio wiele mówi o niezwykłej roli sanktuariów maryjnych.

– Jan Paweł II nazywa sanktuaria wieczernikami, w których obecna jest z ludźmi Matka Najświętsza.

– Bardzo trafne określenie, ponieważ w sanktuariach maryjnych modlimy się szczególnie o Ducha Świętego, abyśmy w nowym tysiącleciu wiary stali się jak Apostołowie świadkami Chrystusa aż po krańce ziemi, abyśmy zaangażowali się w dzieło nowej ewangelizacji, która zaowocuje zapowiadaną przez Papieża wiosną chrześcijaństwa. W nauczaniu Jana Pawła II sanktuarium jest „ośrodkiem ewangelizacji", czyli miejscem zstępowania Ducha Świętego. Jest szkołą maryjną, w której człowiek zdobywa mądrość i staje się budowniczym nowej ludzkości. Jest miejscem, gdzie ludzie znajdują drogowskaz prowadzący ku Chrystusowi. Tu uczą się zawierzenia Maryi do końca, po „Totus Tuus". Tu odkrywają swe powołania i zaczynają nabierać dystansu do spraw tego świata. Tym samym przyjmują Chrystusową hierarchię wartości. Wracają do swych domów jako nowi ludzie.

– Jeśli te zadania przyłożyć do sanktuarium na Krzeptówkach, to...

– Sanktuarium na Krzeptówkach pełni wszystkie wspomniane funkcje, jakie we współczesnym świecie pełnią sanktuaria maryjne, ale też ma swoją własną specyfikę. Jaką? Skoro Ojciec Święty Jan Paweł II mówi, że słowa Matki Bożej Fatimskiej „zdają się przybliżać do swego wypełnienia", to wcale nie znaczy, że czekają nas niebawem jakieś kataklizmy i wojny. Przeciwnie, Papież porównując orędzie z Fatimy z orędziem Ewangelii, kładzie nacisk na to, że fatimskie orędzie jest – tak jak Ewangelia – „dobrą nowiną", orędziem nadziei. Oczekujemy bowiem na chwilę, w której zostanie przezwyciężone zło, w której zatriumfuje Niepokalane Serce Maryi i nastanie czas pokoju. Oczekujemy tego, o czym mówił wielo-

krotnie Ojciec Święty słowami wypowiedzianymi przez prymasa Hlonda i powtarzanymi przez Prymasa Tysiąclecia: że „zwycięstwo przyjdzie przez Maryję". Czekamy na nie z nadzieją. Dlatego specyfiką Krzeptówek jako sanktuarium fatimskiego jest przypominanie ludziom o nadziei. My tutaj mamy szczególny tytuł do tego, by być sanktuarium nadziei na rychłe zwycięstwo przez Maryję. Mówimy tu o tym i o to się codziennie modlimy.

– Co to znaczy w praktyce, że sanktuarium na Krzeptówkach jest miejscem głoszenia nadziei?

– Nasze sanktuarium ma swój własny charyzmat: uczy wierności Stolicy Apostolskiej. Dziś, w czasach powszechnego kryzysu autorytetu, zakopiańskie sanktuarium daje zagubionym ludziom niezachwiane oparcie – przypomina o wielkim, bo gwarantowanym Boską asystencją autorytecie Stolicy Świętej. Daje więc dzisiejszemu człowiekowi pewnego przewodnika po drogach życia, kogoś, kto głosi prawdę, kto mówi o złu, że jest złem i o dobru, że jest dobrem. Dlatego właśnie nie ograniczamy się w naszych pracach do powtarzania orędzia Matki Bożej Fatimskiej, ale staramy się uczyć miłości, wierności wobec Ojca Świętego i modlitwy w jego intencji oraz zapoznajemy z jego nauczaniem. Z pewnością można to zakwalifikować do pełnienia roli „znaku nadziei".

– Co zmieniło się w życiu sanktuarium po wizycie Jana Pawła II i konsekracji tej świątyni? Czy coś zmieniło się także w życiu Księdza Kustosza?

– Przede wszystkim wzrosło pielgrzymowanie. Zawsze przybywało tu wielu ludzi, ale to, czego jesteśmy świadkami po pielgrzymce Ojca Świętego, jest niespotykane. Można rzec, że po przybyciu Pielgrzyma z Watykanu, pielgrzymowanie do sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej osiągnęło swój szczyt. Mówią o tym liczby. Rocz-

nie jest to do miliona pielgrzymów, w tym kilka tysięcy kapłanów, którzy odprawiają w sanktuarium Mszę św. (większość w intencji Papieża). Coraz więcej przyjeżdża tu pielgrzymek sióstr zakonnych, które mówią, że nasze sanktuarium jest miejscem, gdzie czuje się niezwykle intensywną obecność Boga, a także dziwne ciepło i dobroć, jakiego ludzkie serce doświadcza przy spotkaniu z Matką. Coraz więcej ludzi przyjeżdża tu z konkretną intencją: aby modlić się za Papieża. Cieszy mnie, a także moich współpracowników, że bardzo wielu ludzi rozumie, że powinniśmy wspierać Ojca Świętego nieustanną modlitwą. W samej prowadzonej przez sanktuarium Krucjacie Różańca Rodzinnego działa już ponad 1,8 miliona osób. Wzrasta liczba ludzi, którzy ofiarowują tu wota dziękczynne za otrzymane łaski. Coraz więcej osób przystępuje do sakramentu pojednania. Już tylko nieliczni nie podchodzą podczas Mszy św. do Stołu Pańskiego. Daje się odczuć, że wzrosła nie tylko liczba pielgrzymów, ale też ich jakość. To są prawdziwi pielgrzymi, ludzie, którzy potrafią godzinami modlić się na kolanach.

Posłużę się jednym przykładem. W naszym sanktuarium, w parku fatimskim, znajduje się ołtarz papieski, przy którym Jan Paweł II sprawował Mszę św. na stadionie pod Wielką Krokwią. Otóż proszę sobie wyobrazić, że ten ołtarz stał się od razu miejscem niezwykłej czci i modlitwy. Kiedy udostępniliśmy go pielgrzymom, ludzie zaczęli ustawiać się w długich kolejkach, by podchodzić do niego na klęczkach i całować, świadomi, że przy nim rozmodlony Papież jednoczył nas z Bogiem ukrytym pod postaciami chleba i wina. To był naprawdę wzruszający widok. Można więc powiedzieć, że wizyta Ojca Świętego stała się dla nas przynagleniem do jeszcze gorliwszej służby w sanktuarium, do jeszcze większego

zaangażowania. Nadal, oczywiście, zapoznajemy pielgrzymów z treściami orędzia fatimskiego, dalej uczymy ludzi wierności Ojcu Świętemu, dalej modlimy się za niego na Mszy św., na codziennym różańcu i podczas wieczornego apelu. Dalej staramy się apostołować za pomocą broszur i książek, wydawanych w ramach „Biblioteki fatimskiej". Pozostajemy sługami z Kany Galilejskiej, którzy gorliwie wypełniają polecenia Jezusa i Maryi. Jesteśmy sługami zapracowanymi, ale radosnymi. Cieszymy się, że możemy być tak blisko naszej Pani i służyć Jej dzień i noc. To jest nasza nagroda.

Mogę przy tej okazji przypomnieć, że nasze sanktuarium otrzymało w 1998 r. przywilej „odpustu zupełnego", który można tutaj uzyskać każdego dnia. Przy wejściu do kościoła, obok krzyża i kropielnicy, jest wywieszony Dekret Penitencjari Rzymskiej, mówiący o tym przywileju.

– Uczestniczył Ksiądz Kustosz w wielu międzynarodowych Kongresach Maryjnych, spróbujmy więc porównać pobożność maryjną Polaków z innymi narodami. Czy coś nas wyróżnia?

– Można odpowiedzieć krótko: życie religijne w sanktuariach jest takie, jaki jest profil wiary i Kościoła w poszczególnych krajach. Nie ulega wątpliwości, że Europa od długiego czasu jest dotknięta kryzysem wiary i kryzysem najwyższych wartości. Źle zrozumiana i przyjęta reforma po Soborze Watykańskim II spowodowała ogromne spustoszenie w wielu krajach Europy. Od podobnej sytuacji w Polsce uratował nas Prymas Tysiąclecia kardynał Stefan Wyszyński. To on przeprowadził Kościół w Polsce przez ten trudny zakręt dziejów Kościoła z wiarą i ogromną mądrością, ale też i stanowczością.

– Może Ksiądz Kustosz wskazać przykład jakiejś soborowej zmiany, która spowodowała kryzys wiary.

– Typowym przykładem dla Kościoła Zachodu jest zanik sakramentu pokuty. Łatwo było wyrzucić konfesjonał z Kościoła i wbrew woli Kościoła wprowadzić „nabożeństwa pokutne" z absolucją generalną, to jednak spowodowało, że wierni całymi latami żyjąc w grzechu, przystępują do Komunii św. Jan Paweł II ocenił tę sytuację w Fatimie krótko: „Współczesne pokolenie buduje świat tak, jakoby Bóg nie istniał. Grzech zyskał aprobatę i zadomowił się w sercach ludzi. Ta negacja Bożego Porządku, kończy się ostatecznie negacją samego Boga". Dlatego trzeba pamiętać, że sanktuaria maryjne są przede wszystkim miejscem modlitwy i nawrócenia człowieka. Zadaniem sanktuariów jest stworzenie najkorzystniejszej atmosfery do spotkania z Bogiem. Sanktuarium nie może jednak stać się salą dobrych koncertów muzycznych i pięknego śpiewu – i takie niebezpieczeństwo może grozić. Sanktuaria stając się salami koncertowymi, tracą sacrum.

– Czy taka desakralizacja sanktuariów może być zaplanowana, tzn. sterowana przez jakieś ośrodki antykościelne?

– Miniony system totalitarny walczył z Bogiem wprost, przemocą. Dzisiejsza cywilizacja nie walczy z Bogiem bezpośrednio, ale spycha Boga i sprawy religijne na margines życia. Taka ateizacja jest o wiele bardziej niebezpieczna. Sanktuarium powinno być nośnikiem starej, wiekowej i sprawdzonej tradycji kościelnej, tradycji pielgrzymiej. Nie można ulegać presji nowoczesności, i jak wspomniałem, zamiast modlitwy, organizować koncerty współczesnej muzyki, wystawiać sztuki teatralne, aby rzekomo przyciągnąć zagubionego człowieka. Nie wolno też ufać tym, którzy mówią, że dzisiaj ludzie nie chcą się modlić, bo to nudne, nie przystępują do sakramentów, bo to jest przeżytek, nie przychodzą na Mszę św.,

bo nie wiedzą, jak się zachować. Co więc się robi? W sanktuariach uczy się pięknego śpiewu, psalmodii gregoriańskiej, bo ludzie to lubią. Ale co dalej, pytam? Czy mamy wyręczać Zielonoświątkowców, zamieniając kościoły na sale z pięknym śpiewem psalmów? Dobrze, że Radio Maryja mówi i przestrzega o tej europejskiej modzie, która ma także u nas wielu zwolenników. Jak to cudowne, że nasze polskie sanktuaria są nadal miejscem modlitwy, pokuty i przemiany serca.

– Ojciec Święty powiedział, że Matka Boża w znaku fatimskim jest patronką trudnych czasów kończącego się stulecia. Poprzez osobę Jana Pawła II kult fatimski nabrał wyjątkowego znaczenia, również w Polsce. Czy ten kult Matki Bożej Fatimskiej jest poprawny? Wiem, że „Biblioteka Fatimska" stara się kształtować u nas poprawne nabożeństwa i formy kultu. Skąd Ksiądz Kustosz czerpie inspiracje, a przede wszystkim siły dla takiego dzieła?

– Orientujemy się, w ilu parafiach prowadzone jest nabożeństwo fatimskie, bo wiemy, że stało się ono bardzo popularne ze względu na Ojca Świętego. Skoro jest to orędzie czasu i wieku, trudno sobie wyobrazić inaczej. Przy szybkim rozwoju kultu fatimskiego w Polsce zauważyliśmy, że są różne formy odczytywania orędzia, nie zawsze idące we właściwym kierunku. W orędziu bowiem nie tylko chodzi o procesje fatimskie, o lampiony, wypominki, o rytuał, który się z czasem ukształtował, ale trzeba docierać do istoty. Żeby dotrzeć do istoty, należy znać literaturę fatimską. Musi ona być zgodna z tym, co Fatima, czuwająca nad poprawnością kultu i teologią wydarzenia fatimskiego, organizuje i zatwierdza. Mamy więc stały kontakt z Fatimą. Wiemy wszystko o najnowszej literaturze fatimskiej na świecie. Zorganizowaliśmy własną „Bibliotekę Fatimską". Punktem wyjścia do jej powstania

był rok 1992, kiedy w Fatimie zorganizowano I Fatimski Ogólnoświatowy Kongres, zapraszając ekspertów i ludzi przejętych wydarzeniami fatimskimi. Zaprezentowano tam współczesny dorobek literacki związany z orędziem fatimskim. Uczestniczyłem w tym spotkaniu jako jedyny przedstawiciel z Polski. To wówczas zrodziła się myśl, aby pomóc księżom organizującym nabożeństwa fatimskie i przygotować dla nich fachową literaturę (skrypty, krótkie opracowania, broszurki). To właśnie dało początek idei „Biblioteki Fatimskiej". Późniejsze kontakty międzynarodowe pozwoliły na zgromadzenie literatury, artykułów, najcenniejszych pozycji z zakresu kultu fatimskiego. W naszych zakopiańskich archiwach mamy bardzo bogatą literaturę. Obecnie jest już łatwiej, mamy większy dostęp do źródeł. Wydawnictwo to liczy obecnie ponad 30 pozycji, wszystkie z kościelnym Imprimatur, wnoszące bardzo dużo do teologii maryjnej i duszpasterstwa.

W pracy wydawniczej zmierzamy w kierunku, w jakim idzie Fatima. Zaprosiłem do tej pracy również ludzi świeckich (m.in. zespół tłumaczy, gdyż nie stać nas było na fachową literaturę własną). Kolejne pozycje są już pracami samodzielnymi. Zespół nasz liczy 6 osób. Najciekawszą pozycję stanowi „Modlitewnik fatimski", jako księga liturgiczna. W Fatimie stwierdzono, że jest najlepszy z dotychczas wydanych na świecie. Dalej – „Nabożeństwa pierwszych sobót" oraz „Różaniec z Ojcem Świętym" – wszystkie dokumenty papieskie w celu ich utrwalenia zostały przełożone na rozważanie tajemnic różańcowych. Jest to fenomen dotychczas niespotykany. Nikt na świecie nie podjął takiej próby przełożenia dokumentów papieskich na język modlitewny. Książki najczęściej drukujemy w Wydawnictwie Sióstr Loretanek w Warszawie, albo w naszym pallotyńskim wydawnictwie w Ząbkach k. Warszawy.

Krzeptówki dla Ojca Świętego

– Księże Kustoszu, jeszcze raz chciałbym wrócić do tematu pomocy Ojcu Świętemu. W sanktuarium na Krzeptówkach powstało dzieło Duchowej Pomocy dla Kościoła i Ojca Świętego Jana Pawła II, działa Krucjata Różańca Rodzinnego, Apostolat Rodzin Fatimskich, Biała Armia...

– Wszystkie ruchy w Kościele muszą być odpowiednio zorganizowane, aby nie było tylko samych zrywów, ale długofalowa praca. W sanktuarium, które ma budować stałe pomosty między Polską, parafiami, sanktuariami a Ojcem Świętym, musi istnieć duchowy pomost, który byłby znakiem nieustannej wierności wobec Jana Pawła II. Pamiętam, że studenci polscy po wyborze Jana Pawła II zwrócili się do Stolicy Apostolskiej z prośbą, by na czas pontyfikatu polskiego mogli pełnić funkcję gwardzistów szwajcarskich. Oczywiście, przepisy dyplomatyczne nie pozwalają na to. Czy jednak nie można by tej funkcji sprawować inaczej? Zastanawialiśmy się, co zrobić, żeby w jakimś stopniu stworzyć taką gwardię na terenie Polski, np. na terenie sanktuarium. Z tego właśnie zrodziło się dzieło duchowej pomocy za Kościół i Ojca Świętego. Zostało ono przedstawione Ojcu Świętemu już 1 grudnia 1980 r. Jan Paweł II po przeczytaniu statutu, dał nam swoje błogosławieństwo.

– Najważniejszą jednak pomoc Ojcu Świętemu niosą w sanktuarium ruchy ściśle fatimskie, jak wspomniana już Krucjata Różańca Rodzinnego, Apostolat Rodzin Fatimskich czy Biała Armia. Jak one powstały i działają?

– Krucjata Różańca Rodzinnego to ogólnoświatowy ruch, który działa, w wielu krajach, głównie Ameryki i Eu-

ropy. Od lat sześćdziesiątych działa ona również w Polsce. Już wspominaliśmy w naszej rozmowie przy okazji księdza Stanisława Czapli, że jej założycielem jest o. Patryk Peyton, amerykański zakonnik ze Zgromadzenia Świętego Krzyża. To on założył w 1942 r. ruch, który miał być odpowiedzią Kościoła na kryzys rodziny w świecie. Patryk Peyton uważał, że źródło chorób współczesnego świata tkwi w narastających problemach rodziny. Powtarzał, że zdrowa rodzina owocuje zdrowym społeczeństwem, że zgoda w rodzinie przynosi pokój na całych kontynentach, że kochająca się rodzina owocuje dobrobytem na świecie. Pisał: „Problemy świata i narodu można rozwiązać tylko przez uprzednie rozwiązanie problemów rodziny. Gdy rodzina jest zdrowa, gdy jest silna, gdy jest uczciwa, wtedy społeczeństwo nie ma powodu do obaw". Ojciec Peyton próbował pokazać światu, że „wielkie problemy rodziny i społeczeństwa – alkoholizm, przerywanie ciąży, samobójstwa, narkotyki, rozwody, młodociani przestępcy, terror, okrucieństwo i korupcja – tworzą głód duchowy. Nie ma innego rozsądnego wyjścia niż poszukiwanie Boga. Zaś pierwszym krokiem w tym poszukiwaniu jest modlitwa".

O. Peyton uświadamiając ludziom ich głód duchowy, a zarazem przekonując ich o potrzebie modlitwy, postawił na modlitwę maryjną. Na różaniec. Swą pracę ojciec Peyton rozpoczął od głoszenia rekolekcji różańcowych. Powoływał się w nich na autorytet Kościoła i na swoje własne przeżycia, zachęcając do modlitwy różańcowej. Jego rekolekcje szybko przerodziły się w masową Krucjatę. Owoce działań Krucjaty były zdumiewające. Do Krucjaty zapisywały się niemal całe miasta i diecezje. Krucjata Różańca Rodzinnego działa do dziś. Jej międzynarodowe centrum znajduje się pod Nowym Jorkiem w USA.

– *A jak Krucjata zaczęła się w Polsce?*

– Przeszczepienie idei Krucjaty Różańca Rodzinnego na teren Polski dokonało się w latach 60-tych, a więc w czasie największych sukcesów związanych z działaniem Krucjaty w Stanach Zjednoczonych, Europie i na innych kontynentach. Jest ono zasługą księży Pallotynów, przede wszystkim ks. Stanisława Czapli pracującego na placówce w Zakopanem. Ksiądz Czapla zainteresował się formą apostolstwa Krucjaty i postanowił ją wykorzystać. Materiały ojca Peytona stanowiły pomoc w opracowaniu programu rekolekcji różańcowych prowadzonych przez Pallotynów. Rekolekcje różańcowe były nową formą tradycyjnych rekolekcji parafialnych, nie spotkały się przeto z nieufnością, z jaką tradycyjna pobożność odnosi się do wszystkich nowinek, szczególnie tych spoza granic ojczystych. Gdyby od razu nazwano te rekolekcje Krucjatą Różańca Rodzinnego, wzbudziłyby również niepokój władz. Pozostały więc po prostu „rekolekcjami". Od daty koronacji figury Matki Bożej Fatimskiej z Krzeptówek ruch wzorowany na Krucjacie ojca Peytona, stał się ruchem związanym z Papieżem. Główną ideą Krucjaty stała się pomoc Ojcu Świętemu.

– *Czy można mówić o jakimś przełomowym wydarzeniu dla rozwoju tej Krucjaty w Polsce?*

– W 1993 r. rozpoczęła się druga faza Krucjaty Różańca Rodzinnego w Polsce. W ramach odbywającego się w sanktuarium na Krzeptówkach III Kongresu Fatimskiego podjęto inicjatywę odnowienia idei Krucjaty Różańca Rodzinnego. Opracowano nowy dyplomik Krucjaty, a jego pierwsze egzemplarze przekazano Ojcu Świętemu z prośbą o błogosławieństwo. Zaczęto upowszechniać Podręcznik Krucjaty Różańca Rodzinnego, wydany przez Instytut Prymasowski, a zatwierdzony i obdarzony błogosławieństwem przez ks. Prymasa Józefa Glempa. Do Zakopanego

zaczęli przyjeżdżać coraz liczniejsi pielgrzymi, zainteresowani Krucjatą Różańca Rodzinnego. Z sanktuarium zabierali dyplomiki Krucjaty, które rozpowszechniali po całej Polsce. W ten sposób powstała podstawowa struktura ruchu: „zelatorzy Krucjaty Różańca Rodzinnego", prowadzący działalność na terenie poszczególnych parafii i pozostający w kontakcie z ośrodkiem na Krzeptówkach.

– Księże Kustoszu, mam przed sobą taki podręcznik Krucjaty Różańcowej. We wprowadzeniu napisanym przez ks. kard. Józefa Glempa czytam, że „Różaniec jest potęgą w naszym życiu. Wiele razy w dziejach modlitwa ta usilnie zanoszona do Boga zaważyła na losach narodów. Różaniec jest jakby liną ratunkową w życiu ludzi zmagających się z grzechem, trudnościami, nałogami. Jest pociechą w rękach chorych i umierających. Jest to modlitwa, która przemienia świat, zwłaszcza gdy jest odmawiana wspólnie". Podczas odwiedzin Zakopanego 19 stycznia 1995 r. Prymas Polski w przedstawionym mu wydanym już „Podręczniku" wpisał następującą dedykację: „Księżom Pallotynom z Sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej – podejmującym Krucjatę Różańca Rodzinnego z serca błogosławię". Czyli wasza misja uzyskała urzędowe poparcie Kościoła w Polsce.

– Biskupi zdają sobie sprawę z tego, że drogą odnowy moralnej naszego narodu i ocalenia go przed „nowymi postaciami komunizmu", jest modlitwa różańcowa w rodzinach. Znowu nabierają znaczenia słowa odezwy polskich biskupów, którzy w latach Soboru Watykańskiego II apelowali do kapłanów: „Powiedzcie rodzicom, że są jedynymi nosicielami Ewangelii, ponieważ państwo i wszystkie instytucje otaczają religię spiskiem milczenia Nie jest to pobożne zalecenie, lecz kategoryczny nakaz, gdy mówimy, że rodzice muszą uczyć dzieci modlitwy.

Jeśli tego nie będą czynić, za kilka lat chrześcijaństwo przestanie istnieć. Z chwilą upadku rodziny upadnie również Kościół. Wierzymy jednak, że tak się nie stanie, Bóg bowiem okaże nam swe miłosierdzie".

Powtórzę, że w 1997 r. Ojciec Święty podczas swej wizyty w sanktuarium poświęcił sztandar odnowionej Krucjaty i raz jeszcze pobłogosławił prowadzone przez Pallotynów dzieło. W ramach homilii powiedział: „Wasze sanktuarium od początku głosi orędzie fatimskie i nim żyje. Darzycie szczególną czcią Niepokalane Serce Maryi, prowadzicie Krucjatę Różańca Rodzinnego..." Słowa Najwyższego Pasterza zwróciły uwagę ludzi na prowadzoną w sanktuarium Krucjatę. Ruch ten znalazł już stałe miejsce w formach duszpasterskiego oddziaływania Kościoła, a jego członkowie stanowią wielką rzeszę ludzi oddanych Maryi, wierzących w moc różańca i poczuwających się do odpowiedzialności za Papieża-Polaka.

– Inspiracją do modlitwy za Ojca Świętego jest najczęściej życie i nauczanie Następcy św. Piotra.

– Zespół duszpasterzy i współpracowników sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach widzi w papieskim nauczaniu wezwania, jakie stawia przed Kościołem Boża Opatrzność. W czasach kiedy zawodzą wszelkie autorytety, a próby zmiany obrazu katolickiego społeczeństwa w Polsce na drodze listów, odezw, apeli, często nawet nie dochodzących do uszu wiernych, dają bardzo słabe wyniki, jedyną drogą wydaje się uświęcenie rodziny przez Krucjatę Różańca Rodzinnego, ubogaconą nauczaniem papieża Jana Pawła II. Trzeba znaleźć drogę do poszczególnych serc Polaków i nie pozostawić ich samych: należy otoczyć ich ludźmi dzielącymi te same ideały i dać im wszystko, co potrzebne, łącznie ze szczegółowym programem i specjalnymi materiałami, sugerując im

nawet – jak czyni to ks. Robert Fox – konkretną literaturę duchową. Podstawą więzi z Maryją niech zaś pozostaje różaniec, zwycięska broń spod Lepanto, Chocimia, Wiednia, Warszawy – cudu nad Wisłą w bitwie w 1920 r.

– Padło nazwisko ks. Roberta Foxa, założyciela Apostolatu Rodzin Fatimskich. To również silny ruch zakorzeniony w orędziu fatimskim, obecny na Krzeptówkach i w Polsce.

– Założycielem i dyrektorem Fatimskiego Apostolatu Rodzin jest ks. Robert Fox, najbardziej znany fatimski kapłan, budowniczy i kustosz sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Aleksandrii, w samym centrum Stanów Zjednoczonych, w Południowej Dakocie, autor wielu książek o fatimskiej tematyce, a także wydawca magazynu „Posłaniec Niepokalanego Serca Maryi". W 1986 r. ks. Robert Fox, działacz Fatimskiego Apostolatu Młodych, otrzymał list z Papieskiej Rady do Spraw Świeckich, zachęcający do dalszej, niezależnej działalności w Apostolacie Fatimskim. „Była to dla mnie – wspomina o. Fox – prawdziwa niespodzianka i zarazem wielkie wyzwanie. Od lat żywiłem wielki kult dla Matki Jezusa i dla orędzia fatimskiego. Otrzymawszy taką zachętę musiałem to wszystko na nowo przemodlić, przemyśleć... Zastanawiałem się nad tym, jaka ma być forma tego fatimskiego apostolatu? Zadawałem sobie i innym najważniejsze pytanie: co jest obecnie największą potrzebą Kościoła? Pomyślałem jednocześnie o fatimskim orędziu. Przypomniałem sobie, że Matka Boża obiecała cud po to, aby inni mogli uwierzyć – i dodała: Przybędzie również św. Józef z Dzieciątkiem Jezus, by pobłogosławić świat".

– Czyli inspiracją dla powstania Apostolatu Rodzin Fatimskich było ostatnie objawienie w Fatimie, 13 października, z cudem wirującego słońca. Dzieciom ukazała

się wówczas Matka Boża oraz św. Józef z Dzieciątkiem, błogosławiący światu. Wizja Świętej Rodziny z tego objawienia jest interpretowana jako wezwanie do uświęcenia rodzin. Co należy czynić, aby uświęcić rodziny?

– Należy uświęcenie pojmować bardzo konkretnie, dotyczy bowiem życia całej rodziny, męża, żony i dzieci. Np. członkowie Apostolatu Rodzin Fatimskich nie zrzucają na nikogo obowiązku kształcenia i wychowania swoich dzieci w wierze, ale zgodnie z duchem Soboru Watykańskiego II, czują się całkowicie odpowiedzialni za wiarę własnych dzieci. Mówi o tym „Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim" (p. 3), że rodzice dając życie dzieciom, są zobowiązani do ich wychowania, są bowiem uznani za pierwszych i głównych wychowawców swego potomstwa. W tym zadaniu nikt nie może ich zastąpić. Chodzi o stworzenie atmosfery rodzinnej przepojonej miłością i szacunkiem dla Boga i ludzi, sprzyjającej osobistemu i społecznemu wychowaniu dzieci. „Dlatego rodzina jest pierwszą szkołą cnót społecznych, potrzebnych wszelkim społecznościom. Szczególnie zaś w rodzinie chrześcijańskiej, ubogaconej łaską i obowiązkami sakramentu małżeństwa, należy już od najwcześniejszego wieku uczyć dzieci – zgodnie z wiarą na chrzcie otrzymaną – poznawania i czci Boga, a także miłowania bliźniego; tam też doświadczają one najpierw zdrowej społeczności ludzkiej i Kościoła; a wreszcie przez rodzinę wprowadza się je powoli do obywatelskiej wspólnoty ludzkiej i do ludu Bożego".

Kierując się zasadą, że „nie można dawać tego, czego się nie posiada", małżeńskie pary Apostolatu Rodzin Fatimskich, zanim zaczną uświęcać swoje dzieci, muszą najpierw uświęcić swoje życie jako męża i żony, ojca i matki. Czynią to przez wspólną modlitwę, lekturę i spotkania forma-

cyjne. Statut Apostolatu mówi, że członkowie kierują się w życiu nauczaniem Kościoła katolickiego, nie akceptują żadnych odstępstw w nauczaniu wiary i moralności, dlatego poznają nauczanie Ojca Świętego i biskupów, pomni na słowa samego Jezusa Chrystusa: „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi; lecz kto Mną gardzi, gardzi Tym, który mnie posłał" (Łk 10,16).

– ***Ksiądz Robert Fox kilka razy gościł na Krzeptówkach. Jakie przesłanie nam pozostawił, jak Ksiądz Kustosz wspomina spotkania z nim?***

– Po raz pierwszy zetknąłem się z nim i z jego pracą apostolską z rodzinami w październiku 1992 r. na I Międzynarodowym Sympozjum Pastoralnym w Fatimie. Zaprosiłem wówczas ks. Foxa na Kongres Fatimski do Zakopanego w 1993 r. Wówczas zrodziła się myśl założenia u nas Apostolatu Rodzin Fatimskich. Potem spotkaliśmy się w 1994 r. na zorganizowanym przez niego Narodowym Kongresie Apostolatu Rodzin Fatimskich w Stanach Zjednoczonych. Byłem głównym gościem i prelegentem z Europy. I wreszcie 14 sierpnia 1995 r. w czasie Fatimskiego Kongresu Rodzin na Krzeptówkach narodził się pierwszy Polski Apostolat Rodzin Fatimskich przy naszym sanktuarium. Mogę wspomnieć, że bardzo ważnym i doniosłym momentem Kongresu Fatimskich Rodzin w Zakopanem był akt zawierzenia Niepokalanemu Sercu Maryi – pierwszych 50 rodzin Apostolatu Fatimskiego w naszej ojczyźnie – dokonany podczas Mszy św., której przewodniczył ks. bp Stanisław Stefanek. Niezwykle uroczysty był to moment. Każda rodzina podchodziła do ołtarza, na którym podpisywała akt zawierzenia w obecności biskupa Stanisława Stefanka i założyciela Fatimskiego Apostolatu Rodzin – o. Roberta Foxa. Ksiądz Biskup udzielał błogosławieństwa pasterskiego osobno każdej rodzinie oraz wręczył statuę

Matki Bożej Fatimskiej, którą rodziny zabierały do swoich domów.

– Ks. Robert Fox wygłosił podczas tego Kongresu konferencję, wypowiadając mocne, ale i prorocze słowa, że „tylko te rodziny katolickie, które są świadome znaczenia męczeństwa i cierpienia, przetrwają jako katolickie i wejdą z właściwą postawą w trzecie tysiąclecie. Natomiast rodziny pozbawione tego zrozumienia utracą prawdziwą wiarę – a zatem zginą. Tylko rodziny silne duchowo, żyjące Ewangelią, przetrwają i staną się jak ewangeliczne ziarnko gorczycy". Jak Ksiądz Kustosz rozwinąłby te słowa ks. Foxa?

– Odnoszą się one do Rodzin Apostolatu Fatimskiego, które modlą się i działają w Chrystusie, z Chrystusem i przez Chrystusa, starając się o to, aby każda rodzina była miniaturą Kościoła i swoim życiem i miłością służyła Kościołowi. Rodziny z Apostolatu Fatimskiego przyjmują na siebie zobowiązanie do codziennej wspólnej modlitwy w rodzinie, zwłaszcza do odmawiania różańca, uznając tę modlitwę za najlepsze duchowe przygotowanie do Eucharystii. Należy w tym miejscu podkreślić, że ks. Fox kładzie wielki nacisk na życie Eucharystią, bowiem jak twierdzi, „każda autentyczna duchowość maryjna jest eucharystyczna".

– Chciałbym uzupełnić tę wypowiedź słowami z kroniki na Krzeptówkach, że ks. Robert Fox w czasie wspomnianego Kongresu powiedział o Apostolacie Rodzin Fatimskich m.in: „Członkowie Apostolatu – czynem i modlitwą – starają się o to, by rodzina stała się znakiem jedności świata w budowaniu cywilizacji miłości. Członkowie Apostolatu stają się świadkami i głosicielami Jezusa Chrystusa w świecie. Rodziny Apostolatu Fatimskiego modlą się i działają w Chrystusie, z Chrystusem i przez Chrystusa,

starając się, aby każda rodzina stała się miniaturą Kościoła i w osobistej komunii własnym życiem i miłością służyła Kościołowi i działała dla dobra społeczeństwa. Przyjmują na siebie zobowiązanie do codziennej wspólnej modlitwy w rodzinie, a zwłaszcza do odmawiania różańca w połączeniu z rozważaniem jego tajemnic, uznając tę modlitwę za najlepsze duchowe przygotowanie do Eucharystii".

Odnosząc się do tego, co dzieje się na Krzeptówkach, ks. Fox powiedział: „Jestem ogromnie wzruszony i uszczęśliwiony tym wszystkim, co dane mi było przeżyć w ciągu tych pięciu dni w Zakopanem. Jakże wdzięczny jestem ks. Mirosławowi Drozdkowi – kustoszowi tego przepięknego sanktuarium za jego dzieło, za jego pracę i oddanie Matce Bożej i Ojcu Świętemu. Dziękuję, że za twoją księże kustoszu inicjatywą – nasz Apostolat Rodzin Fatimskich objął też i Polskę. Niech Fatimska Pani czuwa nad twoim dziełem, niech cię prowadzi tą najbezpieczniejszą drogą do Jej Syna. Bóg zapłać za wszystko!"

I jeszcze Księże Kustoszu słowo o Białej Armii, czyli Krucjacie Różańcowej Dzieci.

– Dziwnym „zbiegiem okoliczności" Polska znów skorzystała z dzieł powstałych i realizowanych w Stanach Zjednoczonych. W latach sześćdziesiątych – jak mówiliśmy – było to dzieło ojca Patryka Peytona, w latach dziewięćdziesiątych – dzieło ks. Roberta Foxa, a następnie w tym samym czasie – Biała Armia, czyli Krucjata Różańcowa Dzieci. Nazwa jest pochodzenia włoskiego. „Armata Bianca" może być przetłumaczona tak, jak przyjęła się w języku polskim, jako Biała Armia, ale również jako Legion Pokoju. Już samo znaczenie oryginalnej nazwy tego ruchu wskazuje na szczególne zadania, jakie wyznaczyli mu jego założyciele. Pomysłodawcą jest św. Ojciec Pio, który często

powtarzał, że „świat będzie zbawiony przez dzieci" i wskazywał na naglące wezwania, jakie Matka Boża skierowała do świata za pośrednictwem fatimskich dzieci. Po śmierci Ojca Pio wezwanie świątobliwego kapucyna podjął jego współbrat, o. Andrea D'Ascanio. On to wypełniając wolę Ojca Pio, założył Białą Armię. On też jest jej głównym koordynatorem. Jako oficjalną datę powstania Białej Armii przyjmuje się rok 1973, a jako miejsce jej założenia wskazuje się Taranto. Ruch od początku spotkał się z wielkim odzewem dzieci. W samych Włoszech na początku lat 90-tych liczba członków Białej Armii osiągnęła pół miliona! Podobnie jest w innych krajach. Ruch ten zadomowił się na stałe w Szwajcarii, Kanadzie, Meksyku, Stanach Zjednoczonych, a także w kilku krajach afrykańskich. W Stanach Zjednoczonych ideę Białej Armii podjął ks. Fox i uczynił z niej oryginalny i masowy ruch, co w dużej mierze zawdzięczał opracowaniu przez siebie pełnego zaplecza materiałów dla rodziców i wychowawców. Za pośrednictwem ks. Foxa ruch od 1994 r. istnieje również w Polsce.

– Można dodać, że powstanie Białej Armii jest odpowiedzią na wezwanie Matki Bożej, która w 1917 r. zwróciła się do fatimskich dzieci: Łucji, Hiacynty i Franciszka, o oddanie się Bogu i wypełnienie Jej próśb przez codzienną modlitwę różańcową i ofiarowanie Niepokalanemu Sercu Maryi codziennych cierpień. Co warto podkreślić: Matka Boża prosiła o to dzieci!

– Ma Pan rację, zanim Kościół podjął te maryjne wezwania, nikt nie zastanawiał się wystarczająco poważnie nad tym, dlaczego ich odbiorcami były dzieci i że – zanim przekazały je one dorosłym – one same były wezwane do wprowadzania orędzia Matki Bożej w swoje życie: ofiarowały siebie Bogu, aby mogło nadejść królestwo miłości, aby Jezus został pocieszony w swym bólu, aby ludzkość

wróciła na dobrą drogę i realizowała jedność w miłości, do której wszyscy zostali wezwani na mocy wspólnego Bożego dziecięctwa. To najpierw fatimskim dzieciom zawdzięczamy fakt, że Matka Boża przekształciła Portugalię w swój ukochany kraj, uratowała go od nieszczęść, jakie niosła z sobą druga wojna światowa, zapewniła Portugalczyków, że ich kraj nigdy całkowicie nie straci swej wiary... Jeżeli z trójką małych dzieci Matka Boża potrafiła przemienić Portugalię w „swój ukochany kraj", czyż nie może tak samo przemienić całego świata? To przekonanie przyświecało założycielom Białej Armii, zapraszającym wszystkie dzieci świata do współpracy w dziele zbawienia. Stanie się cud, jeżeli Matka Najświętsza znajdzie tysiące, miliony dzieci gotowych – jak trójka małych pastuszków – odpowiedzieć Jej: „Tak, chcemy!"

– ***Przypomnijmy jeszcze podstawowe założenia Białej Armii.***

– U podstaw działalności leży założenie, że pierwszą komórką („gniazdem") ludzkiej społeczności jest rodzina. W niej dzieci mają się nauczyć życia chrześcijańskiego, a więc modlitwy i ofiary. Mają też uczynić wszystko, by upodabniać swoje rodziny do Świętej Rodziny z Nazaretu – doskonałego modelu każdej chrześcijańskiej rodziny. Biała Armia zachęca dzieci do czynnego zaangażowania się w życie religijne swoich rodzin, a nawet do apostołowania wśród dorosłych. Dzieci mają do odegrania niezwykle skuteczną misję wśród dorosłych: ich przykład i zachęta może przełamać w dorosłych obojętność i niechęć do codziennego praktykowania swojej wiary.

– ***Co więc jest głównym zadaniem członków Białej Armii?***

– Modlitwa różańcowa – w rodzinach, z przyjaciółmi, w sąsiedztwie. Wzorem jest Święta Rodzina: jej miłość,

pobożność i oddanie. Naśladując Świętą Rodzinę, każda rodzina przyczynia się do zbawienia świata. Biała Armia jest więc armią dzieci, które spełniają prośby wypowiedziane przez Matkę Najświętszą do małej Łucji, Franciszka i Hiacynty. Dzieci fatimskie zostały zaproszone przez Maryję do poświęcenia się Jej Niepokalanemu Sercu i ofiarowaniu swego życia Bogu. Dzieci z Białej Armii idą za ich przykładem!

– *Jeszcze wspomnijmy, jak ruch Białej Armii trafił do Polski?*

– Zaczęło się od moich kontaktów z ks. Robertem Foxem, kustoszem sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Aleksandrii, gdzie znajduje się Centrum Białej Armii w Stanach Zjednoczonych. Moje kontakty z sanktuarium w Dakocie pozwoliły przeszczepić do Polski amerykańskie doświadczenia w pracy z dziećmi. Dokonaliśmy koniecznych przystosowań do warunków polskich materiałów formacyjnych i zaproponowaliśmy je działającemu na terenie naszej parafii przedszkolu, prowadzonemu przez Siostry Misjonarki Świętej Rodziny. Okazało się, że założyciele Białej Armii mieli rację: dzieci rzeczywiście są podatniejsze i bardziej chłonne na treści fatimskie i lepiej rozumieją różaniec niż sądzą dorośli. Nie tylko postawa dzieci fatimskich była imponująca; podobnie heroicznym duchem wykazało się wiele zakopiańskich dzieci. Również one, dzięki mocy łaski Bożej, która przemieniała ich serca, były w stanie w zdumiewający sposób przeniknąć tajemnice, jakie Matka Boża przekazała dzieciom z Fatimy. Serca współczesnych dzieci także są gotowe do wielkiej miłości i ofiary dla Boga. Niech w tym miejscu wystarczy kilka przykładowych ilustracji. Podczas pielgrzymki wśród śniegów do Doliny Kościeliskiej, aby tam odmówić różaniec za Ojca Świętego, najmłodsze z dzieci

zaczęło tracić siły. Jednak nie pozwoliło wziąć się na ręce, tylko zdecydowanie powiedziało: „Ofiaruję to za Ojca Świętego!" Albo kiedy Jan Paweł II leżał w szpitalu, dzieci same postanowiły mu pomóc. Zdecydowały, że ofiarują za niego swój obiad i że „nikt nie będzie grymasił przy obiedzie". Kiedy w czasie pielgrzymki do Doliny Chochołowskiej jedno z dzieci zaczęło się skarżyć, że bolą je nogi, nie pozwoliło się zabrać do przejeżdżającej dorożki: „To ja chciałem ofiarować wszystko za Ojca Świętego, a mam jechać koniem?" O takich i innych „czynach dobroci" dla Ojca Świętego można przeczytać w wielu tomach albumów dokumentujących ten fatimski eksperyment.

– Z Krzeptówek ruch rozszerzył się na całą Polskę. Stał się również ruchem papieskim!

– Starając się wciągnąć najmłodszych do Białej Armii, niezwykłym impulsem dla naszej pracy stał się „List do dzieci" Jana Pawła II z 13 grudnia 1994 r. List ten jest dokumentem bez precedensu w dziejach współczesnego Kościoła i, zdaje się, nawiązuje do innego listu, jaki skierował do dzieci Ojciec Święty na początku naszego stulecia. Mianowicie 30 lipca 1916 r., w czasie kiedy Anioł Pokoju przygotowywał już trójkę fatimskich dzieci do spotkania z Matką Bożą, papież Benedykt XV wystosował niezwykły apel do dzieci komunijnych. Pisał w nim: „Bierzecie udział w najstraszliwszej ekspiacji, jaką Bóg w swych nieskończonych i ukrytych zamiarach przeprowadził kiedykolwiek rękami grzesznego społeczeństwa... Wyciągnijcie więc ręce, kochane dzieci, mające tak wielką moc przed Bogiem, ku Wikariuszowi Chrystusa i waszymi bezcennymi modlitwami wesprzyjcie jego nieustające pragnienie".

W tamtych latach odpowiedź dzieci była niemałym przyczynkiem do interwencji nieba w sprawy ziemi,

w sprawy, których świat nie był w stanie rozwiązać swoimi doczesnymi środkami. Można pytać, czy nie powtarza się na naszych oczach historia z okresu I wojny światowej? Czy dziś nie toczy się wielka ogólnoświatowa wojna, której stawką jest ocalenie ludzkości przed cywilizacją śmierci? Myśląc o tym, postanowiliśmy na Krzeptówkach stworzyć centrum ogólnopolskiego ośrodka różańcowego dla dzieci. Kiedy z końcem stycznia 1995 r. rozpoczęły się ferie zimowe, a do Zakopanego zaczęły napływać z całej Polski grupy dzieci i młodzieży z rodzicami i duszpasterzami, wychowawcami i siostrami zakonnymi zaangażowanymi w pracę katechetyczną, dla sanktuarium był to wymowny znak i szczególne wyzwanie. Wydawnictwo Księży Pallotynów w Poznaniu opublikowało właśnie polski przekład „Listu do dzieci". Prawie cały nakład został zakupiony przez zakopiański ośrodek. Dla przybywających do sanktuarium dzieci podjęto cykl okolicznościowych konferencji opartych na „Liście do dzieci". Każda konferencja kończyła się wręczeniem dzieciom trzech podarunków od Kościoła: Listu, dyplomiku i białego różańca. Pierwszą część różańca dzieci odmawiały na swoich papieskich różańcach jeszcze w sanktuarium, modląc się – zgodnie z treścią dyplomiku – za Ojca Świętego. Proponowano im także odmawianie codziennie dziesiątka różańca za Papieża.

Wieść o tej inicjatywie duszpasterskiej objęła lotem całe Tatry. Coraz więcej grup napływało do naszego sanktuarium, by włączyć się w nurt modlitwy różańcowej. W okresie stycznia i lutego 1995 r. przez sanktuarium przewinęło się około 20 tys. dzieci i młodzieży. Duszpasterze i siostry zakonne wykazali ogromne zainteresowanie taką formą wprowadzania w życie wezwania Ojca Świętego. W wielu szkołach i parafiach tą formą apostolstwa zo-

stały objęte wszystkie grupy dzieci i młodzieży. Dziecięca Krucjata modlitwy różańcowej, dla której wzorem są fatimskie dzieci, uczyniła z wielu dzieci współczesne Łucje, Franciszków i Hiacynty. Dzieci stały się gorącymi apostołami różańca. Nie tylko same go odmawiały, ale bardzo przyczyniły się do ożywienia tej modlitwy w swoich domach rodzinnych.

W pierwszych miesiącach roku 1996 wszyscy zainteresowani mogli już otrzymać materiały, pomagające rozwijać dziecko ku pełni życia chrześcijańskiego w ramach Białej Armii. Opracowano konieczny podręcznik: „Biała Armia. Apostolat fatimski dla dzieci" oraz „Modlitewnik Białej Armii". Wydano dwa tomy „Pogadanek Ojca Roberta". Potem ukazała się książka formacyjna o roli aniołów w życiu dziecka. Dzisiaj otrzymywane z całego kraju informacje potwierdzają, że tam, gdzie zostały poczynione odpowiednie kroki, można cieszyć się nowymi wielkimi duchowymi osiągnięciami. Kto wie, może jest to szansa na uratowanie najmłodszego pokolenia Polaków!

Polska pod znakiem Fatimy

– Księże Kustoszu, orędzie fatimskie ma ścisły związek ze współczesną historią Polski, pośrednio mówi o przemianach, jakie zaszły u nas po 4 czerwca 1989 r. Mówiliśmy już dużo o tym, że Bożym narzędziem „ustąpienia błędów Rosji" był Papież z Polski, jego cierpienie i w konsekwencji Akt Zawierzenia Rosji i świata Niepokalanemu Sercu Maryi. Polska stała się „motorem" zmian zapowiedzianych w Fatimie. To najpierw w naszym kraju doszło do częściowo demokratycznych wyborów, powstał rząd firmowany przez największy w historii ruch związkowy NSZZ „Soli-

darność". Od Polski rozpoczął się proces przemian politycznych w Europie Środkowo-Wschodniej, zakończonych upadkiem Muru Berlińskiego, zjednoczeniem Niemiec, rozwiązaniem ZSRR. W wyniku tych przemian Polska zmieniła nazwę z „Ludowej" na dawną „Rzeczpospolitą", a narodowe godło (biały orzeł) odzyskało królewską koronę. Jesienią 1990 r. w wolnych wyborach wybrano Lecha Wałęsę na prezydenta Rzeczpospolitej. Przeprowadzono wówczas całkowicie demokratyczne wybory do samorządów lokalnych i podniesiono „żelazną kurtynę", umożliwiając Polakom wejście do światowej wspólnoty. Polska stała się w 1999 r. członkiem NATO, a w 2004 jednym z 25 państw Unii Europejskiej. Spróbujmy jeszcze raz dostrzec w tym scenariusz zapisany w orędziu fatimskim, a zarazem zobaczmy w jego świetle przyszłość?

– Dobrze Pan mówi, że wielki scenariusz fatimski – choć już w dużej części poznany przez nas – nie został jeszcze do końca odsłonięty przed ludźmi. Trzeba o tym pamiętać, obserwując, jak złożona jest sytuacja wyzwolonych z komunizmu krajów europejskich. Upadek komunizmu – jak z tego widać – ma też drugie oblicze o zupełnie innym wyglądzie. Nie zapominajmy, że w Polsce w pierwszym postkomunistycznym rządzie nadal dominowali komuniści. Oni też „przepoczwarzyli się" i, działając pod nowymi nazwami, utworzyli największe i najbardziej wpływowe struktury gospodarcze, przejęli wpływy w środkach masowego przekazu, skutecznie oddziałując na zbiorową wyobraźnię, podsycając nastroje antykościelne, wszczynając wielką kampanię aborcyjną, destabilizując gospodarkę. Nie zapominajmy też o tym, że wolność przyszła dosłownie jako dar z Nieba, że naród nie potrafił jej odpowiednio wykorzystać, a nie ma autorytetu, który by nim pokierował, gdyż rola Kościoła uległa znacznemu pomniejszeniu.

Wielu Polaków zafascynowało się cywilizacją konsumpcyjną, odwróciło się od wartości duchowych. Materialny dostatek połączony z „amerykańskim stylem życia" stał się jedynym celem większości społeczeństwa. Tak więc rozpoczęty proces przemian wchodzi w krytyczną fazę. W orędziu fatimskim jest o tym mowa.

- Kardynał Ratzinger w „Raporcie o stanie wiary" powiedział, że z Fatimy wysłano do nas surowy sygnał ostrzegawczy przed lekkomyślnością, przed nieszczęściami zagrażającymi ludzkości. Zawarte jest w orędziu fatimskim to samo upomnienie, które głosił tak często Jezus: „Lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie". Jak te słowa odnieść do obecnej sytuacji w Polsce?

- Nawrócenie - przypomina o tym orędzie fatimskie - musi być trwałą potrzebą życia chrześcijańskiego. Zobaczmy, jakie zagrożenia czyhają na polskiej ziemi: ze starych śmietnisk Europy wszystko przywozi się do Polski, na polski rynek, liberalizację, demokrację, europejskość, humanizm bez Boga i ponad Boga. Poglądy starych filozofów i zbuntowanych od dawna teologów, o których ks. Feliks Folejewski powie: „Analfabeci oczytani - nawet z teologii", agnostycyzm, modernizm - wyciągany ze starych bibliotek „mędrców bez Boga" - to wszystko można sprzedać w Polsce i dobrze na tym zarobić. Ten towar jest potrzebny nowej generacji postkomunistycznej. Cóż dla nich znaczą słowa Papieża - Polaka o „chorych sumieniach"? Za wejście do Europy zapłaciliśmy modą europejską, odradzającymi się formami ateizmu. Ojciec Święty to przewidział, mówiąc w Fatimie, że „nowa sytuacja narodów i Kościoła wciąż pozostaje chwiejna i niepewna. Wciąż jeszcze istnieje niebezpieczeństwo, że miejsce marksizmu zająć może ateizm w innej postaci, który

wychwalając wolność, zmierza do zniszczenia samych korzeni moralności ludzkiej i chrześcijańskiej...."

– Czy w tym kontekście można przewidzieć w najbliższej przyszłości jakieś przebudzenie Polaków, powszechne „pochylenie się" nad orędziem fatimskim, zrozumienie, że prawdziwy sens życia znaleźć można jedynie w Bogu?

– Pamiętamy fatimskie zdania warunkowe: „Jeśli... to..." Należy pytać, na ile Polska spełnia dziś fatimskie „jeśli". Dopiero pozytywna odpowiedź pozwoli z optymizmem patrzeć na nadchodzące lata. Dlatego, uważam, Polsce potrzebne jest ożywienie fatimskiego apostolatu! Najpierw wewnętrzne, w samym kraju. Polska ma wiele doświadczeń i wiele wartości, które trzeba na nowo ożywić, stoi jednak w obliczu zagrożenia materializmem i bezbożnictwem. Polska znajduje się w trudnej fazie przejściowej pomiędzy zeświecczeniem i odnową duchową. Walka z Bogiem przybiera na sile, coraz częściej atakuje się Kościół, popiera zwolenników aborcji i homoseksualizmu, szydzi z pobożności. Raz po raz ostrze krytyki skierowane zostaje bezpośrednio przeciwko Fatimie. Przed Kościołem w Polsce stoi trudne zadanie obrony wiary i wartości chrześcijańskich. Sami przeciwnicy Kościoła wskazują nam na najlepszy oręż w walce: apostolstwo fatimskie. Musimy sobie te słowa wziąć głęboko do serca, tak rządzący, ludzie Kościoła, wszyscy zatroskani o los ojczyzny. Nie można iść do przodu, zapominając o tym wszystkim, czego dokonała Fatimska Pani w 1917, 1981, 1991, 2000 r. Dlatego wiarą całego ludu Bożego musimy wołać na polskiej ziemi: „Nie przestawaj okazywać, żeś jest Matką wszystkich, świat bowiem potrzebuje Ciebie"! „Matko Boża Fatimska – wybaw nas od nowej fali komunizmu na polskiej ziemi".

– Polska już realizuje orędzie fatimskie, mówił Ksiądz Kustosz o tym wyżej, ukazując siłę i różnorodność ruchów apostolatu fatimskiego.

– Polska dzięki osobie Jana Pawła II przejęła jego maryjne zaangażowanie, uczestniczy w jego dziełach, trwa w łączności z Ojcem świętym głęboko zaangażowanym w sprawę fatimską. Polska żyje aktem oddania się Matce Najświętszej, co należy do najgłębszej tradycji katolicyzmu polskiego. Maryjna pobożność, związana z duchowością św. Ludwika Grignon de Montfort, w której szczególną rolę odegrał kard. Stefan Wyszyński i z której wyrosła duchowość papieża Jana Pawła II, jest w Polsce bardzo silna i broni się skutecznie przed modną dziś teologią paktującą ze światem, nastawioną na synkretyzm ekumeniczny.

Oczywiście, wspomniane dzieła modlitewne są ważnym zapleczem, jakie ma w Polsce Ojciec Święty. Modlitwy za Ojca Świętego to przede wszystkim modlitwy zanoszone do Boga za wstawiennictwem Maryi. Bardzo popularny jest różaniec fatimski, choć często ludzie nie są świadomi jego korzeni – często odmawiany razem z modlitwą anioła z Fatimy. Polacy licznie uczęszczają na nabożeństwo maryjne w pierwsze soboty miesiąca i przystępują tego dnia do Komunii św., choć też nie zawsze wiedzą, że w ten sposób wypełniają prośbę Matki Boskiej Fatimskiej. Wydaje się jednak, że jest za małe zainteresowanie tematem Fatimy. M.in. w trosce o prawidłowy rozwój kultu fatimskiego w Polsce zrodziła się na Krzeptówkach idea „Biblioteki Fatimskiej". Jest to już kilkadziesiąt pozycji, a ich znaczenie trudno przecenić.

– Nie uważa Ksiądz Kustosz, że w podzięce za dar wolności, Polska powinna głosić orędzie fatimskie w krajach byłego bloku sowieckiego! Kiedy na początku lutego 2004 r. w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach odbywały się czterodniowe ćwiczenia duchowne dla kapłanów zaangażowanych w rozwój apostolatu fatimskiego w Polsce, rektor sanktuarium fatimskiego ks.

Luciano Guerra powiedział do kapłanów, że zostali powołani do apostolstwa fatimskiego, które ma zaowocować nawróceniem Rosji. O co chodziło?

– Ksiądz Rektor kilkakrotnie podkreślał, że narody słowiańskie mają wielką rolę do spełnienia w nawróceniu Rosji. Powiedział wprost, że Bóg z pewnością wyznaczył Polsce szczególną rolę. Zdaniem rektora sanktuarium w Fatimie, nasza Ojczyzna staje dziś w awangardzie Europy, która „była zawsze pilotem roznoszącym nowe idee, cywilizację. Ale zdaje się, że narody Europy Zachodniej wyczerpały już swoją misję. Zaś narody słowiańskie? One nie powiedziały jeszcze najważniejszego słowa. Powtarzam, że nie jestem prorokiem, ale wydaje się, że Bóg chce wykorzystać narody słowiańskie do nadania nowego impulsu rozwojowi orędzia fatimskiego". Słowa te padły w znaczącym momencie historii. W opinii wielu, Fatima zdaje się być u kresu swej misji. Rosja została już poświęcona Niepokalanemu Sercu Maryi. Zgodnie z obietnicą, upadł komunizm, a wiele narodów odzyskało swą tożsamość. Została również ujawniona ostatnia część tajemnicy fatimskiej i wytłumaczony sens zamachu na Ojca Świętego w 1981 r. Wizjonerzy Franciszek i Hiacynta zostali już wyniesieni na ołtarze i ukazani nam jako wzór nowej duchowości. Siostra Łucja, już blisko stuletnia, zdaje się powoli zbliżać do dnia, w którym odbierze nagrodę od Boga. Ktoś może sądzić, że Fatima wyczerpała już swoje orędzie. Tymczasem Fatima nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa. Jestem przekonany – powiedział Rektor – że tak jak w przeszłości wiele doniosłych wydarzeń zostało związanych z Fatimą, tak samo i w przyszłości jeszcze coś bardzo ważnego się wydarzy. „Mówię to bez zarozumiałości, że Fatima będzie wiel-

kim znakiem naszych czasów. I z tym znakiem wiąże właśnie słowiańską część Starego Kontynentu".

– *Czyżbyśmy my, Polacy, rzeczywiście stali przed historycznym wyzwaniem?*

– Oczywiście, że tak, ale potrzebne jest przełamanie typowo polskiego indywidualizmu i zebranie się pod fatimskim sztandarem. Każdy może wnieść swój własny wkład w polską część orędzia fatimskiego. Od blisko 60 lat w ziemię naszej Ojczyzny sieje się ziarno fatimskiego orędzia. Swój najpiękniejszy owoc wydało ono w osobie Papieża Jana Pawła II, który – na początku zupełnie nieświadomie – nadał polskiemu doświadczeniu fatimskiemu wymiar ogólnokościelny. Inne owoce – to wiele fatimskich sanktuariów rozsianych po Polsce: od Zakopanego, przez Turzę, Trzebinię, Ursus, Bydgoszcz, po Gdańsk i Szczecin. Możemy też poszczycić się co najmniej kilkoma prężnymi ośrodkami apostolstwa fatimskiego. Bez wątpienia najważniejszym z nich jest Sekretariat Fatimski przy naszym sanktuarium w Zakopanem, dzięki któremu promuje się orędzie fatimskie w naszej ojczyźnie. To u nas zorganizowaliśmy już tyle międzynarodowych kongresów fatimskich, gromadzimy największą po sanktuarium w Fatimie dokumentację związaną z objawieniami i rozwojem orędzia, prowadzimy samodzielne badania nad fenomenem przesłania z Fatimy, wydajemy periodyk, którego ostatni numer: „Godzina Różańca" jest uważany za małą encyklopedię tej modlitwy.

Krzeptówki utrzymują stały kontakt ze wszystkimi liczącymi się ośrodkami kultu fatimskiego w świecie, bierzemy udział we wszystkich światowych znaczących kongresach i seminariach o tematyce fatimskiej. Sekretariat Fatimski jest prawnie uznaną agendą Zarządu Prowincji Księży Pallotynów w Warszawie. Na uwagę zasługuje fakt,

że jest to instytucja z własnym zapleczem badawczym, w jej ramach działa bowiem Ośrodek Dokumentacji Fatimskiej. Właśnie pracy Sekretariatu Fatimskiego zawdzięczamy nową inicjatywę – organizowanie rekolekcji dla kapłanów zaangażowanych w rozwijanie kultu fatimskiego w Polsce.

– W 2003 r. w Fatimie odbyły się pierwsze rekolekcje dla kustoszy sanktuariów fatimskich. Brało w nich udział 40 kapłanów. W 2004 r. rekolekcje przeprowadzono w sanktuarium zakopiańskim, w 2005 – odbędą się one znowu w Fatimie. Praca duchownych i świeckich apostołów orędzia fatimskiego zaczyna przynosić owoce. Może dlatego w planach Bożych Polska ma do odegrania szczególną rolę w wypełnieniu fatimskich obietnic?

– Nie ulega wątpliwości, że jeżeli uda nam się zebrać wiernych wokół Niepokalanego Serca Maryi, wówczas rzeczywiście „przeniesiemy góry"! Nawet tak wielkie, jak Rosja, wciąż czekająca na swą godzinę nawrócenia. Obecnie bardzo wielu polskich kapłanów rozwija się na Wschodzie, w krajach byłego Związku Radzieckiego apostolat fatimski. Liczni kapłani, którzy jeszcze w czasach prześladowań Kościoła w ZSSR działali nielegalnie za wschodnią granicą Polski, a w latach 90-tych wyjechali apostołować na ziemiach dawnego imperium, zawieźli do wielu świątyń figurę Matki Boskiej Fatimskiej. Stoi ona na przykład w Moskwie w kościele pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP.

Mogę wspomnieć, że 13 maja 1991 r. mój współbrat, Edmund Boniewicz, dokonał niezwykłej rzeczy. Najpierw udał się do Rzymu, do Ojca Świętego, przedstawił mu plan swojej podróży do Moskwy, prosił o pobłogosławienie statuy Fatimskiej, a następnie dotarł poprzez różne znajomości do szefa telewizji moskiewskiej i właśnie 13 maja

na Placu Czerwonym przed Kremlem, urządził fatimską procesję z figurą Matki Bożej. W tym czasie na Kreml przybyła moskiewska telewizja. Przy jej udziale ks. Boniewicz przekazał na ręce kustosza muzeum na Kremlu, jako dar Ojca Świętego, wspomnianą figurę Fatimskiej Pani. Umieszczono ją w skarbcu muzeum. W późniejszym czasie działy się również i inne niezwykłe rzeczy, które były i są zwycięstwem Pani Fatimskiej.

- Odnotujmy jeszcze fakt, że na ziemiach polskich znajduje się figura Matki Boskiej Fatimskiej, którą Ojciec Święty prosił umieścić przy granicy ze Związkiem Radzieckim, „z twarzą zwróconą ku wschodowi". Wiemy, że jest to coś więcej niż symbol. Dodajmy, że jest to fakt w Polsce zupełnie nieznany, utrzymywany od początku w tajemnicy. A szkoda.

Można więc mówić o silnych akcentach fatimskich we współczesnej historii Polski. I to nie tyle akcentach politycznych, ile duchowych. Jest rzeczą ciekawą, że - jak wykazują badania ankietowe - dla samych Polaków orędzie z Fatimy nie ma wymiaru politycznego i jest przede wszystkim wezwaniem do nawrócenia i pokuty.

- Dokładnie tak. Mówiąc o zmianach w Polsce, należy przede wszystkim wskazać na przemiany, jakie dokonują się w ludzkich sercach. Biegnie to po linii nauczania papieża. Dziś nie trzeba walczyć z komunizmem, lecz z innymi zagrożeniami wiary i godności człowieka. Czytamy na ten temat w encyklice „Veritatis Splendor": „...I można chyba zaryzykować stwierdzenie, że ta płaszczyzna jest w przemianach, jakie zawdzięczamy wstawiennictwu Matki Boskiej Fatimskiej, najważniejsza. Jezus wielokrotnie podkreślał, że królestwo Boże rozpoczyna się od przemiany ludzkich serc. Powiedział też, że „gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje" (Mt 6,21). Jeśli nasze serca nawracają

się do Boga i upodabniają do cichego i pokornego Serca Jezusowego, które ukształtowała Maryja, to możemy być spokojni o tok przemian we wszelkich strukturach politycznych, gospodarczych, społecznych. Serce nawrócone i oddane modlitwie przywołuje nadejście królestwa Bożego, erę pokoju i życia w zjednoczeniu z Bogiem, a więc spełnienie obietnicy Fatimskiej Pani!

– Czy możemy więc, Księże Kustoszu, zaryzykować stwierdzenie, że stoimy dziś na progu nowej epoki Kościoła w Polsce i nowej pobożności maryjnej związanej z orędziem z Fatimy?

– Jestem pewny, że obiecane przez Maryję czasy – zgodnie z kategorią, która cechuje wszystkie wydarzenia historiozbawcze dokonujące się w czasie – są „już tak – jeszcze nie" wśród nas. Chociaż wiele przemian wskazuje już na spełnienie się części obietnic Maryi, to pozostaje jeszcze wiele do zrobienia.

– Jeszcze takie pytanie nieco na marginesie zadań polskiego Kościoła w rozkrzewianiu orędzia fatimskiego. Niektórzy zarzucają Księdzu Kustoszowi upolitycznianie orędzia fatimskiego.

– Nie jestem ani promotorem, ani apologetą, który próbowałby upolitycznić objawienia fatimskie. Nie próbuję tego robić. Uczyniła to sama Maryja mówiąc o tym, że „Rosja się nawróci", że „papież będzie cierpiał", że „wybuchnie wojna". Uczynił to sam Papież, dziękując Matce Bożej Fatimskiej za przemiany społeczno-polityczne w świecie i mówiąc, że Jej orędzie jest „orędziem wieku". Jestem kustoszem sanktuarium, które w swym tytule ma Matkę Bożą Fatimską i które stanowi wotum dziękczynne za ocalone życie Papieża. Kocham Maryję, a szczególnie bliskie mi jest Jej orędzie przekazane na lata, w których przyszło mi żyć, orędzie tak głęboko związane z Następcą

św. Piotra, pierwszym papieżem ze słowiańskich ziem. Dlatego zawsze będę stawał w obronie prawdy i przypominał świadectwa, jakie składa wobec nas Ojciec Święty, podkreślając swą wyjątkową więź z Matką Bożą Fatimską i Jej orędziem, z czego my, Polacy, powinniśmy być dumni. To przecież Jan Paweł II stale mówi o polskiej drodze do „zwycięstwa przez Maryję".

Epoka miłosierdzia

– Obok apostolstwa fatimskiego Jan Paweł II wyraźnie eksponuje nowy element ewangelizacji, jakim jest orędzie Bożego miłosierdzia, przekazane światu za pośrednictwem św. siostry Faustyny Kowalskiej ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Jak Ksiądz Kustosz widzi pogodzenie się tych dwóch misji Kościoła dzisiaj? Czy można ze słów i poczynań Ojca Świętego wywnioskować, że mamy do czynienia z nową epoką w dziejach świata, że na obecne czasy szczególnie potrzebne jest orędzie z Fatimy złączone z przesłaniem o Bożym miłosierdziu z Łagiewnik?

– Temat Miłosierdzia Bożego nie jest czymś nowym w pontyfikacie Jana Pawła II. Już jako kardynał krakowski interesował się orędziem miłosierdzia siostry Faustyny Kowalskiej, popierał je, a nawet interweniował u Stolicy Apostolskiej w sprawie uchylenia zakazu publicznego kultu obrazu „Jezu, ufam Tobie". Pamiętam, że podczas pobytu na Litwie, Ojciec Święty wyznał, że jego pontyfikat łączy się od początku z Matką Miłosierdzia. Jego druga encyklika „Dives in misericordia" została w całości poświęcona tematowi Bożego Miłosierdzia. Kiedy wiosną 1993 r. Papież beatyfikował siostrę Faustynę, a w roku

2000 kanonizował, w jego nauczaniu orędzie Bożego miłosierdzia zaczęło zlewać się coraz wyraźniej z orędziem z Fatimy. Matka Boża Fatimska jest Matką Miłosierdzia, „Stella Orientis", Patronką Wschodu. Godne uwagi jest też stwierdzenie powtarzane często przez Ojca Świętego, że jego „droga do Moskwy wiedzie przez Ostrą Bramę w Wilnie", przez sanktuarium Matki Miłosierdzia.

Ten związek między Fatimą a Miłosierdziem Bożym jest widoczny w samym orędziu w Fatimie. Przypomnę, że mamy modlić się „szczególnie za tych, którzy najbardziej potrzebują Bożego miłosierdzia". Temat miłosierdzia był głównym wątkiem objawienia, jakie 13 czerwca 1929 r. otrzymała Siostra Łucja. Po prawej stronie krzyża zobaczyła Matkę Bożą Fatimską, po lewej zaś napis: „Łaska i Miłosierdzie". Matka Boża powiedziała do Łucji: „Przyszła chwila, w której Bóg wzywa Ojca świętego, aby wspólnie z biskupami całego świata poświęcił Rosję memu Niepokalanemu Sercu, obiecując ją uratować...".

Wniosek: ostatnie objawienie związane z Fatimą oznaczało, że końcowa faza realizacji obietnic fatimskich nie tylko wiąże się z poświęceniem Rosji Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny, ale także z nastaniem nowej epoki – „czasu miłosierdzia", o którym mówił Jezus św. siostrze Faustynie. Jan Paweł II wie coś więcej na ten temat. Nadchodzące lata przyniosą odpowiedź. Należy uważnie wsłuchiwać się w to, co mówi Ojciec Święty na temat przyszłości. A mówi zawsze o niej posługując się językiem prorockich obrazów. Można sądzić, że szczególny prorocki wymiar posiadają słowa Jana Pawła II wypowiedziane w „bramie wiodącej do Moskwy", czyli przed obrazem Matki Bożej Miłosierdzia w Ostrej Bramie, na ziemiach byłego imperium komunistycznego, a więc na terenie realizacji obietnic Matki Boskiej Fatimskiej.

Ojciec Święty dodając otuchy udręczonym Litwinom, Polakom, Rosjanom, Ukraińcom, Białorusinom i mówiąc o nadchodzących czasach, użył sformułowania: „Jesteśmy o krok od zwycięstwa".

– Czyli że Papież rzeczywiście zna przyszłość i odsłonił w tych słowach rąbek tajemnicy nadchodzących dni?

– Można tak przypuszczać, Jan Paweł II mówi bowiem coraz wyraźniej o dwóch tematach fatimskich: o pojawieniu się Antychrystów i o nadchodzącej erze pokoju. Wielu teologów twierdzi, że charyzmat władzy papieskiej nie jest związany z darem proroctwa i słów papieża o „cywilizacji miłości", a tym bardziej o nadchodzącym „zwycięstwie" nie należy traktować inaczej, jak życzeń Głowy Kościoła katolickiego, marzącego o nadejściu czasów rozkwitu wiary. Przecież nie ma żadnych znaków zapowiadających nawrócenie ludzkości. Przeciwnie, ludzie żyją „jakby Boga nie było". Jak więc w świetle tego oczekiwać „zwycięstwa" chrześcijaństwa? Ale Jan Paweł II jest prorokiem! On po prostu wie, do kogo należy ostateczne zwycięstwo: do Chrystusa i Jego Matki! Ze słów i poczynań Papieża można wnioskować o drodze, na którą niebawem wejdzie świat.

– Kilka razy wspomniał Ksiądz Kustosz, aby nauczyć się rozpoznawać na fatimskiej drodze „papieskie drogowskazy". Jak je rozpoznawać?

– Można powiedzieć tak: od dnia zamachu, czyli od 13 maja 1981 r., Jan Paweł II wszedł na drogę fatimską i nigdy już z niej nie odstąpił. Jego pontyfikat przepełniony jest znakami fatimskimi. Są nimi zawierzenia w 1982, 1984, 1991, 2000 r., jest nim beatyfikacja dzieci fatimskich – wspaniała lekcja ucząca kształtować serca najmłodszego pokolenia, jest nim ujawnienie trzeciej części tajemnicy – niewyczerpane źródło światła na czekających nas drogach. Jest nim

zawierzenie nowego milenium – gwarancja, że ludzkość nie pozostanie bez przemożnej opieki Maryi. Te znaki stanowią dla nas wskazówki, jakimi drogami musi kroczyć każdy z nas.

– Powiedział Ksiądz Kustosz wcześniej, że nieudany zamach na życie Ojca Świętego w 1981 r. trwa nadal. Jak to rozumieć?

– Jan Paweł II ocalał w zamachu, ale jego cierpienie jakby zostało rozłożone na raty, jest podobne do cierpień Chrystusa. Ojciec Święty cierpi jak Chrystus w Ogrójcu, jak Chrystus biczowany, cierpi – niszczony moralnie. Trzeba uderzyć w Pasterza, a rozproszą się owce, trzeba zniszczyć Jana Pawła II w sposób moralny, a uda się zniszczyć Kościół. Te uderzenia w Ojca Świętego – to np. łamanie piątego przykazania „nie zabijaj". Ojciec Święty broni każdego życia do końca męstwem swojej wiary i nie ustąpi w tej walce ani na jotę, bo nie może zdradzić Chrystusa i Jego nauczania. A my powinniśmy razem z nim uklęknąć na Golgocie dziejów świata i polskiego Narodu. Klęknąć obok Maryi z Janem Pawłem II i prosić Chrystusa, aby przebaczył wrogom życia w naszej Ojczyźnie. Panie, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią. Panie przebacz polskim parlamentarzystom, którzy domagają się zabijania i wykreślenia Boga z życia narodu. Przebacz, bo nie wiedzą co czynią, zniewoleni najemnicy systemu bez Boga na polskiej i europejskiej ziemi.

Krótki okres pokoju

– Księże Kustoszu, w orędziach fatimskich jest zapowiedziany – po nawróceniu Rosji – krótki okres pokoju. Czy to zapewnienie dotyczy czasów obecnych? Co to zna-

czy, że czas pokoju możemy przyspieszyć lub opóźnić. Co powinniśmy uczynić?

– Zwróćmy uwagę na logikę Matki Najświętszej, która mówi: „Na koniec moje Niepokalane Serce zatriumfuje i nastanie era pokoju". Postawmy w centrum naszej pobożności kult Niepokalanego Serca Maryi, bo on jest kluczem do pokoju. Co oznacza to w praktyce? Jeszcze raz słyszymy odpowiedź Fatimy: mamy żyć poświęceniem i praktykować nabożeństwo pierwszych sobót. „Co się tyczy trudnych czasów, przez które przechodzimy – pisze Siostra Łucja – to pamiętajmy, że Bóg jest jedynym, który może nas uratować za pośrednictwem Niepokalanego Serca Maryi, naszej niebieskiej Matki, która jest taka dobra!".

– Kto ma prawo interpretować orędzie z Fatimy? Czy tylko Siostra Łucja, ewentualnie Jan Paweł II? Pytam o to, ponieważ żyjący w Kanadzie włoski kapłan, Nicholas Gruner, przewodniczący Centrum Fatimskiego w Fort Erie (Ontario), lekceważąc upomnienia Kościoła, próbuje nakłonić Jana Pawła II do podjęcia kolejnego zawierzenia. Przypomnę, ze kiedy Ojciec Święty wraz z biskupami świata dokonywał jubileuszowego zawierzenia Kościoła i świata Niepokalanemu Sercu Maryi, ks. Gruner, zorganizował w dniach 7-13 października 2000 r. na tyłach Watykanu sympozjum fatimskie, podczas którego przekonywał, iż pokój zależy od Papieża, który ma na czele biskupów całego świata poświęcić Rosję Maryi. Twierdził, że poświęcenie z 1984 r. było przeprowadzone niewłaściwie. Dodam, że prośba Grunera o prywatną audiencję u Papieża została wówczas odrzucona, dlatego podczas audiencji generalnej – by zwrócić na siebie uwagę Papieża – podniósł wraz z kilkunastoma zwolennikami nad głowami tysięcy pielgrzymów dużą figurę Matki Bożej Fatimskiej.

– O ile się orientuję, ks. Gruner, włoski kapłan z diecezji Avellino, został przez swego biskupa zawieszony w czynnościach kapłańskich. Przebywa w Kanadzie i głosi bardzo kontrowersyjną interpretację objawień Matki Bożej w Fatimie. Początkowo, na pierwsze spotkanie jakie zorganizował w 1992 r. w Fatimie, przybyło 60 biskupów. Przez lata niektórzy z nich stali po jego stronie, popierając jego odmowę usłuchania polecenia swego biskupa powrotu do diecezji. Watykan nigdy nie wypowiedział się oficjalnie na temat interpretacji objawień fatimskich przez Grunera. Mogę dodać, że podczas konferencji prasowej zwołanej w związku z ujawnieniem trzeciej tajemnicy, kard. Ratzinger powiedział dziennikarzom, że Gruner „ma dobre intencje, ale środki, jakimi się posługuje, nie zawsze są właściwe". Kardynał dodał, że „krucjaty", jakie prowadzi Gruner, „bazują po trosze na ludzkich niepokojach" i wykorzystują ich lęki związane z przyszłością.

– ***W związku z osobą ks. Grunera mam inne pytanie: na kim spoczywa główny ciężar i odpowiedzialność za propagowanie i realizację przesłania Fatimy – przecież nie ma jednego ośrodka, który czuwałby nad poprawnością nabożeństw fatimskich?***

– Podobne pytanie zadano na Krzeptówkach ks. Lucianowi Guerra, kustoszowi sanktuarium fatimskiego. Odpowiem tak: pierwotnie objawienie w Fatimie zostało przekazane za pośrednictwem dzieci. Ale już podczas objawień, np. 13 października 1917 r., zgromadziło się w Fatimie około 50 tys. ludzi. Dzięki tym świeckim pielgrzymom, także zwyczajnym ciekawskim, informacja o orędziu fatimskim rozprzestrzeniła się na cały świat. Ale są w tym orędziu takie wezwania, które wymagają zaangażowania się Kościoła hierarchicznego, osób duchownych. Mam na myśli apel Matki Bożej o konsekrację

całego świata Jej Niepokalanemu Sercu. To już wymaga zgody osób odpowiedzialnych za poprawność określonych form kultu.

– *Skoro jesteśmy przy rozważaniu różnych wątpliwości, mam jeszcze inne pytanie, mianowicie pojawiają się raz po raz głosy, że ujawniona w 2000 r. trzecia tajemnica fatimska nie jest pełna. Czy takie pogłoski są uprawnione? Dodam, że po 11 września 2001 r., czyli po ataku terrorystycznym na World Trade Center w Nowym Jorku, wzrosło zainteresowanie trzecią tajemnicą fatimską, mieliśmy przecież do czynienia z ogromnym zniszczeniem centrum dużego miasta, a o czymś takim jest mowa w tej tajemnicy.*

– Wszelkie spekulacje na ten temat to wynik dawnych dociekań apokaliptycznych treści trzeciej tajemnicy. A ponieważ ich nie ma powiedzianych wprost, dlatego w głębi serca zakiełkował lęk, czy Kościół znowu czegoś nie ukrywa. Trzeba pamiętać, że apokaliptyczne spekulacje są czymś naturalnym, człowiek słusznie obawia się kary za swoje czyny, lęka się jakiejś formy unicestwienia świata, wiedząc, że np. zapasy surowców nie są nieograniczone. Mamy dzisiaj więcej powodów do lęku, niż motywów nadziei. Ale przecież wierzymy i pokładamy naszą nadzieję w Bogu. On stworzył świat z miłości, dlatego też w swoim miłosierdziu chce go zbawić, a nie unicestwić. Nawet jeśli w orędziu fatimskim pojawiły się wizje eschatologiczne, zwłaszcza obraz piekła, to Matka Boża przyrzekła miłosierdzie dla świata, także w kontekście czekających świat wojen, obiecała pokój. Mówiła o pokoju przez jakiś określony czas po II wojnie. Jestem przekonany, że właśnie my żyjemy w tym czasie. Ten pewien czas pokoju nie powinien jednak całkowicie nas uspokajać. Niebezpieczeństwo konfliktu globalnego zostało zażegnane, ale nie na zawsze.

Tak więc nawet jeżeli w orędziu fatimskim pojawia się aspekt apokaliptyczny, to należy go interpretować tak, jak to robili prorocy – pamiętać, że koniec wiąże się ze zbawieniem.

– Dlaczego więc niektórzy ludzie rozczarowali się treścią trzeciej tajemnicy?

– Ponieważ oczekiwali, że trzecia część będzie podobna do drugiej, czyli do wizji piekła. Tymczasem możemy powiedzieć, że jest ona bardzo ściśle chrześcijańska. Mówi nam, że zbawienie nie jest możliwe inną drogą, jak tylko poprzez ofiarę Chrystusa i Kościoła. Może właśnie dlatego Matka Boża zostawiła to na sam koniec, ponieważ jest najtrudniejsze. Nasza natura ludzka jest przeciwna tajemnicy Krzyża i dlatego właśnie św. Paweł mówił, że bardzo często chrześcijanie stają się nieprzyjaciółmi Krzyża.

A co do wspomnianego zamachu terrorystycznego z 11 września, faktycznie w różnych czasopismach na Zachodzie pojawiły się artykuły dotyczące przypuszczalnych nowych objawień Siostry Łucji, zapowiedzi listów upominających Ojca Świętego, apokaliptyczne reinterpretacje przesłania z Fatimy. Pojawiło się również podejrzenie, że Stolica Święta nie opublikowała całego tekstu trzeciej części tajemnicy i niektóre ruchy „fatimskie" na nowo powtórzyły oskarżenia, iż Ojciec Święty nie poświęcił jeszcze Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi.

Stąd też uznano za konieczne zorganizowanie spotkania z siostrą Łucją, aby otrzymać niektóre wyjaśnienia i informacje bezpośrednio od samej Siostry Łucji. Takie spotkanie odbyło się w obecności ojca Ludwika Kondora, wicepostulatora ds. błogosławionych Franciszka i Hiacynty, przeoryszy Karmelu św. Teresy w Coimbrze i dwóch księży biskupów: z Leiria-Fatimy i z Coimbry. Rozmowa trwająca ponad dwie godziny, odbyła się 17 listopada 2001

r. Siostra Łucja stwierdziła, że przeczytała bardzo uważnie i przemedytowała pismo opublikowane przez Kongregację Doktryny Wiary i potwierdza wszystko, co zostało tam napisane. A tym, którzy myślą, że coś z trzeciej tajemnicy zostało ukryte, odpowiada: „Wszystko zostało opublikowane, nie ma już więcej żadnej tajemnicy". Temu zaś, kto mówi i pisze o nowych objawieniach odpowiada: „Nie ma w tym żadnej prawdy. Jeżeli miałabym nowe objawienia, nie powiedziałabym o nich nikomu, lecz przekazałabym je bezpośrednio Ojcu Świętemu".

Na pytanie: „Jaki wpływ miała na jej życie wizja z 13 lipca, zanim została spisana i przekazana Kościołowi?", odpowiedziała: „Czułam się bezpieczna pod opieką Naszej Pani, która strzeże czujnie Kościoła i Papieża", i dodała nieujawniony szczegół do znanej wizji proroczej, że od Maryi emanowało piękno, trzymała w prawej ręce Serce, a w lewej ręce różaniec. Na pytanie, co oznacza serce w ręku Madonny, odpowiedziała: „Jest to znak miłości, który chroni i zbawia. Jest to Matka, która widzi swoje dzieci cierpiące i cierpi wraz z nimi, także z tymi, którzy Jej nie kochają. Ponieważ chce uratować wszystkich i nie zgubić nikogo spośród tych, których Pan Jej powierzył, Jej serce jest pewnym, bezpiecznym schronieniem. Cześć oddawana Niepokalanemu Sercu Maryi jest środkiem zbawienia na trudne czasy Kościoła i świata".

Podobnie też na pytanie o komentarz do słów: „Moje Niepokalane Serce zatryumfuje", Siostra Łucja odpowiedziała, że serce otwarte na Boga, oczyszczone przez kontemplowanie Boga jest silniejsze od karabinów i broni jakiegokolwiek rodzaju. „Fiat" Maryi, słowo Jej serca, zmieniło historię świata, ponieważ Ona dała temu światu Zbawiciela, ponieważ dzięki Jej „Tak" Bóg mógł stać się człowiekiem. Zły duch ma moc na tym świecie, widzimy

i odczuwamy to nieustannie; on ma moc, ponieważ nasza wolność bezustannie pozwala na odwracanie się od Boga. Lecz od kiedy sam Bóg ma ludzkie serce, to ukierunkował wolność człowieka na dobro, na Boga. Wolność w kierunku zła nie ma już ostatniego słowa. Odtąd więc liczą się słowa: „Będziecie cierpieć prześladowania na świecie, ale miejcie odwagę; Ja zwyciężyłem świat" (J 15, 33). Przesłanie z Fatimy zaprasza nas, abyśmy zaufali tej obietnicy.

– Księże Kustoszu, wydaje się, że w roku 1917, kiedy Matka Boża zaczęła objawiać się w Fatimie, mniej ludzi kwestionowało istnienie piekła. A jednak to jego obraz jest jednym z istotniejszych elementów objawień. Czy nie należy dziś, gdy istnienie piekła coraz powszechniej poddaje się w wątpliwość, ze wzmożoną siłą przywoływać naukę o nim? Dlaczego dziś tak wielu ludzi podważa fakt istnienia piekła?

– Siostra Łucja wiele razy podkreślała, że orędzie fatimskie i zawarte w nim kary i obietnice są warunkowe. W 1943 r. Siostra Łucja pisała: „Co się tyczy obecnych trudnych czasów, wiemy że Bóg ocali nas za pomocą Niepokalanego Serca Maryi, naszej Matki Niebieskiej, która jest taka dobra. Ufności! Ale, jak wiecie, obietnica jest warunkowa: «Jeśli przestaną obrażać Boga, jeśli będą czynić pokutę, jeśli oddadzą się modlitwie»".

Gdyby ludzkość posłuchała wezwania Matki Bożej, trzecia część tajemnicy fatimskiej kończyłaby się na wezwaniu do pokuty. Nie kończy się, bo ludzie nie przejęli się apelem Matki Najświętszej. Dlatego czytamy dalej o ruinach miasta, o zabitych, o męczeństwie i o papieżu, który cierpi pod krzyżem. Także dzień 11 września jest tego znakiem... Nie musiało być tej tragedii, która wstrząsnęła światem. Stała się z naszej winy. Ale Bóg w swym miłosierdziu uczynił z niej dla nas znak. Po to, aby nie spadły z nieba

kolejne iskry podpalające świat. Po to, abyśmy przypomnieli sobie wezwanie do pokuty. Po to, aby przybliżył się dzień zwycięstwa Niepokalanego Serca Maryi – obiecany czas pokoju.

Jan Paweł II powiedział, że dzisiaj „słowa Matki Bożej Fatimskiej zdają się przybliżać do swego wypełnienia". Czyli orędzie fatimskie jakby opatrznościowo ma trafić do dzisiejszego człowieka, kierującego się bardziej racjonalizmem, aniżeli wiarą, żyjącego w złudnej nadziei, że można rozumem przekroczyć granice tego, co nieoczywiste, że rozum ludzki jest w stanie wszystko przeniknąć, a więc także sens wieczności. Dlatego zadaniem orędzia fatimskiego jest zwrócenie uwagi na istnienie Pana Boga, na takie podstawowe prawdy chrześcijańskie, jak wieczność, miłosierdzie, wezwanie do pokuty i nawrócenia,

– I jeszcze pytanie na zakończenie: sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach podjęło się wielu zadań: modlitwę o ocalenie życia Ojca Świętego, działania na rzecz przyjazdu Jana Pawła II do Zakopanego, zorganizowanie Krucjaty Różańca Rodzinnego, promowanie orędzia fatimskiego... W obecnym czasie najważniejszym zadaniem jest propagowanie nabożeństwa pierwszych sobót – o co prosiła Matka Boża. Jakie będą potem jeszcze inne zadania?

– Każde sanktuarium ma swój niepowtarzalny charyzmat i zupełnie własne zadanie do spełnienia. Charyzmat jest czymś stałym, jest jakby fundamentem budowli. Zadanie jest jak wznoszenie ku niebu murów. Nigdy nie można powiedzieć „dość!", nigdy powierzone zadanie nie zostanie wypełnione do końca; co najwyżej wykona się jakieś zadanie cząstkowe....

To prawda, że coraz więcej ludzi żyje orędziem fatimskim, nabożeństwo pierwszych sobót i osobiste poświęce-

nie się Maryi cieszą się coraz większą popularnością. Świata nie zmienią reformy, wielkie akcje i manifesty. Droga do lepszego jutra zaczyna się w sercu człowieka. Wierzę, że w wielu sercach już się zaczęła. Jeśli wszyscy będziemy naśladować Ojca Świętego Jana Pawła II i jak on będziemy żyli orędziem fatimskim oraz wypełniali prośby Maryi, jeśli postawimy sobie za wzór beatyfikowane przez niego dzieci fatimskie – wówczas na zwycięstwo Niepokalanego Serca Maryi naprawdę nie trzeba będzie długo czekać.